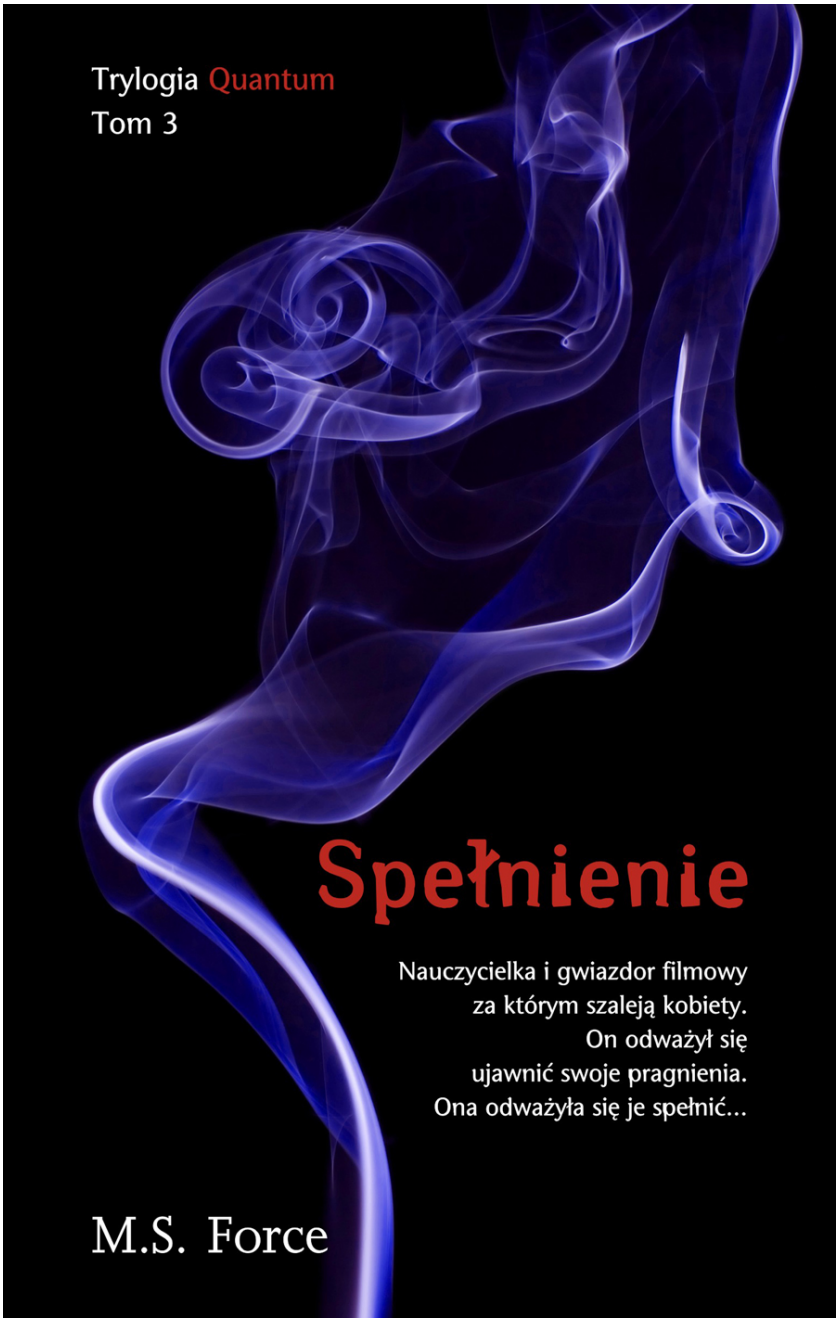
Trylogia Quantum
Tom 3
Spełnienie
Nauczycielka i gwiazdor filmowy
za którym szaleją kobiety.
On odważył się
ujawnić swoje pragnienia.
Ona odważyła się je spełnić...
M.S. Force

Trylogia Quantum

Tom 3

Spełnienie

M.S. Force

Przekład
ANNA SAUVIGNON

Korekta
Anna Raczyńska
Joanna Złotnicka

Projekt graficzny okładki
Małgorzata Cebo-Foniok

Zdjęcie na okładce
© Vedran Vidovic/Hemera/Thinkstock

Tytuł oryginału
Victorious

Copyright © 2015 HTJB, Inc.
First published HTJB, Inc.
Title of origin: VICTORIOUS: A Quantum Novel
Published by arrangement with the author
All rights reserved
Wszelkie prawa zastrzeżone.
Żadna część tej publikacji nie może być reprodukowana
ani przekazywana w jakiejkolwiek formie zapisu
bez zgody właściciela praw autorskich.

For the Polish edition
Copyright © 2015 by Wydawnictwo Amber Sp. z o.o.

ISBN 978-83-241-5711-2

Warszawa 2015. Wydanie I

Wydawnictwo AMBER Sp. z o.o.
02-952 Warszawa, ul. Wiertnicza 63
tel. 620 40 13, 620 81 62

www.wydawnictwoamber.pl

Konwersja do wydania elektronicznego
P.U. OPCJA
juras@evbox.pl

1. Flynn

Nie wierzę, że mnie zostawiła! – Miotam się po tarasie u Marlowe w Malibu, nie zwracając uwagi na widok na ocean wart milion dolarów. Czuję, jakby mi ktoś wyrwał serce z piersi i przejechał po nim hummerem. Natalie odeszła. Ból jest nie do zniesienia.

– Autentycznie mnie zostawiła. Obiecała, że tego nie zrobi. Obiecała mi to, Mo.

– Flynn, uspokój się.

– Uspokój się? Jak mam się uspokoić, kiedy opuszcza mnie żona?

– Bo mi tu zaraz dostaniesz zawału. Cały jesteś czerwony i spocony.

Masuję sobie klatkę piersiową, bo czuję, jakbym naprawdę właśnie miał zawał.

– Co mam zrobić, Mo? Powiedz mi, no? – Powiedziałem Marlowe tylko, że Natalie przyłapała mnie na kłamstwie i odeszła.

Patrzy na mnie przez długą chwilę, a potem odwraca wzrok i spogląda w nieskończony błękit oceanu.

– Nie wiem. Trudna sprawa.

Padam na krzesło obok niej, bo jestem wyczerpany, przybity i nie mogę już dłużej kursować w tę i z powrotem. Nie wyobrażam sobie jednej godziny bez Natalie, a co dopiero tygodnia albo dłużej. A tyle czasu, powiedziała, potrzebuje, żeby się zastanowić, zanim do mnie zadzwoni. Tydzień. To jak cała wieczność.

– Stłukłem okno u siebie w domu.

– Kiedy?

– Dziś rano. Po tym, jak wyszła.

– Sprowadziłeś już kogoś, żeby to naprawić?

Potrząsam przecząco głową. Okno akurat najmniej mnie w tej chwili obchodzi, przez tego pieprzonego agenta FBI, który pojawił się pięć minut po tym, jak Natalie odjechała na lotnisko.

Marlowe podnosi telefon i wybiera numer.

– Addie, tu Marlowe. Flynn jest u mnie… Jest trochę nieciekawa sytuacja. Prosił, żeby ci przekazać, że wcześniej stłukł okno u siebie w domu. Jedno z tych

wielkich na tyłach. Mogłabyś wezwać kogoś, żeby to naprawił? – Milknie. – Poczekaj, zapytam go. – Wyciąga telefon w moją stronę. – Addie chce z tobą rozmawiać.

Korci mnie, żeby odmówić. Jedyną osobą, z którą chciałbym teraz rozmawiać, jest Natalie. Ale to niemożliwe, więc biorę od Marlowe telefon.

– Hej.

– Co się stało?

Addie jest moją bliską asystentką od pięciu lat i po jednym słowie umie rozpoznać, kiedy dzieje się coś poważnego.

– Dostałam informację od pilota, że Natalie poleciała do Kolorado tym samolotem, którym mieliście lecieć do Meksyku. Sama. I nie odbiera telefonu.

Czyli pojechała spotkać się ze swoją siostrą, Candace. Nie jestem zaskoczony. Jednocześnie przypominam sobie, że mój telefon jest u FBI, a więc Natalie nie ma ze mną żadnego kontaktu. Zajmę się tym od razu z samego rana.

– Ja… – Nie chcę tego powiedzieć na głos. Jeżeli będę ciągle to powtarzał, wszystko stanie się faktem. – Zmieniliśmy plany.

– Okej. To co się stało?

– Natalie i ja… Ona… My… Wyjechała z powrotem do Nowego Jorku, z przystankiem w Kolorado, żeby się spotkać z siostrą.

– Wyjechała? Po co? Na ile?

– To długa historia. Nie wiem.

Po chwili milczenia Addie pyta:

– Jak mogę ci pomóc?

– Może wezwij ludzi do okna?

– Załatwione. Już wysłałam e-mail, kiedy rozmawialiśmy. Idę tam, żeby ich wpuścić.

– Dziękuję.

– Coś jeszcze?

– Na razie nie wiem.

– To dawaj znać, gdyby coś ci przyszło do głowy.

– Dzięki.

– Flynn… Nie pozwól jej odejść. Choćby nie wiem co, nie możesz pozwolić jej odejść.

– Nie pozwolę. – Ale mówiąc te słowa, czuję paniczny strach, że to już się stało i ona nie wróci.

– Czego chciało od ciebie FBI dziś rano? – pyta Addie.

– Skąd o tym wiesz?

– Przyszli najpierw do biura.

– Podobno żona Rogersa powiedziała śledczym, że ja mu groziłem i że bał się o swoje bezpieczeństwo.

– Groziłeś mu postępowaniem karnym, a nie siłą.

– To właśnie powiedziałem Vickersowi.

– Wystarczyło mu to?

– Chyba tak, bo sobie poszedł. Na razie. Mówię ci, Addie, mam przeczucie, że oni próbują wrobić mnie w to morderstwo.

– Niech tylko spróbują. Przecież wiadomo, że tego nie zrobiłeś. Tylko połamią sobie zęby.

– Nie zrobiłem tego. Ale chciałem.

– Od chcenia do zamordowania kogoś jest daleka droga. Mówił, kiedy zamierza oddać ci telefon?

– Powiedział, że odeślą go do biura dzisiaj w ciągu dnia.

– Przywiozę ci go, jak przyjdzie.

– Dzięki.

– Nie rezygnuj, Flynn. Cokolwiek wydarzyło się między tobą i Natalie, to się da naprawić. Jesteście naprawdę świetni razem, nie możesz tego odpuścić.

Chwytam się tej pewności siebie w jej głosie, chociaż wcale nie jestem przekonany, czy jest tak, jak mówi.

– Naprawdę spieprzyłem, Addie.

– Ona za tobą szaleje, nie zapominaj o tym, cokolwiek się stało.

– Postaram się.

– Jadę do ciebie, żeby wpuścić robotników, i przywiozę ci telefon, jak tylko go dostanę.

– Jestem teraz u Mo, ale później powinienem być w domu.

– Aha, to widzimy się później. Trzymaj się, okej?

– Okej.

A co mi innego pozostaje? Natalie nie zostawiła mi żadnego wyboru, tylko siedzieć i czekać, aż sobie przemyśli to, co się stało dziś rano. Kończę rozmowę z Addie i oddaję Marlow telefon.

– Dowiedziała się o BDSM, tak? – pyta Marlow.

Marlowe jest dla mnie jak czwarta siostra, jedyna „siostra”, która wie.

– Tak. Valerie jej powiedziała. Wyobrażasz sobie? – Najchętniej odszukałbym moją cholerną byłą żonę i zabił ją w każdy możliwy sposób.

– Oj…

– A wtedy ja pogorszyłem sprawę, bo wyparłem się wszystkiego, a ona już

wiedziała, gdzie w domu jest sala. Wiedziała, że ją okłamałem. – Ponownie zrywam się na nogi i zaczynam krążyć po tarasie. – Ale przecież musiałem. Nie mogłem inaczej, Mo. Jak miałem jej powiedzieć, po tym wszystkim, co przeszła? Zdecydowałem, że wycofam się z tego i wybrałem Natalie.

– A co zamierzałeś zrobić w razie, gdyby się wydało?

Zaczynam coś mówić, ale ona powstrzymuje mnie gestem ręki.

– To nie jest kwestia wyboru, Flynn. To jest to, kim jesteś. To, kim zawsze byłeś. Już ci się udało zniszczyć jedno małżeństwo, próbując udowodnić światu, że możesz być kimś innym.

– To co innego. Natalie to nie Valerie.

– To prawda. Nawet nie ma porównania. Valerie nie dorasta Natalie do pięt.

– To o co ci chodzi?

– Jeżeli nie możesz przy niej być sobą, tak zupełnie i do końca sobą, to znaczy, że to nie jest kobieta dla ciebie. Wszyscy próbowaliśmy zakładać związki w świecie zewnętrznym, ale wszystkie się porozpadały, bo nikt z nas nie potrafi udawać kogoś, kim nie jest. Wiesz o tym.

– Ja ją kocham, Mo. Nikogo tak w życiu nie kochałem. Kocham ją bardziej niż siebie samego. Dla niej zrezygnowałem z BDSM i nadal uważam, że tak było dla niej lepiej.

– Ale czy tak było lepiej dla ciebie? Ty też się liczysz w tym związku.

– Ona liczy się bardziej.

– Flynn, daj spokój.

– Muszę lecieć.

Nagle nie mogę tu dłużej zostać i tłuc się bez celu po kątach. Czuję się jak tygrys w klatce, który chciałby wyrwać się na wolność i ryczeć z wściekłości i strachu.

Marlowe wchodzi za mną do domu.

– Nie idź, nie powinieneś być teraz sam.

– Nie mogę tak tylko siedzieć. Muszę coś zrobić.

– Proszę cię, nie rób nic, czego będziesz potem żałował.

– Co mogę zrobić gorszego, niż okłamać i zranić moją żonę tak, że mnie zostawi?

– Mnóstwo rzeczy. – Głową wskazuje zaparkowane przed domem ducati. – Mógłbyś na przykład przywiązać się do słupa telefonicznego albo wypaść z drogi nad oceanem.

Całuję ją w czoło.

– Nie zrobię nic takiego, obiecuję. Dzięki, że mogłem się wygadać.

– Zadzwoń później i daj znać, jak sobie radzisz.

– Dobrze.

Odjeżdżam z postanowieniem dotrzymania obietnicy, ale kusi mnie, żeby skierować samochód w stronę jednego ze stromych urwisk wzdłuż drogi. Jeżeli Natalie do mnie nie wróci, to wolę umrzeć, niż zostać bez niej i udawać, że żyję.

Natalie

Płaczę przez całą drogę na lotnisko. Wsiadam do samolotu, którym mieliśmy z Flynnem jechać do Meksyku w naszą podróż poślubną. Ochroniarze nie pozwalają mi kupić biletu na linie komercyjne. Wszystko jedno, i tak nie mam prawie nic na koncie.

Dwóch ludzi z ochrony Flynna, Josh i Seth, uparło się, żeby jechać ze mną, chociaż powiedziałam im, że nie ma takiej potrzeby. Mówią, że takie mają polecenie i że to nie ode mnie zależy.

Genialnie. Najwyraźniej nie uda mi się ich pozbyć, staram się więc nie zwracać uwagi na ich masywną obecność, podczas gdy samolot szykuje się do startu. Próbuję skupić myśli wokół zbliżającego się spotkania z Candace, pierwszego od ośmiu lat. Kiedy myślę o Candace, i tylko o niej, jestem w stanie oddychać. Gdy powracam w pamięci do Flynna i do dzisiejszej porannej sceny u niego w domu, czuję potworny ból w piersi i mam ochotę wybuchnąć płaczem.

Rozstaliśmy się zaledwie kilka godzin temu, a już tęsknię za nim, jakbym go nie widziała od roku. Ale wiem, że postąpiłam słusznie. Nie mogę zostać w związku opartym na kłamstwach. A on okłamywał mnie od tygodni. Ożenił się ze mną, nie mówiąc mi, że lubi dominację seksualną. Najgorsze, że rozumiem, dlaczego to zrobił. A nawet to doceniam.

Chciał chronić mnie przed rozdrapywaniem ran z przeszłości. Był bardzo poruszony moim bezpośrednim skojarzeniem z napadem, kiedy obezwładnił mi ręce w czasie naszej nocy poślubnej.

Krzyczałam i płakałam, a on był przy mnie przez cały czas. Kocham go. Kocham każdą minutę, którą spędziliśmy razem, nawet gdy nie było łatwo.

Ale nie mogę się pogodzić z tym, że dziś rano spojrzał mi prosto w oczy i wyparł się swoich potrzeb, chociaż ja już o nich wiedziałam od tej jego wrednej byłej żony. Jestem całkowicie rozdarta. Serce mi się do niego wyrywa, ale

rozsądek mówi mi, że aby dobrze zastanowić się nad tym, czego dowiedziałam się o moim mężu, potrzebuję chwili oddechu z dala od jego intensywnej obecności wypełniającej wszystkie moje myśli.

Spod powiek wymykają mi się łzy, które szybko wycieram. Wprawdzie mam zaufanie do ludzi z ochrony Flynna, ale wiem też, co nawet najwięksi zawodowcy są w stanie zrobić dla kasy. Nie mogę pozwolić, by widziano mnie zapłakaną zaraz po ślubie. Nie mogę tego zrobić Flynnowi, próbuję więc wziąć się w garść.

Staram się nie myśleć o mojej ostatniej podróży samolotem razem z nim i o tym, jak kochaliśmy się w prywatnej sypialni na pokładzie. Tym razem jestem sama, tylko Pusia na moich kolanach dotrzymuje mi towarzystwa.

W czasie lotu często wpadamy w turbulencje, więc stewardesa nie może wstać i podejść. Nic nie poradzę, że od razu przypomina mi się krzepiący uścisk ręki Flynna i jego podnosząca na duchu obecność w czasie wstrząsów przy lądowaniu na Teterboro albo w Los Angeles. Teraz nie mam takiego wsparcia, więc poza złamanym sercem umieram także ze strachu.

Gdy dwie i pół godziny później lądujemy na lotnisku Fort Collins-Loveland w Kolorado, jestem już istną kupką nieszczęścia i rozpaczy i nie wyobrażam sobie, żebym w takim stanie mogła spotkać się z siostrą pierwszy raz od ośmiu lat. Ale nic mnie teraz od tego nie odwiedzie, skoro już jesteśmy tak blisko.

Czuję się idiotycznie, idąc gęsiego między Joshem a Sethem. Nie ma najmniejszych obaw, że zostanę rozpoznana, przecież nikt się mnie tu nie spodziewa. Co niby miałabym tu robić? Moje życie z Flynnem toczy się w Nowym Jorku i Los Angeles, a nie w Kolorado.

Niedobrze mi po wstrząsach podróży oraz dlatego, że od wczorajszego wieczora nie miałam nic w ustach. Zresztą i tak nic bym nie mogła przełknąć. Na samą myśl o jedzeniu czuję się jeszcze gorzej.

Kiedy wysiadamy z samolotu, Pusia jest tak podniecona, że całkowicie głupieje i robi siusiu prosto na płytę lotniska.

Wchodzimy po schodach do cichej hali przylotów, a z każdym krokiem serce wali mi coraz szybciej. Lada chwila zobaczę Candace, która obiecała tu na mnie czekać. Umówiłyśmy się esemesami, kiedy zapłakana po rozstaniu z Flynnem jechałam na lotnisko.

Jutro wracam do Nowego Jorku i do mojego dawnego życia, ale nie mogę już dłużej czekać, żeby ją zobaczyć. Dlatego postanowiłam zatrzymać się w Kolorado. Ruchomymi schodami docieramy do hali odbioru bagażu i ona tu jest. Moja mała siostrzyczka okazuje się całkiem dorosłą, piękną dziewiętnastolatką.

Zapominam o złamanym sercu i moich małżeńskich rozterkach i biegnę do niej.

Zarzuca mi ręce na szyję i długo trzymamy się w objęciach wstrząsane szlochem. Od razu zauważam, że Candace nadal używa tych samych perfum, które lubiła, gdy miała trzynaście lat. Przez znajomy zapach jeszcze silniej przeżywam ten tak długo wyczekiwany moment. Gdy odsuwamy się od siebie, twarz Candace jest czerwona i zapuchnięta. Mogę sobie tylko wyobrazić, jak sama w tej chwili wyglądam po wielu godzinach płaczu. Candace ma orzechowe oczy i ciemnobrązowe włosy, tego koloru co moje przed ufarbowaniem. Znikła pucułowata buzia, jaką zapamiętałam, gdy widziałam ją po raz ostatni, a zamiast niej pojawiły się szlachetnie wyprofilowane kości policzkowe dorosłej kobiety. Jest oszałamiająca i nie wiem, kiedy ostatnio tak się cieszyłam na czyjś widok.

Pusia wariuje, próbując zwrócić na siebie moją uwagę. Podnoszę ją, żeby mogła zobaczyć swoją ciocię Candace, którą zdaje się rozpoznawać.

– Można wziąć do ciebie do domu psa?

– Teoretycznie nie, ale ją przemycimy.

– Uhm. – Słyszę za sobą głęboki pomruk przypominający mi, że nie jestem sama. – Nie możemy jechać do pani do domu – mówi Seth. – Zarezerwowaliśmy pokój w Marriotcie w centrum.

– Zatrzymam się u siostry.

– Obawiam się, że to niemożliwe.

Mam ochotę warknąć na niego, że nie będzie decydował o tym, co robię, ale wiem, że wykonuje tylko swoje obowiązki. Nie powinnam przenosić moich zatargów z Flynnem na jego pracowników. Zwracam się do Candace i pytam:

– Co powiesz na noc w Marriotcie?

– Dla mnie bomba! Chodźmy.

Candace nie ma samochodu, na lotnisko przyjechała taksówką. Idziemy więc razem za ochroniarzami do dwóch czarnych SUV-ów. Chyba zamawiają je hurtowo, mam wrażenie, że jakoś ich pełno ostatnio wokół mnie.

– Po co to wszystko? – szepcze Candace, wskazując gestem ochroniarzy i samochody.

– Mój mąż ma paranoję na punkcie bezpieczeństwa.

– Miałam nadzieję, że przyjedzie z tobą – mówi z głupawym uśmieszkiem i widzę, że jest jego kolejną wielbicielką. Jakżeby inaczej.

– Nie mógł się teraz wyrwać. – Nie mam zamiaru psuć spotkania z dawno niewidzianą siostrą moimi małżeńskimi problemami.

– A niech to. Nie mogę się już doczekać, żeby go poznać.

Milczę, bo nie jestem pewna, czy to kiedykolwiek nastąpi. Na myśl, że go już

nigdy więcej nie zobaczę, zaczyna mnie boleć całe ciało.

– Co się dzieje, April? – pyta Candace, gdy lokujemy się na tylnym siedzeniu i jedziemy do hotelu.

Uśmiecham się z wysiłkiem.

– Nic się nie dzieje. Cieszę się, że cię widzę.

– Wprawdzie dawno się nie widziałyśmy, ale nadal jesteś moją siostrą. Wystarczy na ciebie spojrzeć, żeby widzieć, że coś jest nie tak. – Bierze mnie za rękę. – Chcę ci pomóc.

– Mała siostrzyczka nie jest już taka mała, co? – Na myśl o utraconych latach, które mogłam spędzić z nią i z Livvy, ogarnia mnie przygnębienie.

– Nie jest, odkąd potwór zaatakował jej starszą siostrę i zniszczył nam wszystkim życie.

Nigdy do tej pory, w ciągu tych długich lat, nie przyszło mi do głowy, że to, co mnie spotkało, zrujnowało także życie mojej rodziny.

– Myślałam, że żyliście zwyczajnie dalej, jak gdyby nigdy nic.

– Ale skąd! Byliśmy załamani. Bez ciebie nic już nigdy nie było takie samo. – Kładzie drugą rękę na naszych dwóch splecionych dłoniach. – Chciałabym bardzo znów być z tobą blisko.

– Ja też bym tego chciała. Nawet nie wiesz, jak bardzo.

– Powiedz, Ap… To znaczy, Natalie. Powiedz mi, Natalie…

– Możesz mówić do mnie „April”, nie ma problemu.

– Nie, no przecież zbudowałaś sobie całkiem nowe życie jako Natalie. Chcę uszanować osobę, którą się stałaś i którą jesteś dzisiaj. Livvy też.

– Ona też tak wyrosła. Nie do wiary, że tak świetnie się uczy i może sobie przebierać w uczelniach.

– Natalie…

Wzdycham, bo dociera do mnie, że nie uda mi się ukryć przed nią moich smutków.

– Flynn i ja robimy sobie przerwę. – Mówię to ściszonym głosem, aby nikt poza nią mnie nie usłyszał.

– Przecież dopiero co się pobraliście!

– Wiem.

– Co takiego mogło się stać tak szybko?

– Coś przede mną ukrywał. Coś ważnego. A gdy się o tym dowiedziałam i zapytałam go wprost, wyparł się wszystkiego.

– Cholera. A w telewizji wyglądaliście na takich szczęśliwych. Oglądałam calusieńką transmisję z rozdania nagród Gildii. Nie mogłam uwierzyć, że

oglądam moją siostrę w publicznej telewizji!

– To był wspaniały wieczór.

Kiedy przypominam sobie, jak Flynn dwukrotnie odbierał nagrodę, jak się później kochaliśmy w limuzynie i hamburgery z frytkami In-N-Out w salonie Haydena, oczy zachodzą mi łzami. Tych kilka tygodni z Flynnem to był najwspanialszy okres w moim życiu i nie mam pojęcia, co bez niego począć.

– A więc to koniec? – pyta Candace ostrożnie.

– Nie wiem. – Wiem tylko, że, patrząc mi w oczy, skłamał i że muszę uciec daleko od niego, żeby to sobie poukładać.

– Cóż… – mówi po chwili milczenia. – Skoro zmusza nas do noclegu w hotelu, za który najpewniej płaci, to nie widzę powodu, żeby sobie nie pożywać na całego. Jutro muszę iść do pracy, ale co tam. Możemy przez całą noc oglądać filmy, przysypiać i zamawiać jedzenie do pokoju.

Pogoda ducha i optymizm Candace działają kojąco na moją udręczoną duszę. Podoba mi się jej plan. To jest dokładnie to, czego mi trzeba.

2. Flynn

Tracę rozum. Tylko w ten sposób można opisać rozpacz, która mnie zżera od środka. Nie mogę jeść, spać, oddychać ani myśleć o niczym innym niż Natalie i w jaki sposób ją odzyskać. Nie potrafię bez niej żyć ani przez minutę. Oszaleję, jeżeli nie zobaczę jej przez tydzień.

Powiedziała, żebym zostawił ją w spokoju, ale nie prosiła mnie, żebym został w Los Angeles.

Addie, sumienna jak zawsze, przywozi mi telefon około piątej po południu.

– Kup mi bilet na dziś wieczór do Nowego Jorku.

– Nie wiem, czy uda mi się tak szybko wyczarterować samolot.

– To polecę zwykłymi liniami.

Addie waha się, a ja wiem dlaczego. Poproszono mnie o niekorzystanie z usług komercyjnych przewoźników z powodu zamieszania, jakie moja obecność wzbudzała na lotnisku. W takich momentach nienawidzę tej popularności, o którą tak zabiegam całą swoją pracą.

– Jak długo Natalie planuje zostać w Kolorado? – pyta Addie.

– Nie wiem. – Nie przyznaję się, że nie znam planów Natalie. – Ma ze sobą ochronę, prawda?

– Dwóch ludzi. Noc spędzą w Marriotcie, a nie u jej siostry. Te karty kredytowe i płatnicze, które prosiłeś wysłać jej do hotelu, zamówiłam w trybie ekspresowym. Dostanie je jutro. Mam nadzieję, że nie masz nic przeciwko temu.

– Nie. Chcę, żeby miała dostęp do pieniędzy, nawet jeżeli już mnie nie chce.

– Chce. Widziałam, jak na ciebie patrzy. Cokolwiek zaszło między wami, nie wierzę, że tego nie da się naprawić. – Wyciąga z kieszeni telefon. – Nadal chcesz lecieć do Nowego Jorku?

Zastanawiam się przez chwilę.

– Kiedy próbowałaś ściągnąć Candace tutaj, mówiła ci, że ma bardzo dużo zajęć w szkole, prawda?

– Tak. I jeszcze jakąś pracę dodatkową.

– Czyli to będzie pewnie krótka wizyta. Jadę do Nowego Jorku. Natalie będzie

tam raczej szybciej niż później.

– Zobaczę, co da się zrobić.

Addie lekko ściska mnie za ramię i znika, żeby wszystkim się zająć. Ekipa robotników kończy wymianę szyby, którą rozbiłem kryształową wazą tego ranka po wyjściu Natalie. Muszę trochę zapanować nad nerwami. Nic mi to w danej sytuacji nie pomoże.

Przeglądam listę nieodebranych połączeń i wiadomości, które nagromadziły się w moim telefonie, odkąd zabrało go FBI, i widzę, że dwukrotnie próbowała się ze mną skontaktować moja matka. Zazwyczaj wysyła esemesy, więc postanawiam oddzwonić, chociaż nie mam najmniejszej ochoty z nikim rozmawiać. Oprócz Natalie.

– Cześć, mamo, co słychać?

– No, jesteś nareszcie. Już się zaczęłam zastanawiać, czy wy kiedykolwiek wynurzacie się na powierzchnię.

Myśl, że w tej chwili powinienem być w podróży poślubnej, przeszywa mnie boleśnie.

– Tyle się dzieje ostatnio…

– Wyobrażam sobie. – Chichocze cicho.

Moi rodzice są oczarowani Natalie. Co by powiedzieli na wiadomość, że ich nowa synowa już wzięła nogi za pas, bo jestem seksualnym Władcą i do tego kłamcą?

– Chciałam z tobą porozmawiać o waszym przyjęciu weselnym.

Łzy podchodzą mi do oczu i siadam na kanapie, pocierając powieki kciukiem i palcem wskazującym wolnej ręki. Właśnie w tym momencie dociera do mnie z niezwykłą jasnością, że jeżeli straciłem ją na zawsze, to nigdy się po tym nie pozbieram.

– Flynn?

– Tak, mamo, słucham cię. Pogadam z Natalie i coś ustalimy. Dam ci znać, dobrze?

– Jasne. Róbcie tak, jak uważacie. Już się nie możemy doczekać, żeby wspólnie z wami poświętować i powitać Natalie w naszej rodzinie.

Moi rodzice są dla niej cudowni. A po wycieku tej strasznej historii z przeszłości okazali jej wyjątkową serdeczność i wsparcie. Nie wyobrażam sobie ich rozczarowania, gdy usłyszą, jak wszystko spieprzyłem. Obym nigdy nie musiał im o tym powiedzieć.

– To miło, że chcesz to dla nas zrobić. Dziękuję.

– Żartujesz chyba! Przemawia przeze mnie czysty egoizm. Jestem taka

szczęśliwa, gdy widzę, że kochasz wspaniałą, troskliwą kobietę, a ona kocha ciebie za to, kim jesteś. Nie masz pojęcia, jak długo czekałam na tę chwilę. Prędzej dam sobie głowę uciąć, niż odpuszczę taką okazję!

Mało brakuje, bym zupełnie się rozkleił i poprosił ją, żeby do mnie przyjechała i obiecała mi, że wszystko się ułoży. Ale nie robię tego. Nie mogę tego zrobić.

– Brzmi świetnie. Odezwę się.

– Do usłyszenia wkrótce. Kocham cię, skarbie.

„Skarbie". Tak właśnie nazywam Natalie.

– Też cię kocham, mamo.

Po rozmowie przez długą chwilę wpatruję się w basen w ogrodzie, próbując wyobrazić sobie życie bez Natalie. Bez niej nie ma dla mnie życia. I już wystarczająco długo się opieprzam, użalając się nad sobą. Najwyższy czas to załatwić, do cholery.

Natalie

Z moją siostrą jest tak, jak było, zanim odeszłam, i pod koniec wspólnie spędzonego popołudnia wydaje się, jakbyśmy w ogóle nigdy się nie rozstawały. Rozmawiamy o wszystkim i wszystkich, których znałyśmy w dzieciństwie w Nebrasce. Candace funduje mi solidną porcję ploteczek z Lincoln i wieści o moich przyjaciółkach z czasów, zanim moje życie rozpadło się na kawałki.

– Pytały o ciebie przez wiele lat – mówi Candace. – Nie wiedziałyśmy, co im odpowiadać. Tata zakazał nam z kimkolwiek o tobie rozmawiać. To było przedziwne. Jakbyś nie żyła, ale my wiedzieliśmy, że tak nie jest. Tata zachowywał się jak obłąkany. Nie mógł uwierzyć. Nie mógł uwierzyć, że jedno z jego dzieci zrobiło coś takiego. Jakby to wszystko była twoja wina, a nie Orena. Odciął w domu Internet i próbował ukryć przed nami wiadomości z procesu, ale czytałyśmy gazety w bibliotece szkolnej, więc wiedziałyśmy, co się dzieje. A później, kiedy Oren został skazany… Tata był w strasznym stanie.

– Nigdy nie zrozumiem, jak w takiej sytuacji można wziąć stronę starego przyjaciela przeciwko własnemu dziecku.

– Mamy z Livvy swoją teorię na ten temat. Chcesz usłyszeć?

– No pewnie!

Śmieje się z mojej nieodpartej ciekawości.

– Myślimy, że się kochali i udawali na zewnątrz, że są hetero, bo w tamtych czasach Oren nie miałby żadnych szans na karierę w polityce, gdyby żył w związku gejowskim.

Ze zdumienia nie mogę wykrztusić słowa.

– To by na pewno wyjaśniało parę rzeczy.

– Pomyśl tylko, czy kiedykolwiek zauważyłaś u taty czułość w stosunku do mamy? Czy kiedykolwiek widziałaś ich, jak się obejmują albo całują, albo trzymają się za ręce czy coś takiego?

– Nie. Nigdy. Myślałam po prostu, że nie lubili się z tym obnosić. Ale historia! Chociaż w sumie, jak się zastanowić, to nawet zaczyna się to wszystko układać w jakąś całość.

– Nie układa się w żadną całość, bo tak czy siak powinien był przede wszystkim troszczyć się o ciebie. Nieważne, kim dla niego był Oren, ty jesteś jego córką. Nie wolno im było tak cię potraktować. – Spogląda na mnie z wahaniem. – Po tym, jak zobaczyli cię w szpitalu, w domu wybuchła najgorsza awantura, jaką pamiętam. Mama wpadła w szał na tatę za to, że siłą ją od ciebie odciągnął i zostawił cię samą po tym, jak Oren cię zgwałcił.

– Jeżeli Oren i tata naprawdę byli zakochani, dlaczego Oren zgwałcił mnie w ten sposób?

– Sądzimy z Livvy, że tata być może mu czegoś odmawiał, a napad na ciebie to było jakieś jego zagranie. W ogóle to był pieprzony zboczeniec.

– Ale przecież obydwaj mieli dzieci, no i jak on mógł… napaść mnie w ten sposób… jeżeli nie pociągają go kobiety?

– Pigułki – mówi po prostu. – Podejrzewamy, że obydwaj byli biseksualni, ale gdyby mogli, porzuciliby swoje żony, żeby być ze sobą. Tylko wtedy nie mogli, zwłaszcza że Oren chciał zrobić karierę w polityce, do której od zawsze popychała go rodzina. Prawdę mówiąc, moim zdaniem cała ta historia byłaby raczej smutna, gdyby nie to, że byli parą dzikich potworów, które skrzywdziły tak wiele osób. Kiedy Oren zginął w więzieniu, tata cierpiał przez wiele tygodni. Nigdy już nie był taki jak wcześniej.

– Boże…

– Oczywiście to tylko nasze domysły.

– Nie, to ma sens. Pigułki wyjaśniałyby też, jak mógł być tak… zapalczywy… podczas ataku.

Podnoszę wzrok i widzę, że Candace gwałtownie mruga oczami.

– To jedyna rzecz, do której przeczytania nie mogłyśmy się zmusić. Nie mogłyśmy się przemóc.

– To dobrze. Wystarczy, że ja mam to w pamięci. Ty nie potrzebujesz.

– A, tak się zastanawiałam… czy ty możesz… z Flynnem?…

– Tak, i jest wspaniale. Przynajmniej mnie.

Pytanie godzi dokładnie w powód, dla którego od niego odeszłam, i ostre ukłucie bólu przeszywa mnie na wskroś.

– Myślisz, że jemu nie?

Wstaję z łóżka, na którym wyciągnęłam się, żeby odpocząć, i podchodzę do okna.

– Powiedział, że jemu też.

Ale skąd mam mieć pewność, że mówił to szczerze, a nie dlatego, że, jak sądził, chciałam to usłyszeć? Wszystko już teraz stoi pod znakiem zapytania.

– Nie wierzysz mu?

Chętnie opowiedziałabym jej dokładnie o tym, co się wydarzyło między Flynnem a mną, ale nie mogę. Muszę chronić jego prywatność, i swoją też przy okazji. Ufam Candace, ale trzeba przyznać, że nie znam jej przecież za dobrze. Mam nadzieję, że z czasem to się zmieni, ale gdyby powiedziała choćby jednej osobie o seksualnych upodobaniach Flynna… Nie, nie mogę o tym rozmawiać ani z nią, ani z nikim innym. Chociaż chętnie usłyszałabym jej opinię. Nagle zdaję sobie sprawę, że ona czeka, aż coś powiem.

– To skomplikowana sprawa.

– I osobista. Nie chciałam być wścibska.

– Nie, w porządku. To jest po prostu trudne ze względu na to, kim Flynn jest dla świata. Nie mogę paplać tyle, ile bym chciała.

– Rozumiem, nie przejmuj się – zapewnia i z zawadiackim uśmiechem dodaje: – O ile któregoś dnia go wreszcie poznam.

– Mam nadzieję, że kiedyś go poznasz. – Mam nadzieję, że i ja jeszcze kiedyś go zobaczę…

Dzwoni jej telefon. Candace wydaje radosny pisk, budząc Pusię rozciągniętą na drugim łóżku.

– To Livvy, dzwoni przez FaceTime. – Odbiera połączenie. – Nie uwierzysz, kto jest tu razem ze mną.

– Kto?

– Natalie. – Odwraca telefon w moją stronę, a ja macham do Olivii.

Przez ostatnich kilka tygodni spotykałyśmy się już wielokrotnie na FaceTime, ale widok mojej najmłodszej siostry, zupełnie wydoroślałej i pięknej siedemnastolatki, wciąż wyciska mi łzy z oczu. Ma ciemne włosy i oczy po naszym ojcu i w zasadzie wygląda podobnie do mnie, odkąd przyciemniłam

sobie włosy.

– Co ty tam robisz?

– Przyjechałam spotkać się z Candace, mam nadzieję, że wkrótce uda mi się też zobaczyć z tobą.

– Asystentka Flynna dzwoniła do nas z zaproszeniem do Los Angeles w najbliższym czasie.

Na wzmiankę o Flynnie ściska mi się serce.

– Byłoby świetnie, gdybyście mogły przyjechać.

– A gdzie on jest? – Rozgląda się, chcąc chociaż rzucić okiem na sławnego szwagra.

– Nie mógł przyjechać, a ja już nie chciałam odwlekać spotkania z Candace. Ani z tobą. Mam nadzieję, że już niedługo.

– Na pewno. W lutym mam długi weekend, jeżeli nie uda się nam wcześniej. Ej, wiecie co… – Sam ten wstęp wystarcza, żeby wszystko było jak dawniej. – Mama ma faceta i to, o dziwo, całkiem do rzeczy koleś. Są w tej chwili na randce.

– Mama jest na randce? To znaczy z mężczyzną? – pyta Candace.

– Nie, z kosmitą – prycha Livvy. – Pewnie, że z mężczyzną! Pracują razem. Gadała o nim od miesięcy, a teraz się spotykają.

– Coś nieprawdopodobnego. – Candace zwraca się w moją stronę. – Nigdy się z nikim nie umawiała od rozstania z tatą.

A ja się zastanawiam, jakim cudem raptem kilka minut rozmowy z siostrami sprawia, że czuję się tak bardzo sobą…

Na dźwięk pukania do drzwi wcześnie rano Pusia zaczyna wariować, przypominając mi, że w końcu trzeba ją kiedyś wyprowadzić. Nie uśmiecha mi się spacer po mroźnym lesie.

– Otworzę – mówię do Candace, która nawet nie drgnęła. Zawsze lubiła pospać, a do tego pół ostatniej nocy zeszło nam na pogaduszkach.

W progu stoi Josh z dużą kopertą w rękach.

– Poczta.

Zastanawiam się, kto może wiedzieć, że tu jestem, ale odpowiedź jest oczywista: Flynn. To on płaci za ochronę, hotel i samolot.

– Mam wyprowadzić Pusię? – pyta Josh.

– Na pewno nie ma pan nic przeciwko temu? To nie należy do pana obowiązków.

– Nie ma problemu. I tak idę po kawę.

– A można poprosić o dwie kawy więcej?

– Robi się.

Przypinam smycz do obroży Pusi i podaję mu drugi koniec.

– Dziękuję bardzo.

– Żaden kłopot. Niedługo wracam.

Siadam na łóżku i otwieram kopertę.

Przyświecając sobie telefonem, wyjmuję liścik od Addie, kartę do bankomatu oraz kartę American Express z wytłoczonym nazwiskiem „Natalie Godfrey". Addie pisze: „Flynn prosił, żeby Ci to przekazać do swobodnego użytku. PIN: 0119". Od razu zauważam, że numer PIN to data naszego ślubu.

Zaczynam płakać na cały głos i w końcu budzę Candace.

Przychodzi do mnie do łóżka i tuli mnie w ramionach tak długo, aż wszystko się ze mnie wyleje. Tęsknię za moim kochankiem, mężem i najlepszym przyjacielem, jakiego kiedykolwiek miałam. Nadal uważam, że zachował się paskudnie, ale nagle to jest bez znaczenia, skoro życie bez niego tak boli.

– Zadzwoń do niego – radzi Candace, głaszcząc mnie po włosach opiekuńczym gestem pełnym miłości.

– Nie mogę, jeszcze nie. – Nie, dopóki nie wiem, co mu powiedzieć.

Candace musi iść do pracy, a wieczorem ma lekcje, więc po śniadaniu, które zamawiamy do pokoju, zbieramy się do wyjścia. Jestem taka szczęśliwa, że mogłyśmy spędzić razem trochę czasu, mimo że przez większość czułam się kompletnie rozbita.

– Cokolwiek zaszło między wami, mam nadzieję, że wszystko się ułoży – mówi już w samochodzie, gdy jedziemy do jej mieszkania. – W telewizji wyglądaliście na takich szczęśliwych. Tak naprawdę. Obie z Livvy miałyśmy takie wrażenie.

– To było naprawdę. – To była najprawdziwsza rzecz, jaką przeżyłam. – Proszę cię, nie mów nikomu o tym, że nam się nie układa. Proszę cię, Candace… Gdyby to się kiedykolwiek wydało, Flynn miałby mnóstwo nieprzyjemności.

– Nie pisnę ani słowa, przyrzekam.

Obejmuję ją jeszcze raz.

– Kocham cię i tak się cieszę, że się spotkałyśmy.

– Też cię kocham. Zobaczymy się znowu niedługo.

– Na pewno. Dzwoń do mnie, pisz do mnie albo łap mnie przez FaceTime. Zawsze i o każdej porze.

– Dobrze. Ty też.

Pod jej blokiem ściskamy się ponownie, tuląc się zachłannie, jakby żadna z nas

nie chciała odejść.

– Nie zniknie sz przypadkiem znowu, co? – upewnia się jak mała dziewczynka, którą porzuciłam osiem lat temu.

– Nie, obiecuję.

– Dobra. To puszczam. Na razie.

Cieszę się, że wiem, gdzie mieszka, ale ponieważ spieszy się do pracy, nie będę jej odprowadzać. To nawet lepiej, bo nie mam ochoty ciągnąć za sobą na górę ochroniarzy. Przytula mnie jeszcze raz, wysiada z samochodu i odchodzi, machając mi na pożegnanie.

Gdy znika w drzwiach budynku, samochód rusza na lotnisko, a ja znów pogrążam się w rozpaczy, o której udało mi się przy niej troszkę zapomnieć. Ból ogarnia mnie z nową siłą i gdy dojeżdżamy na lotnisko, tylko z najwyższym trudem udaje mi się nie poprosić ich, żeby zabrali mnie do Los Angeles, a nie do Nowego Jorku.

Muszę wrócić do pracy, zanim będę zmuszona skorzystać z pieniędzy Flynna. Nie mogę być na jego utrzymaniu po tym, jak go zostawiłam.

Lot przebiega lepiej niż wczoraj, ale pilot uprzedza, że w Nowym Jorku pada marznący deszcz i śnieg. Pogoda jeszcze dodatkowo wzmaga mój posępny nastrój. Pocieszam się myślą o przytulnym mieszkanku, które dzielę z Leah, przyjaciółką i koleżanką z pracy. Muszę wreszcie podjąć jakąś decyzję, a Leah pomoże mi wymyślić, co dalej robić.

Okazuje się, że z powodu warunków Teterboro nie obsługuje przylotów, więc musimy lądować na LaGuardii i przejść przez zatłoczony terminal. Na mój widok jakaś kobieta wykrzykuje moje imię, przykuwając uwagę wszystkich w promieniu kilometra. Diabli wzięli moją pewność, że bez Flynna nikt mnie nie rozpozna. Pusia zaczyna warczeć i szczekać na piszczących ludzi, więc biorę ją na ręce.

Josh i Seth wkraczają do akcji, przeprowadzając mnie przez gęstniejący tłum tak szybko, że nie pozostaje mi nic innego, jak tylko spuścić głowę i przeć do przodu. W tym momencie jestem naprawdę wdzięczna za ich obecność i za to, że Flynn zadbał o moją ochronę. Sama nie miałabym pojęcia, co robić.

Pusia wije mi się w ramionach, warczy i szczeka, próbując się oswobodzić.

Teraz Josh i Seth posuwają się szybko. Omijając odbiór bagażu, torują mi drogę do wyjścia, gdzie czeka już na nas kolejny samochód terenowy. Nigdy nie przestanie mnie zadziwiać, jak sprawnie to wszystko działa. Josh wraca na lotnisko po nasze bagaże, a Seth wyprowadza Pusię na siusiu, po czym oddaje mi ją z powrotem.

Siedząc już za kierownicą, Seth odwraca się w moją stronę.

– Pani szkoła podała dziś wiadomość, że zaproponowali pani powrót do pracy. Wiedziała pani o tym?

– N-nie. Nie mówili, że mieli taki zamiar.

– Pod pani domem zasadzili się dziennikarze. Mieszkanie pana Godfreya i szkoła też są oblężone. Nie możemy zabrać pani do domu. Nie ma szans, że uda nam się wejść.

Przez chwilę ogarnia mnie panika, że nie mam gdzie się podziać. Przypomina się, jak w trakcie studiów, kiedy z trudem wiązałam koniec z końcem, wiecznie o włos od bankructwa, najbardziej obawiałam się tego, że któregoś dnia wyląduję na ulicy.

– To… dokąd pojedziemy?

– Możemy zawieźć panią do mieszkania pana Godfreya. Dostaniemy się przez parking na dole.

Nie chcę jechać do mieszkania pana Godfreya, ale zanim mam czas coś powiedzieć, Josh sadowi się na miejscu pasażera i ruszamy. Jeżeli powiem im, że nie chcę jechać do Flynna, jaką mam pewność, że zachowają to dla siebie? Bardzo mi zależy, żeby nie rozbudzać większego zainteresowania naszym związkiem. Mieliśmy go już aż nadto.

Milczę więc. Poza tym jego mieszkanie jest takie fajne. Nie będzie to duże wyrzeczenie z mojej strony, jeżeli trochę tam pomieszkam. No i jest ta fantastyczna wanna, której on nigdy nie używa. Na samo wspomnienie łzy napływają mi do oczu. Boję się nawet pomyśleć, jak to będzie być tam bez niego.

Jeszcze mocniej przytulam Pusię do piersi.

– Zawsze jeszcze mamy siebie, prawda, Pusia?

W odpowiedzi Pusia liże mnie po twarzy i wzbiera we mnie fala nieprzebranej wdzięczności za tę jedyną duszę, na którą zawsze mogę liczyć, bez względu na wszystko. Zawsze przez wszystko przechodziłyśmy razem.

Fotoreporterzy koczują przy wejściu od frontu, więc objeżdżamy budynek, żeby skorzystać z tylnego wjazdu na parking. Na widok bloku i bramy wjazdowej natychmiast powracają wspomnienia najsłodszych chwil w moim życiu i znów czuję łzy tuż pod powiekami.

Seth wystukuje kod i zanim którykolwiek z dziennikarzy ma czas się zorientować, SUV znika już za metalową bramą.

Wpatruję się w bezcenne bugatti, myśląc o tym, jak Flynn przyjechał zabrać mnie na naszą pierwszą randkę tym cudem i jak później droczyłam się z nim, mówiąc, że kocha swój samochód bardziej niż mnie. Podnoszę do ust dłoń w

rękawiczce, żeby stłumić spazmatyczny szloch.

– Przyniesiemy pani bagaże, pani Godfrey. Może pani iść na górę.

Po raz pierwszy ktoś poza moim mężem zwrócił się do mnie per „pani Godfrey". Potrzebuję chwili, żeby się z tym oswoić. Kaszlę niepewnie.

– Ja… nie mam klucza. Ze sobą – dodaję, ponieważ nie muszą wiedzieć, że nigdy go nie miałam. No, może nie do końca. Flynn dał mi jeden wieczorem tego dnia, kiedy się spotkaliśmy, żebym mogła wpadać na kąpiel w jego luksusowej wannie, jak mi przyjdzie ochota. Zostawiłam go na szafce, bo wydawało mi się to jakieś niewłaściwe.

– Będziemy w pobliżu w razie czego – mówi Seth. – Wystarczy wysłać wiadomość.

Przynosi mój bagaż i swoją kartą programuje windę na ostatnie piętro. W windzie spuszczam Pusię ze smyczy. Drzwi otwierają się bezpośrednio w holu u Flynna i Pusia pewnie wchodzi do mieszkania, jakby spędziła w nim całe życie. Nagle słyszę, że zaczyna warczeć i szczekać.

Wyciągam torbę z windy i idę za nią do salonu, gdzie Pusia groźnie szczerzy zęby na nikogo innego jak… na Flynna.

– Natalie…

Wygląda koszmarnie z tą swoją cudowną twarzą poszarzałą z rozpaczy. Od razu widać, że nie spał, odkąd widzieliśmy się ostatni raz.

Nadal jestem zła, że mnie okłamał. Nadal nie wiem, co zrobić z faktem, że jest seksualnym Władcą o pragnieniach, o jakich mi się nie śniło. Nie mam zielonego pojęcia, na czym stoimy. Ale to nie ma znaczenia w porównaniu z tym, jak bardzo go kocham. Gdy na niego patrzę, widzę tylko mężczyznę, który był przy mnie w moich najczarniejszych momentach, który w moim imieniu rozpętał wojnę, który przekazał pół miliona dolarów mojej chorej przyjaciółce i ofiarował mi słońce, księżyc i gwiazdy. Widzę mojego najlepszego przyjaciela i moją wielką miłość.

Rzucam się ku niemu.

On też rusza w moją stronę, a kiedy wpadam w jego ramiona, obejmuje mnie gorączkowo i podnosi do góry, a z ust wyrywa mu się gardłowy jęk.

Przytulam się do niego, wdycham znajomy zapach i ogarnia mnie uczucie bezgranicznej ulgi. Zamęt, który mam w sobie, cichnie i się uspokaja. Znów jestem na swoim miejscu, to jedyna rzecz, co do której mam w tej chwili absolutną pewność.

– Tak bardzo cię przepraszam, skarbie – mówi szeptem. – To wszystko moja wina. Powinienem był ci wszystko powiedzieć. – Jego twarz muska moją,

zostawiając mokre ślady. Nie mogę znieść widoku jego łez. – Zrobię wszystko… Wszystko, żeby to naprawić. Nie mogę bez ciebie żyć, Nat. Tak bardzo cię kocham. Powiedz, że jeszcze mnie kochasz.

– Kocham cię, Flynn.

Całuje mnie porywczo i namiętnie i znowu jest jak za pierwszym razem na ulicy przed domem Aileen, kiedy pocałował mnie tak zapalczywie, jakby od tego zależało jego życie. Oplatam jego szyję ramionami i całuję go tak samo gorąco.

Zsuwa mi z ramion płaszcz, który opada za mną na podłogę. Potem bierze mnie na ręce i niesie do sypialni. Lądujemy na łóżku spleceni w uścisku, ani na chwilę nie odrywając od siebie ust. Czuję jego ręce na całym ciele, jakby przeprowadzał kontrolę i sprawdzał, czy jestem cała i zdrowa.

Nie mogę się nim nasycić, nawet z palcami zanurzonymi w jego włosach, jego nogami między moimi i jego językiem w ustach. To wciąż za mało, stanowczo za mało.

– Flynn… – Przerywam pocałunek, zachłannie łapiąc powietrze.

– Co, skarbie? Powiedz mi, czego chcesz.

– Ciebie. Chcę ciebie.

Szarpię go za podkoszulkę, która błyskawicznie znika przez głowę.

Wodzę nosem po jego klatce piersiowej, rozkoszując się dotykiem miękkich włosków na mojej twarzy. Jestem u siebie.

Ściąga mi sweter przez głowę, rozpina biustonosz i dżinsy. Szamoczę się z guzikiem w jego spodniach, więc odpina go za mnie. Gdy oboje jesteśmy nadzy, przewraca mnie na plecy i wchodzi we mnie jednym płynnym ruchem, który rozciąga mnie prawie do bólu. To najbardziej rozkoszny ból, jakiego kiedykolwiek doświadczyłam. Zamyka oczy i opiera czoło o moje. Wyraz głębokiego spokoju na jego twarzy wzrusza mnie do łez.

Trwamy tak bez ruchu całą wieczność. Po prostu jesteśmy razem. Wdychamy to samo powietrze, nasze ciała są zespolone, a nasze serca biją jednym rytmem.

– Natalie… – Całuje mnie po twarzy, w usta, w szyję i wraca do ust. Obejmuję go w pasie nogami, mając nadzieję, że wtedy zacznie się poruszać, ale on trwa bez ruchu jak zamroczony.

– Tak bardzo cię kocham – szepcze z ustami na moich wargach. – Omal bez ciebie nie oszalałem. Wiem, że to zepsułem, ale wynagrodzę ci to. Zrobię wszystko, co trzeba, tylko już nigdy nie odchodź. Proszę.

– Nigdzie się nie wybieram. – Na dobre i na złe. Jest moim mężem i kocham go. Moje serce bije tylko dla niego.

Wydaje udręczony jęk jakby z głębi duszy. Czuję jego łzy na twarzy i szyi,

kiedy zaczyna się we mnie poruszać. Wsuwa się głęboko, a potem wycofuje i znów napiera, i jeszcze raz, i jeszcze. Podkłada jedno ramię pod moje nogi i podnosi je wyżej, żeby wniknąć we mnie jeszcze głębiej.

Cały czas rzuca mi zaniepokojone spojrzenia, sprawdzając, czy wszystko ze mną w porządku. Ale ze mną wszystko jest w jak najlepszym porządku. Czuję tylko świdrującą rozkosz, gdy jego zapalczywe ruchy sprowadzają na mnie silny orgazm. Z ust wymyka mi się krzyk, tworzymy razem coś absolutnie magicznego. Przynajmniej ja tak to odbieram. Nie jestem pewna, czy Flynn czuje to samo.

Odchyla głowę do tyłu i wsuwa się głęboko z zamkniętymi oczami i zaciśniętą szczęką. Dochodzi. Nigdy nie widziałam nic bardziej wspaniałego niż mój mąż całkowicie zatracony w pożądaniu, zatracony we mnie.

Czuję się wspaniale, ale pozostaje we mnie obawa, że jemu nie przynosi to takiego zaspokojenia jak mnie.

Puszcza moje nogi drżące z emocji, a ja obejmuję go z całych sił. Zatapia twarz w zagłębieniu między moim ramieniem a szyją. Jego głęboki oddech przyprawia mnie o dreszcze. Brodawki mi twardnieją. Wydaje rozkoszny pomruk zadowolenia.

– Zrób to jeszcze raz.

– Co?

– Zaciśnij cipkę wokół mojego fiuta.

Zazwyczaj rażą mnie wulgarne odzywki, ale w jego ustach tylko rozbudzają moje podniecenie. Robię to, o co prosi.

– O Boże. Jezu, znów jestem twardy.

Wysuwa się ze mnie i opada obok na plecy. O dziwo, jego wielki, sztywny penis faktycznie sięga mu ponad pępek. Sama siebie zaskakuję, i jego też, gdy na kolanach pochylam się i biorę tę fascynującą część jego ciała do ust.

W oszołomieniu wydaje impulsywne rzężenie. Uśmiecham się z zadowoleniem. Pokazał mi, jak to robić, żeby mu sprawić przyjemność: głęboko, ciasno i mokro. Zaczynam, obejmując ustami żołądź i ssąc mocno.

Zanurza mi dłonie we włosach i wygina plecy, wysuwając biodra do góry.

– Nat, Boże… Natalie… Nie jestem wart tego ani ciebie.

Mruczę, a wraz z uchodzącym powietrzem moje wargi otaczające go poniżej wrażliwej główki zaczynają drżeć. W ciągu ostatnich kilku tygodni nauczył mnie wielu rzeczy – rzeczy, na które przenigdy bym sobie nie pozwoliła, zanim go pokochałam.

Wysuwa się z moich ust.

– Nat, przestań.

– Zrobiłam coś nie tak? – Czy ja już zawsze będę się obawiać, że nie daję mu wystarczającej rozkoszy? Skąd mam mieć pewność, do diabła?

– Chodź tu do mnie. – Wyciąga do mnie ręce.

Podpełzam wyżej po jego ciele, czując ucisk jego wzwodu na brzuchu, a moje piersi rozpłaszczają się na jego klatce piersiowej.

Bierze moją twarz w ręce i patrzy na mnie uważnie.

– To było cholernie nieuczciwe wobec ciebie. Wiedziałem o tym i było mi z tym bardzo ciężko. Musisz to wiedzieć.

– Wiem. Nawet rozumiem, dlaczego mi nie powiedziałeś.

– Przepraszam, że wczoraj cię okłamałem. Patrzę ci teraz prosto w oczy i przyrzekam ci, przysięgam na moje życie, że to się nigdy więcej nie powtórzy. Musisz mi uwierzyć, kiedy mówię…

Kładę mu palec na ustach.

– Wierzę ci.

– Nie mogłem znieść myśli, że tak potwornie cię skrzywdziłem… Że zrobiłem ci to samo, co…

– Nie, Flynn. Nie. Nie możesz nawet porównywać. Owszem, to boli, ale okłamałeś mnie, bo mnie kochasz i chciałeś mnie chronić.

– Tak – mówi z wyraźną ulgą, widząc, że to rozumiem.

– Nie możesz tego porównywać do tego, co mi się przydarzyło. Ty… Ty jesteś dla mnie…

– Czym jestem, skarbie?

– Wszystkim.

Zamyka oczy. Zauważam, że drży mu policzek.

– Tego dnia, kiedy się poznaliśmy – mówi łagodnie, nie otwierając oczu – kiedy Hayden powiedział mi, że w moim życiu nie ma miejsca na taką uroczą dziewczynę jak ty…

Otwiera oczy i wtedy zdaję sobie sprawę, przez jakie męczarnie musiał przechodzić. Teraz wyraźnie widzę ból w jego oczach. Możliwe, że zawsze tam był, tylko ja go nie dostrzegałam, bo nie umiałam go właściwie odczytać.

– Miał całkowitą rację. Wiedziałem o tym wtedy i jakaś część mnie wie o tym teraz. Ale wtedy w parku moje serce cię rozpoznało. Wiedziałem, że jesteś moja. Dlatego za tobą pobiegłem. Wszystko, co później zrobiłem, zrobiłem właśnie dlatego. Każda decyzja, którą później podjąłem w związku z tobą, wynikała z tej krótkiej chwili przebłysku.

Rozbraja mnie swoją szczerością.

– Kiedy po naszym pierwszym wieczorze nie dzwoniłeś… Powiedziałeś, że to z twojego powodu, a nie przeze mnie. To właśnie miałeś na myśli?

– Tak. – Z jedną ręką na mojej twarzy drugą przesuwa sobie po włosach. – Jest tyle rzeczy, nawet nie wiem, od czego zacząć.

– Od początku. Chcę cię poznać, Flynn. Chcę cię poznać na wylot, również te strony, które boisz się, że mogą mnie przerazić lub zaszokować. Chcę cię mieć całego.

Głaszcząc mnie po policzku, mówi:

– I tak już masz mnie więcej – tej części mnie, która naprawdę się liczy – niż ktokolwiek inny przed tobą.

– To teraz czas na resztę.

Głębokie westchnienie mówi mi, że nie jest mu łatwo. Przewraca nas na bok tak, że leżymy na wprost siebie z głowami na jednej poduszce. Potem podciąga kołdrę i przykrywa nas oboje.

Pusia wskakuje na łóżko i układa się obrażona za mną, przywierając pupą do moich pleców. Z całą moją małą rodziną znów przy sobie odzyskuję uczucie błogiego spokoju i prawie zapominam, że mimo naszego płomiennego pojednania czeka nas jeszcze daleka droga, zanim wyjdziemy na prostą.

– Chcę ci opowiedzieć zupełnie wszystko. Masz prawo wiedzieć i wierz mi, ufam ci bezgranicznie, ale to, co ci powiem, dotyczy też innych osób i pod żadnym pozorem nie możesz tego nikomu powtórzyć. Nigdy.

– Słowo honoru. Możesz być spokojny, nie wydam twoich tajemnic, tak samo jak wierzę, że ty nie wydasz moich.

Na ustach pojawia mu się lekki uśmiech, ale z oczu bije powaga.

– Kiedy mieliśmy dwadzieścia jeden lat, Hayden pojechał z ojcem kręcić film w Amsterdamie. Spędził tam całe lato i zaprzyjaźnił się z głównym aktorem, pewnym młodym bubkiem, którego na pewno znasz. On wprowadził Haydena w całkiem nowy świat, o którego istnieniu żadne z nas nie miało pojęcia. Dostawałem od niego bardzo zagadkowe wiadomości. Pisał, że w życiu nie uwierzę, co właśnie robi. Kiedy wreszcie wrócił do Los Angeles, był innym człowiekiem. I jak każdy młody facet, który ma za sobą niebywałe przeżycia seksualne, musiał się wygadać. A ja, jak każdy młody facet, którego przyjaciel zrobił coś takiego, chciałem się wszystkiego dowiedzieć. Zamiast opowiadać, zabrał mnie ze sobą do kilku klubów w Los Angeles, gdzie miałem okazję się napatrzeć, mówiąc najoględniej. Nawet nie chodziło o seks, chociaż to też było niesamowite, zarówno przyglądać się, jak i samemu brać udział. Ale mnie zafascynował ten przepływ władzy, emocji i łączność. Od dziecka uczono mnie

szacunku do kobiet. Wychowała mnie matka, która samodzielnie odniosła sukces w show-biznesie, a obok miałem trzy starsze siostry o bardzo silnych osobowościach. Więc kiedy dowiedziałem się, że istnieją kobiety, które lubią być dominowane, to było dla mnie przełomowe odkrycie, by nie powiedzieć więcej. Ale było jeszcze coś… Miałem wrażenie, jakby jakaś część mnie, uśpiona gdzieś głęboko przez całe moje życie, nagle się wyzwoliła, i zobaczyłem, kim tak naprawdę jestem. Nie wiem, czy to, co mówię, ma jakikolwiek sens.

– Ma, nawet całkiem sporo. Ja się dokładnie tak czułam, kiedy poznałam ciebie.

– Ja też, Nat. Mimo że zataiłem przed tobą pewne sprawy, odkąd cię poznałem, czuję, że żyję pełniej i mam w sobie większy spokój.

– Jak to możliwe, skoro jednocześnie przeze mnie musiałeś zwalczać tak ważną część siebie?

3. Flynn

To nie do wytrzymania. Serce mi pęka, gdy widzę, że ona może wątpić w to, co nas łączy, albo myśleć, że ją obwiniam. To przecież zupełnie nie tak.

– Możliwe, bo strasznie cię kocham.

– Wierzę ci, gdy to mówisz, naprawdę. Ale wciąż nie mogę zrozumieć, jak możesz strasznie mnie kochać, skoro nie możesz być przy mnie w stu procentach sobą.

Przez chwilę wpatruję się w ścianę za jej plecami, szukając odpowiednich słów, żeby wytłumaczyć coś, czego sam długo nie mogłem pojąć.

– Kiedy się poznaliśmy i powiedziałaś mi, jakie masz podejście do seksu, dość szybko połapałem się, że musiało cię spotkać coś okropnego. Nawet myślałem, żeby wynająć kogoś, kto dowiedziałby się dla mnie prawdy. Ale postanowiłem, że lepiej będzie, jeżeli powiesz mi sama wtedy, kiedy będziesz gotowa. Po tym, co się wydarzyło w noc poślubną i jak usłyszałem całą twoją historię… Po prostu wiedziałem, że nie mogę pozwolić, żebyś dowiedziała się o mojej skłonności do dominacji, bo wystraszyłabyś się na dobre.

– I co? Zamierzałeś już na zawsze z tego zrezygnować?

– Jeżeli tak byłoby trzeba, żebyś była szczęśliwa.

– A ty? A co z twoimi potrzebami?

– Byłem gotów żyć bez tego, żeby tylko być z tobą.

– Flynn… Nie powinieneś był tego robić.

Wyciągam rękę i przesuwam palec po jej nabrzmiałej od pocałunków dolnej wardze.

– Spędziłem bez ciebie jeden dzień i myślałem, że umrę. Wierz mi, gdybym musiał wybierać pomiędzy czymkolwiek a tobą, mogę żyć bez niczego. Tylko nie bez ciebie.

Podnosi na mnie wzrok szklisty z emocji, których nawet nie stara się ukryć.

– Kiedy byłam z dala od ciebie, nieustannie wałkowałam w myślach każdą chwilę, którą spędziliśmy razem, każdą sekundę, każdy dotyk, każdy pocałunek i każdy raz, gdy się kochaliśmy. Myślałam o wszystkim, co dla mnie zrobiłeś,

kiedy moja przeszłość wyszła na jaw, o tym, jak pomogłeś Aileen, zorganizowałeś mi pożegnalne spotkanie z dzieciakami przed wyjazdem z Nowego Jorku… Nawet kiedy moje życie się rozpadało, czułam się przy tobie bezpieczna i kochana.

– Zrobiłbym dla ciebie wszystko, Natalie. Wszystko.

– To powiedz mi, o czym marzysz. Pokaż mi swoje najbardziej skrywane pragnienia.

– Nie.

– I tyle? Po prostu „nie”?

Okręcam sobie kosmyk jej włosów wokół palca.

– Dostałem od ciebie coś najdroższego. Po tym, co cię spotkało jako małą dziewczynkę, postanowiłaś mi zaufać i zgodziłaś się kochać się ze mną, pozwoliłaś mi być w tobie i z tobą w ten sposób. Nie przeżyłbym, i mówię teraz poważnie, naprawdę bym nie przeżył, gdybym w jakikolwiek sposób zawiódł to zaufanie albo wystraszył cię tak, że nie mogłabyś znieść mojego dotyku.

– Skąd mamy to wiedzieć, jeżeli nie spróbujemy.

– Nie masz pojęcia, o czym mówisz.

– Więc mi wytłumacz! Pokaż! Naucz mnie. Ale nie każ mi bez końca zgadywać, czego być może naprawdę pragniesz i czy na pewno sprawiam ci przyjemność za każdym razem, gdy się kochamy.

Patrzę na nią z niedowierzaniem.

– Sprawiasz mi ogromną przyjemność.

– Ale ty chcesz czegoś więcej.

– Oczywiście! Zawsze będę chciał więcej ciebie. Ale jestem szczęśliwy, kiedy jest tak jak teraz, i to wystarczy.

– Na jak długo? Ile czasu potrzeba, zanim zechcesz robić ze mną to, co robiłeś z innymi kobietami?

Odwracam wzrok. Przecież to się już dzieje, chociaż tylko w snach, których nie mogę kontrolować.

– Flynn?

Przyrzekłem, że będę szczery, i dotrzymam słowa.

– Miewam już czasami takie fantazje. Śniło mi się, że byliśmy razem w klubie i w podziemiach.

– Wtedy, w Los Angeles… Kiedy zapytałam cię, kiedy myślałam, że może powiedziałam przez sen coś przykrego…

– Miałem wtedy bardzo wstrząsający sen, ale opanowałem sytuację.

Natalie milczy przez przerażająco długą chwilę.

– O czym myślisz?

– Nie wiem, czy dam radę.

Na te słowa w sercu rodzi mi się lęk i przenika do wszystkich zakamarków mojego ciała.

– Dasz radę z czym?

– Z tym. Z nami. Tym wszystkim.

– Natalie, daj spokój. To jest tylko część naszego związku. Wszystko inne układa się niesamowicie. Naprawdę chcesz to odrzucić z powodu tego?

– Nie mogę odpowiedzieć na to pytanie, ponieważ nie wiem, co oznacza „to".

– Czyli co? Mam ci opowiedzieć ze szczegółami?

– To mógłby być niezły początek.

Na samą myśl, że mam jej opisać detale mojego rozbuchanego życia seksualnego, czuję, jak ciśnienie podnosi mi się do granic eksplozji. Moja słodka, piękna Natalie nie ma najmniejszego pojęcia, na co nas naraża. Jeżeli jej powiem, już nigdy nie spojrzy na mnie tak samo. Nie mogę tak ryzykować.

Wstaję z łóżka i wkładam spodnie od dresu.

– Dokąd idziesz?

– Muszę się napić.

Wychodzę z sypialni i idę do kuchni, gdzie wychylam kilka szklanek mojej ulubionej szkockiej whisky Bowmore. Ogień rozchodzi się po całym moim ciele i zdaję sobie sprawę, że w ciągu ostatnich dwudziestu czterech nieszczęsnych godzin nic nie jadłem.

Natalie wchodzi do kuchni ubrana w mój szlafrok o wiele na nią za duży. Jest jak niemy wyrzut, dając mi znać, że nie odpuści.

Czuję się zaszczuty, uwięziony. Nie mogę uciec od piekła, które sam sobie stworzyłem. Obiecałem jej szczerość. Ale jak mam to zrobić, żeby nie zniszczyć tej cennej więzi między nami, którą i tak już nadwyrężyłem swoim kręceniem?

Nalewam sobie jeszcze pół szklanki i przechodzę obok niej do salonu.

Natalie depcze mi po piętach.

– Co mam ci powiedzieć? – pytam obronnie.

Nie mam dokąd uciec od niej i od tej rozmowy, której się domaga, a która zniszczy wszystko między nami, tego jestem pewien.

– Opowiedz mi swoje sny. Te, które miałeś o mnie.

Po plecach przebiega mi zimny dreszcz i cała whisky, którą wypiłem, podchodzi mi do gardła. Odwracam się do niej tyłem i oddycham głęboko, żeby opanować mdłości.

– Boję się.

– Dlaczego? Przecież one były o mnie, tak? Chyba mam prawo wiedzieć.

Mam ochotę zaprzeczyć, powiedzieć jej, że nie ma prawa poznać każdej mojej intymnej myśli, tak jak ja nie mam prawa pytać o wszystko, co się dzieje w jej głowie. Ale stąpam po grząskim gruncie. Doskonale zdaję sobie sprawę, że chociaż do siebie wróciliśmy i mimo jej czułych słów, czeka mnie jeszcze daleka droga, zanim naprawię wszystko to, co zepsułem.

– Kiedy byłem żonaty – zaczynam niechętnie, bo na myśl o Valerie wciąż burzy się we mnie krew – przez dwa lata nie mówiłem jej o tym, czego naprawdę pragnę. W łóżku. Powiedziała… Powiedziała, że jestem chorym zboczeńcem i że budzę w niej wstręt. Potem zrobiła skok w bok i zaaranżowała wszystko tak, żebym ją przyłapał, chcąc dać mi do zrozumienia, jak bardzo się mnie brzydzi. Musiałem naprawdę po łajdacku ją zastraszyć, żeby nie poszła do mediów. Tak naprawdę od tamtej pory zawsze się bałem, że nie wytrzyma i kiedyś publicznie opowie, dlaczego tak naprawdę się rozstaliśmy. To by doszczętnie zrujnowało moją karierę.

Natalie podchodzi do mnie i kładzie rękę na mojej lodowato zimnej piersi. Z jej dłoni bije łagodzące ciepło.

– Nigdy, przenigdy nie powiedziałabym, nie mogłabym powiedzieć i nie powiem nikomu o tym, co dzieje się między nami. Nigdy.

– Mówisz to teraz, bo jesteś we mnie zakochana na zabój. A co będzie, gdy to się zmieni? Jeżeli tak się do mnie zrazisz, że przestaniesz mnie kochać?

– Flynn… Nie jestem Valerie. Nawet jeżeli sprawy między nami potoczą się źle, chociaż trudno mi to sobie wyobrazić, nigdy nie będę rozmawiać z nikim o naszym prywatnym życiu.

– A co, jeżeli przerazisz się tak bardzo, że będziesz miała wrażenie, że jestem dla ciebie obcym człowiekiem?

– Nawet wtedy. – Przekrzywia uroczo głowę. – Mam coś podpisać, żebyś uwierzył?

– Nie.

– To jak mogę cię przekonać, że możesz mi całkowicie zaufać? Każda strona twojej natury?

Ta sama słodycz, która powaliła mnie na samym początku, znów rozkłada mnie na łopatki. Nie potrafię jej odmówić, nawet jeżeli prosi o coś, czego nigdy nie zamierzałem jej dać. Widzę, że dalszy opór na nic się nie zda.

– W moim śnie – zaczynam z wahaniem, na próżno szukając pokrzepienia w pustej szklance – nie zostałaś zgwałcona.

– W moich snach też nie.

– Nat…

– W porządku – mówi ze smutnym uśmiechem.

Bierze mnie za rękę i skłania, żebym usiadł obok niej na kanapie, po czym przykrywa nas kaszmirową kapą.

Wolałbym prowadzić tę rozmowę na stojąco albo nawet chodzić po pokoju, ale ona potrzebuje bliskości, więc zostaję przy niej.

– Jesteśmy w klubie Quantum w Nowym Jorku.

– To w Nowym Jorku jest klub?

– Tak – mówię z westchnieniem – w Nowym Jorku i w Los Angeles. W podziemiach naszych biurowców.

– Więc… wy wszyscy…

– Tak i to jest właśnie ten aspekt, o którym nigdy nie wolno ci mówić.

– Przysięgam ci na życie moich sióstr, że nigdy bym tego nie zrobiła.

Wiem, że to największa gwarancja, jakiej może mi udzielić, więc z wysiłkiem podejmuję wątek. Tyle razy roztrząsałem te sny w myślach, że znam je już na pamięć.

– W jednym będziemy po raz pierwszy występować publicznie i ty się troszkę denerwujesz. Podoba mi się, że się boisz. Podnieca mnie to. Przygotowywaliśmy się do tego od miesięcy i wszyscy tam będą, żeby zobaczyć twój debiut. – Mam ochotę spojrzeć na jej twarz, ale za bardzo się boję, co tam wyczytam. – Każę ci zdjąć szlafrok, ale ty jesteś niezdecydowana, nieśmiała, i to jest takie seksowne. Ręce ci drżą, kiedy rozwiązujesz pasek szlafroka, ale robisz to, co mówię, bo to ja decyduję. Oddałaś mi panowanie nad swoją rozkoszą. Każę ci usiąść na stole stojącym pośrodku dużego pokoju i ustalamy twoje hasło bezpieczeństwa, którym nadal jest „Pusia”. Wkładam ci stopy w strzemiona i przysuwam cię do krawędzi stołu. Pytasz mnie, co będę robił, a ja odpowiadam, że cię ogolę, bo wolę cię bez włosów. Rozmawialiśmy już o tym wcześniej, ale nie uprzedziłem cię, że zamierzam to zrobić tego wieczoru.

Natalie głośno wciąga powietrze, przerywając rytm mojej opowieści.

Postanawiam zaryzykować i rzucam jej ukradkowe spojrzenie. Policzki jej pałają, a usta ma rozchylone. To, co mówię, ją podnieca, więc nieco pewniej opowiadam dalej. Ilekroć przypominam sobie te sny, robię się taki twardy, że to aż boli. Tym razem jest nie inaczej.

– Kiedy cię golę, widzę, że trzęsą ci się uda. Twoje całe ciało jest zaczerwienione i rozgrzane. Twoja cipka jest taka mokra, że aż widzę i czuję zapach twojej żądzy. Smaruję palce olejkiem i wsuwam ci je do tyłka, żeby przygotować cię na korek. Protestujesz i bronisz się. „Nie, tam, nie”, mówisz.

Uciszam cię i przypominam o haśle. To jedyny sposób, żeby się zatrzymać. Dotknąłem cię tam po raz pierwszy i widzę, że jesteś zmieszana, ale też podniecona.

Obok mnie Natalie poprawia się na kanapie.

– Chcesz, żebym przestał? – pytam niepewny, czy wprawiłem ją w zakłopotanie albo zszokowałem.

– Ani się waż!

Te trzy krótkie słowa dodają mi niejasnej otuchy. Jest zaintrygowana, zainteresowana, a może nawet pobudzona. Nie odpycha mnie i nie nazywa chorym zbokiem.

W przypływie nadziei mówię dalej.

– Usiłujesz nie wpuścić moich palców, ale udaje mi się je wsunąć. Chcę ci pokazać wszystkie możliwości. Możemy się spierać, ale ja zawsze wygram, o ile nie powstrzymasz mnie tym jednym słowem, które kończy wszystko. Z palcami zatopionymi głęboko w twojej dupce zaczynam lizać cię po cipce, po łechtaczce, aż zaczynasz wić się i jęczeć. Przypominam ci, że twój orgazm należy do mnie i tylko do mnie. Ja decyduję, kiedy wolno ci dojść, nie ty. Zaczynasz mnie błagać i używasz mojego imienia, więc przypominam ci też, jak należy się do mnie zwracać.

– Jak? – pyta Natalie schrypniętym głosem.

– „Panie”. Jestem twoim Władcą i w trakcie aktu zawsze odnosisz się do mnie z należnym szacunkiem.

– A poza sceną? Już zawsze mam się tak do ciebie zwracać?

– Nie, skarbie. W ogóle nie zależy mi na tej relacji Władca-niewolnik. Tu chodzi o seks i o emocjonalną więź, jaką seks między nami buduje. To w ogóle nie dotyczy reszty naszego życia. Nie mam ochoty podporządkowywać cię sobie nigdzie poza sypialnią. – Uśmiecham się do niej. – No, może jeszcze w podziemiach w klubie i kilku innych miejscach, ale tylko w odniesieniu do seksu. Mam wrażenie, że poza sypialnią to raczej tobie uda się mnie zdominować.

Uśmiecha się.

– Nigdy nic nie wiadomo.

Podnoszę nasze splecione dłonie do ust.

– Już się nie mogę doczekać.

Patrzy na mnie niepewnie.

– Było jeszcze coś potem? W twoim śnie?

Kiwam głową potakująco.

– Całkiem sporo. Chcesz usłyszeć, co było dalej?

– Poproszę.

– Co za maniery. To mi się podoba.

Spuszcza oczy z nienagannie błagalnym wyrazem twarzy.

– Jestem tu po to, by cię zadowolić.

Jej słowa i gesty budzą we mnie każdy nerw.

– Natalie… O Jezu.

– Coś źle powiedziałam?

– Nie, w mordę, właśnie dokładnie to, co trzeba. Jesteś po prostu nieziemska.

Nie mogę się oprzeć pokusie, biorę ją w ramiona i całuję z żarem, który narastał i rozprzestrzeniał się we mnie w miarę opisywania moich erotycznych fantazji. Nie pozostaje mi dłużna i oddaje mi pieszczoty językiem. Oboje podnieceni osuwamy się na kanapę, ona ciasno pode mną. Stopniowo, bez pośpiechu wycofuję się niechętnie z pocałunku.

Jeszcze nie uciekasz ode mnie z krzykiem?

– Nie. Wręcz przeciwnie.

– Co masz na myśli?

– Nie mogę się doczekać, żeby usłyszeć dalszy ciąg. Opowiedz.

Przyciskam mój twardy jak skała członek do jej łona.

– Mogę tu zostać?

– Koniecznie.

Muskam nosem jej szyję.

– Pytam, czy podnieca cię fakt, że ludzie na nas patrzą, kiedy rżnę cię w dupcię palcami.

Bierze ostry, głęboki wdech.

– Próbujesz zaprzeczyć, ale jesteś cała mokra. Twoje ciało mnie nie oszuka. Pytam, czy wiesz, co spotyka śliczne niewolnice, które próbują okłamywać swoich Władców. Kręcisz głową przecząco, a oczy masz wielkie od strachu, pożądania i ciekawości. Dostają lanie, aż im się dupka robi różowiutka i nie mogą siadać przez kilka dni. Zaprzeczasz, gdy pytam, czy kręcą cię klapsy, więc uderzam cię raz, żeby ci udowodnić, że się mylisz. Uderzam twój wypięty zadek tak mocno, że soczysty dźwięk rozchodzi się po całej ogromnej sali.

Co mówiąc, wsuwam pod nią rękę i ściskam ją za pośladek. Wydaje głęboki jęk, który rozpala mnie do szaleństwa.

– Rżnę cię w dupcię palcami, potem je wysuwam, niemal zupełnie, i znowu zatapiam je w tobie, a jednocześnie wsysam się w twoją łechtaczkę. Twój orgazm jest tak silny, że mięśnie twojego odbytu niemal łamią mi palce. To niebiańskie uczucie. Ale nie pozwoliłem ci dojść, więc wiesz, co to znaczy.

Patrzy na mnie zarumieniona i napalona, zwilżając językiem usta nabrzmiałe od wcześniejszych pocałunków.

– Zostanę ukarana?

– Tak jest – mówię z zachwytem.

– Jak?

– Wyciągam palce z twojej dupki tak szybko, że wydajesz z siebie zawiedzione stęknięcie. Szybko przekonałaś się, że miło, gdy tam sobie buszują. A teraz wyobraź sobie, jakby to było, gdybym tam włożył fiuta…

– W życiu by się nie zmieścił.

– Och, skarbie – śmieję się nisko – zmieściłby się.

Kręci głową.

Uśmiecham się do niej, a w głowie roją mi się rozmaite wizje.

– Byłoby ci tak dobrze, że błagałabyś mnie o jeszcze.

– Niemożliwe.

– Czyżbyś podważała osąd swego Władcy, mała niewolnico?

– Być może. Czy… czy tak właśnie byś mnie ukarał? Wkładając go tam?

– Nie, kochanie. Nigdy nie uczyniłbym z tego kary. Należy to robić ostrożnie i dobrze się przygotować, żeby nic ci się nie stało.

– O – mówi z wyraźną ulgą – a jak zrobić, żeby nie bolało?

– Nie mówiłem, że to nie boli, ale chodzi o to, żeby cię nie skrzywdzić. Widzisz różnicę?

– Jeżeli to boli, to czemu ktokolwiek chciałby to robić?

Boże, kocham ją nieprzytomnie. Cudownie jest tak razem leżeć i rozmawiać o rzeczach, które jeszcze wczoraj były absolutnie nie do pomyślenia.

– Bo kiedy ból mija, przyjemność jest niezrównana.

– Skąd wiesz? Robiłeś to kiedyś?

– Pytasz, czy ktoś mi to kiedyś zrobił?

– Tak.

– Nie.

– To skąd wiesz, że jest przyjemnie, kiedy przestaje boleć?

– Bo ludzie, którzy to uwielbiają, powtarzam: naprawdę uwielbiają, twierdzą, że orgazm jest bezkonkurencyjny.

Zastanawia się przez chwilę w skupieniu.

– To jak mnie karzesz?

– Zapinam ci klipsy na brodawkach, a ty zaczynasz wyć z bólu i z rozkoszy. Kiedy pytam, czy chcesz użyć hasła, kręcisz głową, chociaż łzy lecą ci po twarzy. Patrzę z dumą, jaka jesteś dzielna i skupiona. Zapomniałaś o ludziach, którzy na

nas patrzą, myślisz tylko o mnie i o tym, co razem robimy. Jestem z ciebie bardzo dumny.

Całuję ją delikatnie, bo mam wrażenie, że w tej chwili potrzebuje czułości.

– I co dalej?

– Odwracam cię tyłem tak, że na wpół leżysz na stole, i biję, aż twoja dupka robi się czerwona i gorąca. I wtedy wkładam ci korek. Jest duży, ale nie aż tak duży jak ja, a przecież chcę, żebyś na końcu mogła przyjąć mnie. Znów się opierasz i bronisz przed penetracją, ale nie możesz mnie zablokować. Korek ląduje na swoim miejscu, a ty krzyczysz pod wpływem szoku. Liżę cię wszędzie, od łechtaczki do odbytu. Korek fantastycznie cię rozciąga. A potem cię rżnę, co nie jest łatwe, bo korek zabiera dużo miejsca. Jest ciasno, twoje mięśnie bronią mi dostępu i mam wrażenie, że szczytujesz bez ustanku. Jest mi niesamowicie. Poruszam korkiem, żeby ci o nim przypomnieć.

– Tak jakbym zapomniała – mówi Nat ironicznie, a ja zaczynam się śmiać.

– Posuwam cię mocniej niż kiedykolwiek przedtem, doprowadzasz mnie do szaleństwa. Chcę, żebyśmy doszli razem, więc sięgam ręką do twojej łechtaczki. Drugą ręką rozpinam klipsy na twoich brodawkach. Pozwalam ci dojść i masz fenomenalny orgazm. Ryczysz z bólu, gdy krew powraca do twoich brodawek, a wtedy ja też dochodzę tak, że aż widzę gwiazdy. Nigdy wcześniej tak mi z nikim nie było. Jesteś tylko ty.

Porusza się ze mną w rytm ruchu, którym na nią napieram.

– Flynn…

– Co, kochanie?

– Chcę mieć cię w środku. Teraz.

Ponieważ pod szlafrokiem nie ma nic na sobie, w okamgnieniu spuszczam spodnie i wślizguję się do środka.

– Jezu, ale jesteś mokra. Tak niesamowicie gorąca i mokra.

– W życiu nie byłam tak podniecona.

– Więc nie brzydzi cię to? – pytam, poruszając się w niej w przód i w tył, a jej palce wpijają mi się w ramię.

Przygryza dolną wargę i kręci głową.

– I co jeszcze? Co jeszcze lubisz?

Wciąż napierając jednostajnym rytmem, zatracam się w niej, gdy opowiadam resztę.

– Postanawiam związać ci ręce czerwoną szarfą, bo przypomina mi, jak pięknie wyglądasz w swoim czerwonym płaszczu. Uwielbiam cię w czerwonym. Chcę złączyć ci ręce, otworzyć nogi i robić, co tylko mi się żywnie podoba. Na

brodawkach i łechtaczce masz klipsy połączone jednym łańcuchem. Kiedy cię posuwam, od czasu do czasu szarpię za łańcuch, żeby przypomnieć ci, kto tu sprawuje kontrolę. Krzyczysz za każdym razem, a twoja cipka zaciska się szczelnie na moim fiucie. Nigdy czegoś takiego nie doświadczyłem. Jesteś kobietą, którą kocham, i najdoskonalszą niewolnicą, której szukałem przez całe życie. Każę ci uklęknąć, wziąć mojego fiuta głęboko do ust i połknąć. Robimy wszystko, co tylko przyjdzie nam do głowy.

Zaślepiony pożądaniem nie zauważyłem, że posuwam ją bardziej gwałtownie niż do tej pory, ale ona porusza się razem ze mną i przyjmuje mnie tak, jak mnie jest dobrze. Patrzę z góry na jej śliczną twarz i widzę jedynie miłość i pragnienie, żadnych oznak lęku.

– Ufasz mi?

– Bez granic.

– Kochasz mnie?

– Zawsze będę cię kochać.

Jej słowa dodają mi odwagi, która bardzo mi się teraz przyda. Opowiedziałem jej o wszystkim, a ona nadal mnie kocha. To najwspanialszy dar, jaki mogłem od niej otrzymać.

– Daj ręce.

Patrząc mi prosto w oczy, wyciąga ramiona w moją stronę.

– Złącz je.

Składa dłonie wnętrzem do siebie.

Wpatrując się intensywnie w jej twarz, ogarniam oba jej nadgarstki jedną ręką i wciskam je w poduszkę za jej głową. Oboje dobrze wiemy, że to chwila ważnej próby. Jeżeli to się uda, może kiedyś moglibyśmy spróbować czegoś więcej.

Ma mnóstwo czasu, żeby zaprotestować, ale moja silna, dzielna Natalie nawet nie mrugnie okiem. Zamiast tego podnosi biodra, dając mi znak, żebym nie przestawał. Zaczynam napierać, patrząc uważnie, czy wszystko w porządku. Kiedy upewniam się, że tak, pochylam się i biorę do ust jedną z jej stwardniałych, soczyście czerwonych brodawek.

A potem robię coś, czego jeszcze nie próbowaliśmy. Zaciskam zęby wokół jej brodawki na tyle mocno, by wywołać ostre ukłucie bólu.

Jęczy, a jej cipka zaciska się na mnie, niemal doprowadzając mnie do orgazmu. Nauczyłem się jednak odwlekać moją nagrodę, czasami nawet przez kilka godzin, więc opanowuję sytuację.

– Mów do mnie, Nat. Powiedz mi, jak się czujesz. Kiedy do mnie mówisz, mogę dłużej. – Przeciągam językiem po brodawce, która jest teraz znacznie

ciemniejsza niż wcześniej. – Nie muszę wtedy patrzeć na ciebie i sprawdzać, czy wszystko jest okej.

– Jest okej. Zrób to jeszcze raz… To, co zrobiłeś przedtem…

Przenoszę się na drugą stronę i zaczynam od delikatnych liźnięć, a po minucie czy dwóch dodaję ssanie.

– O to ci chodzi?

– Jeszcze.

– Mów do mnie. Muszę cię słyszeć.

– Ugryź. Tak jak przed chwilą. Proszę…

– Powalasz mnie tą swoją uprzejmością, Nat.

– Powalę cię, jak tego nie zrobisz.

Podgryzam brodawkę nieco silniej niż za pierwszym razem.

Dochodzi z krzykiem.

Wsuwam się w nią powoli jeszcze ostatni raz, lubując się w jej rozkoszy. Uwalniam jej ręce i przesuwam delikatnie językiem po czubkach jej piersi, łagodnie i czule, podczas gdy jej ciało rozluźnia się pode mną i całkowicie mi się poddaje.

– Flynn…

– Hm? – Mam mnóstwo roboty przy jej pysznych piersiach.

– Chcę zrobić to, o czym śniłeś.

Nieruchomieję. Podnoszę głowę i patrzę jej w oczy.

– Który fragment?

– Wszystko. Chcę tego wszystkiego co ty. A najbardziej to chciałabym być dla ciebie taką żoną i kochanką, jaką sobie wymarzyłeś.

Jestem zdumiony i niemal onieśmielony, że jakoś zdobyłem miłość tej niesamowitej kobiety.

– Boże, Nat, przecież już jesteś.

– Nie do końca, ale niedługo będę. Nauczysz mnie, jak dawać ci wszystko, czego pragniesz i potrzebujesz?

Ogarnia mnie uczucie bezbrzeżnej wdzięczności, gdy odpowiadam z wysiłkiem:

– Tak, skarbie. Nauczę cię.

4. Natalie

To co robimy teraz? – pytam dużo później przy naszej ulubionej kolacji, czyli piccacie z kurczakiem i sałatce cesarskiej z pobliskiej włoskiej knajpki. Flynn otwiera butelkę chardonnay i napełnia nam obojgu kieliszki. Po tej przełomowej rozmowie poszliśmy spać na parę godzin i obudziliśmy się z nie lada apetytem na kolację i na siebie nawzajem.

Na dworze jest ciemno i słychać tylko wycie wiatru. Dostawca powiedział, że spadło ponad dwadzieścia centymetrów śniegu, a w ciągu nocy spodziewane są dalsze opady.

Flynn bierze łyk wina i mówi:

– Teraz opracujemy umowę.

– Jak prawdziwą umowę?

– Tak. Poczekaj.

Wstaje i przechodzi przez pokój do gabinetu.

Odprowadzam go wzrokiem, bo bardzo mi się podoba ubrany tylko w obcisłe bokserki i nic więcej. Jest wspaniały i cały mój. I chociaż przez to, co wydarzyło się wcześniej, nadal mam ciarki na plecach, przynajmniej już nie dręczy mnie strach, co z nami dalej będzie. Jesteśmy w tym razem i to jest najważniejsze.

Flynn wraca z plikiem papierów.

– Nasza umowa nie jest ważna w świetle prawa, ale to będzie obowiązujące w naszym związku porozumienie określające nasze twarde i miękkie ograniczenia, czyli rzeczy, których zdecydowanie nie zrobisz, oraz rzeczy, których może nieco się boisz, ale byłabyś skłonna spróbować. Wszystko jest ustalone z góry, żeby potem podczas aktu nie było niespodzianek.

– Mam pytanie.

– Słucham.

Potrzebuję trochę zachęty, więc pociągam duży haust wina.

– Czy to… porozumienie… obejmuje także inne osoby?

– Nie.

– Po prostu „nie”? Może o tym porozmawiamy. Robiłeś to już?

– Tak – mówi nieco spięty – próbowałem, ale nie ma mowy, żebym komukolwiek pozwolił się do ciebie dobierać. Gdy pomyślę, że inny facet mógłby cię dotykać… To jest moje twarde ograniczenie.

– W porządku… – Wzrusza mnie jego impulsywna zaborczość, ale to nie znaczy, że nie mogę troszkę się z nim podroczyć. – A inna kobieta?

Otwiera szeroko oczy i zaczyna coś mówić, ale słowa zamierają mu na ustach.

– Przepraszam, ale całkiem mnie zaskoczyłaś tym pytaniem.

Dostaję ataku śmiechu i nie mogę się uspokoić.

– Po tym wszystkim, co mi dziś naopowiadałeś, akurat to cię tak zszokowało?

– Z twojej strony – tak.

– Wybacz, że zburzyłam twoje złudzenia na temat słodkiej, niewinnej żoneczki.

– Widzę, że moja słodka żoneczka nie jest taka niewinna, jak sądziłem.

– Jest, jest, wierz mi, po prostu zrobiła mały rekonesans.

– Czyżby?

– Aha. Nie rozumiem, czemu BDSM jest tematem tabu. Co to ma za znaczenie, że inni wiedzą?

– Większość ludzi nie ujawnia swoich hardcorowych skłonności, bo społeczeństwo tego nie rozumie. Zbyt często stawia się znak równości między ostrym seksem a perwersją. Ale jeżeli dwie dorosłe osoby umawiają się na coś z wyprzedzeniem, nie jest to żadne zboczenie. W moim przypadku i w przypadku moich znajomych chodzi o to, że taka opinia mogłaby poważnie zaszkodzić nam w karierze.

– To w sumie smutne, gdy się zastanowić.

– Tak już jest – mówi, wzruszając ramionami. – Ludzie boją się tego, czego nie rozumieją. Łatwiej i lepiej jest zachować to dla siebie. Poza tym nikomu nic do tego.

– To prawda.

– Inna rzecz, której wielu ludzi nie rozumie, to fakt, że nie chodzi tu tylko o seks. Bardziej skupiamy się na emocjach. Jeżeli para ludzi naprawdę zaangażuje się w akt, może to być jedno z najbardziej naładowanych emocjami doświadczeń w życiu, i to jeszcze zanim dochodzi do faktycznego stosunku. – Kładzie mi rękę na twarzy i przebiega kciukiem wzdłuż kości policzkowej. – A jeżeli robisz to z kimś, kogo kochasz, te emocje są tysiąc razy silniejsze.

Nie potrafię sobie wyobrazić, że nasze pożycie mogłoby być jeszcze bardziej intensywne, ale zakładam, że skoro Flynn mówi, że są jeszcze inne rzeczy, i to całe mnóstwo, to tak jest.

– Co jeszcze jest w tej umowie?

– Spis możliwości. Ale najpierw chcę ci to pokazać i zobaczyć, co o tym myślisz. Najczęściej te kwestie są dogadywane ustnie, ale my w Quantum, z racji tego, kim jesteśmy i co ryzykujemy, wymagamy umów w formie pisemnej. Wszystko, co się tyczy tego stylu życia, i nasze porozumienie opiera się na trzech podstawowych zasadach: bezpiecznie, rozsądnie i dobrowolnie. Cokolwiek tam robimy, musi spełniać te trzy wymogi.

Podaje mi dwie kartki z opisem naszego dominująco-uległego modelu opatrzone u góry logo klubu.

– Kto może bywać w tych klubach?

– Pięcioro głównych wspólników oraz obsługa i osoby, które w ciągu lat przyjęliśmy na członków.

– Jakim cudem udaje się to utrzymać w tajemnicy w waszym zawodzie?

– Bardzo starannie sprawdzamy wszystkich przed przyjęciem, a wpisowe wynosi milion dolarów. W ten sposób każdy narażałby się na poważne straty, gdyby zechciał opowiadać o klubie, o nas albo o tym, co tam robimy. Są tam ludzie walczący o prawo do opieki nad dziećmi, ludzie na bardzo wysokich stanowiskach spoza show-biznesu i ludzie, których rodziny nie mają o tym pojęcia.

– Czy twoja rodzina wie?

– Nie.

– A Addie?

– Nie.

– Musi się czegoś domyślać, od tak dawna pracujecie blisko ze sobą.

– Nie chcę pokpiwać z naszych ostatnich przejść, ale ty wyszłaś za mnie za mąż, spałaś ze mną, kochałaś się ze mną, spędziłaś kilka tygodni ze mną sam na sam i się nie zorientowałaś.

– To prawda, ale ja nawet nie wiedziałam, że coś takiego istnieje, zanim odkryłam salę Haydena.

– Może Addie też nie wie.

– Czy to dlatego Hayden nie chce jej powiedzieć o swoich uczuciach?

– Tak.

– Teraz zaczynam wszystko rozumieć.

– Ale muszę to powiedzieć jeszcze raz: to są sprawy Haydena i tylko jego. Przed tobą nigdy nikomu nie powiedziałem o jego stylu życia i jestem pewny, że on nigdy nikomu nie powiedział o moim.

– Jestem dumna, że zaufałeś mi na tyle, żeby mi o tym powiedzieć, Flynn.

Przyrzekam ci jeszcze raz, że nigdy nikomu o tym nie powiem. Masz moje słowo.

– Nawet jeżeli nasze małżeństwo zakończy się pokazową hollywoodzką klapą? – pyta z krzywym uśmiechem, ale jego oczy pozostają poważne.

Wiem, że nie sprawia mu przyjemności dywagowanie nad rozpadem naszego małżeństwa, ale musi się upewnić.

– Nawet wtedy.

Bierze moją dłoń i podnosi ją do ust.

– Dziękuję ci. Dziękuję ci za wszystko, za to, że dałaś mi szansę wytłumaczyć i otworzyć się przed tobą w całości. Gdy o tobie myślę, to wypełnia mnie taka ogromna wdzięczność.

– Ciekawe, bo przed tym wszystkim czułam się z tobą bardzo związana, ale teraz… jesteś mi jeszcze bliższy niż wcześniej. Dziękuję, że wpuściłeś mnie do swojego świata. Wiem, że nie chciałeś tego zrobić.

– Nie to, że nie chciałem. W ten pokrętny sposób próbowałem cię chronić, co ostatecznie okazało się totalnym niewypałem i naruszyło wszystko, co razem zbudowaliśmy.

Ściskam go za rękę, którą wciąż obejmuje moją dłoń.

– Nigdy nie przypuszczałabym, że coś takiego może być dla mnie, dopóki nie opowiedziałeś mi swojego snu… – Wachluję sobie twarz dłonią, na co Flynn wybucha śmiechem. – Nie wiem, czy dam radę ze wszystkim, ale na pewno jestem zaciekawiona i podekscytowana.

– To bardzo ważny pierwszy krok. Kończ jeść i przeczytaj umowę.

– Tak, panie.

Na te słowa jego oczy robią się bardzo ciemne i w tym momencie więź między nami aż iskrzy.

– Czytaj – mówi chrapliwie.

Posyłam mu jeszcze uśmiech, po czym zagłębiam się w dokumentach.

Umowę rozpoczyna zapis o okresie ważności naszego porozumienia, gdzie jeszcze nie wpisano żadnego terminu. Potem jest mowa o wielu kwestiach dotyczących bezpieczeństwa, między innymi o twardych i miękkich ograniczeniach, o których już rozmawialiśmy, i o działaniu tak zwanego systemu świateł drogowych, w którym zielone znaczy „droga wolna”, żółte ostrzega, że niewolnik zbliża się do swoich ograniczeń, a czerwone mówi, że wszystko ma się natychmiast zakończyć. Szczególny nacisk kładzie się na otwartość i szczerość między Władcą a niewolnikiem i na właściwe formy, jakie powinni stosować, zwracając się do siebie.

Później następuje punkt o tym, że niewolnik jest dyspozycyjny praktycznie przez cały czas, poza tym, kiedy pracuje, śpi albo ma jakieś swoje zajęcia. Potem natrafiam na zdanie mówiące, że Władca wdraża postanowienia umowy według swojego uznania, niezależnie od tego, czy para znajduje się w domu, czy w miejscu publicznym.

Zerkam na Flynna, który uważnie mi się przygląda.

– Co tam? – pyta.

– W domu lub w miejscu publicznym?

Flynn wybucha śmiechem i wyraźnie się odpręża.

– Popatrz, jakie masz szczęście. Zważywszy na to, kim jestem, przynajmniej nie nakażę ci robić mi loda w męskiej toalecie na lotnisku.

– Mała rzecz, a cieszy.

– Nie mówiłaś kiedyś, że o mojej rzeczy można powiedzieć, wszystko ale nie to, że jest mała?

Parskam śmiechem. Cudownie, że możemy się przy tym śmiać, a nie dyskutować w pełnym zakłopotania napięciu.

Jest zupełnie na odwrót. Z każdym kolejnym punktem czy zdaniem w umowie mam wrażenie, że jestem bliżej niego i zaczynam rozumieć, jaki jest naprawdę i co go pociąga. Chcę to wiedzieć. Chcę wiedzieć o nim wszystko.

– To w takim razie jak rozumiesz „miejsce publiczne”? Co to dla nas znaczy?

– Na dalszym etapie moglibyśmy ewentualnie zrobić akt w klubie.

– Przed naszymi znajomymi.

– Tak. – Przypatruje mi się, przekrzywiając głowę, w oczekiwaniu na to, co powiem. – Co o tym myślisz?

– N-nie wiem, czy dam radę.

– W porządku.

– I to wszystko? Po prostu „w porządku”?

– Na razie zaznaczymy akty w miejscach publicznych jako twoje miękkie ograniczenie, a potem możemy to zmienić. Nie mam zamiaru wrzucać cię od razu na głęboką wodę, Nat. Będziemy w to wchodzić na spokojnie, krok po kroku. Najpierw zaczniemy sam na sam. Będziemy się zabawiać, eksperymentować i wypróbowywać nowe rzeczy na osobności. Akt w klubie mógłby nastąpić dopiero za jakiś czas, kiedy, o ile w ogóle, oboje będziemy gotowi.

– A co, jeżeli nigdy się nie przemogę?

– To tego nie zrobimy, a ja wciąż będę cię kochał całym sercem i każdego dnia dziękował niebiosom za to, że jesteś moją żoną i seksualną niewolnicą.

– Czy mogłabym… moglibyśmy… kiedyś… pójść do klubu? Razem?

– To się da zrobić.

– Chciałabym zobaczyć to miejsce i lepiej zrozumieć, co się tam dzieje.

– Załatwione.

Uspokojona jego słowami czytam o okazywaniu sobie nawzajem szacunku przez obie strony oraz o oczekiwaniach i prawach Władcy. Władca może, na przykład, karać niewolnika w dowolnym momencie, ale pod warunkiem, że nie zrobi niczego, co mogłoby zagrozić ich bezpieczeństwu, zostawić trwałe ślady na ciele niewolnika albo wymagać opieki lekarskiej.

– Jak wygląda to karanie?

– Cóż, można do tego podejść na wiele sposobów. Mogą być klapsy, ale takie, które mają raczej sprawić ból, niż podniecić. Mogę kazać ci stanąć nago w kącie na jakiś czas i przemyśleć twoje zachowanie, którym sobie na tę karę zasłużyłaś, a potem o tym porozmawiamy. Czasem mogłyby to być obie te rzeczy: najpierw do kąta, a potem lanie. Niektórzy Władcy używają pejcza i bicza, ale mnie nie za bardzo pociąga aż taki poziom bólu. Najgorsze, co ci mogę zrobić, to klapsy za naprawdę poważne przewinienia.

– Widziałam bicze w twojej sali. Albo coś, co wyglądało jak bicze.

– Nie są moje, są mojego znajomego.

– Ach. – Z trudem przełykam ślinę na myśl o biczowaniu. – A co rozumiesz przez „naprawdę poważne przewinienie”?

– Nieszanowanie Władcy, odpyskiwanie, opór przy wykonywaniu poleceń, wszystko, co nie zadowala Władcy. – Przerywa, po czym dodaje: – Aż widzę, jak ci tam trybiki pracują. O czym myślisz?

– Nie wyobrażam sobie, jakby to było dostać klapsy za to, że się z tobą nie zgadzam.

– Ale to tylko przy seksie. Przez resztę czasu możesz się ze mną kłócić, ile chcesz. Kiedy jesteśmy tam – wskazuje drzwi sypialni – ja rządzę, a ty albo robisz, co ci każę, albo ponosisz konsekwencje. Tak to działa. Wchodząc w ten układ, oddajesz mi kontrolę nad swoim dobrym samopoczuciem i zaspokojeniem seksualnym, a to znaczy, że musisz robić to, co ci każę, i wierzyć, że ja wiem, czego ci potrzeba. Więc to ja wykonuję całą robotę i zapewniam ci bezpieczeństwo i rozkosz.

Zastanawiam się nad tym od każdej strony i zaczynam dostrzegać pewną logikę.

– A co, jeśli… – Kręcę głową. – Dobra, nieważne.

– Mów. Co ci chodzi po głowie? Wywal wszystko i pogadajmy o tym. Nie

chcę, żebyś miała jakiekolwiek wątpliwości co do tego, jak to wygląda.

– A co, jeśli się wycofam? Nauczę się tego wszystkiego, o czym teraz się dowiedziałam, i okaże się, że to zupełnie nie dla mnie? Co wtedy?

– Wtedy byłoby mi szkoda, że nie mogę dzielić tego z tobą, ale wszystko pozostałoby jak dawniej, tyle że już bez żadnych tajemnic między nami.

– Jak długo dałbyś radę tak wytrzymać?

– Do końca życia. Ja już wybrałem: mogę żyć bez tego, ale nie bez ciebie. – Kładzie mi ręce na ramionach i patrzy prosto w oczy. – Myślisz, że mógłbym chcieć zaspokajać te potrzeby z kimś innym, tak? Odpowiedź brzmi: wykluczone. Nigdy cię nie zdradzę, Nat. Nigdy. Już to przerabiałem i nigdy nie czułem się gorzej, niż kiedy zniżyłem się do poziomu Valerie, żeby się na niej odegrać. Nie chcę uprawiać seksu z żadnymi innymi kobietami, tylko z tobą, nieważne, w jaki sposób. Przysięgam ci. To jedno masz jak w banku.

– Wierzę ci, bo już dawno mi powiedziałeś, jak się wtedy czułeś.

– O, to było straszne. Najgorszy okres w moim życiu. Do wczoraj, kiedy ode mnie odeszłaś.

– Musiałam to zrobić, Flynn. Nie mogłam tego na spokojnie przemyśleć w twojej obecności.

– Wiem, ale mam pytanie.

– Słucham.

– Czy gdyby mnie tu nie było, kiedy przyjechałaś, zadzwoniłabyś do mnie?

Kiwam głową i mówię:

– Zadzwoniłabym dzisiaj. Czułam się tak samo rozbita bez ciebie, jak ty beze mnie.

Obejmuje mnie i trzyma w ramionach przez długi czas.

– Czy możemy sobie obiecać, że nie będziemy odchodzić od siebie, nawet jeżeli sprawy się skomplikują? Że zostaniemy razem i spróbujemy znaleźć rozwiązanie, cokolwiek by to nie było?

– Mogę ci to obiecać.

– Ja też.

Ujmuje moją twarz w dłonie i całuje mnie w usta, a jego kciuki głaszczą mnie po policzkach. Czuję się przy nim taka bezpieczna i kochana.

Z sypialni wychodzi zaspana Pusia. Kieruje się prosto w moją stronę i zaczyna podskakiwać na tylnych łapach wokół mojego stołka.

– Chyba musi iść siusiu – mówi Flynn i wstaje. – Poproszę kogoś, żeby ją wyprowadził. Żadne z nas nie może wyjść na dwór.

– Jak myślisz, ile to potrwa?

– Nie wiem. Nie spodziewaliśmy się, że twoja szkoła ogłosi, że możesz wrócić do pracy. Zdaje się, że musieli trochę podreperować swój wizerunek. Liza się tym zajmuje. Zaraz o tym pogadamy, ale najpierw opowiedz mi, jak było u Candace. Już pytałem cię wcześniej, ale zboczyliśmy z drogi.

– Zboczyliśmy z drogi – powtarzam ze śmiechem. – Tak się teraz mówi?

Pochyla się i całuje mnie znowu.

– Powinienem raczej powiedzieć, że wróciliśmy na właściwą drogę. – Wskazuje umowę ruchem brody. – Czytaj dalej. Rób notatki. Wrócimy do tego.

Znika w sypialni, gdzie wkłada dżinsy i bluzę, po czym gwiżdże na Pusię, która na dźwięk smyczy biegnie za nim w podskokach.

Śmieszy mnie, jak się do niego przekonała. Na początku nie mógł się do mnie zbliżyć, żeby nie warczała i nie szczerzyła zębów. Kiedy zamykają się za nimi drzwi windy, dolewam sobie wina i wracam do zadanej lektury.

Następna część dotyczy roli i zobowiązań niewolnika i zawiera irytujące sformułowania typu: „posłuszeństwo”, „służyć” i „własność” w odniesieniu do jego relacji z Władcą. Zatrzymuję się też na zdaniu, które mówi, że niewolnik musi poprosić o pozwolenie, zanim dotknie Władcy.

– To trzeba wywalić – mówię na głos.

I wtedy dociera do mnie, że ja też mam tu całkiem sporo do powiedzenia. Mogę w dowolnym momencie powiedzieć „nie”. Mogę negocjować swoje warunki. To właśnie miał na myśli Flynn, kiedy mówił o przepływie władzy.

Na końcu umowa wyszczególnia wymogi Władcy w zakresie zdrowia i higieny niewolnika oraz stosowania przez niego antykoncepcji i masturbacji, która jest dozwolona tylko po uzyskaniu zgody Władcy. To dla mnie żaden problem, bo nigdy nie miałam skłonności do samozaspokajania się. Zanim poznałam Flynna, nie uprawiałam seksu w ogóle. A teraz pragnę tej łączności z nim i gorącej rozkoszy, jaką zawsze odczuwam w jego ramionach. W ciągu miesiąca z osoby, która nigdy nie przeżyła orgazmu, stałam się kimś, kto już ich nie może zliczyć każdego dnia. A że wciąż jest to dla mnie całkiem nowe terytorium, nie wyobrażam sobie robić to bez niego.

Załącznik zawiera długi spis ograniczeń. Według wskazówek na górze strony mam oznaczyć każdą pozycję jako miękkie lub twarde ograniczenie i dokładnie zdefiniować obydwa terminy, a więc to, co Flynn mi już wcześniej powiedział. Ktoś, podejrzewam, że Flynn, wykreślił niektóre możliwości i po przeczytaniu rozumiem dlaczego.

Niektóre są naprawdę obrzydliwe. Najwyraźniej dla Flynna również.

Wśród tych pozostawionych do wyboru zatrzymuję się przy zawiązywaniu

oczu i kneblowaniu. Nie wiem, czy po gwałcie zdołam sobie z tym poradzić. Myśl o tym wzbudza we mnie wstyd i niepokój, więc oznaczam to jako twarde ograniczenie. Obok kneblowania stawiam znak zapytania: jak mogę użyć hasła przy kneblowaniu?

Klapsy to miękkie ograniczenie, podobnie jak praktyki analne. Nigdy bym nie uwierzyła, że mi się to spodoba, ale Flynn pokazał mi, że tak. Natomiast pełna penetracja analna to już mniej pewne, bo wcale nie wiem, czy to w ogóle możliwe, chociaż Flynn mówi, że tak. Zaznaczam to jako miękkie ograniczenie. Chcę spróbować.

Okazuje się, że jest cała masa różnych technik krępowania. Zaznaczam związywanie rąk i nóg oraz stosowanie szalika jako miękkie ograniczenie, a resztę jako twarde.

Wszelkie zabawy w doktora to dla mnie twarde ograniczenia, bo nie potrafię sobie wyobrazić, że po traumatycznej obdukcji lekarskiej mogłoby mi to sprawiać przyjemność. Dobrowolna albo nakazana masturbacja to miękkie ograniczenie, klipsy też. Po tym, co usłyszałam od Flynna, nie ukrywam, że jestem ciekawa i chętnie spróbuję. Przyjemność czerpana z bólu to dla mnie nowa koncepcja.

Co myślę o kontroli nad orgazmem? Czyli że mam oddać kontrolę nad moim orgazmem Flynnowi. On decydowałby, kiedy i byłabym od niego zależna. Zastanawiam się przez chwilę, a potem zaznaczam to jako miękkie ograniczenie.

Boże, następna pozycja to fantazja o gwałcie.

– Wykreśl to – mówi Flynn za moimi plecami, aż podskakuję z przestrachu. Byłam tak zaczytana, że nie słyszałam, kiedy wrócili. – To jest poza dyskusją.

Robię, co mówi.

– Powinienem był to wykreślić, zanim dałem ci listę. Przepraszam.

– W porządku.

– Nie, wcale nie. Powinienem o ciebie dbać, a zostawiając tę opcję, naraziłem cię na przykrości.

– W porządku, Flynn, naprawdę. Zawsze mogłam zaznaczyć to jako twarde ograniczenie, bo tak jest, więc nie ma sprawy. – Spoglądam na niego. – Czy ty…

Kręci głową.

– Nigdy. Ale nie zaznaczyłem tego jako twarde ograniczenie i dlatego ta pozycja wciąż jest na liście. Od teraz to jest twarde ograniczenie. – Zerka na kartkę, ciekawy, co napisałam.

Jestem przy gadżetach, a więc sztucznych członkach, korkach analnych, wibratorach, kulkach oraz kwestii stosowania ich publicznie.

– Co to znaczy? – pytam, wskazując na słowo „publicznie”.

– Mógłbym na przykład kazać ci nosić wibrator w majtkach, kiedy gdzieś wychodzimy, i włączać go i wyłączać w dowolnym momencie za pomocą pilota.

Zakładam nogę na nogę.

– Aha. Cóż…

Moja reakcja wzbudza u niego śmiech.

– Nie odrzucaj tego, zanim nie spróbujesz, skarbie.

– To brzmi… interesująco. A co jeszcze?

Obejmuje mnie od tyłu, odsuwa nosem włosy i przyciska usta do mojego karku.

– Mógłbym włożyć ci korek przed jakąś imprezą, jak na przykład Oscary, i przez cały wieczór siedziałabyś obok mnie z rozwartymi pośladkami, tak że potem w domu mógłbym w to miejsce włożyć ci mojego fiuta.

Ta wizja przyprawia mnie o dreszcz.

– Podoba ci się to, kotku, prawda?

– Nie wiem. Peszyłoby mnie.

– Nikt by nie wiedział poza tobą i mną. To jest właśnie najbardziej ekscytujące w tym całym układzie. Pod moim kierunkiem wychodzisz ze swojej sfery komfortu, a w nagrodę dostajesz rozkosz, jakiej sobie nie wyobrażasz.

Kiedy podnoszę długopis, żeby oznaczyć zabawki jako miękkie ograniczenie, Flynn pieści ustami moje ucho.

– Są korki z wibratorem. To jest dopiero czad.

Po krótkiej chwili wahania, w czasie której usiłuję sobie wyobrazić korek z wibratorem jako element mojej oscarowej kreacji, zaznaczam gadżety jako miękkie ograniczenie, podobnie jak wojeryzm, bo to też brzmi ciekawie. Wydaje mi się, że podobałoby mi się podpatrywanie innych, kiedy uprawiają seks, chociaż nie jestem pewna, czy zgodziłabym się, żeby ktoś przyglądał się mnie w takiej sytuacji.

– Moja dziewczynka – szepcze. – Odważna i bojowa.

– Nie wiem, czy bojowa, ale pamiętasz, co mi powiedziałeś? Spróbować wszystkiego raz, drugi – tylko jak nam się spodoba.

– Ot, mądrość życiowa.

Studiuje uważnie listę ograniczeń i stuka palcem w znak zapytania, który postawiłam przy kneblowaniu.

– Co tu jest niejasne? – pyta.

– Jak mogę skorzystać z hasła, jeżeli mam zakneblowane usta?

– Świetne pytanie. Musimy uzgodnić hasło w formie gestu. Może pstrykniesz

palcami dwa razy na „wolniej” i raz na „stop”? Albo kciuk do góry na „OK”, kiedy cię pytam, a w dół na „nie”. Umawiamy się wcześniej.

– Aha, dobra.

– Nie jestem wielkim fanem kneblowania. Lubię słyszeć, jak niewolnica reaguje na to, co robię, a szczególnie lubię słyszeć, jak ty reagujesz, więc możemy to w ogóle wyrzucić.

Bierze ode mnie długopis i przekreśla słowo.

– Jest jeszcze pełno innych rzeczy, które ludzie robią, ale jeżeli nie ma ich na liście, to znaczy, że mnie to nie kręci. W naszym klubie każdy Władca ma listę rzeczy, które lubi, a niewolnik może określić swoje ograniczenia w ramach tej listy.

– A może być mężczyzna niewolnik i kobieta Władca?

– Tak. Marlowe jest dominą. Ma duże wzięcie u facetów, których kręci gnębienie i upokarzanie.

– Marlowe jest dominą?

– Tak.

– To wspaniałe.

– Poczekaj, aż ją zobaczysz w akcji. Powiem tylko, że nikt nie odważy się jej podskoczyć, kiedy ma bicz w ręce. – Wraca na stołek obok mnie i napełnia kieliszki. – Chciałbym dopisać coś do naszej prywatnej umowy, dobrze?

Wciąż oszołomiona tym, czego się dowiedziałam o mojej nowej przyjaciółce, Marlowe Sloane, przesuwam papiery w jego kierunku.

Bierze ode mnie długopis i pisze coś na odwrocie drugiej strony, a potem daje mi do przeczytania. Zdaję sobie sprawę, że po raz pierwszy mam okazję zobaczyć jego wyraźny charakter pisma.

– Można by z tego zrobić czcionkę. Czcionka Flynn Godfrey. Na pewno zrobiłaby furorę.

– Czytaj – mówi ze śmiechem.

Fragment, który dopisał, brzmi: „Przedmiotem umowy zawartej między Flynnem i Natalie Godfreyami jest wzbogacenie ich już rewelacyjnego życia seksualnego. Jeżeli, z jakiegokolwiek powodu, Flynn lub Natalie wniosą o rozwiązanie umowy, nie ma to żadnego wpływu na ich partnerstwo życiowe, w którym występują jako najlepsi przyjaciele, kochankowie, mąż i żona lub rodzice ich przyszłych dzieci. Słowa przysięgi ślubnej Flynna i Natalie zachowują nadrzędność wobec wszelkich innych porozumień tu określonych”.

– To znaczy – mówi łagodnie, patrząc mi w oczy – że w każdej chwili możesz się z tego wycofać bez żadnego zagrożenia dla naszych wspólnych decyzji

życiowych.

– Dziękuję. Jesteś kochany, że dopisałeś taką gwarancję.

– Zawsze możesz zrezygnować, skarbie, albo używając hasła, albo jeżeli zdecydujesz, że w ogóle cała ta sprawa nie jest dla ciebie, albo gdy zauważysz, że twoje ograniczenia się zmieniły. Może na to nie wygląda, ale to ty decydujesz o wszystkim.

– I tak powinno być – mówię z przekornym uśmiechem.

Wydaje niski pomruk, czym rozbawia mnie do reszty.

– Już sobie wyobrażam, jak przetrzepuję ten twój słodki tyłeczek za każdym razem, gdy mi odszczekujesz.

– Może zacznę ci odszczekiwać właśnie po to, żebyś przetrzepał mi tyłek?

– Jezu, Nat – mówi, wypuszczając z sykiem powietrze. – Nie masz pojęcia, co się ze mną dzieje, kiedy tak mówisz. Kiedy się ze mną droczysz. Pasujesz do mnie jak ulał. – Przechyla się i przysuwa moje usta ku sobie do pocałunku. – Mam przeczucie, że masz zadatki na rewelacyjną niewolnicę.

– Chcę być najlepszą niewolnicą, jaką kiedykolwiek miałeś.

– Już jesteś, kochana. Rozmawiamy o tym, czytasz umowę i zastanawiasz się nad tym, bez osądzania i moralizowania. Jesteś po prostu doskonała.

Podpisuję się w miejscu, które Flynn przeznaczył dla mnie pod dodatkowym ustępem. Po raz pierwszy podpisuję się jako Natalie Godfrey i widok tych słów czarno na białym budzi we mnie radosne podekscytowanie.

Sądząc po jego szerokim uśmiechu, jemu też się podoba.

– To co teraz? – pytam w pełnym napięcia oczekiwaniu.

– Teraz chciałbym, żebyśmy porozmawiali o twojej pracy i naszych planach.

5. Flynn

Widzę, że nie spodziewała się takiej odpowiedzi. Sądziła, że skoro szczegóły zostały dogadane, to przejdziemy od razu do rzeczy. Jest jeszcze coś, o czym musimy porozmawiać, zanim zaczniemy, ale postanawiam wrócić do tego później, kiedy już wyjaśnimy kwestię jej pracy.

– Myślałam, że… wiesz, skoro już wszystko omówiliśmy…

– Gdzieś ci się spieszy? – pytam z przekornym uśmiechem, chcąc dodać jej otuchy.

– Nie, po prostu… jestem ciekawa.

Jej zaciekawienie stawia mnie całego na baczność. Jest zafrapowana i chce spróbować… Nie mogę teraz o tym myśleć, najpierw musimy podjąć pewne decyzje.

– To nie ucieknie, a tymczasem musimy porozmawiać o innych rzeczach, jak twoja praca i wizyta u Candace. Jak było zobaczyć ją po tylu latach?

– Jakbyśmy nigdy się nie rozstawały. Jest tak samo jak wtedy, zanim odeszłam. A potem Livvy zadzwoniła przez FaceTime, więc miałyśmy okazję pogadać we trzy. – Jej oczy są pełne radosnego blasku, kiedy mówi o swoich dawno utraconych siostrach. – Są takie dorosłe i zabawne, i piękne.

– Nic dziwnego. W końcu są spokrewnione z tobą, prawda?

Przyjmuje komplement z uśmiechem.

– Straciłyśmy tyle czasu, ale teraz postanowiłyśmy pozostać w bliskim kontakcie. Livvy mówi, że mogłaby przyjechać w przyszłym miesiącu, ma wtedy długi weekend.

– Coś zorganizujemy. Zobaczycie się niedługo.

– Świetnie bawiłyśmy się w hotelu.

– Wyobrażam sobie rachunek za obsługę hotelową.

– A co myślałeś? Candace powiedziała, że jeżeli ten hotel to twój pomysł i ty płacisz, powinnyśmy sobie pożywać.

Śmieję się i mówię:

– Muszę uważać na moje nowe szwagierki. Wygląda na to, że to niezłe ziółka.

– Są wspaniałe i bardzo chciałyby cię poznać. Na pewno je polubisz.

– Nie wątpię. – Biorę ją za rękę. – Chodźmy się trochę odprężyć.

Zabieramy szklanki i prawie pustą butelkę i przenosimy się na kanapę. Kiedy już leżymy owinięci kocem, Natalie w moich ramionach, dotykam ustami jej włosów.

– Nat, co z twoją pracą?

Wzdycha ciężko.

– Bardzo bym chciała wrócić i zostać do końca roku szkolnego, ale to chyba niemożliwe.

– Czemu tak mówisz?

– Szkoła ogłosiła publicznie, że zaproponowali mi powrót do pracy, i teraz moje mieszkanie, twoje mieszkanie, szkoła… Jesteśmy osaczeni. Na dworze szaleje śnieżyca, a oni wciąż tam tkwią. Kiedy jeszcze nie było wiadomo, co zrobi zarząd, przez chwilę naprawdę myślałam, że mogę wrócić, gdyby mnie poprosili, i wszystko byłoby jak dawniej. Ale ten wywiad z Carolyn i nagrody Gildii wszystko zmieniły i nie ma już powrotu do życia, jakie prowadziłam, zanim wyszłam za ciebie.

Z przykrym ukłuciem w sercu uświadamiam sobie, że chociaż od naszego spotkania moje życie zmieniło się tylko na lepsze, jej zostało wywrócone do góry nogami.

– Tak mi przykro, skarbie.

– Niepotrzebnie. To nie twoja wina. Wiedziałam, w co się pakuję, gdy postanowiłam być z tobą. W każdym razie wiedziałam większość…

Zaczynam się śmiać. Cieszę się, że możemy już żartować z tego, co prawie nas zniszczyło. Dziś rano nie byłem pewien, czy ją jeszcze kiedyś zobaczę, a teraz wszystko jest możliwe.

– Najbardziej się boję, że jeżeli wrócę, to zrobi się wokół tego prawdziwe szaleństwo, fotoreporterzy sparaliżują życie szkoły i ostatecznie zarząd poprosi, żebym się wycofała. A wtedy, jeżeli będę musiała odejść kolejny raz… Nie mogę tego zrobić dzieciakom, chociaż bardzo za nimi tęsknię i chciałabym z nimi zostać. Ale nie powinnam co chwilę fundować im takich sensacji.

– Szkoda, że nie możesz być ze mną i mieć wszystkiego, czego tylko byś chciała. Pamiętasz, na pierwszym spotkaniu mówiłem ci, jak trudno jest czasem być sławnym. Teraz sama widzisz.

– Jest jeszcze coś…

– Co takiego?

– Twoja fundacja. Odkąd zapytałeś, czy chciałabym się w to zaangażować,

myślę tylko o tym, o ile akurat nie myślę o tobie albo o nas. Bardzo bym chciała pracować dla takiej sprawy i chociaż żałuję, że nie mogę wrócić do szkoły, bardzo się cieszę, że będę mogła pomóc zwalczać głód wśród dzieci w naszym kraju.

– Nie masz pojęcia, jak się cieszę, że to mówisz. Wiedziałem, że znalazłem odpowiednią osobę do kierowania tym projektem. I jeszcze chciałem ci powiedzieć, że moi ludzie dostają setki propozycji dla ciebie w modelingu, aktorstwie i pełno innych ofert, a także prośby o wywiad dla każdej największej gazety w kraju.

– Nie mów.

– Mówię. Wiedziałem, że po wywiadzie z Carolyn posypią się propozycje.

– O, kurczę. Naprawdę chcą, żebym została modelką? Przecież ja się na tym nie znam.

– Podobasz im się, czemu zresztą trudno się dziwić. Mnie też się podobasz. Mogę poprosić moją menedżerkę Danielle, żeby przesłała ci najciekawsze oferty, jeżeli chcesz rzucić okiem.

– Sama nie wiem. Show-biznes to twoja działka, nie moja.

Wzruszam ramionami.

– Może być twoja, jeżeli zechcesz. O niczym nie musisz decydować od razu. Na początek skup się na fundacji i zobaczymy, jak się sprawy potoczą.

– Dobrze, tak zróbmy. To dziwne, że ludzie wiedzą, kim jestem i się mną interesują. Musi upłynąć trochę czasu, zanim się do tego przyzwyczaję.

– Masz czas do końca życia. Nie ma pośpiechu. – Całuję ją w czoło, a potem w policzek. – Czy będzie nie na miejscu, jeżeli powiem, że cieszę się, że nie będziemy mieszkać na dwóch przeciwległych końcach kraju?

– Będzie bardzo na miejscu – mówi z uśmiechem. – Ja też się z tego cieszę.

– To co, napiszesz do szkoły, że nie wracasz?

Kiwa głową i dodaje:

– Napiszę też do wszystkich moich uczniów, żeby wyjaśnić im, dlaczego nie mogę wrócić. I podam im nasz adres, żeby mogli do mnie pisać. W porządku?

– Nie możemy podać naszego prawdziwego adresu, ale mam skrzynkę pocztową, z której możesz korzystać.

– Świetnie. – Patrzy na mnie z przejęciem. – Czy to znaczy, że oficjalnie przenoszę się do Los Angeles?

– W końcu tak. Może nie zauważyłaś, ale jesteśmy tu zakopani na jakiś czas. – Ruchem brody wskazuję okna, za którymi sypie gęsty śnieg podświetlony na pomarańczowo przez latarnie sąsiedniego budynku. – Przez kolejny dzień lub

dwa nigdzie się stąd nie wydostaniemy.

Przebiega palcami po wewnętrznej stronie mojego uda, wzbudzając natychmiastową reakcję niczym iskra.

– Jak spędzimy ten czas?

– Mamy całą szafę filmów i twoją ulubioną wannę.

Odwraca się, żeby wyczytać z wyrazu mojej twarzy, czy mówię poważnie.

– Przyznam, że nie rozumiem.

– Przyznam, że strasznie rajcuje mnie fakt, że jesteś taka niecierpliwa, żeby przejść do dzieła. Nie mogę się wprost doczekać, kiedy się zabawimy. Ale zanim zaczniemy, musimy z kimś pogadać, żeby się upewnić, czy w twojej sytuacji to jest dobry pomysł.

– Wszystko jest w porządku, Flynn. Tydzień temu rozmawiałam z doktorem Bancroftem.

To dla mnie nowość.

– Przecie tydzień temu nie wiedziałaś jeszcze wszystkiego.

– Ale rozmawialiśmy o seksie… i tak dalej.

Oddałbym wszystko, żeby dowiedzieć się, o czym rozmawiali.

– Rozmawiałaś z nim o hardcorowym seksie? O dominacji i tym wszystkim?

– No, nie, ale…

– Nie ma ale, skarbie. Musimy się upewnić, że nijak nie zachwieje to twojej równowagi. Ja się muszę upewnić. Musimy porozmawiać doktorem Bancroftem albo z jakimś specjalistą od stresu pourazowego i wsparcia dla pokrzywdzonych gwałtem.

– No, on jest właśnie od tego, dlatego do niego trafiłam z nakazu sądu.

– Już go znasz, więc jak dla mnie, możemy pogadać z nim.

Podnosi wzrok, jakby chciała sprawdzić, czy na pewno mówię serio.

– Bardzo chronisz swoją… prywatność… na ten temat, nawet mnie nie chciałeś powiedzieć. Naprawdę chcesz rozmawiać o tym z kimś obcym?

– Jeżeli w ten sposób uzyskamy pewność, że możesz robić to, czego oboje pragniemy, to tak, chcę rozmawiać. Musimy wierzyć, że Rogers wyczerpał nasz limit cwaniaków na całe życie.

– To prawda. Ale z Curtem znamy się bardzo dobrze, możemy mu zaufać. Uratował mi życie. Bez niego nie siedziałabym tu teraz zdolna do tego związku.

– A więc zawdzięczam mu wszystko. Odezwiesz się do niego i umówisz nas na spotkanie?

– Tak. Dziękuję, że tak się o mnie martwisz.

– Bardzo się o ciebie martwię.

– Napiszę do Curta i zapytam, czy możemy się umówić na jutro.

To wspaniałe, że tak bardzo chce spróbować, że jest zaintrygowana i niecierpliwa, a nie zniesmaczona. Teraz najwyraźniej widać różnicę między nią a moją pierwszą żoną, chociaż już dawno wiedziałem, że Natalie jest znacznie silniejsza, niż Valerie kiedykolwiek mogłaby pomarzyć. Valerie… Trzeba się nią zająć za zamieszanie, jakiego narobiła między mną a Natalie. Zrobię to po powrocie do Los Angeles. Tymczasem korzystam z tego, że Natalie poszła po telefon, i sprawdzam swój, po raz pierwszy od dłuższego czasu.

Moją uwagę przykuwa wiadomość od Lizy. „Zdjęcia Natalie na LaGuardii w necie. Nie spodobają ci się. Przyślę ci kilka w następnej wiadomości, gdybyś chciał zobaczyć”.

– Sukinsyny – mówię cicho, przebiegając wzrokiem zdjęcia, na których wygląda na zaszczutą, przestraszoną i drobną obok potężnych facetów po obu jej stronach. Zastanawiam się, jak w tej sytuacji mam jeszcze kiedykolwiek spuścić ją z oka. Cały się najeżam, gdy pomyślę, że osaczyli ją taką biedną i przerażoną.

– Co się stało? – pyta, kiedy siada z powrotem obok mnie na kanapie i okrywa nas kocem.

Już się nauczyłem, że nie ma co próbować ukrywać przed nią czegokolwiek, więc podaję jej swój telefon i patrzę, jak przygląda się trzem zdjęciom od Lizy.

– Co myślisz?

– Wyglądam, jak podczas procesu Orena.

– Nie mogę znieść, że tak cię wystraszyli.

– Nie, nie było tak źle. Josh i Seth byli przy mnie i szybko mnie stamtąd wyprowadzili. Ani przez chwilę nic mi nie groziło. Byłam raczej zaskoczona niż przestraszona. To się stało tak szybko.

– Dlatego właśnie upieram się, żeby zawsze ktoś był przy tobie. Jeżeli ja akurat nie mogę, to znajdziemy kogoś innego, żeby nikt nic ci nie zrobił ani cię nie dręczył. Oszalałbym, gdyby kiedykolwiek coś ci się stało tylko dlatego, że byłaś na tyle nierozsądna, żeby wyjść za mnie za mąż.

Odkłada telefon i włazi mi na kolana, siadając na mnie okrakiem. Jestem mile zaskoczony jej inicjatywą. Łapię ją za pośladki i przyciągam ku swojej momentalnej erekcji.

– Ślub z tobą to najlepsze, co mi się w życiu przytrafiło. Nie wyobrażam sobie, że kiedykolwiek mogłabym tego żałować.

– A wczoraj?

Kręci głową i jednocześnie przebiera palcami w moich włosach, układając je tak, jak lubi.

– Ani przez moment. Ten czas, który spędziliśmy razem, był jak bajka. Nieważne, co się stanie, dla mnie tak będzie już zawsze.

– Dla mnie też. Po tym, jak wyszłaś wczoraj, wpadłem w prawdziwy szał. Cisnąłem wazą w okno, a potem ktoś zadzwonił do drzwi. Myślałem, że może wróciłaś, ale to był ten agent FBI. Mało go nie udusiłem ze złości, że to nie ty.

– Vickers? Po co przyszedł i dlaczego nic mi o tym nie powiedziałeś?

Uspokajam ją gestem ręki.

– Przyszedł, bo żona Rogersa twierdzi, że Rogers czuł się przeze mnie zagrożony. Powiedziałem mu, że jedyny sposób, w jaki kiedykolwiek mu groziłem, był legalny. Po co miałbym go zabijać, skoro mogłem karać go latami za to, co ci zrobił.

– Powiedziałeś to Vickersowi?

– Tak. Powiedziałem, że żałuję, że Rogers został zabity, bo miałem nadzieję zamienić jego życie w piekło.

– I jak się to wszystko skończyło?

– Mam być dostępny w razie dodatkowych pytań. Powiedziałem, że okej. Jeśli chodzi o Rogersa, żadne z nas nie ma nic do ukrycia.

– Dzięki niemu ja nie mam już w ogóle nic do ukrycia – mówi z goryczą.

– Nienawidzę go za to, co ci zrobił, Nat, ale z drugiej strony cieszę się, że nie mamy już przed sobą tajemnic.

Kładzie mi głowę na ramieniu.

– Ja też.

– Strasznie się męczyłem, że nie mogę ci powiedzieć. Od początku okropnie się z tym czułem. Nie masz pojęcia, jak bardzo chciałem albo powiedzieć ci prawdę, albo odejść, żeby oszczędzić ci czegoś, czego być może byś nie zrozumiała. Oboje wiemy, jak mi wyszło odchodzenie od ciebie.

– Nie możesz ode mnie odejść po tym wszystkim. Udało mi się podnieść po tym, co spotkało mnie wcześniej, ale coś mi mówi, że nigdy bym się nie pozbierała, gdybym cię straciła.

Zaciskam ramiona wokół niej.

– O to akurat nie musisz się martwić.

Zaczyna znacząco poruszać biodrami, siedząc na moim członku.

– Idziemy do łóżka? Proszę.

Jakbym kiedykolwiek był w stanie jej odmówić.

– Dla ciebie wszystko, skarbie.

6. Natalie

Ktoś zabiera Pusię na zewnątrz, ale ona nie chce zrobić siusiu w takiej zamieci. Boję się, że rano znajdziemy gdzieś w mieszkaniu przykrą niespodziankę, ale Flynn mówi, żebym się nie martwiła i że on też nie siusiałby w takich parszywych warunkach.

W sypialni Flynn rozwiązuje szlafrok, w którym chodziłam po domu cały dzień, i zsuwa mi go z ramion. Stoję naga, podczas gdy on pożera mnie rozpłomienionym spojrzeniem od stóp do głów i z powrotem. Ściąga spodenki i odchyla kołdrę, puszczając mnie przodem.

Jest mi przeraźliwie zimno, ale to natychmiast mija, gdy on otula mnie swoim ciepłym ciałem, mocno przyciskając do siebie.

– Wiesz, co było najgorsze wczoraj? – pytam.

– Co?

– Kiedy musiałam spać bez ciebie. To było okropne.

– Ja nawet nie próbowałem się kłaść. Nie wyobrażałem sobie, jak mógłbym spać bez ciebie.

– Musisz być nieźle zmęczony.

– Jestem.

Przesuwa rękę z mojego brzucha do zagłębienia między piersiami. Jego sztywny wzwód jest wtulony ciasno między moje pośladki. Chociaż jest cały rozgrzany, a ja też jak zawsze mam na niego ochotę, żadne z nas się nie porusza. Chodzi o poczucie spokoju i bezpieczeństwa. Dotyk jego skóry wystarczy, żebym wypuściła wreszcie swobodnie powietrze, które wstrzymywałam od wyjazdu z Los Angeles wczoraj rano, nie wiedząc, czy i kiedy go jeszcze zobaczę.

Przez ten związek w ciągu ostatnich kilku tygodni moje życie stanęło na głowie. Teraz, zwinięta w jego objęciach, wiedząc, że nie ma już żadnych tajemnic między nami i że porozumieliśmy się co do dalszych naszych planów, czuję się gotowa, by wykonać kolejny krok w tym, co chcemy zrobić. Jestem podekscytowana. Naturalnie odczuwam też pewną tremę, ale bardziej podekscytowanie.

Wierzę, że cokolwiek zrobimy, Flynn zadba o to, żeby było mi cudownie. Zresztą tak właśnie było od samego początku. Ja też chcę, żeby jemu było cudownie. Chcę, żeby znalazł we mnie wszystko to, czego potrzebuje od kochanki. Chcę być dla niego idealna pod każdym względem.

Rozmyślając o rzeczach, których postanowiłam spróbować, i zastanawiając się, jak długo każe mi czekać, zanim zaczniemy realizować naszą umowę, zapadam w sen. Śnią mi się rzeczy, które wolałabym wyrzucić z pamięci: upiorny weekend u Orena Stone'a, który odebrał mi niewinność i na zawsze zmienił moje życie. W moim śnie przyglądam się całej scenie z boku. Mam pierwszorzędne miejsce, moim przerażonym oczom nie umyka żaden potworny szczegół.

To było tak dawno, że sporo wspomnień jakoś mi się zatarło w pamięci. Ale pozostało ogólne poczucie panicznego lęku. Przechodzę przez to po raz kolejny, tym razem jako świadek. Jest na mnie, we mnie, krzywdzi mnie. Zaczynam krwawić i krzyczeć z bólu, aż tracę przytomność i pogrążam się w ciemności tak głębokiej, że nie wiadomo, czy kiedykolwiek znajdę drogę do wyjścia.

Budzi mnie histeryczne szczekanie Pusi i cichy, gardłowy głos Flynna.

– Nat, kochanie, co się stało?

Mimo szalonego bicia serca, potu i uczucia paniki błyskawicznie orientuję się, że nie mogę mu powiedzieć, że po raz pierwszy od lat przyśnił mi się gwałt. Pomyśli, że to jeszcze nie czas i że nie mogę zrobić tego, co postanowiliśmy wcześniej.

– N-nic. Miałam jakiś dziwny sen. Przepraszam, jeśli cię obudziłam.

– Krzyczałaś. – Podnosi się na łokciu, a drugą ręką głaszcze mnie po twarzy. – Płaczesz. – Pochyla się i całuje mnie w ramię. – Mój skarbie…

– Już dobrze. – Łapię go za rękę i ściskam z całej siły.

– Na pewno?

– Mhm.

Pusia mości się w moich nogach, wydając niezadowolone sapnięcie, oburzona brutalną pobudką.

– Kotku, ty drżysz.

– Zimno mi.

– Zaraz coś poradzimy. – Obejmuje mnie jeszcze mocniej, splatając swoje nogi z moimi. – Lepiej?

– O wiele lepiej.

Kiedy Stone mnie zaatakował, byłam młoda i całkiem sama. Dziś nie jestem już sama. Oddanie i miłość Flynna dają mi siłę, której nie miałam w pojedynkę. Ale ten sen, który pojawił się właśnie teraz, wzbudza we mnie strach, że może

jednak nie zdołam wywiązać się z mojej części umowy.

Ponownie budzimy się na dźwięk telefonu wcześnie rano. Mrucząc, Flynn sięga po komórkę leżącą na szafce przy łóżku.

– Cześć, Emmett. Wcześnie jesteś na nogach.

Ponieważ natychmiast z powrotem się we mnie wtula, słyszę głos Emmetta w słuchawce.

– Przed chwilą zadzwonił do mnie Vickers.

Czuję, że ciało Flynna tężeje.

– Czego chciał?

– Chce jak najszybciej porozmawiać z tobą i z Natalie.

– Po jaką cholerę?

– Powiedział, że ma kilka dodatkowych pytań.

– To już zakrawa na prześladowanie. Może powinniśmy ruszyć naszych ludzi w Waszyngtonie?

– Nie robiłbym tego, Flynn. Szukanie pomocy może sprawić wrażenie, że masz coś do ukrycia, a tak nie jest.

– Dlaczego chce się widzieć z Natalie?

– Chcą wykluczyć was oboje z postępowania. Ja bym radził się z nim spotkać i mieć to z głowy. Kiedy możesz być w Los Angeles?

– Nie wiem, czy słyszałeś, ale mieliśmy tu prawdziwą śnieżycę w ciągu nocy.

– Słyszałem – odpowiada Emmett ze śmiechem. – Mówią o tym wszystkie serwisy.

– Myślę, że nie wydostaniemy się stąd wcześniej niż jutro rano.

– To umówię was na poniedziałek rano. Może być?

– Zdaje się, że nie mamy wyjścia. Daj mu do zrozumienia, że jeżeli moje imię albo imię Natalie zostanie powiązane z tym morderstwem, to nie spocznę, dopóki nie wyleci z roboty.

– Już to wie.

– Jesteś nieoceniony, Em.

– Robię, co do mnie należy. Do zobaczenia niebawem.

Odwracam się, by zajrzeć Flynnowi w twarz i upewnić się, że nie ma powodu do niepokoju. W okularach na nosie wystukuje coś energicznie na telefonie.

– Co robisz? – pytam.

– Proszę Addie, żeby zorganizowała nam powrót do Los Angeles, żeby już na zawsze zamknąć tę sprawę.

– Boisz się?

– Nie, skarbie. Nie boję się. Nie musimy się o nic martwić, bo nie zrobiliśmy nic złego. – Klika komendę „Wyślij” i odkłada telefon na szafkę. – Chodź tu do mnie.

Zapadam się w niego, z głową na jego piersi, otoczona jego ramionami. Przesuwam palcami po niewielkiej bliźnie pod żebrami, w miejscu, gdzie rok temu zaatakował go obłąkany wielbiciel.

– Wszystko będzie dobrze. To tylko polowanie na czarownice, nic więcej. Przez to, co powiedziałem w programie Carolyn, dałem im dogodny punkt zaczepienia, więc uchwycili się najprostszej i najbardziej oczywistej hipotezy ze mną w roli głównej. Jeżeli myślą, że mieliśmy z tym coś wspólnego, niech spróbują to udowodnić. – Przesuwa ręką po moich włosach. – Mam znajomości w Waszyngtonie, aż do prezydenta włącznie. Przyjaźni się z moim ojcem. Jeżeli sprawy zajdą za daleko, mamy do kogo się zwrócić o pomoc.

– Naprawdę widziałeś się z prezydentem?

– Wiele razy. Ty pewnie też się z nim zobaczysz, bo poprosiłem go o spotkanie w sprawie fundacji. Chciałbym, żeby oficjalnie poparł ten projekt.

– Ty naprawdę nie marnujesz czasu.

– No pewnie. Przecież ożeniłem się z tobą dwa tygodnie po naszym pierwszym spotkaniu.

– Fakt.

Jego palce przebiegają mi po żebrach, powodując łaskotki.

– Przestań!

Z twarzą schowaną w mojej szyi mówi:

– A co, jeżeli nie chcę?

– Pusia.

Jego ręka opada na materac. Podnosi głowę, by spojrzeć na mnie.

– Proste, co?

– Nie lubię łaskotek.

– A pomoże, jeśli pocałuję?

– Całowanie jest w porządku. Łaskotanie – nie.

– Mmm, chętnie dam się wyszkolić.

Jego usta schodzą coraz niżej, między moimi piersiami, błądzą po żebrach, tam, gdzie wcześniej mnie dotykał.

– Myślałam, że to ty będziesz mnie szkolił.

– Wyszkolimy się nawzajem. Najważniejsze, żeby tobie było dobrze.

Wracając ku górze, pieści moje piersi, cierpliwie i niespiesznie, jakby nie miał nic innego do roboty. W końcu i tak jesteśmy uziemieni przez śnieg. Jego język

tańczy wokół mojej lewej brodawki, a palcami podszczypuje prawą, dokładnie tyle, żeby z ust wymknął mi się jęk.

– Uwielbiam, jak na mnie reagujesz, Nat – mówi chrapliwym szeptem. Czuję jego gorący oddech na mojej wilgotnej brodawce. – Kiedy tylko cię dotykam. Uwielbiam, jak się wyginasz, żeby być bliżej mnie. I to jęczenie, jakby z głębi… Tracę rozum, kiedy je słyszę, i wiem, że to z mojego powodu. A kiedy pomyślę, że jestem jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek dotknie cię w ten sposób, to jestem najszczęśliwszym facetem na świecie. Bo wybrałaś mnie.

– Jakbym kiedykolwiek w ogóle miała jakiś wybór. – Uśmiecham się prowokująco.

– Ależ miałaś, złotko. – Zwiera zęby na mojej brodawce, podczas gdy jego palce zagłębiają się między moimi nogami, gdzie jest gorąco i wszystko na niego czeka, zawsze gotowe.

– Rany, Nat… Jezu, tak się dla mnie zmoczyłaś.

Wycofuje palce i wsuwa swój członek, ale przerywa natychmiast, kiedy widzi grymas na mojej twarzy.

– Boli?

– Trochę jestem obtarta po wczoraj.

Wysuwa się.

– Nie, nie przestawaj. Proszę, Flynn.

– Nie chcę ci zrobić krzywdy.

– Nie zrobisz. Tylko zacznij powoli.

Przebiegam rękami w dół jego pleców, żeby zacisnąć rozcapierzone dłonie na jego twardym, umięśnionym zadku. Uwielbiam zagłębienia, które ma w dole kręgosłupa, i szukam ich kciukami.

– Natalie… – jęczy.

– Lubisz tak?

– Uwielbiam, kiedy mnie dotykasz. W ogóle, wszędzie… Ale kiedy przesuwasz paznokciami po mojej dupie w ten sposób…

Czuję, że przechodzi go dreszcz, i fakt, że potrafię doprowadzić go do takiego stanu, sprawia mi niebywałą radość.

Porusza się we mnie delikatnie, pomału wchodząc coraz głębiej, po czym cofa się i pozwala mi się przygotować. Jest duży, a ja jestem obolała, więc kiepsko to razem rokuje, ale jego powolne, rytmiczne ruchy sprawiają, że zapominam o bólu i pragnę tylko tej pełni, łączności i magii.

Leżąc na mnie podparty na łokciach, z czołem spoczywającym na moim, wpatruje się we mnie z natężeniem jak to on, upewniając się, że nic mi nie jest.

Obejmuję go rękami i nogami i podnoszę biodra, żeby mieć go głębiej.

Uśmiecham się, słysząc jego głęboki pomruk, i zaciskam mięśnie pochwy wokół niego, bo wiem, że to na niego działa.

– Ja pierdolę. – Wypuszcza głośno powietrze.

Robię to znowu i jeszcze raz, i jeszcze, żeby zapomniał, że miało być powoli, i zaczął napierać na mnie tak, jak najbardziej lubię, dziko i zapamiętale. Kładzie jedną rękę na moim ramieniu, a drugą wsuwa pode mnie, żeby chwycić mnie za pupę i unieruchomić. Potem pochyla się i gryzie mnie w brodawkę, co, jak iskra, wyzwala u mnie orgazm.

Wchodzi we mnie coraz gwałtowniej, z ostatnim silnym pchnięciem szczytuje, po czym osuwa się na mnie, ciężko dysząc.

– Ja pierdolę.

Odgarniam mu z czoła mokre od potu kosmyki.

– Co?

– Byłem trochę porywczy. A ciebie boli.

– Byłeś wspaniały. Kocham cię.

– Ja też cię kocham. Nawet nie wiesz, jak bardzo.

– Mam pewne pojęcie.

Długo leżymy objęci w tej samej pozycji, wciąż złączeni, gdy wstrząsają nami dreszcze, a jego pot miesza się z moim.

– Nie wyobrażam sobie, że może być jeszcze lepiej niż teraz.

– Nie chodzi o to, że lepiej. Chodzi o to, że może być więcej. Więcej rzeczy, które możemy razem robić, więcej rzeczy, które chcę ci pokazać. – Całuje mnie w szyję, potem w brodę i podchodzi do ust. – Wiesz, na co mam teraz ochotę?

– Czekaj, niech zgadnę…

Patrząc na mnie z góry, rozkosznie przystojny tuż po przebudzeniu, mówi z szelmowskim uśmiechem:

– Mam ochotę zerżnąć cię pod prysznicem.

Całe moje ciało reaguje na ten bezwstydny tekst.

– W rzeczy samej, czuję się trochę brudna.

Jeszcze raz zaciskam moje wewnętrzne mięśnie wokół niego i czuję, że znowu jest twardy.

– Prysznic. Ale już.

Uświadamiam sobie, że bardzo mi odpowiada seks pod prysznicem, kiedy z twarzą przyciśniętą do kafelków na ścianie daję się wziąć od tyłu mojemu niewyżytemu mężowi. Zaciska ręce na moich biodrach tak mocno, że na pewno

będę miała siniaki, ale i tak jest cudownie. Tyle że teraz to już naprawdę wszystko mnie boli.

– Możemy robić inne rzeczy – przypomina mi, kiedy uprzedzam, że na dziś koniec łajdaczenia.

– Jakie?

Stojąc za mną, zagłębia palce między moje pośladki.

– Możemy pobawić się tutaj.

Zawsze, gdy mnie tam dotyka, opada mnie pragnienie i przemożna ciekawość.

– Jak?

– Palcami, zabawkami, moim językiem albo moim fiutem…

Czuję jego wzwód za sobą, jak gdyby właśnie nie doszedł dwa razy w ciągu pół godziny.

– Teraz?

– Nie. Po tym, jak porozmawiamy z twoim lekarzem.

Zawiedziona odgrażam się:

– Dzwonię do niego zaraz, gdy tylko wyjdziemy spod prysznica.

Flynn śmieje się i w jednej chwili zakręca wodę, po czym śmiejemy się oboje.

Wycieram się ręcznikiem, zawiązuję szlafrok wokół talii i idę prosto po swój telefon, w którym czeka na mnie wiadomość od Curta. „Jutro pracuję z domu, u nas też sypie. Dzwoń, kiedy ci pasuje, chętnie z wami pogadam”.

– Mówi, że możemy zadzwonić, kiedy chcemy.

– A co pani robi w tej chwili, pani Godfrey?

– Piszę do Curta.

W samych bokserkach Flynn kieruje się do drzwi.

– Dokąd idziesz?

– Ta rozmowa wymaga kawy. Przy okazji zawołam kogoś, żeby wyszedł z Pusią.

– Ubierz się. Nie chcę, żeby ktokolwiek tak cię zobaczył.

Podchodzi do mnie.

– Robisz się zaborcza?

– Tak. A co, nie wolno?

Podnosi mi podbródek i całuje.

– Wszystko ci wolno, skarbie.

Podczas gdy Flynn zajmuje się Pusią i przyrządza kawę, odpisuję Curtowi. Proponuje spotkanie na Skypie i podaje swoje namiary.

– Pasuje ci?

– Pewnie.

– Dobra, napiszę, że zadzwonimy za pół godziny.

Wracam do sypialni, żeby włożyć dżinsy i sweter z golfem. Podnoszę rolety w oknach i wyglądam na czarodziejską krainę, w jaką przeistoczył się Nowy Jork w ciągu nocy. Strumienie żółtych taksówek pełzną w brei pozostawionej przez odśnieżarki.

Dołączam do Flynna na szybkie śniadanie: kawa, płatki i owoce.

– Wszystko w porządku? – pyta Flynn.

Zdaję sobie sprawę, że od dłuższej chwili gapię się przed siebie niewidzącym wzrokiem, rozmyślając o śnie z ostatniej nocy. Uznaję, że zbieżność chwili jest całkowicie przypadkowa. Bo jeżeli nie…

– W porządku. Dzwonimy?

– Dawaj.

Podnoszę z podłogi Pusię i idę za Flynnem do jego gabinetu. Podłącza do laptopa większy monitor i przynosi drugie krzesło z kuchni. Siadam obok niego.

Chwilę później na ekranie pojawia się Curt. Wygląda tak samo, jak go zapamiętałam, może nie licząc siwizny na skroniach.

– Witam – mówi. – Wyglądasz rewelacyjnie. O, i Pusia jest z nami.

– Jest w świetnej formie jak na czternastolatkę. A to jest mój mąż, Flynn. – Parskam śmiechem. – Chyba po raz pierwszy przedstawiam go w ten sposób.

– Co za zaszczyt – mówi Curt. – Miło cię poznać, Flynn. Jestem twoim wielkim fanem.

– Dziękuję, cała przyjemność po mojej stronie. I dziękuję za pomoc, jakiej udzielił pan Natalie, kiedy była w potrzebie.

– Dobrze nam się razem pracowało. Czym mogę wam służyć teraz?

Wymieniamy spojrzenia i Flynn daje mi znak głową.

– Trzeba przyznać, że jesteśmy troszkę przewrażliwieni po sprawie z Davidem Rogersem.

– Trudno uwierzyć, co? Znałem go trochę. Jednak co mogło go popchnąć do takiej zdrady? Z mojej strony nie musisz się niczego obawiać, gwarantuję ci dyskrecję.

– Mówiłam Flynnowi, że możemy na ciebie liczyć. Dziękuję. – Nagle jestem zdenerwowana i muszę odkaszlnąć. – Od czasu, kiedy rozmawialiśmy w zeszłym tygodniu – zaczynam z wahaniem – dowiedziałam się o moim mężu pewnych nowych rzeczy. Mianowicie, że on lubi dominację seksualną.

– Rozumiem.

– Nie mówiłem o tym Natalie przed ślubem, bo wydawało mi się, że w każdej chwili mogę z tego zrezygnować. Żeby być z nią.

– To w jaki sposób Natalie się dowiedziała?

– Przez niepomyślny zbieg okoliczności – rzuca Flynn. – Ponoszę całkowitą odpowiedzialność za to, że nie powiedziałem Natalie o czymś, o czym powinna wiedzieć, zanim związała się ze mną na całe życie. I za to, że dowiedziała się o tym nie ode mnie.

– Co o tym myślisz, Natalie?

– Zgadzam się, że powinien był mi powiedzieć. Ale rozumiem, dlaczego tego nie zrobił. Myślał przede wszystkim o mnie i nie mogę się na niego gniewać za to, że chciał tyle dla mnie poświęcić.

– A teraz, kiedy wszystko się już wyjaśniło, Natalie chciałaby spróbować tego ze mną. Rozmawialiśmy już dużo o wszystkim, co się z tym wiąże, i nawet uzgodniliśmy warunki umowy między nami, ale zanim podejmiemy jakieś działania, wolałbym usłyszeć od specjalisty, jaki wpływ, jeżeli w ogóle, mogłoby to na nią mieć w kontekście dawnych urazów.

– To niezwykle rozsądnie z pana strony – mówi Curt. – Natalie, co sądzisz o tym, co proponuje twój mąż?

– Jestem ciekawa – mówię, zerkając na Flynna, który przygląda mi się uważnie. – I zaintrygowana.

– Nie mówisz nic o lęku.

– Trochę się denerwuję, oczywiście, i zastanawiam się, co będzie, jeżeli mi się to nie spodoba albo nie będę potrafiła robić tego, czego on pragnie…

– Muszę ci tu przerwać, Nat. Ty jesteś tym, czego pragnę. – Zwracając się do Curta, dodaje: – Ciągle jej to powtarzam. Dzisiaj już dwa razy uprawialiśmy seks, wspaniały seks, o jakim wielu ludzi może tylko pomarzyć. Łączność między nami jest po prostu wybuchowa. To, co chcielibyśmy dodać, miałoby tylko wzbogacić nasze życie seksualne, które już teraz jest absolutnie wspaniałe. Nie miałbym nic przeciwko, gdyby już zostało tak, jak jest teraz.

– To po co wprowadzać dodatkowe rzeczy? – pyta Curt.

– Ja powiem – mówię, kładąc Flynnowi rękę na ramieniu. – Powiedziałam Flynnowi niedawno, że mam wrażenie, jakbym była uśpiona przez całe moje życie, a on mnie obudził. Dzięki niemu odkryłam pożądanie, namiętność i rozkosz, o jakich mi się nie śniło. Wcześniej nie przypuszczałam, że kiedykolwiek będę zdolna do zbudowania zdrowego związku, a teraz uprawiam seks kilka razy dziennie i szczerze to uwielbiam.

– Miesiąc miodowy też się kiedyś kończy – mówi Curt z uśmiechem.

Zerkam na Flynna.

– Chyba nie w naszym przypadku. – Ściskam go za ramię i dostaję uśmiech w

odpowiedzi. – Flynn mówi, że możemy robić więcej rzeczy, więc chcę spróbować wszystkiego. Wiem, że przy nim zawsze będę bezpieczna i kochana. Ufam mu bardziej niż komukolwiek wcześniej.

Flynn ściska moją dłoń.

– Co pan powie, doktorze? Czy Natalie nic nie grozi, jeżeli zdecydujemy się spróbować?

– Zespół stresu pourazowego może się przejawiać na wiele sposobów, trzeba z tym bardzo uważać. Wydaje ci się, że wszystko jest w porządku, a potem dzieje się coś, jak z twoimi rękami w czasie nocy poślubnej, i wszystko powraca. Nie mogę kategorycznie stwierdzić, że Natalie to się nie przytrafi. Zawsze może się zdarzyć kryzys, chwile panicznego lęku, wspomnienia albo coś, co spowoduje nawrót zaburzeń. Muszę przyznać, że najwyraźniej uporałaś się z tym wcześniej, więc być może uda ci się też w przyszłości.

– „Być może" się uda – mówi Flynn, chwytając się konkretnego sformułowania. – A co, jeżeli Natalie sobie z tym nie poradzi?

– Wówczas radziłbym natychmiast przerwać to, co wywołało taką reakcję, najlepiej całkowicie.

– Ale nie mówi pan, żeby w ogóle nie spróbować? – pyta Flynn.

– Natalie twierdzi, że jest ciekawa i zaintrygowana. Ani razu nie mówiła, że się boi. To ważne.

– Nie boję się – mówię, starając się odpędzić myśl o śnie rozdrapującym stare rany. Wiem, że powinnam im o tym powiedzieć, ale mam już tak dosyć roztrząsania wydarzeń z przeszłości. Chcę iść naprzód u boku mojego cudownego męża. Chcę osiągnąć wszystko, czego pragniemy i do czego mamy prawo. – Nie chcę żyć w strachu.

– Widzi pan teraz, dlaczego tak cholernie ją kocham? – mówi Flynn łagodnie.

– Widzę – odpowiada Curt z uśmiechem. – I zachęcam cię do życia bez strachu, Natalie. Proszę tylko, żebyś była ostrożna. Wszystko małymi kroczkami. Rozeznaj się powoli i sprawdź, co ci odpowiada, a co nie. Nie bój się używać waszego hasła i przerywać tego, czego nie chcesz. I nigdy nie zamykajcie drogi do porozumienia. Rozmawiajcie potem o tym, co wam się podobało, a co nie, co byście chcieli powtórzyć, a z czego zrezygnować. To najważniejsze, żeby wam się udało.

– Rozmowa to nasza specjalność – mówi Flynn, patrząc na mnie.

Kiwam głową na potwierdzenie.

– To świetny początek – przytakuje Curt. – Chciałbym sprawdzać, jak ci idzie, Natalie, przynajmniej przez jakiś czas. Może umówimy się na telefon raz w

tygodniu?

– Dobrze, oczywiście.

– Rzecz jasna możesz też do mnie dzwonić zawsze o każdej porze. Nie miej żadnych oporów.

– Dziękuję, Curt.

– Ja również – dodaje Flynn. – Napiszę do pana, żeby zapłacić za konsultację.

– Nie trzeba. Cieszę się, widząc, że jesteś szczęśliwa i zakochana, Natalie. Zasługujesz na to jak nikt inny.

Flynn obejmuje mnie ramieniem i całuje w skroń.

– Święte słowa.

– Dziękuję jeszcze raz i odezwę się w przyszłym tygodniu.

– Będę czekał. Do zobaczenia.

Flynn klika zakończenie rozmowy.

– Jest fantastyczny. I najwyraźniej bardzo cię lubi.

– Przeprowadził mnie przez prawdziwe piekło.

– Zawsze będę miał za to u niego dług wdzięczności.

– Lepiej się czujesz po rozmowie z nim?

– Mniej się niepokoję.

– Tooo… Co teraz?

Znowu pochyla się nade mną i muska ustami moje uszy.

– Teraz muszę trochę popracować.

– Aha. Okej.

– Ale wieczorem o ósmej masz klęczeć naga w nogach łóżka ze spuszczoną głową i złożonymi rękami, czekając, aż powiem ci, czego chcę. Zrozumiano?

Słowa te rozpalają każdą komórkę mojego ciała.

– Tak… Zrozumiano.

– Przeczytaj dziś naszą umowę uważnie jeszcze raz i zwróć uwagę na rzeczy, które uzgodniliśmy, żebyś wiedziała, czego możesz się później spodziewać.

– Dobrze.

– W jaki sposób powinnaś się do mnie zwracać w tym kontekście?

– Tak… panie.

– No. Teraz daj buzi i pozwól mi popracować.

Myślałam, że to będzie szybki całus, ale powinnam się już nauczyć. Całuje mnie nieprzytomnie, wywołując mi zamęt w głowie. Zdejmuję Pusię z kolan, zabieram ze sobą krzesło i opuszczam pokój na drżących nogach. Do ósmej zostało jeszcze ponad dziesięć godzin. Jak mam opanować ten żar między nogami tak długo?

7. Flynn

Jestem twardy jak skała, kiedy patrzę, jak wychodzi z pokoju. Moje polecenia wywołały u niej tak silną reakcję, że niemal zapomniałem, jak ważny jest element oczekiwania, i chciałem natychmiast brać się do dzieła. Ale obiecałem Haydenowi, że codziennie trochę popracuję, więc zaczynam od e-maili, które nagromadziły się, kiedy byłem z Natalie.

Biorę udział w telekonferencji z działem produkcji na temat filmu bez tytułu i odrzucam rozliczne propozycje przedstawione na koniec dwugodzinnej rozmowy przez dział marketingu.

Hayden przypomina mi, że musimy natychmiast podjąć pewne dawno odkładane decyzje związane z naszym następnym projektem i przesyła mi e-mail ze swoimi propozycjami.

– Przeczytam i odezwę się do ciebie.

– Świetnie, dzięki. Dobrze, że wróciłeś, chociażby częściowo.

– Też się cieszę.

Kończymy spotkanie i natychmiast wybieram numer Haydena na komórce.

– Przecież rozmawialiśmy przed sekundą.

– Chciałem pogadać z tobą na osobności, a nie jestem pewny, czy wszyscy naprawdę by się rozłączyli, gdybym ich o to poprosił w trakcie spotkania.

– Słusznie.

– Szczególnie biorąc pod uwagę to, co chcę powiedzieć. Natalie wie.

– O czym?

– O wszystkim. – To jedno słowo załatwia sprawę.

– Jak się dowiedziała?

– Nasza dawna znajoma Valerie doszła do wniosku, że powinna wiedzieć.

– Chrzanisz!

– Niestety nie.

– Człowieku, to pojechała, trzeba przyznać.

– Może i tak, ale kiedy wrócę, musimy się nią zająć. Nie będzie trudno zburzyć jej karierę, i tak praktycznie nikt nie chce z nią pracować.

– Nie wierzę, że miała odwagę dobrać się do ciebie w ten sposób. I co Natalie na to?

– Mieliśmy kilka trudnych dni, ale już jest lepiej. O wiele lepiej. Chce przyjść do klubu.

– Jest zainteresowana?

– Ciekawa i zaintrygowana, jak to ujęła.

– To lepiej niż obrzydliwy zboczeniec.

– Też wolę.

– Ja nie mogę, Flynn… Gratulacje, wygrałeś los na loterii, stary. Znalazłeś kobietę, która autentycznie cię kocha i chce spróbować twojego stylu życia. Farciarz z ciebie.

W jego głosie pobrzmiewa tęsknota. Ktoś, kto nie zna go tak dobrze jak ja, mógłby tego nie zauważyć, ale ja ją słyszę.

– Nigdy nie wiesz, dopóki nie spróbujesz.

– Nie ma takiej możliwości.

– Skąd wiesz…

– Dobra, muszę kończyć. Mam drugi telefon. Widzimy się, jak wrócisz.

Rozłącza się. Kręcę głową rozbawiony i zrezygnowany. Byliby z Addie świetną parą, ale Hayden za bardzo się boi, co by było, gdyby Addie dowiedziała się o wszystkim. Myślę, że najbardziej obawia się stracić jej przyjaźń, chociaż on sam nigdy tego otwarcie nie powiedział. Wołami musiałem to z niego wyciągać, zanim przyznał, że Addie mu się podoba. Nie ma szans, żeby dalej drążyć ten temat.

Mam nadzieję, że się kiedyś odważy. Ze swej strony mogę go zapewnić, że warto, ale trzeba pamiętać, że ja i Natalie nie ryzykowaliśmy długoletniej przyjaźni. Skomplikowana sprawa, zwłaszcza że moim zdaniem Addie nie miałaby nic przeciwko temu, żeby stać się kimś więcej dla Haydena niż tylko przyjaciółką. Chociaż nigdy nie rozmawialiśmy o tym.

W progu staje Natalie i wszystkie moje myśli natychmiast koncentrują się na niej.

– Mogę ci przeszkodzić?

– Jasne, co tam?

– Rozmawiałam z Aileen i kiepsko to wszystko wygląda. W piątek miała chemię, a dzisiaj dzieci nie poszły do szkoły z powodu śniegu. Więc pomyślałam, że wpadnę do niej i pobawię się z dziećmi, żeby mogła trochę odpocząć. Co o tym myślisz?

– Pod warunkiem, że zabierzesz mnie ze sobą.

– Przecież masz robotę.

– Miałem, ale teraz akurat jestem wolny do ósmej.

Na wspomnienie o naszej randce spuszcza wzrok i oblewa się rumieńcem.

– Jeżeli masz ochotę. Dzieciaki na pewno się ucieszą.

– Może wcześniej zapytaj Aileen. Nie chciałbym stawiać jej w niezręcznej sytuacji.

– Na pewno się zgodzi, ale zapytam, czy możemy przyjść i zająć się dziećmi, żeby mogła odpocząć.

Wysyła wiadomość i natychmiast dostaje odpowiedź.

– Mówi, że chętnie, ale mamy nie zwracać uwagi na jej wygląd i na bałagan w mieszkaniu.

Śmieję się z tej kokieteryjnej, choć smutnej odpowiedzi.

– Nie możemy jechać samochodem. Wszyscy zostali dziś w domu z powodu śniegu, nigdzie nie znajdziemy miejsca do zaparkowania. Pojedziemy taksówką.

– Jak wyjdziemy z domu, żeby nikt nas nie zauważył?

– Mam na to patent.

– Nie włożę rosyjskiej futrzanki.

– Nie liczyłem na to w moich najśmielszych snach. Mam coś lepszego.

Znika w sypialni, po czym wraca, niosąc dwie czapki. Podaje mi jedną i okazuje się, że to są włóczkowe kominiarki, z dziurami wyciętymi na oczy, nos i usta.

– Nikt nie zwróci na nas uwagi, bo dzisiaj wszyscy je noszą.

– Zawsze miałam jakieś niemiłe uczucie, kiedy widziałam ludzi w kominiarce na ulicy.

– Przydają się przy takiej pogodzie. I w ten sposób możemy iść bez ochrony.

– Gdzie oni teraz są?

– W biurze w budynku obok. Dzwonię po nich w razie potrzeby.

– To musi kosztować majątek.

– Owszem, ale warto.

Wkładamy najcieplejsze ubrania, jakie mamy, i wkrótce wychodzimy, z uwiązaną na smyczy Pusią na czele. Poza kominiarkami jesteśmy opatuleni w szaliki, grube kurtki i rękawiczki.

– Przydałyby się kozaki.

Natalie nie ma nic lepszego niż adidasy.

– Będę cię przenosił przez kałuże.

Dozorca wzywa dla nas taksówkę, ale zaraz za drzwiami Pusia kuca pośrodku chodnika. Wybuchamy z Natalie śmiechem, co przykuwa uwagę dziennikarzy

wartujących pod domem.

– Szybko. – Wykonuję gest w stronę czekającej taksówki.

Ledwo Pusia kończy robić siusiu, zgarniam ją i wskakujemy do samochodu, zanim reporterzy mają czas się pozbierać.

W taksówce zdejmujemy kominiarki.

– To nie do wiary, że oni tam stoją w tym śniegu i mrozie, żeby tylko cię przyłapać – mówi.

– Ciebie też.

– Ale bardziej ciebie.

– No, nie wiem. Liza twierdzi, że ostatnio twoje fotki cieszą się sporym wzięciem.

Jadąc powoli przez lodową breję, docieramy pod dom Aileen, gdzie piętrzą się takie zaspy, że faktycznie muszę dotrzymać słowa i zanieść Natalie i Pusię pod drzwi.

– Jesteś naszym rycerzem – stwierdza.

– Specjalizuję się w pannach po przejściach.

Wchodzimy na pierwsze piętro i Natalie wybiera numer mieszkania Aileen. Wchodzimy, gdy domofon zaczyna brzęczeć. Logan czeka przed drzwiami do mieszkania i na widok Natalie wydaje radosny pisk, po czym uradowany wpada w jej objęcia.

– Urosłeś chyba o głowę, odkąd się widzieliśmy ostatni raz.

– Nie, tak się nie da, proszę pani.

Kiedy wchodzimy do środka, Natalie wciąż trzyma go w ramionach.

– Możesz do mnie mówić „Natalie”, skoro już nie jestem twoją nauczycielką.

– Pani Natalie – poprawia słaby głos od strony kanapy.

Już na pierwszy rzut oka widać, że Aileen jest w złej formie. Ma białą jak papier twarz i nie wstaje, gdy wchodzimy do salonu, który wygląda, jakby przeszedł po nim huragan.

– Jesteśmy trochę w proszku – mówi.

– Nie będzie już pani naszą nauczycielką? – pyta Logan z żalem. – W szkole mówili, że pani wróci.

Pomagając Natalie zdjąć kurtkę, ściskam ją lekko w ramię.

– Logan, słonko – mówi Aileen – daj się Natalie rozebrać. Potem będzie czas na pytania.

Natalie siada na dwuosobowej kanapie i klepie miejsce koło siebie, dając Loganowi znak, żeby usiadł obok.

– Sprawa wygląda tak. Wiesz, że Flynn, mój mąż, jest znaną osobą?

– Gra w filmach, których mama nie pozwala mi oglądać, bo jestem za mały.

– No właśnie.

– Jak Bob Gąbka, tylko dla dorosłych?

Natalie z trudem powstrzymuje śmiech.

– Dokładnie – mówi, zerkając w moją stronę, a w oczach ma wesołe ogniki. – A ponieważ jestem teraz jego żoną, dużo ludzi się nami interesuje, a to mogłoby bardzo dekoncentrować moich uczniów.

– To znaczy, że co?

– To znaczy, że zdarzałyby się rzeczy, które przeszkadzałyby nam zająć się lekcjami.

– Jak gry komputerowe.

– No, to doskonały przykład.

Kiedy widzę, jak cierpliwie mu wszystko tłumaczy, chciałbym jak najszybciej zobaczyć ją z naszymi dziećmi. Będzie wspaniałą matką.

– Boję się, że gdy wrócę, okaże się, że z mojego powodu w ogóle nie możemy się uczyć, i będę musiała znowu odejść. Bardzo bym nie chciała was na to narażać, dlatego postanowiłam, że nie wrócę, chociaż bardzo bym chciała. Ale zostawię wam wszystkim mój adres, więc będziemy mogli do siebie pisać. Możemy też wszyscy razem z tobą, mamą i Maddie spotykać się na Skypie. Może tak być?

– No, chyba – mówi, ale widać, że jest niepocieszony. Trudno mu się dziwić, ja się czułem tak samo po odejściu Natalie, a zostawiła mnie tylko na jeden dzień.

– Tak mi przykro, smyku.

– Wiem.

– Hej, Logan – próbuję zmienić temat ze względu na Nat. – Co powiesz, gdybyśmy z Maddie poszli pobawić się na śniegu?

Oczy mu rozbłyskują, a jego siostra wydaje okrzyk radości.

– Mamo, możemy?

– Wierz mi, że nie chcesz się w to pakować – mówi Aileen.

– Gdybym nie chciał, tobym nie proponował. Z przyjemnością zabiorę ich do parku, jeżeli nie masz nic przeciwko temu.

– Oczywiście, że nie, będą zachwyceni. Całe rano marudzą, żeby wyjść na dwór, ale ja… – Łzy nabiegają jej do oczu. – Nie mogę.

– Nie ma sprawy, zajmę się tym. Nat, może pójdziesz z nami, żeby Aileen mogła się przespać?

– Nie mam kozaków.

– Jaki numer nosisz?

– Trzydzieści osiem.

– Ja mam trzydzieści dziewięć. Weź moje.

– Dobra, to idę z wami.

Pomagam dzieciom się ubrać, a w tym czasie Natalie odprowadza Aileen do sypialni i układa ją do snu. Gdy wraca, w rękach ma kozaki, a w oczach łzy.

– Jest taka biedna – mówi szeptem.

– Wiem.

Całuję ją w czoło i przepuszczam do wyjścia na korytarz. Pokoje dzieci są zawalone zabawkami, łóżka niepościelone, a podłoga zasłana brudnymi ubraniami. Czekając, aż powkładają swoje narciarskie spodnie, wyjmuję telefon i piszę szybkiego esemesa do Addie.

„Jesteśmy u Aileen, potrzebna pomoc. Mogłabyś zorganizować pielęgniarkę, opiekunkę do dzieci i kogoś do sprzątania?”

„Się robi”.

„Jesteś nieoceniona”.

„Wiem ☺”.

Uwielbiam ten jej brak skromności i w ogóle całą ją uwielbiam. Zginąłbym bez niej. Nic, o co ją proszę, jej nie przerasta, jest skuteczna i doskonale zorganizowana. Oczywiście jej czas i wysiłki są godziwie wynagradzane, ale, prawdę mówiąc, zapłaciłbym jej dwa razy więcej, gdyby chciała odejść.

Chowam telefon i idę pomóc Natalie przy maluchach. W drodze na dwór Logan wyciąga z szafy w przedpokoju plastikowe saneczki. Zbiegamy z tupotem po schodach. Natalie i ja mamy na sobie kominiarki, które dzieci uważają za bardzo śmieszne. Już lepsze to, niż gdyby miały się nas przestraszyć.

Przed domem ładuję dzieciaki na sanki i ciągnę po zaśnieżonym chodniku, podając wolną rękę mojej żonie. Pusia, zwinięta w kłębek i głęboko uśpiona, została na kanapie w pokoju Aileen. W parku spędzamy ponad godzinę. Lepimy bałwana, urządzamy bitwę na śnieżki i robimy orły w śniegu. Kiedy zauważamy, że maluchy zaczynają się pokładać ze zmęczenia, pakujemy je znów na sanki i ruszamy z powrotem do domu, z postojem na pizzę i gorącą czekoladę.

Budzimy trochę zamieszania, bo obsługa natychmiast nas rozpoznaje, ale proszę ich, żeby nie robili sensacji przy dzieciach. Na szczęście potrafią to uszanować. Napiszę do Addie, żeby w ramach podziękowania wysłała im zdjęcie z autografem.

Zabieramy dwójkę ledwo żywych, najedzonych i wybawionych za wszystkie czasy dzieci do domu.

– Dziękuję – mówi Natalie, kiedy pniemy się za nimi po schodach.

– Świetnie się bawiłem – mówię. I to prawda. Proste uciechy codziennego życia jakoś umykają mi w całym tym szaleństwie popularności, jakie mnie zwykle otacza. Natalie i jej przyjaciele przypomnieli mi o tym, co naprawdę ważne.

– Dobra, ferajno – mówię do dzieciaków gotowych wpakować się do mieszkania. – Mama pewnie śpi, więc postarajmy się nie robić hałasu, okej?

– Okej, panie Flynn – obiecuje Maddie uroczyście.

Zdejmujemy im kombinezony i kozaki przed wejściem.

– A, chciałem was jeszcze o coś poprosić.

– O co? – pyta Logan.

– Skoczcie do swoich pokojów i uprzątnijcie zabawki, pościelcie łóżka i pozbierajcie brudne ubrania z podłogi. Dacie radę?

– No, jeżeli trzeba – mówi Logan nieco skwaszony.

– Zobaczymy, kto szybciej posprząta swój pokój.

Zdopingowane wyścigiem lecą do swoich pokojów.

– Masz zadatki na wspaniałego ojca – mówi Natalie.

– Coś podobnego. Właśnie niedawno pomyślałem dokładnie to samo o tobie. – Całuję ją w nos. – Doskonała mamuśka.

– To dopiero będzie ubaw. – Uśmiecha się do mnie.

– Już się nie mogę doczekać.

– Naprawdę?

– Żeby zobaczyć cię z naszym bobasem w ramionach? – Dziwne rzeczy dzieją się w moim sercu i żołądku, gdy o tym pomyślę. – Nie mogę. Się. Doczekać.

Otacza mi szyję ramieniem i całuje.

– Kocham cię – mówi szeptem.

– Ja też cię kocham.

– Posprzątam w kuchni.

– Zajrzę do dzieciaków, a potem wezmę się do salonu.

– To znacznie wykracza poza mężowskie obowiązki.

Pochylam się tak blisko, że moje wargi dotykają jej ucha:

– Możesz odwdzięczyć się później.

Zostawiam ją z tym pomysłem i idę pozbierać zabawki, poduszki, koce i gazety walające się po salonie Aileen.

Natalie

Walcząc z górą brudnych naczyń piętrzącą się w zlewie, przypominam sobie, jaki świetny kontakt Flynn złapał z Loganem i z Maddie. Był niesamowity. Najpierw robił za konia pociągowego, potem nadzorował budowę bałwana, a wreszcie wywołał wojnę na śnieżki. Dzieci były zachwycone uwagą, jaką im przez całe popołudnie okazywał.

Nie wiem, kim jest ich ojciec. Tyle tylko, że go w sumie nie ma.

Kiedy kończę sprzątać kuchnię, idę zobaczyć, jak sobie radzi Flynn, i znajduję go rozciągniętego na podłodze w pokoju Logana, przygwożdżonego do ziemi przez dwa usadowione na nim brzdące.

– Natalie, ratuj! Zostałem wzięty do niewoli!

Dzieci zanoszą się śmiechem, kiedy usiłuje łaskotkami wydostać się spod ich ciężaru.

Aileen staje koło mnie w progu, rozpromieniona na dźwięk śmiechu swoich dzieci.

– Uroczy widok.

– Ależ mieliśmy ubaw – mówię.

– Oni też, najwyraźniej. – Przesuwa wzrokiem po wnętrzu. – Posprzątaliście pokój Logana?

– Nie, Logan posprzątał.

– Niemożliwe! Jak wam się to udało?

– To pomysł Flynna. Urządził konkurs, żeby zobaczyć, kto potrafi szybciej zrobić porządek.

– Dobry jest.

– Też tak sądzę. Lepiej się czujesz?

– O wiele lepiej. Nie wiem, jak wam dziękować za dzisiaj.

– Cała przyjemność po naszej stronie. Naprawdę mieliśmy dużą frajdę, babrając się z nimi w śniegu.

– Logan, nie szalej – mówi Aileen. – Jeszcze tego brakuje, żebyś pokiereszował tę bezcenną twarz.

– Święte słowa – stęka Flynn. – Jest ubezpieczona na ciężkie miliony.

Przewracam oczami. Obie z Aileen wybuchamy śmiechem. Kiedy nieco później szykujemy się do wyjścia, Flynn mówi jej, że zorganizował ludzi do pomocy.

– Już tyle dla nas zrobiłeś – protestuje, mając na myśli pół miliona dolarów,

które Flynn przekazał na szkolny fundusz pomocowy dla jej rodziny.

Flynn kładzie jej ręce na ramionach i całuje ją w czoło.

– Pozwól nam pomóc. Nie ma potrzeby, żebyś zmagała się z tym sama. Masz przyjaciół, którzy się o ciebie troszczą. Gdybyśmy mieszkali tu na stałe, wpadalibyśmy codziennie sprawdzić, jak sobie dajecie radę. Ale ponieważ tak nie jest, to najlepsze, co możemy zrobić. Okej?

– Udaje ci się kiedykolwiek wybić mu coś z głowy? – pyta Aileen, zwracając się w moją stronę.

– Rzadko – odpowiadam z zawadiackim mrugnięciem, na co oboje wybuchają śmiechem.

– Dziękuję – mówi, ogarniając gestem wypucowane mieszkanie i dwójkę dzieci spokojnie oglądających telewizję na kanapie. – Nigdy tego nie zapomnę, oni też nie.

– Świetnie się bawiliśmy. – Obejmuję ją i serce mi się ściska, gdy wyczuwam przez ubranie jej wystające kości. Pochylam się i zgarniam Pusię. – Zadzwonię jutro, dobrze?

– Wiesz, gdzie mnie znaleźć.

– Cześć, łobuziaki – żegnam się z dziećmi.

– Co mówimy Flynnowi i Natalie?

– Dziękujemy!

– Nie ma za co. Zobaczymy się znowu niedługo.

Przed domem Aileen czeka na nas samochód, który Flynn zamówił przez Uber. Flynn otwiera dla mnie drzwi i wsiada za mną.

Po długiej chwili ciszy biorę go za rękę.

– Martwię się o nią.

– Ja też.

– Ma takie… sterczące kości…

– Wiem, skarbie. Też je wyczułem. Mój ojciec zna tu bardzo cenionego chirurga. Poproszę go, żeby kogoś polecił. Chcę, żeby zajął się nią najlepszy specjalista od raka piersi.

Kładę mu głowę na ramieniu.

– Boję się o nią. O nich wszystkich.

– Zrobimy wszystko, co się da, żeby im pomóc.

– Dziękuję, że traktujesz moich przyjaciół jak swoich.

– Trudno nie polubić Aileen i dzieciaków. Cieszę się, że ich poznałem.

Flynn prosi kierowcę, żeby wjechał przez parking, unikając fotoreporterów wciąż koczujących pod głównym wejściem do budynku. Jak zwykle kierowca nie

może się powstrzymać, by nie gwizdnąć na widok bugatti, ale chociaż wydaje się miły, Flynn nie proponuje mu zdjęcia.

– Dziś wieczorem mam chęć na stek – mówi, gdy jedziemy windą na górę. – Potrzebuję białka, żeby nabrać sił.

Unosi brwi, przypominając mi o naszych wieczornych planach. Tak jakbym mogła zapomnieć. Przez całe popołudnie podczas zabawy z dziećmi rozmyślałam o tym, co się wydarzy wieczorem.

Ale odkąd zobaczyłam Aileen, taką wychudłą i biedną, nie jestem pewna, czy zdołam przestać o niej myśleć.

– Nat?

– Hm?

– Wszystko w porządku?

– Jasne. – Uśmiecham się do niego z wysiłkiem, ale on nie daje się zbyć tak łatwo.

– Co się dzieje?

Drzwi windy otwierają się w holu. Flynn zdejmuje mi kurtkę i wiesza w szafie obok swojej.

– Nic się nie dzieje. Martwię się o Aileen.

Wyjmuje telefon z kieszeni i wybiera numer.

– Cześć, tato, co słychać? – Patrzy mi prosto w oczy. – U nas wszystko w porządku. Jesteśmy w Nowym Jorku od kilku dni, ale jutro już wracamy. Mama może się brać do szykowania imprezy. W przyszłym tygodniu jedziemy do Londynu na rozdanie nagród Brytyjskiej Akademii Filmowej, więc może w weekend po tej imprezie? – Zerka na mnie, szukając potwierdzenia.

W przyszłym tygodniu jedziemy do Londynu? Mam ochotę zapiszczeć z radości. Zawsze chciałam tam pojechać.

– Nat? Może tak być?

Kiwam głową na zgodę. Stella cała się zapaliła do pomysłu przyjęcia weselnego, a ponieważ uwielbiam moją nową teściową, przystaję na wszystko, co ona wymyśli. To będzie wielki popis Godfreyów, lista gości z mojej strony jest raczej krótka.

– Słuchaj, Natalie ma tu w Nowym Jorku przyjaciółkę, która choruje na raka piersi. Jest w bardzo kiepskim stanie i zastanawiałem się, czy nie mógłbyś zapytać tego twojego znajomego Jareda, do kogo najlepiej ją wysłać. Chciałbym najlepszego lekarza w mieście.

W czasie, gdy Flynn rozmawia z ojcem, korzystam z okazji i piszę do mojej dawnej współlokatorki Leah.

„Postanowiłam nie wracać do szkoły. Za dużo jest teraz wokół mnie zamieszania, to nieuczciwe wobec dzieciaków”.

„Tak też myślałam. Będzie nam cię brakować, ale rozumiem. Sama też nie planuję zostać tam długo. W barze zaproponowali mi szkolenie dla menedżerów i zgodziłam się, a potem wymyślę, co dalej.

„Daj znać, jak coś postanowisz”.

„Jasne. Jak się czujesz w roli żony zmysłowego gwiazdora?”

„Zmysłowo”. Gdyby tylko wiedziała.

„Nienawidzę cię”.

„Nieprawda”.

„Właśnie, że tak! LOL! Ale może dam się przebłagać, jeżeli zaprosisz mnie na jakąś wystrzałową hollywoodzką imprezę”.

„Zobaczę, co da się zrobić”.

„Jupiii! Jak tam Pusia?”

„W porządku. Chyba powoli zakochuje się w nowym tatusiu”.

„Słodko! Tęsknię za wami”.

„My za tobą też. Do zobaczenia niebawem, mam nadzieję”.

„Pozdrowienia dla gwiazdora”.

„Dzięki. Buziaki”.

– Ojciec zadzwoni dziś do swojego znajomego i da mi znać jutro – mówi Flynn, gdy dołącza do mnie w kuchni.

– Dziękuję. Leah kazała przekazać pozdrowienia dla mojego męża gwiazdora.

– Co u niej?

– W porządku. Chciałam uprzedzić ją, że nie wracam do pracy, zanim dowie się pocztą pantoflową.

– Jak to przyjęła?

– Z pełnym zrozumieniem.

– Mogłabyś napisać do Poole’a dziś wieczorem i ostatecznie zakończyć wszelkie plotki.

– Czy w ten sposób chcesz mi dać do zrozumienia, że cieszysz się z mojej decyzji?

Opiera ręce o ladę po obu stronach mnie.

– Cieszę się, że podjęłaś decyzję w zgodzie ze sobą, ale jako kawał samolubnego drania jestem w siódmym niebie, że wracasz ze mną do Los Angeles, że zamieszkamy razem i że co noc będę cię miał przy sobie.

Obejmuję go za szyję i oznajmiam:

– Ja też jestem w siódmym niebie.

– Tak?

Przygryzam dolną wargę i kiwam głową, patrząc, jak nie może oderwać wzroku od moich ust.

– Naprawdę jedziemy do Londynu?

– Mhm.

– To po co lecimy jutro do Los Angeles, skoro Londyn jest w drugą stronę?

– W poniedziałek idziemy na bankiet i imprezę dla kandydatów do Oscara – odpowiada, wciąż patrząc na moje usta. – Dziś z dzieciakami byłem bardzo grzeczny przez całe popołudnie. Wydaje mi się, że jesteś mi winna podziękowanie.

– Jestem ci winna?

– Mhm.

Pochyla się i ogarnia moje usta pocałunkiem, w którym zawierają się długie godziny powstrzymywanego pragnienia. Jego język bada każdy zakamarek moich ust, a w tym czasie zamykają się wokół mnie jego ramiona. Czuję się zupełnie skołowana, kiedy odsuwa się tak nagle, jak mnie pochwycił.

– Najpierw jedzenie. Ciąg dalszy nastąpi. To co, stek?

– I ja mam niby teraz normalnie funkcjonować?

Na twarz wypływa mu zwycięski uśmiech.

– Spodziewam się, że dziś będziesz funkcjonować lepiej niż normalnie.

Łowi mnie w kolejnym pocałunku. Przywieram do niego zachłannie, ale odsuwa się, zanim znów zupełnie się zatracimy.

– Jedzenie. Teraz. Stek?

– No, dobrze.

– Nawet nie próbuj! Myślisz, że jak spojrzysz na mnie w ten sposób, to zmienię zdanie?

– W jaki sposób?

– Już ty dobrze wiesz. – Sięga po moją rękę i przyciska ją do swojego nabrzmiałego krocza. – Masz jeszcze jakieś pytania?

Ściskam go.

– Musi ci być bardzo niewygodnie.

– Dręczysz swojego Władcę, skarbie? Masz ochotę na zamianę ról? To się może dla ciebie skończyć bardzo obolałą dupką.

Czuję się zażenowana tym, jak bardzo podnieca mnie myśl o klapsach.

– Nie rób tego.

– Czego?

– Nie odwracaj wzroku ze wstydu, że lubisz dostawać w skórę. Nigdy nie

wstydź się tego, czego pragniesz. I nigdy nie obawiaj się powiedzieć mi o tym.

– Chyba potrzebuję trochę czasu, żeby mówić ci o tym bez skrępowania.

– W porządku. – Całuje mnie. – Wszystko w swoim czasie.

– Co miałeś na myśli, mówiąc o zamianie ról?

– To sytuacja, w której niewolnik próbuje przejąć kontrolę nad Władcą. Osobiście odradzałbym, skarbie.

Przybiera surowy wyraz twarzy, ale w oczach igrają mu wesołe iskierki. Jest szczęśliwy, że może o tym otwarcie mówić, więc ja też jestem szczęśliwa.

– Dziś wieczorem chciałbym zobaczyć twoje oczy, Nat. Bez soczewek. Możesz to dla mnie zrobić?

– Tak – mówię cicho.

Całuje mnie jeszcze raz, a potem wyciąga telefon, żeby złożyć zamówienie. Jedzenie przyjeżdża niewiele później. Jemy w milczeniu, a napięcie i oczekiwanie narastają z każdą minutą. Prawie nie mogę jeść ze zdenerwowania i podekscytowania. Ale wiem, że potrzebuję paliwa, zjadam więc połowę mojej porcji, praktycznie nie czując smaku, po czym podsuwam mu swój talerz.

Flynn pochłania swoją kolację i połowę mojej.

Wygląda na to, że tylko ja tu mam nerwy w strzępach.

Kiedy kończymy zmywać, Flynn mówi, że idzie pod prysznic.

– Uwinę się piorunem, żebyś miała łazienkę dla siebie.

Dolewam sobie wina i korzystam z chwili samotności, żeby się ogarnąć i uspokoić. Niezależnie od tego, co się dziś wydarzy, to jest wciąż ten sam Flynn i ta sama ja, nikt inny. Nie ma powodu do niepokoju. Wiem przecież, że najprawdopodobniej spodoba mi się wszystko, co dla mnie szykuje, nawet jeżeli kontekst się trochę zmienił.

Wychodzi po piętnastu minutach, świeżo ogolony, z mokrymi włosami i ręcznikiem owiniętym wokół talii.

– Łazienka wolna.

Pociągam ostatni łyk wina i odwracam się w jego stronę.

– Dzięki.

Czuję na sobie jego spojrzenie, kiedy idę do sypialni, a potem do łazienki pełnej zapalonych świeczek. Jestem wzruszona, że pomyślał o napełnieniu dla mnie wanny. Wie, jak bardzo to lubię. Ręce mi drżą, kiedy zdejmuję ubranie i upinam włosy, żeby ich nie zamoczyć. Do naszej randki zostało mi dwadzieścia minut. Spędzam w wannie połowę tego czasu, nasiąkając gorącą wodą i próbując się zrelaksować. Golę nogi, a potem zastanawiam się nad włosami w dole podbrzusza. W swoim śnie Flynn chciał mnie tam ogolić. Powinnam to zrobić

czy też on koniecznie chce to zrobić sam?

Siedząc na skraju wanny i mydląc ten fragment ciała, postanawiam podjąć ryzyko ewentualnej kary i spełnić jego fantazję.

Telefon leży nieopodal, więc kontroluję czas. Za pięć ósma wychodzę z wanny, wycieram się i owijam ciało ręcznikiem. Stojąc przed lustrem, raz na zawsze wyjmuję szkła kontaktowe, które nosiłam ze względów estetycznych, odkąd zmieniłam nazwisko i stałam się Natalie. Rzadko mam okazję zobaczyć swoje zielone oczy. Za każdym razem uświadamiam sobie wtedy, jak długą drogę przebyłam od czasu, kiedy pozostawiłam April za sobą.

Mimo to ona zawsze będzie częścią mnie. Bije we mnie jej serce. Jest we mnie jej ból, chociaż mnie już nie definiuje. Zamierzam żyć tak, jak uważam za słuszne, nie dając człowiekowi, który zrujnował April życie, ani trochę więcej władzy nad sobą, niż już sobie wziął.

Myję zęby, szczotkuję włosy i nacieram całe ciało wonnym balsamem. Potem biorę kilka oczyszczających oddechów, które Curt nauczył mnie stosować, gdy jestem przytłoczona lub zdenerwowana. Nie czuję się tak teraz. Nie boję się i wiem, czego chcę. I jestem potwornie napalona od myślenia o tym przez cały dzień. Zabieram ze sobą świeczki i stawiam na szafce przy łóżku. Potem klękam u stóp łóżka i przybieram nakazaną pozycję – złożone ręce i spuszczona głowa.

Czekam.

8. Natalie

I czekam. Zaczynają boleć mnie kolana, ale nie ruszam się z miejsca, zastanawiając się, co to za gra. Czy kazanie mi czekać to jakiś jej element? Im dłużej trwam tak na klęczkach, czekając na niego, tym bardziej jestem podniecona. Czuję pulsowanie między udami, a moje brodawki są twarde, być może z zimna, bo siedzę nago tuż po kąpieli. Ale wiem, że to nie dlatego. Całe moje ciało tętni oczekiwaniem.

W chwili, gdy myślę, że już nie wytrzymam, pojawia się w drzwiach. Zamyka je, pozostawiając Pusię w holu. Serce mi się kraje, gdy słyszę jej żałosne skomlenie, ale wiem, że nie może być ze mną tu i teraz. Storpedowałaby wszystko. Zawodzi przez kilka chwil, aż wreszcie widzi, że wszelkie protesty na nic się nie zdadzą. Wyobrażam ją sobie, jak leży na podłodze, z łbem na przednich łapach, nie spuszczając oczu z naszych drzwi.

Zgodnie z poleceniem mam spuszczoną głowę, więc najpierw widzę jego stopy. Nie zauważyłam wcześniej, jakie są ogromne. Na samą myśl zachciewa mi się śmiać, a gdy wyobrażam sobie, jaką karę otrzymałabym za wybuch śmiechu, czuję mrowienie skóry na pośladkach.

– Wyglądasz cudownie, skarbie.

– Dziękuję, panie.

– Denerwujesz się, Natalie?

– Nie, panie.

– Nie kłamiesz aby?

– Nie, panie.

Uśmiecham się, słysząc jego ciche rżenie, ale ukrywam to przed nim. Czuję jego rękę na włosach, a potem palec na ramieniu. Dotyka mnie tak delikatnie, że prawie niewyczuwalnie, ale natychmiast rozpala mnie do czerwoności. Wzdrygam się, próbując pozostać na swoim miejscu, aż powie mi, czego chce.

– Jesteś pobudzona, Natalie?

– Tak, panie.

– Pamiętasz swoje hasło bezpieczeństwa?

– Pusia, panie. I żółte na „zwolnij”, czerwone na „stop”.

– Bardzo dobrze. Wyprostuj się i spójrz na mnie.

Robię, co każe, i widzę, że jest nagi i bardzo podniecony. Ślina napływa mi do ust na widok jego pięknego ciała, twardego i silnego, i tak gotowego na mnie.

Podnosi mi podbródek i przygląda się moim oczom.

– Są urocze, Natalie. Dziękuję, że mi je pokazałaś.

– Nie ma za co, panie.

– Dotykaj mnie, Natalie. Ręką i ustami.

Z przyjemnością biorę go do ręki, chcąc sprawić mu tyle samo rozkoszy, co on mnie za każdym razem, gdy mnie dotyka. Obciągam go tak, jak mi pokazał, gwałtownie, ciasno zaciskając palce. Potem biorę żołądź do ust i podsysam, jednocześnie smagając ją językiem.

– Tak – syczy. – Właśnie tak.

Świadomość, że sprawiam mu rozkosz, to dla mnie najprzyjemniejsze doznanie, jak naturalny haj. Otwieram szerzej usta i pozwalam mu wsunąć się głębiej, uważając, żeby się nie udławić.

– Połknij – charczy, silnie przytrzymując mi głowę rękami.

Połykam dwa razy i w odpowiedzi słyszę jego głęboki jęk. Odsuwa się tak szybko, że niemal tracę równowagę.

Łapie mnie i pomaga mi wstać.

– Dlaczego przestałeś?

– Nie ma pytań w trakcie aktu, skarbie. Możesz pytać później, ale nie teraz.

– Czy zostanę ukarana za to, że zadałam pytanie?

– A chcesz zostać ukarana?

Wzruszam ramionami i patrzę mu w oczy z miną niewiniątka.

Wydaje głębokie rzężenie i odwraca mnie przodem do łóżka.

– Pochyl się, skarbie, i połóż łokcie na łóżku.

Podpieram się na łokciach i spuszczam głowę, cała drżąc z oczekiwania.

Jego ręka uderza w mój pośladek, aż z ust wyrywa mi się stęknięcie. Wszystkie moje koniuszki nerwowe zgromadziły się pod samą powierzchną skóry, jestem jak ładunek wybuchowy. Podszczypuje i pieści moje pośladki, rozsuwa je, sprawdza wilgotność między nimi i od razu znajduje reakcję na swoje zabiegi.

– Mów do mnie, Nat. Jak się czujesz?

– Rozpalona.

– Chcesz, żebym włączył wiatrak?

– Nie tak rozpalona.

Jego palce wślizgują się we mnie od tyłu.

– Może tak?

– Tak, panie. – Słyszę bzyczenie i nagle czuję wibrację w moim najbardziej wrażliwym miejscu. Prawie z punktu odlatuję.

– Nie dochodź, Nat. Twój orgazm należy do mnie i tylko do mnie.

Boże… Zaciskam zęby, próbując się opanować, kiedy wibrator dotyka mnie znowu. To jest… Brak mi słów.

– Flynn…

Siarczysty klaps ląduje na moim tyłku.

Nie mogę się już powstrzymać, zanurzam więc twarz w dłonie, gdy strumień piekącego bólu zmienia się w iskrę rozkoszy i roznosi pożar po całym moim ciele.

– Jak należy się tu do mnie zwracać?

– Panie.

– Cztery klapsy pomogą ci to zapamiętać. Gotowa?

– Tak, panie.

– Jakie jest twoje hasło bezpieczeństwa?

– Pusia.

– Chcesz go użyć?

– Nie, panie.

Pochyla się nade mną, żeby przesunąć ustami wzdłuż mojego kręgosłupa.

– Doskonale ci idzie, Nat. Jestem z ciebie dumny.

Jakby na podkreślenie tych słów wymierza mi kolejne uderzenie w to samo miejsce co wcześniej. Nie mogę powstrzymać jęku.

Potem dwa następne klapsy lądują po drugiej stronie, a piąty tam, gdzie na początku. Jego sztywny członek jest wciśnięty między moje pośladki, a on masuje je i szczypie.

Umieram z pragnienia. Chcę, żeby we mnie wszedł i poniósł mnie w spełnienie, którego tak bardzo potrzebuję. Jego palce znów zapuszczają się w wilgoć między moimi udami.

– Powiedz mi, czego pragniesz, Natalie.

– Ciebie. Pragnę ciebie.

– A jak mnie pragniesz?

– W środku. Muszę już dojść.

– Obiecujesz, że zawsze będziesz mi mówić, czego pragniesz?

– Tak.

Podszczypuje moją łechtaczkę, ale nie pozwala mi szczytować. Całą swoją

uwagę skupiam na tym, żeby się opanować. Zatracam się w wirze emocji i pożądania. Kładzie mi ręce na biodrach i wjeżdża we mnie cały jednym głębokim posunięciem, które pali mnie żywym ogniem, gdy rozciągam się, by go przyjąć. Sięga do przodu i ponownie przykłada wibrator do mojej łechtaczki, wciąż trwając we mnie nieruchomo.

Nie wytrzymam tego napięcia. Nigdy wcześniej nie czułam tak wielkiej potrzeby zaspokojenia. Ręce zaczynają mnie boleć od zaciskania ich na kołdrze. Nagle wycofuje się nieoczekiwanie, a całe moje ciało opada w drgawkach na łóżko.

– Odwróć się, skarbie. Chcę patrzeć ci w oczy. – Pomaga mi się odwrócić, odgarniając mi włosy z twarzy. – Hej – mówi.

– Hej – odpowiadam.

– Jak się masz?

– Byłoby lepiej, gdybyś pozwolił mi dojść, panie.

Gdy się uśmiecha, oczy jaśnieją mu radosnym blaskiem. Lubię na niego patrzeć, kiedy jest szczęśliwy. Podnosi rękę, pokazując mi coś przymocowanego do palca wskazującego.

– A co myślisz o moim małym przyjacielu?

– Lubiłabym go bardziej, gdyby pozwolił mi dojść. Panie.

– Czyżbyś domagała się dodatkowej kary, kochana?

– Całkiem możliwe.

– Sprawia ci to przyjemność?

– Zdefiniuj „przyjemność”.

– Nigdy nie kochałem cię tak mocno jak w tej chwili, Natalie. Kiedy widzę, że próbujesz i tak dobrze się bawisz…

– Teraz ci się zebrało na pogaduszki, kiedy ja prawie eksploduję?

– Cierpliwości, kochana. – Zaczyna całować mnie po brzuchu, z jednakową uwagą pieszcząc każde żebro. – Obiecuję ci, że warto poczekać.

Schodzi w dół, podgryza mnie w kość biodrową, nieustannie głaszcząc mój brzuch palcami. W ogóle mnie to nie łaskocze, choć powinno. Tylko jeszcze nasila moje podniecenie. Wiję się na łóżku, starając się do niego zbliżyć.

– Nie ruszaj się, skarbie, i rozłóż nogi.

Ustawiam stopy w rozkroku.

– Jeszcze. Najszerzej, jak tylko możesz. – Przygląda się uważnie i nagle oczy robią mu się zupełnie okrągłe.

– Ogoliłaś się…

– Tak, panie. Podoba ci się?

– Nie ma zadawania pytań, zapomniałaś?

Z jękiem spuszczam głowę na łóżko.

– Załóż ręce za głowę.

Podnoszę ręce i kładę je za głową.

Stojąc nade mną, przesuwa spojrzenie od mojej twarzy do piersi i niżej.

– Twoja cipka jest tak mokra, że aż z niej kapie.

Jego palce przebiegają tuż ponad wewnętrzną częścią mojego uda, a wtedy odkrywam, że ono też jest mokre.

Jestem przerażona i zamykam oczy, żeby to przed nim ukryć.

– Nie – mówi. – Nigdy nie wstydź się tego, że mnie pragniesz. Zrozumiano?

– Tak, panie.

– Powiedz to. Powiedz: „Nigdy nie będę się wstydzić tego, że pragnę mojego męża”.

– Nigdy nie będę się wstydzić tego, że pragnę mojego męża.

– I Władcy.

– I Władcy.

– Zaczep dłonie pod kolanami i trzymaj otwarte.

Mokrymi od potu, drżącymi rękami chwytam się za nogi.

Pochyla się nade mną. Dotykając mnie tylko językiem, wylizuje wilgoć, ale omija jedyne miejsce, gdzie chciałabym, żeby dotknął.

– Czego pragniesz, skarbie?

– Ciebie. We mnie. Proszę.

Podnoszę biodra, żeby przykuć jego uwagę.

Korzysta z okazji i wymierza mi kolejnego klapsa, aby przypomnieć mi jeszcze raz, kto tutaj rządzi. I nagle znów jest we mnie, a wibrator na mojej łechtaczce. To połączenie porywa mnie tak szybko, że nie mam kiedy nabrać powietrza do płuc.

– Dojdź, Natalie.

W tym momencie podszczypuje moją łechtaczkę i szczytuję, krzycząc i wierzgając, podczas gdy on ujeżdża mnie w przód i w tył, aż sam też dochodzi. Puszczam nogi, których nie mogę już utrzymać. Uda mi się trzęsą, a każdy skrawek mojego ciała iskrzy wyładowaniem.

Flynn obejmuje mnie i całuje, gdzie popadnie.

– Ciii, skarbie.

Całuje mnie po twarzy i czuję wilgoć na jego ustach. Moje łzy.

– Już dobrze. Nigdy nie zapomnę tego wyrazu spełnienia na twojej twarzy. To było piękne.

– To było…

Bierze moją twarz w swoje dłonie i wyciera mi łzy kciukami.

– Jakie?

– Niesamowite.

– Zawsze używasz tego słowa w stosunku do mnie. Lubię je.

Przygryzam usta i kiwam głową.

– Pasuje do ciebie.

Flynn przekręca się na bok ze mną w ramionach. Nie rozłączamy się. Trzymając mnie w objęciach, głaszcze mnie po włosach i plecach.

– Dobrze się czujesz?

Potakuję głową.

– Muszę to usłyszeć, Nat.

– Dobrze. Cudownie.

– Czyli podobało ci się to, co zrobiliśmy?

– Nie było widać?

– Było – mówi ze śmiechem – ale chcę, żebyś to powiedziała. Tu nie ma miejsca na gierki w niewinność.

– Niewinność. Leah zawsze mi to wyrzucała, bo nie chciałam iść do łóżka z byle kim.

– Ona nie wiedziała dlaczego.

– Nie wiedziała, że czekałam na ciebie.

– Nat… Jesteś taka słodka i gorąca. Gdybyś tylko mogła się zobaczyć, kiedy czekałaś na mnie na kolanach… Jezu, to było ostre. Nigdy tego nie zapomnę.

– Dlaczego kazałeś mi czekać tak długo?

– Dzięki oczekiwaniu wszystko jest bardziej intensywne.

– Tak przypuszczałam.

– Myśleliśmy o tym przez cały dzień i już kiedy tu weszliśmy, byliśmy u granic wytrzymałości. – Całuje mnie w czoło, cały czas głaszcząc mnie po włosach. Włączyła mu się czułość i opiekuńczość. – Miałaś mi powiedzieć, czy podobało ci się to, co zrobiliśmy.

– Bardzo. Wspaniale było oddać ci kontrolę nad moją przyjemnością i wiedzieć, że zrobisz wszystko, żeby było mi cudownie.

– Zawsze będę robił wszystko, żeby było ci cudownie. Tego możesz być pewna.

– Powiedz mi prawdę…

– No?

– Czy dzisiaj to było lajtowo?

– Lajtowo?

– Wiesz, o co pytam, Flynn.

– Mówiłem ci, że zaczniemy powoli.

– Ale czy tobie było dobrze?

– Kiedy wszedłem i zobaczyłem cię w tej pozycji… Nigdy nie zapomnę, jak po raz pierwszy mi się poddałaś, tak chętnie i tak idealnie. W życiu nie byłem tak napalony. Boże, Nat, gdyby to coś dało, to mógłbym umrzeć z rozkoszy.

– Nie rób tego, proszę. Musisz tu ze mną zostać.

– Jestem tu i nigdzie się nie wybieram. Nie ma takiego miejsca na ziemi, gdzie wolałbym teraz być.

9. Flynn

Zanim wychodzimy z mieszkania, przygotowuję wiadomość, którą chcę wysłać Natalie w drodze na lotnisko.

„Kiedy samolot będzie już w powietrzu, wstań i idź do sypialni. Zdejmij z siebie ubranie i połóż się na łóżku twarzą do dołu z dwiema poduszkami pod brzuchem, żeby twój słodki tyłeczek był pierwszą rzeczą, jaką zobaczę, gdy wejdę do pokoju. Oddaj mi swoją dupkę, żebym zrobił z nią, co tylko mi się spodoba”.

Ja pieprzę, jeżeli staje mi już od napisania esemesa, to co dopiero będzie, gdy faktycznie wejdę do sypialni w samolocie i zobaczę ją tak upozowaną wyłącznie dla mnie? Wprawdzie nie jest to dla mnie nowość, tak jak dla Natalie, ale po raz pierwszy robię to z kimś, kogo kocham tak bardzo jak ją. Wszystko jest o wiele bardziej intensywne i ekscytujące niż kiedykolwiek wcześniej.

Przez cały ranek rozmyślałem o tym, jak wyglądała dla mnie wczoraj wieczorem, jaka była urocza w swej uległości. Patrzyłem, czy nie pojawią się jakieś przykrości, wspomnienia albo napady lęku, ale widziałem tylko przyjemność. Było jej wspaniale.

Obudziliśmy się wtuleni w siebie, a potem kochałem się z moją śliczną żoną długo i leniwie, powstrzymując się od wytrysku, aż doszła dwa razy. Teraz pewnie myśli, że na jakiś czas ma mnie z głowy. Nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć jej minę, jak dostanie moją wiadomość.

Gdy jesteśmy spakowani i gotowi do wyjścia, uprzedzam ochronę. Czekają na nas na podziemnym parkingu i odjeżdżamy czarnym SUV-em z przyciemnianymi szybami. Wolałbym sam prowadzić, chociaż siedzenie z tyłu też ma swoje dobre strony: można na przykład do woli przytulać się z żoną. Szyba odgradzająca nas od przednich siedzeń jest zamknięta, dając nam trochę prywatności.

Pusia, wciśnięta między nas, chrapie jak młot pneumatyczny.

– Mam wrażenie, że teraz naprawdę wyjeżdżam – mówi Natalie, gdy jedziemy wybrzeżem Hudsonu w stronę mostu Waszyngtona. Jest duży ruch, ale posuwamy się do przodu.

– Co masz na myśli?

– Kiedy ostatnio wyjeżdżałam z Nowego Jorku, wciąż jeszcze była możliwość, że wrócę do swojej pracy i mieszkania.

– Możemy wysłać do ciebie ludzi do przeprowadzki, żeby zabrać resztę twoich rzeczy.

– Dobrze, tak zrobimy.

– Napisałaś do Poole’a?

Potwierdza.

– Dziś rano. Odpisał dość szybko. Dziękuje mi, że dałam im znać, i proponuje odprawę łącznie z pensją, jaka by mi się należała, gdybym pracowała przez cały okres umowy.

– Fantastycznie. Przynajmniej tyle ci się od nich należy, skarbie.

– Pewnie tak.

– Nie cieszysz się?

– Dziwnie się czuję, przyjmując pieniądze za to, że nie wracam do pracy.

– Natalie, wiesz, że ta Heffernan postąpiła bardzo niewłaściwie. W zasadzie na granicy prawa i zarząd szkoły zdaje sobie z tego sprawę. Gdybyśmy chcieli ich pozwać, mogliby się wkopać na ciężkie miliony. Wykup twojej umowy to uczciwy układ. W zasadzie to jedyne, co mogli zrobić w tej sytuacji.

– Dobra wiadomość jest taka, że będę sama mogła spłacić mój kredyt studencki. A to ważne.

– A tak, skoro już o tym mowa…

Odwraca się gwałtownie w moją stronę, potrącając Pusię, która wydaje pełen niezadowolenia pomruk.

– Co?

– Ja… Tylko się nie denerwuj.

– Spłaciłeś mój kredyt?

– No, jakby… tak.

– Flynn! Prosiłam cię, żebyś tego nie robił!

– Wiem, kochanie, ale zrobiłem to tylko po to, żebyś przestała się zamartwiać. Znalazłaś się bez pracy, jak miałaś zamiar spłacać raty?

– Coś bym wymyśliła. W końcu.

– A tymczasem zalegałabyś ze spłatą i twój dług by się jeszcze powiększył. Nie chciałem do tego dopuścić.

– Więc za moimi plecami zrobiłeś coś, czego specjalnie prosiłam, żebyś nie robił.

– To był przejaw troski o moją żonę.

– Zgodziłam się na uległość w sypialni, ale wyłącznie w sypialni.

– Naprawdę myślisz, że o to chodzi? Że w ten sposób próbuję cię zdominować?

– Tak to wygląda.

– Ale tak nie jest. Zrobiłem to z troski o ciebie.

– Zrobiłeś to wbrew mojej woli.

– Nat, postaw się w mojej sytuacji. Gdybym ja stresował się z jakiegoś powodu, a ty mogła łatwo załatwić sprawę, to co byś zrobiła?

– Uszanowałabym twoją prośbę.

– Przykro mi, że taki ze mnie kawał drania, że nie mogłem patrzeć, jak się zamęczasz czymś, co załatwiłem jednym telefonem.

– Oddam ci te pieniądze.

– Nie ma mowy.

– Właśnie, że tak!

– Chyba zwariowałaś, jeżeli myślisz, że wezmę od ciebie pieniądze.

– Ale ja mam brać twoje, jak na posłuszną żonkę przystało!

– Denerwujesz mnie.

– Świetnie. To już jest nas dwoje.

Mimo że czuję się trochę winny, cieszę się, że pozwala sobie walić mi prawdę prosto w oczy. Uwielbiam, kiedy się na mnie wścieka. Jestem raczej przyzwyczajony do kobiet, które za wszelką cenę próbują mi dogodzić, niż mi się przeciwstawić i zaryzykować utratę moich względów. Żadna z nich nigdy nie zrozumiała, że jedyne, czego zawsze chciałem, to szczerość. Natalie jest na pewno szczera, nie ma co. I całkiem poważnie rozzłoszczona. Widzę, bo odwraca się do mnie plecami, cała sztywna, i wygląda przez okno.

Sięgam po jej rękę.

– Nat, przepraszam.

Wyrywa mi dłoń.

– Wcale nie.

Jest naprawdę urocza, kiedy się piekli.

– Jest mi naprawdę przykro, że zrobiłem coś, czego mi zakazałaś, i że to cię rozgniewało.

– Daruj sobie. Przykro ci tylko dlatego, że się dowiedziałam.

Uznaję, że to doskonały moment na wysłanie mojego esemesa. Wciskam „Wyślij” i czekam na dzwonek jej telefonu.

Wyciąga go z kieszeni, czyta, a potem patrzy na mnie z niedowierzaniem.

– Mówisz teraz poważnie?

– Śmiertelnie poważnie. Wiesz, jak powiedzieć „nie”. Jeżeli nie usłyszę hasła, spodziewam się, że zastosujesz się do moich instrukcji. – Pochylam się ku niej i zaglądam w zielone oczy, tak inne od oczu Nat, którą znam, ale wciąż mojej Nat. – Od A do Z.

Kręci głową i znów patrzy w okno, tyłem do mnie. W tej sytuacji lepiej nic nie mówić. Nie powiedziała słowa, które zablokowałoby moje plany, zanim jeszcze zaczęliśmy.

Kładę rękę na piersi, gdzie w zasuwanej kieszeni płaszcza mam rzeczy z mojej nowojorskiej skrytki. Nie ma pojęcia, co ją czeka w czasie tego lotu.

Natalie

Chyba mu odbiło, jeżeli myśli, że będę się z nim kochać po tym, jak dowiedziałam się, że spłacił mój kredyt na przekór mnie. Wzrusza mnie, że tak się o mnie troszczy i chce mi pomóc. Jest niesamowicie hojny i wrażliwy. Ale nie może sobie ot tak, nie rozmawiając ze mną wcześniej, robić coś, czego prosiłam, żeby nie robił.

To niebezpieczny precedens, jeszcze bardziej niż mania kupowania mi wymyślnych prezentów. Musi zrozumieć, że nie pozwolę, żeby lekceważył moje zdanie w takich ważnych sprawach. Na takie małżeństwo się nie zgadzam. Możemy to zrobić lepiej.

„Zdejmij z siebie ubranie i połóż się na łóżku twarzą do dołu z dwiema poduszkami pod brzuchem, żeby twój słodki tyłeczek był pierwszą rzeczą, jaką zobaczę, gdy wejdę do pokoju. Oddaj mi swoją dupkę, żebym zrobił z nią, co tylko mi się spodoba”.

Mam ochotę zawyć z desperacji, bo natychmiast budzi się we mnie tak silne pożądanie, że aż poprawiam się na siedzeniu. Doskonale wie, jak na mnie działa jego wiadomość, którą najwyraźniej przygotował sobie wcześniej, a potem wysłał w środku awantury. Może myśli, że jeżeli uda mu się odwrócić moją uwagę seksem, zapomnę, że jestem na niego obrażona.

Jego plan się sprawdza, bo zamiast prychać ze złości, zaczynam wyobrażać sobie swój tyłek ofiarowany w prezencie jako osobista zabaweczka. Pamiętam, że czułam wielką przyjemność, kiedy dotykał mnie tam wcześniej. Jestem strasznie ciekawa, co przygotował na podróż.

Żadne z nas się nie odzywa, gdy przejeżdżamy przez most do New Jersey i wkrótce potem docieramy na miejsce. Na lotnisku wszystko jak zwykle przebiega bardzo sprawnie i na pokładzie wita nas stewardesa, która ze wszystkich sił stara się ukryć, jak bardzo jest podjarana tym, że leci z Flynnem Godfreyem.

Z Pusią w objęciach zajmuję miejsce przy oknie, gdzie mogę nadal wyglądać na zewnątrz, bijąc się jednocześnie z myślami. Czy mam mu dać to, czego chce, chociaż bezczelnie zignorował moją prośbę? A jeżeli teraz ulegnę, czy to znaczy, że daję za wygraną, czy też uda mi się oddzielić seks od naszych poważnych, życiowych spraw?

Czuję się beznadziejnie rozdarta, ale również pobudzona jego esemesowym żądaniem.

Stewardesa proponuje nam coś do picia. Flynn zamawia dla nas dwie krwawe mary. Nigdy tego nie piłam, ale wolę spróbować, niż pierwsza się do niego odezwać. Chcę, żeby najpierw przyznał, że nie miał prawa spłacać mojego kredytu bez uzgodnienia tego ze mną wcześniej. Stewardesa podaje nam drinki i mówi, że zajrzy do nas po starcie.

Przyznam, że odpowiada mi pikantny smak oraz miłe ciepełko rozchodzące się po całym ciele.

Kiedy samolot rozpędza się na pasie i podrywa do lotu, serce tłucze mi się w piersi, a w uszach i w gardle czuję jakby dudnienie bębna basowego. Każdy czuły punkt mojego ciała jest w stanie gotowości i wibruje w rytm mojego przyspieszonego tętna. W miarę jak samolot wznosi się coraz wyżej, kończy mi się czas do namysłu. Światełko „Zapiąć pasy” może zgasnąć w każdej chili, a wtedy będę musiała albo użyć hasła, albo zrobić to, co każe.

Podskakuję na dźwięk wyłączanej sygnalizacji pasów, który rozlega się w kabinie niczym wystrzał, chociaż byłam przecież na to przygotowana.

– Dzień dobry państwu, witam z kokpitu na pokładzie naszego samolotu. Mogą państwo teraz swobodnie poruszać się po kabinie. Przewidujemy spokojny lot, chociaż proszę zachować ostrożność, bo zawsze mogą pojawić się nieoczekiwane turbulencje. Proszę się rozgościć i zrelaksować, podróż do Los Angeles potrwa pięć godzin. Życzę państwu przyjemnego lotu.

Nadszedł czas na podjęcie decyzji. Jakbym kiedykolwiek się wahała. Mogę poddać mu się w sypialni, ale nie w naszym zwykłym życiu. Jeżeli nie chce przyjąć ode mnie pieniędzy, znajdę sposób, żeby oddać mu je – tak samo jak on, spłacając mój kredyt – za jego plecami.

Czuję na sobie jego spojrzenie. Wiem, że czeka, co zrobię.

Rozpinam pas i ostrożnie układam Pusię na moim fotelu. Nie patrząc na niego,

ruszam w głąb samolotu tak jak mi kazał. Idę do łazienki się odświeżyć, po czym zdejmuję ubranie i rozciągam się na łóżku, układając pod miednicą poduszki.

Sama nie mogę uwierzyć, że to robię. Jeszcze miesiąc temu jedynym mężczyzną, który kiedykolwiek mnie dotykał, był mój prześladowca z przeszłości. A teraz proszę, wypinam tyłek w prezencie dla mojego męża. To po prostu nie do pojęcia.

Układam się na poduszkach, rozstawiając nogi dla utrzymania równowagi, i opieram głowę na rękach. Staram się nie myśleć o tym, co zobaczy, kiedy wejdzie do pokoju. I oczywiście znów ta poza w połączeniu z napięciem oczekiwania wywiera na mnie swój efekt. Całe moje ciało aż dyszy z pragnienia.

W momencie, gdy zaczynam przypuszczać, że każe mi czekać tak samo długo jak wczoraj, drzwi do sypialni się otwierają.

Gdy wyobrażam sobie, jak patrzy na mnie tak rozłożoną, pali mnie cała powierzchnia skóry. Zastanawiam się, czy podoba mu się to, co widzi. Drzwi zamykają się, po czym słyszę szczęk zamka i serce zaczyna mi bić szybciej. To, że nie wiem, że muszę zgadywać i się domyślać, zwiększa tylko moje pożądanie i doprowadza mnie do szaleństwa. On, rzecz jasna, doskonale o tym wie.

Nie odzywa się i nie mogę odgadnąć, co robi, bo nie dobiega do mnie żaden dźwięk. Słychać jedynie jednostajny szum silników samolotu. Nogi zaczynają mi drżeć od długotrwałego wypinania się. Wiem, że mi się przygląda. Czuję jego wzrok i w pewien sposób jest to bardziej zmysłowe doznanie niż jakikolwiek seks. A przecież jeszcze mnie nawet nie dotknął.

Nagle ciszę przerywa zgrzyt jego rozporka, a moje już rozszalałe serce przyspiesza jeszcze bardziej. Znów wypełnia mnie łomot basów, a każda część mojego ciała budzi się dla niego.

Wreszcie czuję ruch powietrza, kiedy się do mnie zbliża, i mam ochotę rozpłakać się z ulgi. Cała jestem naelektryzowana oczekiwaniem na jego dotyk.

Moje brodawki są tak twarde, że aż bolą, tak samo łechtaczka, która wibruje w rytm huczącego mi w uszach łomotu. Nawet w podeszwach stóp czuję mrowienie.

O Boże! Czy to jego język na moim tyłku? Tak! Jezu… Nie mogę oddychać. Nie mogę myśleć. Mogę skupić się jedynie na ruchach jego języka, który przesuwa się do góry po jednym pośladku i w dół po drugim. Dotyka mnie tylko językiem, ale to wystarczy, żebym aż skomlała o więcej. Nawet nie wiem, czego chcę. Ale chcę więcej.

Potem czuję na sobie jego ręce, otwierające mnie szerzej, robiąc wejście dla jego języka. Nie wierzę, że on faktycznie mnie tam liże. I… Jezu, ależ jest bosko.

Jego język jest wszędzie, zatacza koła, zagłębia się, łasi. Zaczynam dygotać jak w febrze, gotowa błagać, żeby zrobił mi, co tylko przyjdzie mu do głowy, byle tylko zaspokoić to przemożne pragnienie.

A potem znika, a ja zawisam nad przepaścią. Mam ochotę wyć z uczucia pustki, desperacji i nienasycenia. Słyszę pyknięcie otwieranej butelki i chlupot jakiegoś płynu. Specjalnie wymyślił dla mnie taką pozycję, żebym musiała przewidywać, co się zaraz stanie.

Jego palec zaczyna napierać na moje wejście od tyłu, natarczywy i zdecydowany, żeby przebić się przez stawiające opór mięśnie.

Odruchowo bronię się przed nim, nie chcę go wpuścić, ale on nie uznaje nawet milczącej odmowy. Jego palec wchodzi w całości do środka, a moje mięśnie zaciskają się wokół niego. Tak samo jak poprzednio ogarnia mnie mroczna, bezwstydna rozkosz. Zanim go spotkałam, zanim byliśmy razem, do głowy by mi nie przyszło, że znajdę przyjemność w tym, że ktoś mnie tam dotyka lub wnika w głąb. Chociaż „przyjemność” to mało powiedziane, biorąc pod uwagę to, jak to jest pozwolić mu wziąć się w ten sposób, jak na to czekam i jak tego pragnę.

Wysuwa palec, a ja najwyższym wysiłkiem powstrzymuję okrzyk rozpaczy. Nie mam prawa się odzywać, dopóki nie przemówi do mnie pierwszy.

Znowu jest we mnie, tym razem dwoma palcami, przez co jest mi o wiele ciaśniej i mniej wygodnie. Przeszywa mnie gwałtowny ból, który, ku mojemu zaskoczeniu, jednocześnie ożywia łechtaczkę. Jak to możliwe, że ból i przyjemność mogą występować razem?

Na przemian wsuwa i wysuwa palce.

Rozstawiam nogi szerzej i zaczynam poruszać biodrami w rytm jego ruchów. Uświadamiam sobie, że mogłabym dojść w ten sposób. Muszę sobie przypominać, że mi nie wolno.

– Mów do mnie, Nat. Jak ci jest?

– Nie gadam z tobą.

Trzepie mnie w pośladek wolną ręką, mocniej niż ubiegłej nocy.

– To, co się dzieje tam, nie ma tu przełożenia, jasne?

– Okej.

– Proszę?

– Tak – mówię przez zaciśnięte zęby.

Wciąż jestem na niego zła.

– Co „tak”?

– Panie. Tak, panie.

– Nie pozwalaj sobie, Natalie, bo będę musiał tak ci złoić to ponętne dupsko,

że ból przez tydzień nie pozwoli ci usiąść, żebyś przypominała sobie, jak na to zasłużyłaś.

Najchętniej powiedziałabym mu coś do słuchu, ale gryzę się w język. Mam przeczucie, że będę wystarczająco obolała po tym, co na dziś zaplanował. Lepiej nie prosić się o dodatkowe katusze.

– Powiedz mi, co ci teraz robię.

Mam to powiedzieć? No jasne.

– Wkładasz mi palce.

– Gdzie je wkładam?

– Do tyłka.

– I co nimi robię?

– Macasz mnie.

– Jakiego słowa ja bym użył?

To nie to, że wulgaryzmy mnie jakoś szczególnie bulwersują. Po prostu świadomie nauczyłam się ich nie używać ze względu na pracę w szkole. Dziś cały ten wysiłek idzie na marne.

– Rżniesz.

– O, właśnie. To powtórz teraz wszystko razem.

– Rżniesz mnie palcami w tyłek.

– Mmm – mruczy, podgryzając mi prawy pośladek. – Lubię, kiedy świntuszysz.

Przewracam oczami, czego on naturalnie nie może zobaczyć. Przecież świntuszę tylko wtedy, kiedy mnie zmusza.

Wyciąga ze mnie te słowa i znów znika, a ja drżę z bezsilnego pożądania. Nigdy jeszcze nie czułam takiej potrzeby. Przez to, że nie wiem, czego się spodziewać, jestem maksymalnie wyczulona, w każdej chwili gotowa eksplodować. Znów słyszę odgłos otwieranej zatyczki i gulgoczący dźwięk. Co on robi?

Znów czuję ucisk, ale tym razem to nie są palce. Naciska mocno.

– Pchaj, skarbie.

– C-co to jest?

– Żadnych pytań, zapomniałaś?

Wypuszczam powietrze, po czym znów biorę głęboki oddech, starając się pokonać w ten sposób ból mięśni przeciwstawiających się intruzowi. Cokolwiek to jest, jest znacznie większe i grubsze niż jego palce. Wcale nie jestem pewna, czy zdołam to przyjąć.

– Właśnie tak, skarbie, świetnie ci idzie. Teraz najszersza część, dasz radę.

Jeszcze szersza? Jak to w ogóle możliwe? Całą uwagę skupiam na moim rozciągniętym tyłku walczącym z tym, co mi tam wpycha, a wtedy on znienacka sięga mi do łechtaczki. Jak rażona piorunem, zapominam, gdzie jesteśmy, i zaczynam krzyczeć. Flynn szybko korzysta z chwili mojej nieuwagi i wciska cały przedmiot do środka.

Ożeż. W. Mordę. Jeżeli teraz nie pozwoli mi dojść, to chyba zwariuję.

– Wspaniale, Nat. Szkoda, że nie możesz zobaczyć, jak cudownie wygląda twoje dupsko rozepchnięte korkiem. W życiu nie widziałem nic tak seksownego.

Czuję, że jego penis szuka we mnie wejścia, ale przez korek tunel jest tak wąski, że wątpię, czy to się uda.

– Spokojnie, skarbie. Dasz radę. Rozluźnij się i wpuść mnie.

Porusza się delikatnie, zagłębiając się powoli i rozciągając mnie poza granice bólu. Aż do tej pory nie wiedziałam, że taka sfera w ogóle istnieje. Nagle to coś w moim tyłku zaczyna wibrować i zupełnie tracę zmysły.

Flynn jest ze mną. Napiera mocno i szybko, korzystając z tego, że zwolniłam wszelkie bariery. Nigdy wcześniej nie doświadczyłam czegoś takiego. Oddaję mu się całkowicie. Może mnie posiąść w każdy możliwy sposób, robić ze mną, co mu się żywnie podoba, bo wiem, że to, co podoba się jemu, spodoba się także mnie.

Jego ręce wślizgują się pod moje ciało, pieszczą piersi i drażnią brodawki, wtedy nie mogę już dłużej wytrzymać. Orgazm porywa mnie zniewalającą falą i nie mogę złapać tchu, gdy każdy nerw mojego ciała wyładowuje nabrzmiałe napięcie.

Flynn ponownie podszczypuje mi brodawki, wywołując drugi, nieco mniej intensywny orgazm, i sam dochodzi z jękiem. Przez korek wszelkie wrażenia są o wiele bardziej dojmujące, łącznie z gorącem, które wypełnia mnie przy jego wytrysku. Osuwa się na mnie. Jego klatka piersiowa przywiera do moich pleców, a dłonie wciąż obejmują mi piersi.

– Nie przypominam sobie, żebym pozwolił ci dojść.

– Nie mogłam się powstrzymać.

– Będziesz musiała się nauczyć.

– Jak?

– Kwestia wprawy. A na razie zapracowałaś sobie na karę – szepcze wprost do mojego ucha, aż przebiega przeze mnie dreszcz. Zaczyna we mnie pulsować, jakby chcąc mi przypomnieć, że wciąż tam jest. Nie to, żebym choć przez chwilę zapomniała. Podnosi się, kładzie mi ręce na biodrach i wysuwa się ze mnie powoli, pukając w korek, co doprowadza całe moje ciało do ekstazy. Z ust

wymyka mi się jęk. – Za karę będziesz nosić ten korek do czasu, aż wrócimy do Los Angeles.

– Przecież to dopiero za parę godzin!

– To ci daje mnóstwo czasu, żeby przemyśleć sobie, w jaki sposób pohamować się następnym razem. – Wyciąga spode mnie poduszki. – Odwróć się. Chcę widzieć twoje oczy.

Kiedy się odwracam, całuje mnie. Czuję, jak jego penis znów ożywa między nami.

– To było nieziemskie, skarbie. Uwielbiam tę twoją apetyczną dupkę. A tobie było dobrze?

– Pytanie! Moje krzyki ci nie wystarczą?

– Muszę to usłyszeć.

– Było cudownie.

– Cieszę się, że to mówisz. Bałaś się w ogóle?

– Nie tak, jak myślisz. Byłam zdenerwowana, bo nie wiedziałam, czego się spodziewać, i nie widziałam, co robisz.

– To jeden z elementów. Wyłączenie jednego zmysłu wyostrza inne. A ponieważ zawiązywanie oczu to dla ciebie twarde ograniczenie, ta pozycja dobrze nam to zastąpiła. Nie widzisz mnie, ale nie jesteś w zupełnej ciemności.

– Bardzo sprytnie to wymyśliłeś.

– Lata praktyki. Miałem czas nauczyć się pewnych sztuczek.

Myśl o jego wieloletnich praktykach z innymi kobietami sprawia mi przykrość.

– O co chodzi? Coś się stało?

– Nie, tylko kiedy myślę, że robiłeś to z innymi kobietami… – Zaciskam dłoń w pięść i kładę ją na mostku. – Aż mnie tu boli, chociaż wiem, że to głupie.

– To nie jest głupie. Ja na myśl, że inny facet mógłby cię dotykać, dostaję piany na ustach, więc doskonale cię rozumiem. Ale musisz wiedzieć, że każda kobieta przed tobą była jak próba generalna przed premierą. Przygotowywałem się na ciebie.

– Miło, że tak mówisz, ale jeżeli kiedykolwiek wpadniemy na którąś z nich, nie mów mi, dobra? Lepiej, że nie mogę ich sobie wyobrażać.

– Myślałem, że wiedziałaś o mnie wszystko, zanim się jeszcze poznaliśmy?

Śmiać mi się chce, gdy pomyślę, że przy naszym pierwszym spotkaniu sądziłam, że znam go na wylot. A przecież wiedziałam o nim tylko to, co podawały media. Jego prawdziwa osobowość jest znacznie bardziej złożona, niż najbardziej nachalny reporter mógłby sobie w ogóle wyobrazić.

– Wiem o tych znanych. Ale na pewno były dziesiątki innych.

– Zaraz „dziesiątki”…

Kłuję go lekko palcem w brzuch, wywołując stęknięcie i śmiech.

– Jesteś jedyną kobietą, na której faktycznie kiedykolwiek mi zależało, Nat. Wiesz to, prawda?

– Wiem, ale mimo wszystko lubię to słyszeć.

– To będę ci to częściej powtarzał. – Drapie się po brzuchu i przeciąga. – Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu. Może wstaniemy, zjemy coś i obejrzymy jakiś film?

– Jak mam to niby zrobić z tym czymś w tyłku?

– Przyzwyczaisz się.

– Kiedy?

– Uczciwie sobie na tę karę zasłużyłaś. Jeżeli będziesz marudzić, będę musiał dorzucić coś ekstra.

– Uczciwie to będzie, jak sam kiedyś spróbujesz. Wtedy będziesz wiedział, jak to jest.

– Nie.

– Hipokryta.

– To mnie nie kręci. Za to kręci ciebie. Nie ma w tym żadnej hipokryzji.

– Założę się, że w poprzednim wcieleniu byłeś adwokatem.

Wstaje z łóżka i wyciąga z plecaka parę szortów.

– Ciekawe, że moja matka mówiła to samo, kiedy się o coś z nimi wykłócałem.

– Wcale mnie to nie dziwi.

– No, wałkoniu, czas wstać i zjeść z mężem obiad.

Znika w przybocznej łazience, żeby się umyć.

Poruszam się wolno, świadoma obecności korka w moim tyłku. Przynajmniej już nie wibruje. Chociaż tyle. Z torby, którą spakowałam na podróż do Nowego Jorku, wyjmuję świeże figi, spodnie od dresu i bluzę, którą wkładam bez stanika. Podróżowanie w luksusie ma jednak swoje dobre strony. Latanie z jednego końca kraju na drugi powoli wchodzi mi w nawyk.

Flynn kończy, więc ja z kolei zajmuję łazienkę. Opuszczam spodnie i odwracam się, żeby zobaczyć korek, który jest czerwony. Można dostrzec jego spłaszczony koniec między pośladkami i odkrywam, że ten widok całkiem mnie rajcuje.

Odnajduję Flynna w salonie i siadam koło niego ostrożnie. Kiedy się uśmiecha, krzywię się w odpowiedzi, co tylko jeszcze bardziej go śmieszy. Miło, że chociaż jedno z nas dobrze się bawi.

Stewardesa przynosi każdemu z nas menu i kartę win.

– Ja wezmę owoce morza i lampkę chardonnay – mówi Flynn, przejrzawszy je szybko. – A ty, skarbie?

Wertuję menu, a stewardesa czeka na przyjęcie mojego zamówienia. Podejmuję decyzję, ale kiedy podnoszę głowę gotowa złożyć zamówienie, słowa zamierają mi na ustach, bo korek znów zaczyna wibrować.

– Nat? – pyta Flynn z miną niewiniątka.

– Eee… dla mnie to samo.

– Świetnie – mówi rezolutnie stewardesa i zbiera od nas karty. – Zaraz podam wino.

– Jak mogłeś? – syczę cicho, gdy tylko znika za drzwiami, a korek dziwnym trafem zamiera.

– Co?

– Nie udawaj niewiniątka. Włączyłeś to, żeby mi język skołowaciał.

– Jak to się dzieje, że korek w dupie przeszkadza ci mówić?

– Ciii! Bo usłyszy.

Chichocze cicho, a ja mam ochotę mu przyłożyć.

– Świetnie się bawisz, co?

– Żebyś wiedziała! Ledwo mogę usiedzieć na dupie.

– Możemy już skończyć z dupami?

– Ależ ja dopiero z twoją zaczynam, skarbie.

– Widzę, że podpisałam cyrograf z diabłem.

– Dopiero teraz to zrozumiałaś?

Stewardesa wraca z winem i sałatkami na tacy. Pociągam łyk i nagle zaczynam się krztusić, bo korek ponownie daje o sobie znać. Przełykam z wysiłkiem.

– Flynn! Przestań!

Dostaje ataku śmiechu i przez chwilę nie może wydobyć słowa.

A potem brzęczenie wskakuje na wyższy bieg, staje się bardziej intensywne i niesamowicie podniecające. Jezu, jak to możliwe, że wibrujący korek w dupie tak mnie rozpala? Nie do wiary, jakie to przyjemne. Dokładnie w chwili, gdy zaczynam poddawać się rozkoszy, wibrowanie ustaje, a ja opadam na krzesło.

– Jedz, Nat.

– Nienawidzę cię.

– Nieprawda. Kochasz mnie.

– Najpierw bez mojej wiedzy spłacasz mój kredyt, a teraz to.

– Wybacz, kochanie. Straszna ze mnie świnia.

– Przynajmniej masz tego świadomość.

– Wciąż się wściekasz o ten kredyt?

– Tak, wciąż się wściekam. Myślałeś, że wywiniesz się seksem?

– Niech to. Ale warto było spróbować. – Obraca się na siedzeniu, żeby spojrzeć wprost na mnie. – Słuchaj, Nat. Wiem, że się wkurzyłaś o tę pożyczkę, i rozumiem dlaczego. Pewnie nie mogę mieć jednego i drugiego.

– To znaczy?

– Imponuje mi, że masz gdzieś moje pieniądze, ale jednocześnie bezwzględnie domagasz się niezależności i to też szanuję.

– Nie jestem z tobą dla twoich pieniędzy.

– Wiem, skarbie. Właśnie to powiedziałem. Cieszy mnie, że nie obchodzą cię pieniądze, ale prawda jest taka, że ja ich mam więcej, niż zdołam w życiu wydać. Co ja gadam, dwóch żyć by nie starczyło. Więc kiedy widzę, jak się gryziesz i stresujesz spłatą tej pożyczki, bo przeze mnie straciłaś pracę… Musiałem to jakoś załatwić. Możesz na to spojrzeć z mojej perspektywy?

– To było bardzo miłe z twojej strony, nie mówię, że nie. Ale sposób, w jaki to zrobiłeś, był nie do przyjęcia. Rozmawialiśmy o tym i powiedziałam ci, że potrzebuję trochę czasu, żeby wymyślić, jak tę sprawę załatwić, a ty zlekceważyłeś moją prośbę. Nie pozwolę sobie na to, Flynn. Nie obchodzi mnie, kim jesteś.

– Chodź no tu.

– Co? Teraz jemy i rozmawiamy.

– Chodź. Tu.

Zirytowana wstaję z miejsca i podchodzę do niego.

– Jestem. Czego chcesz?

Wyciąga rękę i sadza mnie sobie na kolanach. Korek odbija się od jego uda, powodując u mnie silną reakcję, której towarzyszy niepohamowane stęknięcie.

– Co cię napadło?

– Ty! Mam cię tak głęboko w sobie, że już nie wiem, gdzie ja się kończę, a ty zaczynasz. – Całuje mnie. – To, co powiedziałaś…

– Co?

– „Nie obchodzi mnie, kim jesteś”.

– Nie zrozum mnie źle…

– Doskonale cię zrozumiałem. Nie obchodzi cię, kim jestem, i za to cię kocham. Tak niesamowicie mocno.

– Jesteś pomylony, wiesz o tym?

– Być może, ale nie masz pojęcia, jakie to dla mnie ważne być z kobietą, która ma odwagę rozmawiać ze mną w ten sposób.

– Czyżbym właśnie zarobiła kolejną karę? – pytam z potulnym uśmiechem.

Jestem pod dużym wrażeniem tego, co powiedział, oraz faktu, że nie wstydzi się mówić mi o swoich uczuciach.

– Nieee… Nie mogę cię karać za to, że jesteś dla mnie idealna. Poza tym kary są tam, nie tutaj. Nie będę cię karał za rzeczy z naszego codziennego życia. Nie tak się umawialiśmy.

– Czyli koniec z wibrowaniem w tyłku?

– Tego nie powiedziałem. To jest kara, którą zarobiłaś tam.

Kładzie mi rękę na pośladku i podszczypuje.

– Sama świadomość, że masz w sobie mój korek, niesamowicie mnie rajcuje, skarbie. Jestem potwornie napalony.

– Ja też, zwłaszcza kiedy go włączasz.

– A! Czyli podoba ci się?

– Nigdy tego ode mnie nie usłyszysz. Jeszcze potem będziesz kazał mi to nosić wśród ludzi regularnie.

Na jego twarz wypływa pełen złowrogiej satysfakcji uśmiech.

– Za późno. Już się w zasadzie wygadałaś.

Jego palce wchodzą głębiej między moje pośladki i uciskają podstawę korka.

– Flynn, przestań. Ona zaraz wróci i będzie jej głupio.

Obraca fotel tyłem do kabiny dla załogi.

– Teraz nie widać, co robimy.

– Daj spokój… Nie tutaj.

– Pewnego dnia – mamrocze mi do ucha – oddasz mi się naga, zakorkowana i związana na oczach innych ludzi.

Jego słowa wywołują u mnie dreszcz i zapominam, że tego dnia szczytowałam już cztery razy. Nagle wydaje się, że to wcale nie tak dużo.

– Ten dzień jeszcze nie nadszedł – mówię z wysiłkiem, bo na myśl o tym, co opisał, mam ściśnięte gardło i suchość w ustach.

– Ale taki scenariusz cię rajcuje?

– Nie.

Jego sztywny członek ugniata mnie w pupę.

– A jeżeli włożę ci teraz rękę w majtki, to nie okaże się przypadkiem, że kłamiesz?

– Nie rób tego.

– Odpowiedz na pytanie.

– Być może.

Moja odpowiedź powoduje u niego wybuch śmiechu. Obejmuje mnie mocno.

– Czujesz, jak taka wizja działa na mnie?

– Czyli to jest twoja docelowa fantazja? Zrobić to ze mną publicznie?

– Jedna z nich.

– Jakie są pozostałe?

– Wolałbym ci je pokazywać, niż o nich opowiadać.

– Chcesz mnie trzymać w niepewności i napięciu.

– A nie jest wtedy bardziej seksownie?

– Boję się przyznać ci rację w czymkolwiek, bo jeszcze zaczną ci przychodzić do głowy jakieś głupie pomysły.

– Ale nie boisz się naprawdę?

Rozbraja mnie ta jego wieczna troska.

– Nie, nie naprawdę. Wszystko, co robimy, jest… nie do opisania.

– Może jednak spróbujesz?

– Co?

– To opisać.

– Słowami?

– To całkiem niezły sposób.

– Lubisz wyduszać ze mnie rzeczy, których nigdy sama bym nie powiedziała, co?

– Mhm.

Jego ręka przesuwa się niezauważalnie w górę po moim udzie, aż gwałtownie kładę na niej swoją, żeby ją zatrzymać.

– Chcę rozmawiać. O wszystkim. Rozmowa pomaga zbudować zaufanie między nami. Stworzyć naszą intymność.

– Mogę świntuszyć, pod warunkiem że pozwolisz mi zwrócić ci kasę za kredyt.

– Ostro się targujesz, złotko, ale niech będzie. Za to należy mi się solidna porcja bezeceństw.

Pochylam się nad nim nisko i muskam ustami jego ucho. Lubię, kiedy przechodzą go ciarki i zaciska ramiona wokół mnie.

– To, co właśnie zrobiliśmy… Było fantastyczne. Wszystko. Genialnie było czekać, nie wiedząc, co się wydarzy, ale ze świadomością, że będziesz mnie tam dotykał.

– Gdzie? – pyta chrapliwie. – Gdzie cię dotykałem?

– W pupie – cedzę z naciskiem, aż z ust wymyka mu się jęk. – Nie mogłam uwierzyć, że mnie tam liżesz. To było obleśne, ale megapodniecające. Kiedy włożyłeś mi palce – poprawiam się na jego kolanach, żeby mieć styczność tam, gdzie trzeba – nigdy bym nie pomyślała, że to może być takie przyjemne. A

korek… – Wypuszczam powietrze tak, żeby mój oddech podrażnił mu uszy. – To był… to jest… prawdziwy odlot. Byłam taka ściśnięta, kiedy…

– Kiedy cię rżnąłem. Powiedz.

– Kiedy mnie rżnąłeś. Prawie w ogóle nie było miejsca…

– Stop.

Odsuwam się, żeby na niego spojrzeć, i widzę wyraz natężonego skupienia na jego twarzy.

– Co się stało?

– Jeszcze jedno słowo i będę musiał zerżnąć cię znowu, tu, na tym krześle. A wtedy to dopiero zszokowalibyśmy stewardesę.

– Czyli moja porcja bezeceństw była wystarczająco solidna? – pytam układnie, zachwycona tym, jak go rozbroiłam.

– To były zajebiście solidne bezeceństwa.

Znów przykładam usta do jego ucha.

– Po obiedzie może nawet dam ci się zerżnąć tu, na tym krześle…

– Przestań!

10. Flynn

Kiedy już myślę, że nie może być bardziej doskonała, rozwala mnie zupełnie, kawałek po kawałku, serwując mi taki opis naszego seksu, że staję w płomieniach. Nic mnie tak nie jara, jak brudne słowa w jej słodkich ustach. No, może tylko widok jej rozkosznej dupci wypiętej w pełnej krasie tylko dla mnie. Nigdy tego nie zapomnę.

Kiedy patrzę, jak rozkwita i uwalnia tę pełną seksapilu i wdzięku kobietę, którą ma w sobie, przepełnia mnie prawdziwa duma. To, że potrafiła pokonać duchy z przeszłości i zaufać mi, żeby całkowicie mi się oddać, zawsze będę uważał za najwyższe osiągnięcie.

Szczególnie po tym, jak przez długie dwadzieścia cztery godziny myślałem, że utraciłem ją na zawsze.

Nie mogę jeść, chociaż smażone małże, ryż i warzywa, które dostaliśmy na obiad, są wyśmienite. Tak to jest, że dopiero po zaspokojeniu jednego głodu mogę zająć się drugim.

Natalie podrzuca małże Pusi, która nie spuszcza z niej pełnych uwielbienia oczu i czujnie łapie każdy oddany kąsek. Natalie wydaje się spokojna i wyluzowana, podczas gdy ja siedzę jak na węglach. Nie mogę myśleć o niczym innym poza tym, co powiedziała. Mam ochotę ją pośpieszyć, żeby już skończyła jeść i żebyśmy mogli to zrobić, ale powstrzymuję się, bo boję się odsłonić przed nią to, co tak naprawdę we mnie uruchomiła.

W końcu przychodzi stewardesa, zbiera nasze naczynia i drugi raz napełnia nam kieliszki.

– Czy mogę podać coś jeszcze?

– Nie, dziękuję. Nie będziemy już nic potrzebować do końca lotu.

– Dobrze. W razie czego proszę nacisnąć klawisz.

– Nie będzie takiej potrzeby. – Mam nadzieję, że zrozumie, że ma nam nie przeszkadzać. Nie biorę odpowiedzialności za to, co może zobaczyć, jeżeli nie załapie.

Stewardesa zabiera naczynia i zamyka za sobą drzwi.

– Nie byłeś zbyt miły – mówi moja kochana żona.

– Wracaj tu do mnie.

– Po co?

– W tej chwili.

Mocuje kieliszek w uchwycie i podchodzi, stając na wprost mnie.

– Wzywałeś mnie?

– Rozbierz się.

– Tu?

– Tutaj.

Ogląda się przez ramię na zamknięte drzwi do przedziału dla załogi. Postanawiam jej nie uspokajać. Niech się denerwuje, że ktoś może wejść, to tylko zwiększy emocje.

– Natalie… To nie była prośba…

Spogląda znów na mnie, jakby próbując zrozumieć, co się dzieje. Na pewno zdaje sobie sprawę, że jestem cały podminowany po tym, co powiedziała. Ale ponieważ dopiero zaczyna, muszę jej przypomnieć, że to ona pociąga za sznurki.

– Wiesz, jak powiedzieć „nie”.

Przez długą chwilę czekam, aż powie słowo, które skończy wszystko.

Rzuca jeszcze jedno zaniepokojone spojrzenie przez ramię, po czym ściąga przez głowę bluzę, dając moim głodnym oczom swoje piersi.

– Nie przerywaj.

Spodnie powoli zsuwają się jej po nogach, zmysłowo, centymetr po centymetrze, aż zostaje jedynie w skąpych majteczkach.

– Odwróć się.

Z wahaniem wykonuje polecenie, ale skrzyżowała ręce na piersiach. Taki numer nie przejdzie.

– Ręce wzdłuż ciała. – Niemal słyszę, jak zgrzyta zębami, gdy staje naga od pasa w górę przodem do drzwi dzielących nas od obsługi. Pochylam się i głaszczę jej nogi, zaczynając od łydek, przez uda, aż do pośladków. Jaskrawoczerwona końcówka korka przeświturje przez cieniutki materiał jej bielizny.

– Flynn…

– Ciii. Nie masz prawa się odzywać.

Zsuwam majteczki do wysokości, na której pośladki przechodzą w uda, i pokrywam pocałunkami skórę wokół korka. Rozszerzam jej pośladki i napawam się widokiem jej dupki rozdętej przez korek. Najchętniej od razu spróbowałbym z większym rozmiarem. Na to też przyjdzie czas.

Wsuwam palce w wilgotność między jej udami i odnajduję nabrzmiałą łechtaczkę w pełnej gotowości. Z zadowoleniem zauważam, że jest nawet bardziej mokra, niż trzeba do tego, co mam zamiar jej zrobić. Zaczyna chwiać się na nogach.

Nie przestaję pieścić jej łechtaczki, a drugą ręką podtrzymuję ją w pasie.

– Odwróć się do mnie, skarbie.

Zapętana w majtki odwraca się sztywno.

– Zdejmij majtki.

Czuję przez skórę jej wahanie, kiedy pochyla się i robi to, co jej każę. Jest pewna, że zaraz nakryje nas ktoś z obsługi. Zobaczy, że strach przed przyłapaniem może być potężnym afrodyzjakiem. Nie spuszczam z niej oka, kiedy sam się rozbieram. Dyskretnie wyjmuję z kieszeni pilota do korka i przystępuję nogą. Kiedy figi lądują na podłodze i staje przede mną naga, wyciągam ręce i sadzam ją sobie okrakiem na kolanach.

Łapiąc równowagę, kładzie mi ręce na piersiach.

– Czy myśmy tego nie robili przed chwilą?

– To było, jeszcze zanim zaczęłaś świntuszyć.

– Kazałeś mi.

Wzruszam ramionami, jakby to było bez znaczenia. Dostałem to, czego chciałem, a nawet więcej.

– Teraz musisz ponieść należyte konsekwencje.

– To nie w porządku.

– Ktoś jeszcze nie dostał dziś lania?

– Nie możesz mnie karać za coś, co sam kazałeś mi zrobić.

– Mogę cię karać za to, że zrobiłaś to za dobrze.

– To bez sensu.

– Czy ty się wykłócasz ze swoim Władcą, mała niewolnico?

– Nie.

– Co „nie”?

– Panie.

Nabieram w pełne garście jej piersi i całuję ją po szyi, kierując się ku górze, gdzie podgryzam płatek jej ucha.

– A ja myślę, że się ze mną drażnisz, bo lubisz dostawać klapsy.

– Nieprawda.

– Czy ja cię o coś pytałem? Nie wydaje mi się.

Jest taka mokra, że jej wilgoć zbiera mi się na fiucie, który szuka, jak by tu się szybko włączyć do gry.

– Tym razem to ty mnie zerżniesz, Natalie.

– Tak?

– Dokładnie tak. – Chcę widzieć jej twarz, kiedy mój kutas będzie torował sobie drogę przez jej tunel zwężony korkiem. Chcę widzieć, jak odleci, gdy korek zacznie wibrować. Chcę ssać jej brodawki i całkowicie opanować jej zmysły.

Bierze go w rękę i wprowadza do swojego śliskiego, gorącego wnętrza, osiadając na mnie powoli i ostrożnie. To dla niej duże wyzwanie. Musi rozluźnić się i mnie wpuścić, a tam praktycznie nie ma już wolnej przestrzeni.

Chwytam ją za pośladki i rozwieram, żeby ułatwić penetrację.

– Nie dam rady – mówi, kiedy ma w sobie tylko połowę.

– Dasz. – Pieszczę jej łechtaczkę, na co reaguje głębokim stęknięciem. Tym sposobem odwracam jej uwagę od opierających się mięśni i korzystam z okazji, żeby wsunąć się jeszcze ciut głębiej. Uwielbiam, gdy odrzuca głowę w absolutnym poddaniu, a jej piersi strzelają w górę niemal prostopadle do łuku jej pleców. Nie mogę oprzeć się pokusie. Pieszczę jej lewą pierś, zataczam kółka językiem i czuję, że jej wewnętrzne mięśnie zaciskają mi się na fiucie.

Biorę jej brodawkę do ust, ssę i liżę, aż robi się twarda i sztywna. Bardzo delikatnie zaczynam ją podgryzać, żeby skupić uwagę Natalie na czymś innym niż walka z moim rozpychającym się kutasem.

W pewnej chwili jej ramiona otaczają mi głowę i przyciskają twarz do piersi. I wiem, że właśnie zbliża się do granicy, za którą nie ma już strachu, tylko najczystsza rozkosz. Sięgam na podłogę i uruchamiam wibrator na wysoki bieg. Z chwilą, gdy korek wysyła swój sygnał, Natalie opada na mnie bezwładnie, pogrążając mnie w sobie w całości. Wpada w obłęd i zaczyna wyć, próbując dopasować się do mojego wielkiego fiuta. Zastanawiam się, czy w ogóle wie, że doznaje jednego orgazmu za drugim. Stłoczony w ciasnym uścisku jej mięśni, z wibrującym korkiem tuż przy członku, ze wszystkich sił powstrzymuję wytrysk.

Muszę sprowadzić ją z powrotem. Obejmuję ją ramionami i uciszam targające nią dreszcze, a potem znów przywieram ustami do jej brodawki i gryzę. Zaczyna zawodzić, a wtedy już nic nie pomoże mi pohamować eksplozji.

– Nie mogę już więcej – szepcze. – Już nie.

Ma zamknięte oczy i rozchylone usta. Strużka potu spływa jej od szyi do rowka między piersiami. Jestem nią zauroczony.

– Natalie, spójrz na mnie.

Zmusza się do otwarcia oczu. Są zamglone i nieprzytomne. Czekam, aż mruganiem wyostrzy sobie obraz.

– Jak leci?

– Nie wiem…

– Dobrze ci?

– Pełno. Naprawdę pełno.

– Co ci teraz robię?

– Pieprzysz mnie swoim wielkim, grubym fiutem.

Jasny gwint! Jest niesamowita. Kiedy słyszę takie słowa z tych pełnych słodyczy ust, całkowicie tracę rozum. Za każdym razem daje mi więcej niż to, o co proszę.

– Tak jest, mała – chrypię. – Wiesz, jak lubię. Poruszaj biodrami.

Zaczyna ujeżdżać mnie w przód i w tył, wpuszczając mnie jeszcze głębiej niż przedtem.

– Tak. Tak. Szybciej.

Obejmuje mnie za szyję i zwiększa tempo. Jej ściśnięte, gorące wnętrze w połączeniu z ciągłym wibrowaniem korka doprowadza mnie do wrzenia. Zamyka oczy i ponownie odchyla głowę, przygryzając dolną wargę. Poznaję, że ze wszystkich sił próbuje się opanować.

Wsuwam rękę między nas i odnajduję jej łechtaczkę, twardą i napęczniałą. Mój ledwie wyczuwalny dotyk wyzwala jej kwilenie.

– Jeszcze nie.

– Nie mogę tego powstrzymać.

– Możesz. Nie przestawaj. – Zostawiam mój palec w miejscu tak, żeby z każdym ruchem ocierała się o niego łechtaczką.

– Proszę – szepcze.

– Możesz dojść. – Przyciągam jej usta do swoich, żeby pochłonąć ostry krzyk, z którym szczytuje. Naciera na mnie dziko, a ja wciąż jeszcze powstrzymuję się i dochodzę dopiero, gdy całkowicie wycieńczona opada w moje objęcia. Gdy odzyskuję oddech, biorę ją na ręce i zanoszę do sypialni, gdzie układam ją na łóżku.

Otwiera oczy i mruga dwa razy.

– Witaj z powrotem.

– Jak ci się to udaje za każdym razem? – pyta schrypniętym od krzyku głosem.

– Co takiego?

Śmieje się i kręci głową.

– Już ty dobrze wiesz co.

– Jesteś zmęczona?

– Jestem ledwie żywa. Całkowicie i kompletnie wypompowana.

– To znaczy, że spełniłem swoje zadanie jako twój mąż i Władca.

Całuję ją i przyglądam się jej z góry, chłonąc obraz jej poróżowiałego, wyczerpanego i spoconego z miłości ciała.

– Prześpij się. Mamy jeszcze kilka godzin.

– Pod warunkiem, że położysz się ze mną.

Czeka na mnie masa scenariuszy do przeczytania i projektów do przejrzenia… Milion rzeczy, które zaniedbałem w ciągu ostatnich kilku tygodni. Jestem już tak do tyłu, że nie wiem, czy uda mi się to nadrobić. Ale skoro moja żona chce, żebym się z nią zdrzemnął, jestem przy niej.

– Tylko ogarnę nasze ciuchy i zajrzę do Pusi. Zaraz wracam.

Kiedy wpełzam do łóżka dziesięć minut później, śpi jak zabita.

Natalie

Pada, kiedy wysiadamy w Los Angeles, gdzie czekają na nas Seth i Josh, żeby zawieźć nas do domu Flynna w Hollywood Hills. Wygląda na to, że jego dom to teraz także mój dom, co mi przypomina, że od jakiegoś czasu chciałam go o coś zapytać.

– Czy Valerie tu mieszkała?

Zastyga w pół gestu nad butelką piwa, którą właśnie zaczął otwierać.

– W zasadzie nie. Nigdy się tak naprawdę nie wprowadziła. Większość naszego małżeńskiego pożycia upłynęła nam na planie tych dwóch kolejnych filmów, w których graliśmy razem.

– Więc to nie są jej naczynia? Ani pościel?

– Moje i tylko moje. Wszystko w tym domu jest moje i masz całkowicie wolną rękę, żeby zmienić tu, co tylko chcesz, i zrobić wszystko po swojemu.

– To miło z twojej strony. Dziękuję. – Zwlekam przed zadaniem pytania, które męczy mnie już od kilku dni. – Jeżeli tu nie mieszkała, to skąd wie o sali w piwnicy?

Stawia piwo na ladzie i opiera się o nią z założonymi na piersi rękami. Jak zwykle na wzmiankę o Valerie zaczyna się w nim gotować.

– Kiedy skończyliśmy drugi film, zamierzaliśmy w końcu oficjalnie razem zamieszkać. Wtedy postanowiłem jej o tym powiedzieć. Pokazałem jej salę, która jeszcze wtedy była o wiele skromniej wyposażona niż teraz. Jak wiadomo, cały pomysł okazał się jednym wielkim niewypałem. Nawet przez chwilę nie starała

się mnie zrozumieć ani tego, co jest dla mnie ważne.

– Nie ma pojęcia, co straciła.

Wpatruje się we mnie tym swoim intensywnym spojrzeniem.

– Wiesz, kiedy widzę, jak bardzo starasz się mnie zrozumieć, to mnie aż ściska tutaj – mówi łagodnie, kładąc rękę na sercu. – Ja to naprawdę czuję.

Podchodzę do niego i całuję go, głaszcząc zarost na jego twarzy.

– Znam to uczucie. Też tak mam.

Ogarnia mnie ramionami i trzyma przez długą, wypełnioną milczeniem chwilę.

– Czy odbyłam już moją karę?

– A niech to, całkowicie wyleciało mi to z głowy.

Podnoszę głowę gotowa naskoczyć na niego za to, że mógł w ogóle zapomnieć, ale on śmieje się w głos. O niczym nie zapomniał.

– Świetnie się spisałaś, skarbie.

– To możesz mi to teraz wyjąć?

– Idź do sypialni i rozbierz się. Połóż się na skraju łóżka z nogami najszerzej, jak potrafisz. Zaraz do ciebie przyjdę, żeby ci pomóc.

– Chyba nie mówisz poważnie? Kochaliśmy się dziś już trzy razy, dziko i jak zwierzęta. Wykończysz mnie.

– Kto mówi coś o seksie? Powiedziałaś, że chcesz wyjąć korek.

Krzyżuję ręce na piersiach i taksuję go sceptycznym spojrzeniem.

– Dlaczego jakoś ci nie dowierzam?

Pociąga łyk piwa.

– Nie mam pojęcia. Zwłaszcza że jest to w pewnym sensie twój obowiązek.

Kręcę głową rozbawiona i zrezygnowana. W tym naszym układzie najwyraźniej dużo przyjemności sprawia mu nieustanne trzymanie mnie w niepewności. Nadal nie wiedząc, co tam sobie uknuł, idę do sypialni, gdzie czeka na mnie stojak pełen ubrań – olśniewających sukien różnej długości i koloru. Do tego buty… delikatne, wysadzane kamieniami pantofelki stoją na pudełkach para za parą.

– Flynn!

Staje w drzwiach, a przy nim Pusia.

– Co się stało?

– Nic się nie stało. Co to jest?

– Tenley to dla ciebie podrzuciła. W poniedziałek idziemy na obiad dla nominowanych, a wieczorem do Spago na przedoscarową imprezę. Przyjdzie rano, żeby pomóc ci się wyszykować.

– Czy mogłabym dostać jakąś rozpiskę tych wszystkich imprez?

– No pewnie, naturalnie. Poproszę Addie, żeby podesłała ci grafik i kopiowała cię na wszystkich e-mailach. – Wyjmuje telefon. – Jaki masz adres?

– Miałam skrzynkę na serwerze szkoły. Muszę sobie założyć nową.

– Założymy ci adres na Quantum. Addie się tym zajmie. – Wystukuje wiadomość. – Ożeż!

– Co?

– Emmett napisał. Mamy spotkanie z agentem FBI w poniedziałek rano.

– Okej…

– Nie, nie okej. Nie mamy z tą sprawą nic wspólnego, niepotrzebnie zabierają nam czas.

– Nie mamy się czego obawiać. Porozmawiamy z nim i koniec.

– Musimy to zrobić wcześnie. Chcę, żebyś miała dość czasu na przygotowania do lunchu.

– Może być wcześnie.

Wysyła kolejnego esemesa, pewnie do Emmetta, i chowa telefon do kieszeni.

– Miałaś tu coś do roboty. Zaraz przyjdę, przygotuj się.

– Ale… Nadal chcesz to zrobić? Teraz?

– Dlaczego nie? Kara się skończyła, najwyższy czas.

– Nie jesteś zły? O to FBI?

– Coś ty. Nic nie zrobiliśmy, więc nie ma powodu się złościć, tyle że to dodatkowe zawracanie głowy. A jeżeli pytasz, czy mógłbym wyładowywać moją złość albo frustrację na tobie, odpowiedź brzmi: zdecydowanie nie. Nawet gdybym się rzeczywiście o coś pieklił, nigdy nie wyżywałbym się na tobie, niezależnie, czy masz z tym jakiś związek, czy nie. Daję ci słowo.

– Dziękuję, że to mówisz, chociaż wiedziałam to już wcześniej.

Kiwa głową, po czym odwraca się i idzie do drzwi.

– Zaraz wracam. Przygotuj się.

Jako kobieta niezależna powinnam się oburzyć na polecenia wydawane takim szorstkim tonem. Ale się nie oburzam. Raczej podniecam, bo wiem, że taki ton zapowiada wielką przyjemność później.

Idę do łazienki, myję zęby i szczotkuję włosy. Mimo że jestem zmęczona i obolała, odczuwam znajome już oznaki pobudzenia. Zdejmuję ubranie i, spodziewając się, że znów będzie kazał mi na siebie czekać, postanawiam wziąć szybki prysznic. Nacieram ciało balsamem o cytrusowym zapachu, który Flynn tak lubi, po czym wracam do sypialni i układam się tak, jak mi kazał: na wznak, tyłek na krawędzi łóżka, a nogi szeroko rozstawione.

Wpatruję się w sufit i czekam. W tym momencie korek zaczyna wibrować.

Niech go szlag! Używa sobie na mnie do woli. Gdyby nie to, że te wibracje tak mnie podniecają, rozbawiłby mnie sposób, w jaki sobie ze mną pogrywa. Ale płomień, który rozpala we mnie ten brzęczyk, odbiera mi wszelką chęć do śmiechu. Po tym wszystkim, co już robiliśmy dzisiaj, kiedy wchodzi do pokoju i wyłącza wibracje, jestem gotowa na więcej.

Też się wykąpał. Jest nagi, z mokrymi włosami i pełnym wzwodem.

– To fenomenalne, że zawsze robisz to, o co cię proszę, i jesteś gotowa na wszystko.

– To fenomenalne, że dajesz mi się poznać od tej strony.

– Nawet kiedy każę ci nosić korek przez wiele godzin?

– Nawet wtedy.

– Jesteś świetnym graczem. – Klęka przede mną i rozsuwa mi nogi, kładąc dłonie na wewnętrznej stronie moich ud.

Krzywię się, czując opór zmordowanych mięśni.

– Boli cię, skarbie?

– Trochę.

– Trochę dziś sobie poszaleliśmy.

– Jesteśmy tuż po ślubie. Mamy szaleć.

– Chyba jednak dzisiaj przesadziliśmy. Nie chcę cię zrazić nadmiernym tempem albo intensywnością.

– Wiem, jak zakończyć sprawę w razie potrzeby.

– Lubię, kiedy to mówisz. Wtedy jestem pewien, że kontrolujesz sytuację.

Czuję jego kłujący zarost na wewnętrznej stronie uda.

Moje ciało natychmiast wygina się ku niemu. To u mnie odruch bezwarunkowy, zawsze chcę być blisko niego. Muszę być blisko niego. Otwiera mnie i zaczyna pieścić moją delikatną skórę językiem, przynosząc mi ulgę i ekscytację zarazem. Daję się ponieść obezwładniającej mnie błogości, a wtedy korek znów zaczyna wibrować. Jeszcze jedno lekkie liźnięcie i wystrzelę.

– Jeszcze nie – szepcze, stopniowo pociągając za korek.

Wysuwa go i osadza z powrotem. Robi to wiele, wiele razy, nie przestając rozniecać mojej łechtaczki językiem.

Oszaleję, jeżeli to jeszcze trochę potrwa. W porównaniu z tym, co robiliśmy tego dnia, to jest takie proste i niespieszne, ale mam wrażenie, że w sumie jeszcze bardziej intensywne. Porusza każdy mój zmysł, każdy erogenny punkt mojego ciała. Buzuję całą powierzchnią skóry, która nagle wydaje się za ciasna, by pomieścić te wszystkie doznania, które wzbudza, poruszając korkiem w przód i w tył, aż wysuwa go całkowicie, a na to miejsce wkłada swoje palce.

– Pozwalam ci dojść, Natalie.

Wybucham z krzykiem, zaciskając konwulsyjnie dłonie w jego włosach, żeby się nie odsunął.

A wtedy słyszę jego wrzask i odskakuje ode mnie gwałtownym szarpnięciem. Z trudem odzyskuję rozeznanie i uświadamiam sobie, że zaatakowała go Pusia.

– Pusia, nie! Przestań! – Wyskakuję z łóżka na nogach z waty i, chwiejąc się, odciągam ją od niego. – Niedobry pies!

– Jezu, użarła mnie centralnie w dupę!

Okręca się, próbując zobaczyć swoje tylne partie, a jego sztywny członek wiotczeje w oczach.

Nie mogę się powstrzymać i dostaję napadu śmiechu, aż po twarzy spływają mi łzy, które Pusia zlizuje mi z policzków, tak jak to robiła już tyle razy przedtem. Ale wtedy to były łzy rozpaczy. Teraz płaczę ze śmiechu na widok mojego przeuroczego męża usiłującego zobaczyć swój pokiereszowany kuper, na którym widnieje jedynie mały ślad.

– Nie przejmuj się – dyszę rozweselona – nie zagrozi to twojej pozycji w rankingu najseksowniejszych tyłeczków świata.

– Jak możesz się śmiać w takim momencie? Rzuciła się na mnie, kiedy się do ciebie dobierałem! Miałem palce w twojej…

Przytulam Pusię do piersi, zakrywając rękami jej uszy.

– Nie przy niej! Zostawiłeś drzwi otwarte.

Zbliża się do mnie powoli, z komicznie złowrogim wyrazem twarzy.

– Chcesz powiedzieć, że to moja wina, bo nie zamknąłem drzwi?

– Usłyszała, że krzyczę. Od samego początku wiedziałeś, że jest bardzo bojowa w mojej obronie.

– Nadaje się do psychiatryka!

– To moja córeczka.

Pusia pomrukuje, kiedy ją drapię.

– Niegrzeczna dziewczynka. Nie wolno gryźć tatusia w pupsko. Ten zadek jest ubezpieczony na ciężkie pieniądze. Nie można uszkodzić takiego majątku.

– Czy zdajesz sobie sprawę, że niewiele brakowało, a złapałaby mnie za jaja, czyli źródło naszego przyszłego potomstwa?

Zagryzam wargi, bo widzę, że nie jest w nastroju do śmiechu.

– Bardzo jej jest przykro, że cię pogryzła. Znowu.

– To już trzeci raz. Wiesz, że do trzech razy sztuka, a potem wypad?

– Jeżeli ona wypada, to ja też.

Zaciska zęby i cedzi:

– Czy możesz zabrać ją z naszej sypialni?

– Nie martw się, moja droga. Tatuś nie jest tak naprawdę zły. Zaatakowałaś go w klejnoty rodowe, a faceci są naprawdę przeczuleni na tym punkcie. Ale wie, że chciałaś po prostu mnie bronić.

Całuję ją w pyszczek i odsyłam na kanapę w salonie, zamykając drzwi do sypialni. Kiedy odwracam się w jego stronę, widzę, że daleko mu do mojego rozbawienia.

– Przyznaj, że to całkiem śmieszna sytuacja.

– W ogóle nie jest śmieszna.

Rusza w moim kierunku. Wystawiam dłoń, zbliżając palec wskazujący do kciuka.

– Tak odrobinkę? – Robię krok w tył i wpadam na ścianę.

– Nie. W sumie, skoro tak bardzo cię to śmieszy, to nie powinnaś mieć nic przeciwko karze w jej imieniu. Nie będę przecież grzmocił biednej, bezbronnej psinki.

– Nawet się nie waż.

– Nie?

Siada na łóżku i klepie się w kolana. Podchodzę, myśląc, że mam tam usiąść, ale najwyraźniej nie o to mu chodzi. Obraca mnie i przerzuca sobie przez kolano twarzą do ziemi. Nie mam już cienia wątpliwości co do jego zamiarów. Zaczyna energicznie masować mi pośladki.

– Flynn, poczekaj…

– Wiesz, jak przerwać zabawę. Pomyślmy… – mówi, nie przestając pocierać mojej nieoczekiwanie wrażliwej skóry. – Ile klapsów należy się za poszczucie na mnie tej małej bestii.

– Jeden.

– Cha, cha, cha, zgaduj dalej. Mogła mnie pozbawić męskości.

– Ani przez chwilę ci to nie groziło.

– Zależy, jak na to patrzeć. Jeżeli zaproponujesz rozsądny wymiar kary, pozwolę ci zdecydować. W przeciwnym razie ja zdecyduję, a coś mi mówi, że moja propozycja wyda ci się niewspółmierna. Koniec końców to mój tyłek został pogryziony.

– Pięć? – podsuwam cieniutko.

Krew zaczyna tętnić mi w skroniach, między innymi.

– Hm, to już brzmi bardziej rozsądnie niż jeden, ale wciąż to nie jest ten przedział, o którym ja myślałem. Spróbujesz jeszcze raz?

– Siedem?

– Cieplej. Rzekłbym jednak, że nic poniżej dziesięciu nie odkupi takiej zbrodni.

– Dziesięć? Mówisz poważnie?

– Wiesz, jak powiedzieć „nie”…

Mam hasło na końcu języka, ale przemagam się. Nie dam mu tej satysfakcji.

– Okej.

– Co powiedziałaś?

– Powiedziałam „okej”.

– Czyli dziesięć. Gotowa?

– No, streszczaj się. Zaczyna boleć mnie głowa od wiszenia do góry nogami.

– A, to niedobrze. – Pomaga mi się podnieść, po czym sadowi się na łóżku oparty o górę poduszek i układa mnie w poprzek nóg z poduszką pod głową. Jego twardy członek uciska mnie w brzuch, z czego wnioskuję, że mimo służbowej miny jego też to kręci. – Tak lepiej?

– Powiedzmy.

– Czy mam dorzucić kilka klapsów za niepokorność?

– Dobrze wiesz, że to niesprawiedliwe!

– A że twój bydlak ugryzł mnie w dupę, to sprawiedliwe?

– Ale to nie ja cię ugryzłam.

– Wierz mi, gdybyś to ty mnie ugryzła, nie byłoby mowy o karze.

Ciekawostka.

– Dobrze wiedzieć.

– Przypominam ci też, że śmiałaś się z mojego nieszczęścia.

– To było śmieszne. Ty też się śmiałeś, kiedy ugryzła cię pierwszy raz. Skąd miałam wiedzieć, że tym razem jest inaczej?

Jego ręka spada na mój tyłek i rozlega się ostre, soczyste plaśnięcie, które rezonuje w wielkim pomieszczeniu jak echo.

– Licz.

– Raz – mówię przez zaciśnięte ze wzburzenia zęby.

Jeszcze bardziej irytuje mnie fakt, że gorące uczucie na tyłku promieniuje mi do łechtaczki. Jakim cudem mnie to podnieca? Pojawia mi się mrowienie w brodawkach i mam ochotę ryczeć z wściekłości. Czuję się zdradzona przez własne ciało.

Drugi klaps ląduje po drugiej stronie, tuż pod pośladkiem.

– Dwa.

Przy ośmiu już kwilę z nadmiernej potrzeby wyładowania. Przy dziewiątym jestem gotowa błagać, a z dziesiątym, który trafia w dokładnie to samo miejsce,

pryska cała samokontrola i moje ciało pręży się z wszechogarniającej ulgi.

Jego palce zanurzają się między moje pośladki i wślizgują do środka na fali wilgoci.

– Nie przypominam sobie, żebym pozwolił ci dojść.

Nie mam nawet siły przepraszać lub błagać o litość czy zrobić cokolwiek innego, niż oddychać i odczuwać. Odwraca mnie. Wsuwa ręce pode mnie i podnosi mi nogi, rozkładając je szeroko, a sam układa się na mnie. Palcami ociera mi łzy z twarzy.

– Muszę być w tobie, Nat.

Na twarz wypłynęły mu rumieńce, a w oczach pała namiętność. Wyciągam ręce, tak samo spragniona jego, jak on mnie. Jestem opuchnięta i obolała, więc porusza się powoli i pozwala mi się dopasować. Tym razem się nie bawimy. Teraz się kochamy. Kocha się ze mną bez pośpiechu, zwyczajnie, nie odrywając ode mnie oczu. Kiedy łapie mnie za piekący tyłek, krzywię się z bólu, który przekształca się w rozkosz.

– Natalie, Jezu… Tak bardzo cię kocham. Jestem takim szczęściarzem, że cię odnalazłem. Powiedz, że też mnie kochasz.

Otaczam go ramionami i przytulam tak mocno, jak tylko mogę.

– Przecież wiesz, że tak.

– Powiedz mi.

– Kocham cię, Flynn, bardziej niż cokolwiek na świecie.

Jęczy i zaraz potem dochodzi. Naciera na mnie, odrzuca głowę i poddaje się pożądaniu. Widok mojego męża tak we mnie zatraconego, całkowicie bezwolnego wobec namiętności, jaka bucha między nami, to najpiękniejszy obraz, jaki kiedykolwiek widziałam.

Osuwa się, przygarnia mnie i tuli w ramionach, gdy powoli powracamy razem z niesamowitej wysokości.

– Wchodząc tu, miałem zamiar wyjąć ci korek, doprowadzić cię raz do orgazmu i położyć spać.

– Trochę ci nie wyszło, co?

– Podziękuj swojej kumpeli Pusi.

– Przykro mi, że cię ugryzła.

– Nieprawda.

Znów nie mogę opanować śmiechu.

– Właśnie, że tak! Naprawdę mi przykro. Im więcej ma lat, tym bardziej łobuzuje, to niewiarygodne. Nigdy taka nie była.

– Ponieważ mam jednak wobec niej ogromny dług, bo to ona naprowadziła

mnie na ciebie, pozwolę jej tu zostać.

– Co za ulga. Bo dopiero co namówiłeś mnie, żebym z tobą zamieszkała, musiałabym się znowu przeprowadzać.

– Ty się stąd nigdzie nie ruszasz.

– Jeżeli Pusia ma odejść, to ja też.

– Będę o tym pamiętał.

– Pamiętaj też, żeby na przyszłość zamykać drzwi.

– O, to zapamiętam na pewno. – Podnosi głowę, żeby zajrzeć mi w oczy, i posyła mi ten swój zabójczy uśmiech. – Nieźle się ubawiłaś moim kosztem, przyznaj.

– Już nie mogę się doczekać, kiedy opowiem o tym Marlowe i twoim siostrom.

– Nie zrobisz tego…

– Ile to dla ciebie warte?

– Dużo.

– Żadnych kar za dochodzenie bez pozwolenia?

– Hm, to chyba uczciwy interes. Wziąwszy pod uwagę, co by się działo, gdybyś powiedziała im, że twój pies ugryzł mnie w dupę, podczas gdy…

Zamykam mu usta pocałunkiem.

– Umowa stoi?

– Stoi – odpowiada niechętnie.

11. Flynn

Przez tę solidną drzemkę w samolocie nie mogę spać, chociaż Natalie już od dawna posapuje mi w ramionach. Wpatruję się w ciemność, rozmyślając o wszystkich łajdactwach, które tego dnia wyczynialiśmy razem. Dopiero co rozpaczałem, że ją utraciłem, a dziś dzielę z nią całe moje życie, również to bardziej mroczne, i to jak. Nie tylko jest fenomenalną niewolnicą, ale odnoszę wrażenie, że uwielbia tę grę tak samo jak ja.

Pierwszy raz od wieków mam poczucie spokoju i luzu, bo wiem, że jestem na swoim miejscu, u boku kobiety, która narodziła się po to, żeby mnie kochać, z wzajemnością. Już nie wspominając o tym, jaka jest zabawna, czuła, kochana, mądra, szlachetna, silna i w ogóle łączy w sobie wszystko, czego pragnę, w jednym apetycznym, seksownym, czarującym zestawie.

Gdyby nie sprawa z tym agentem FBI wisząca nam nad głową, wszystko byłoby wręcz idealnie. Nie potrafię rozgryźć, czego jeszcze mogą od nas chcieć. Nie mieliśmy nic wspólnego z zabójstwem prawnika Natalie, który przehandlował jej historię jednej z hollywoodzkich stacji telewizyjnych. Czy chciałem go zabić za cierpienie, na które ją naraził? Jasne, że tak. Ale na tym koniec. Życzenie komuś śmierci to jeszcze nie morderstwo.

Kiedy staje się jasne, że już nie zdołam usnąć tej nocy, układam Natalie na poduszce, całuję ją w czoło i zostawiam z tą futrzaną bestią zwiniętą przy boku. Wciąż nie mogę uwierzyć, że ta mała suka ugryzła mnie w dupę. Przyznam, ale tylko sam przed sobą, że to było nawet zabawne. A kara, jaka potem nastąpiła, doprowadziła do jednych z najbardziej intensywnych przeżyć erotycznych, jakie znam. Właściwie powinienem wręcz podziękować za to tej kreaturze. Ale na razie się wstrzymam, jeszcze za bardzo boli mnie tyłek w miejscu, gdzie zatopiła zębiska.

Wkładam krótkie spodenki i podkoszulek i idę do kuchni zrobić sobie kawy. Mam zamiar wykorzystać tę bezsenną noc na nadrobienie zaległości w pracy. Hayden ciśnie mnie, żebym podjął decyzję w kwestii naszego następnego projektu, gdy już skończymy ten wciąż bezimienny film, który właśnie montuje.

Przeglądam listę jego propozycji tytułu, dodaję kilka własnych i odsyłam. Potem zaczynam czytać scenariusz, na który Hayden od dawna nalega. To historia o narkomanie w czasie terapii, który postanawia naprawić to, co spieprzył w przeszłości. Wartka, trzymająca w napięciu akcja zdecydowanie mi się podoba.

Czytając, uświadamiam sobie, że bezwiednie obracam na palcu obrączkę ślubną. Nie do wiary, jak szybko się do niej przyzwyczaiłem i jak dobrze się z nią czuję, podczas gdy jeszcze parę miesięcy temu nie chciałem słyszeć o małżeństwie. To było, zanim Natalie na mnie wpadła i zmieniła mnie całkowicie.

Kiedy o niej myślę, mam ochotę być blisko niej, więc odkładam scenariusz, gaszę światło i wracam do sypialni. Wślizguję się do łóżka i przytulam do jej pleców. Cały czas uśpiona odwraca się i przygarnia mnie. Jest taka słodka. Nawet przez sen kocha mnie i ufa mi bezgranicznie.

Jest tyle rzeczy, które chciałbym wspólnie z nią robić i odkrywać. Nie mogę się już doczekać. Wkrótce zabiorę ją do klubu, gdzie po raz pierwszy zobaczy wszystko na żywo. Chciałbym, żeby kiedyś akty w klubie stały się regularnym elementem naszego życia. Ale jeżeli nie, i tak będę szczęśliwy i zaspokojony tym, co już mamy.

Weekend mija nam w domu na błogim leniuchowaniu. Natalie praktycznie nie rozstaje się z notatnikiem, w którym zapisuje pomysły na projekty fundacji, jakie przychodzą nam do głowy w rozmowach. Chciałaby nawiązać współpracę z krajowym związkiem nauczycieli i w ten sposób dotrzeć do najbardziej potrzebujących dzieciaków. Uważam, że to świetny pomysł. Któż miałby lepsze rozeznanie niż nauczyciele, którzy są na pierwszej linii frontu, bo pracują z dziećmi na co dzień?

Cieszę się, że zapaliła się do projektu, który jest mi tak bliski, i niecierpliwie czekam, aż zabierzemy się razem do dzieła.

Przez cały weekend staram się nie myśleć o nieuchronnym spotkaniu z agentem FBI. W niedzielę wieczorem przewracam się na łóżku i nie mogę zasnąć. Niepokoi mnie, że Vickers chce rozmawiać także z Natalie.

Gdy wreszcie udaje mi się zapaść w sen, niemal natychmiast podrywa mnie dźwięk budzika w telefonie Natalie. Jest zdecydowanie za wcześnie, żeby wstawać, szczególnie jeżeli ktoś przez większość nocy przewracał się z boku na bok, ale gdy przypominam sobie, dlaczego nastawiła budzik tak wcześnie, senność opuszcza mnie w jednej chwili. Zadanie na dzisiaj to zakończyć raz na zawsze tę kretyńską historię z FBI.

– Spałeś trochę? – pyta Natalie.

– Niewiele.

Pusia wstaje i się przeciąga. Dostrzegając mnie po drugiej stronie Natalie, pokazuje mi swoich dziesięć zębów. Sporo jeszcze może nimi zdziałać, jak na takiego szczerbulca.

– Spokój, Pusia. To jest łóżko tatusia. Też może tu spać.

– Od kiedy zostałem jej tatusiem?

– Od chwili, gdy ożeniłeś się z jej mamusią – mówi po prostu, jakby to się rozumiało samo przez się. Jest absolutnie urocza.

– Na nic takiego się nie godziłem. PS. To jest nasze łóżko, nie moje. Nasze.

Ziewam, rozmyślając o wszystkim, co nas dzisiaj czeka. To będzie długi dzień i daleki od weekendowego luzu. Cieszę się, że zostanę nominowany jako najlepszy aktor, ale wolałbym spędzić ten dzień sam na sam z moją nową żoną, niż obijać się na jeszcze jednej hollywoodzkiej imprezie.

– Muszę wziąć prysznic, żeby się obudzić. Idziesz ze mną?

– Jeżeli podpiszesz oświadczenie o odstąpieniu od czynności seksualnych. Dzisiaj mam wolne.

– Kto tak powiedział?

– Moje posiniaczone i zmaltretowane ciało. A biorąc pod uwagę skurcze i ból brzucha, które mam od rana, pewnie dostanę dziś okres, więc na jakiś czas zawieszamy zabawę.

– Nie ma mowy.

– Owszem, jest.

– Zapominasz, że zgodziłaś się oddać panowanie nad twoim zaspokojeniem w moje ręce. To znaczy, że nie możesz decydować kiedy.

– Mogę zdecydować, że nie wtedy.

– Nie możesz.

– Mogę.

– Nie. Nie możesz.

– Gdzie jest Pusia? Akurat by się przydała.

– Pies czy hasło?

– Pies. Dobrze by było, żeby jeszcze raz ugryzła cię w dupę.

Emmett przyjeżdża na dwadzieścia minut przed naszym spotkaniem z Vickersem wyznaczonym na ósmą. Jesteśmy z Natalie świeżo po kąpieli, w czasie której, tak jak zapowiadała, nie było żadnego seksu. W porządku. Później mi to wynagrodzi. Nie wysuszyła jeszcze włosów, więc wygląda młodo i rześko, kiedy witamy się z moim adwokatem i przyjacielem w jednej osobie.

– Co się w ogóle stało z tym Rogersem? – pytam przy kawie.

– Nie wiesz? – Emmett jest zaskoczony.

Jak zawsze ma na sobie jeden z tych świetnych garniturów, które mu szyją na miarę na Savile Row, kiedy jeździ do Londynu dwa razy w roku.

– Jeżeli o niego chodzi, cierpię na zadziwiający brak zainteresowania.

– Został zadźgany nożem w swoim biurze. Brak jakichkolwiek śladów włamania. Przed śmiercią był torturowany. Odcięto mu lewe ucho, a jego mały palec u ręki…

Natalie blednie, więc wyciągam rękę i powstrzymuję Emmetta gestem.

– Przepraszam. Myślałem, że już wszystko wiecie.

– To niemożliwe, że jesteśmy jedynymi osobami z motywem – mówi Natalie.

– Nie jesteście. Z historii, które wyciekają teraz z Lincoln, wyłania się obraz człowieka z masą kłopotów na głowie. Podobno lubił hazard i narobił sobie pełno długów.

– Czyli w zasadzie podsunęliśmy mu niezłe wyjście, kiedy Natalie pojawiła się ze mną na rozdaniu Globów.

– Tak sądzę. I podejrzewam, że do zabójstwa doszło, kiedy któryś z jego wierzycieli dowiedział się, że ma pieniądze, i zgłosił się po swój udział. Nasz człowiek na miejscu rozpracowuje teraz taką wersję. Musimy się dowiedzieć, kto spośród ludzi, którym Rogers był winien pieniądze, mógł być szczególnie zainteresowany jego nagłym przypływem gotówki.

Zerkam na Natalie.

– Teraz widzisz, jaki Emmett jest nieoceniony.

– Widzę.

Emmett uśmiecha się do niej.

– Robię, co do mnie należy, i dbam o interesy moich przyjaciół. Cała ta sprawa to jakaś wielka ściema.

Rozlega się dzwonek do drzwi, więc idę wpuścić Vickersa. Długo rozgląda się ciekawie po moim domu i natychmiast żałuję, że nie zaproponowałem, żebyśmy odbyli to spotkanie w biurze. Będzie miał co opowiadać wnukom – jak to podejrzewał gwiazdora filmowego o morderstwo. Gdyby udało mu się zebrać dowody, zrobiłby zawrotną karierę.

Powoli zaczynam rozumieć jego determinację. Powiązanie mnie lub Natalie z zabójstwem Rogersa zrobiłoby z niego gwiazdę. Po moim trupie.

Zapraszam go do kuchni, wskazuję krzesło i oferuję filiżankę kawy, ale odmawia.

– Ładny dom.

– Też go lubię.

Siadam obok Natalie, a ona natychmiast bierze mnie pod stołem za rękę. Od razu robię się spokojniejszy i mogę zapanować nad sobą niezależnie od punktów, w które Vickers zamierza uderzyć.

– To moja żona, Natalie.

– Miło mi.

Uśmiecha się i skłania głowę, ale nie odwzajemnia uprzejmości. Moja dziewczynka.

– I mój adwokat, Emmett Burke.

– W czym możemy panu pomóc? – pyta Emmett.

– Czy zgodzą się państwo, żebym nagrywał tę rozmowę?

Emmett kiwa przyzwalająco głową.

– Proszę. Nie mamy nic do ukrycia.

Vickers kładzie na stole przenośny dyktafon, wymienia obecne osoby, podaje czas i miejsce spotkania.

– Jak państwo wiedzą, prowadzimy dochodzenie w sprawie zabójstwa Davida Rogersa. Pani Godfrey, czy może pani opowiedzieć, co panią z nim łączyło?

Natalie spogląda na mnie w poszukiwaniu otuchy. Tak bym chciał oszczędzić jej powrotu do tego, o czym tak bardzo stara się zapomnieć.

– Poznałam go podczas procesu Orena Stone'a. Był znajomym inspektora, który przygarnął mnie po tym, jak moi rodzice… Zostałam odsunięta od mojej rodziny i… – bierze głęboki oddech – David zaproponował, że pomoże mi zmienić tożsamość.

– Czyj to był pomysł, jego czy pani?

– On to zaproponował, ale ja bardzo chciałam odgrodzić się od przeszłości, więc nie musiał mnie specjalnie namawiać.

– Jak się do tego zabrał?

– Nie wiem dokładnie, jakie podjął kroki. Miałam siedemnaście lat i po dwóch koszmarnych latach potrzebowałam zacząć wszystko od nowa. Nie zadawałam żadnych pytań, kiedy przyniósł mi nowy akt urodzenia, paszport, kartę ubezpieczenia, karty kredytowe, dane konta bankowego.

– A wie pani, czy on nadał pani tożsamość kogoś innego, czy też stworzył zupełnie nową?

– Stworzył nową, bo obawiałam się, że kiedyś jakiś urzędnik mógłby powiązać ze sobą te dwie osoby. Bardzo mi zależało na zatarciu wszelkich śladów.

– Ile mu pani zapłaciła za te dokumenty?

– Pięć tysięcy dolarów.

– Skąd pani wzięła te pieniądze?

– Kiedy Stone’owi postawiono zarzuty, niektórzy z jego konkurentów i wrogów zebrali pieniądze, żeby mi pomóc w trakcie procesu. Wydałam je na życie i prywatnych nauczycieli, dzięki czemu mogłam skończyć liceum w indywidualnym trybie nauczania. Kupowałam ubrania i pokrywałam inne wydatki. Część poszła na usługi Davida, a reszta wystarczyła na połowę czesnego za studia.

– A jak opłaciła pani drugą połowę?

To pytanie wyprowadza mnie z równowagi.

– A co to ma do rzeczy?

Nie mogę patrzeć, jak Natalie znów musi babrać się w tym wszystkim. To, co się wydarzyło w młodości, zostanie w niej pewnie na zawsze, ale nie pozwolę, żeby zmuszano ją do ustawicznego roztrząsania tej sprawy. To nie do zniesienia.

– Przyglądamy się działalności biznesowej pana Rogersa.

– Całej czy tylko interesom dotyczącym mojej żony?

– Całej.

Natalie ściska mnie za rękę.

– Resztę spłaciłam dzięki pożyczce i pracy na dwóch etatach.

– Z historii pani kredytu wynika, że został ostatnio spłacony w całości. Czy może pani wyjaśnić, jak to się stało?

– Ja go spłaciłem, chociaż nie rozumiem, co panu do tego.

– Pytałem panią Godfrey.

– Tak jak powiedział. Skąd pana zdaniem nagle wzięłam kilka tysięcy dolarów, skoro właśnie straciłam pracę?

Przygryzam usta, żeby się nie uśmiechnąć.

– Kiedy po raz ostatni spotkała się pani albo rozmawiała z panem Rogersem?

– Ponad sześć lat temu. Nie widziałam go od chwili, kiedy przywiózł mi dokumenty do domu, gdzie wtedy mieszkałam.

– Rozmawiała z nim pani potem?

– Nie, nie było takiej potrzeby. Miałam dla niego zlecenie, a on je wykonał. Zapłaciłam mu i koniec. Do czasu…

– Do czasu?

– Do czasu, gdy pojawiłam się z Flynnem na rozdaniu Złotych Globów, a David sprzedał moją historię mediom.

– Skąd pani wie, że to on?

– Tylko on znał moje obydwa nazwiska.

– Nigdy nie podała pani nikomu swojego nowego imienia? Nawet rodzinie,

która panią przygarnęła?

– Nie. Dla ludzi, z którymi mieszkałam, i kilku innych osób, które zostały mi po napadzie, wciąż jestem April.

– I przez te wszystkie lata po zmianie nazwiska nigdy nikomu nie ujawniła pani swojej poprzedniej tożsamości? Nigdy nie rozmawiała pani z nikim o pani życiu w Lincoln?

– Po to właśnie zmieniłam nazwisko, żeby nikt nie dowiedział się, kim byłam. Nigdy nikomu nic nie powiedziałam. Nawet mojemu mężowi, dopóki moje życie nie stało się tematem numer jeden w mediach. Flynn dowiedział się o moim pierwszym nazwisku od dziennikarzy.

– Gdzie pani mieszkała w czasie studiów?

Znów patrzy na mnie, jakby pytając, dokąd to wszystko prowadzi. Sam się nad tym zastanawiam.

– Na pierwszym roku mieszkałam w akademiku, a przez pozostałe trzy lata wynajmowałam pokój.

– Miała pani współlokatorów?

– Kilku. Różnych.

– Wyobrażam sobie, że znalazła pani przyjaciół, na wydziale, w pracy czy innych zajęciach? Pewnie jakieś sympatie?…

– Do czego pan zmierza? – wyręcza mnie Emmett.

– Tak, miałam kilkoro przyjaciół, ludzi, z którymi łączyły mnie wspólne sprawy i zainteresowania. Ale nie spotykałam się z nikim, jeżeli o to panu chodzi.

– Po prostu trudno mi uwierzyć, że przez cały ten czas, wśród tych wszystkich ludzi, z którymi miała pani kontakt, mieszkała, spotykała się, nigdy nie powiedziała pani ani jednej osobie o Stonie czy procesie albo czymkolwiek związanym z pani życiem sprzed studiów. Mam córkę w tym wieku. Papla dosłownie o wszystkim.

W oczach Natalie pojawia się iskra gniewu.

– Czy pańską córkę w wieku piętnastu lat napadł i wielokrotnie zgwałcił człowiek, któremu ufała? Czy pański najlepszy przyjaciel zwabił ją do siebie, zniewolił i pozbawił dziewictwa i niewinności, rujnując całe jej życie? Czy rodzice pańskiej córki wyparli się jej, kiedy wbrew ich namowom doprowadziła do postawienia zarzutów pańskiemu najlepszemu przyjacielowi i przełożonemu? Jeżeli nie, to proszę przestać oceniać moje postępowanie w tej sprawie.

Jestem z niej taki dumny, że mam ochotę wstać i bić brawo. Ta kobieta nie przestaje mnie zadziwiać.

– Studiowała pani w tym samym stanie, w którym posłała pani gubernatora do więzienia. Nikt pani nigdy nie rozpoznał?

– Zmieniłam wygląd. Ufarbowałam włosy z ciemnorudych na takie i do niedawna nosiłam brązowe szkła kontaktowe. Byłam znacznie starsza i bardzo wydoroślałam po napaści i po procesie. Nikomu nigdy do głowy nie przyszło, że mogłabym być April Genovese. To w końcu jeszcze dzieciaki. Co ich obchodzi jakaś dziewczyna, która pogrążyła gubernatora? Większość z nich pewnie nawet nie słyszała o całej aferze.

– Co pani pomyślała, kiedy dowiedziała się, że media trąbią, że nowa partnerka Flynna Godfreya to ta sama dziewczyna, która pogrążyła gubernatora Nebraski?

– Od razu pomyślałam, że David musiał zrobić interes na tym, co o mnie wiedział. To musiał być on, nikt inny nie wiedział.

– Rozmawiała pani z kimś ze znajomych w Lincoln po tym, jak ta historia wyciekła do mediów?

– Tylko z moimi siostrami. Wcześniej ostatni raz miałam z nimi kontakt przed atakiem.

– Nie rozmawiała pani z Rogersem?

– A po co? Flynn zaangażował do tego swoich prawników, a ja miałam inne sprawy na głowie, między innymi utratę pracy i źródła dochodów. Nie miałam najmniejszej ochoty rozmawiać z człowiekiem, który dał mi nową tożsamość, a potem mi ją odebrał, gdy zobaczył w tym korzyść dla siebie.

Obydwaj mężczyźni patrzą na moją żonę z podziwem, a mnie przepełnia uwielbienie i nieprzebrana miłość. Jest fenomenalna.

– Czy odpowiedzieliśmy już na wszystkie pytania?

Chcę, żeby sobie poszedł, żebym mógł zostać z nią sam.

– Na razie. Ale proszę pozostać do dyspozycji w toku dochodzenia.

– W najbliższy weekend jedziemy do Londynu na dwa dni na wręczenie nagród Brytyjskiej Akademii Filmowej – mówię – ale wracamy do Los Angeles na początku przyszłego tygodnia.

– Chcielibyśmy wiedzieć, co poza tym dzieje się w sprawie znalezienia zabójcy Rogersa – mówi Emmett. – Z pewnością ma pan ślady dotyczące także innych osób, nie tylko moich klientów?

– Rozpracowujemy kilka możliwych scenariuszy. Informacje, których państwo dzisiaj udzielili, bardzo nam pomogą.

– Czyli rozumiem, że moi klienci nie są brani pod uwagę jako ewentualni podejrzani w sprawie?

– Jeszcze nie. Śledztwo trwa i zastrzegam sobie prawo do ponownego przesłuchania pana klientów.

– Odprowadzę pana do wyjścia – mówi Emmett, jakby wyczuwając, że chcę jak najszybciej pozbyć się agenta.

Gdy tylko zostajemy sami w kuchni, wyciągam ku niej ręce.

– Byłaś niesamowita. – Zauważam, że cała drży, i ogarnia mnie wściekłość. – Tak mi przykro, że musiałaś przechodzić przez to jeszcze raz. Mam nadzieję, że to był ostatni raz, kiedy musiałaś o tym mówić.

– Ja też.

– Nie musimy iść na ten bankiet, jeżeli nie masz ochoty.

– Idziemy. Jesteś nominowany do Oscara i będziemy na bankiecie dla kandydatów.

Unoszę jej podbródek i całuję.

– Jestem z ciebie taki dumny, skarbie.

Uśmiecha się niewyraźnie.

Wraca Emmett.

– Brawo, Natalie. Dałaś sobie z nim radę jak zawodowiec.

– Po prostu powiedziałam prawdę.

– Zrobiłaś to rewelacyjnie.

– Widzisz? – Zakładam jej kosmyk włosów za ucho. – Nie tylko ja myślę, że jesteś wspaniała.

– Przeszłam szkolenie, jak sobie radzić z trudnymi pytaniami, przesłuchaniem i całą resztą.

– Teraz się napaliłem.

– Znak, że najwyższy czas ewakuować się z gniazdka miłości. – Emmett się śmieje.

Wstaję i podajemy sobie ręce.

– Dzięki, że przyszedłeś, stary.

– Nie ma za co. Do usług.

– Zobaczymy się jutro w biurze, a potem w klubie w piątek.

– Ach tak? – Przerzuca spojrzenie ze mnie na Natalie i z powrotem.

– Tak.

– W porządku. Do zobaczenia.

– Dawaj znać, jeżeli dowiesz się czegokolwiek od swojego człowieka.

– Jasne.

Odprowadzam go do drzwi i wracam do kuchni, gdzie znajduję Natalie zapatrzoną w okno, całkiem pogrążoną w myślach. Pewnie wróciły do niej jakieś

bolesne wspomnienia. Gdybym tylko mógł, oddałbym ostatni grosz, żeby wymazać je z jej pamięci.

– W porządku, skarbie?

– Tak, w porządku. Po prostu w ciągu ostatnich tygodni musiałam częściej zmagać się z moją przeszłością niż przez całe lata do tej pory.

– A to są właśnie te tygodnie, kiedy jesteśmy razem.

Bierze mnie za rękę i podnosi ją do ust, a potem patrzy na mnie tymi ślicznymi zielonymi oczami. Mimo że kolor jest dla mnie wciąż nowy, odnajduję w nich już znajomą czułość, ciepło i oddanie, które niezmiennie napełniają mnie pokorą, od pierwszego dnia.

– Kiedy już myślę, że nie mogę kochać cię bardziej niż dotąd – mówię – okazuje się, że jednak tak, i to o wiele bardziej.

Słychać dzwonek nad drzwiami.

– Można?! – woła Addie.

– Wchodź, jesteśmy ubrani – mówię, uśmiechając się do Natalie.

Addie staje w progu z tacką pełną kubków kawy i plikiem korespondencji, którą odkłada na ladę, żebym przejrzał w wolnej chwili.

– Dzień dobry! Jak poszło z FBI?

– W porządku. – Biorę od niej dwie kawy i podaję jedną Nat. – Natalie zepsuła mu całą frajdę.

– Szkoda, że tego nie widziałam – mówi Addie.

– Było na co popatrzeć. – Nagle spływa na mnie olśnienie i z emocji prawie tracę oddech.

– Flynn? – pyta Natalie. – Co się stało?

– Nic. Przyszło mi do głowy coś związanego z pracą.

– Często mu się to zdarza. – Addie uśmiecha się do Nat. – Nagle odlatuje w środku rozmowy, bo coś mu się skojarzyło. Co wymyśliłeś tym razem?

– To… – Nie chcę mówić na głos ani nawet kusić losu, zanim nie porozmawiam z Natalie. – To jeszcze nic konkretnego. Za wcześnie, żeby coś mówić.

Rozlega się dzwonek u drzwi.

– To pewnie Tenley – mówi Addie, mając na myśli stylistkę, która doradza Natalie w kwestii stroju na imprezy filmowe. Wychodzi, żeby otworzyć.

– Na pewno chcesz tam iść? – pytam.

– Tak. Nie ma mowy, żebym przegapiła okazję do uhonorowania mojego utalentowanego męża.

Natalie świetnie się bawi na lunchu dla oscarowych nominacji w Beverly Hilton. Cieszy ją, że może poznać więcej moich przyjaciół i współpracowników, którzy są nią tak samo zafascynowani, jak ona nimi. Ja za to zbieram nieustające docinki na temat utraconej wolności i jarzma małżeńskiego, czyli zwykłe brednie, które faceci opowiadają sobie między sobą. Tyle że moje „jarzmo" robi absolutną furorę w swojej ciemnoniebieskiej sukni podkreślającej jej pyszne kształty. Jestem obiektem zazdrości wszystkich obecnych tu mężczyzn hetero, a także kilku kobiet.

Po znakomitym posiłku składającym się ze smakowicie przyrządzonej ryby, warzyw i ryżu głos zabiera przewodniczący Akademii oraz producenci ceremonii, którzy proszą nas o ograniczenie ewentualnych podziękowań do czterdziestu pięciu sekund. Zabawne, myślę, zrobienie dobrego filmu, który mógłby zdobyć wyróżnienie, trwa wiele miesięcy albo i lat, a zwycięzcy mają się zmieścić w czterdziestu pięciu sekundach.

Jeżeli wygram, a wszystko na to wskazuje, bo kasuję wszystkie nagrody w tym sezonie, to pewnie uda mi się powiedzieć to, co chcę, w czterdzieści pięć sekund.

Pozuję do zbiorowego zdjęcia z innymi kandydatami w mojej kategorii. Podejrzewam, że fotka zawojuje media społecznościowe, jeszcze zanim stąd dziś wyjdziemy.

Po lunchu wracamy z Natalie do naszego apartamentu, gdzie będziemy nocować po wieczornej imprezie w Spago. Padam z nóg po bezsennej nocy i dwóch szklaneczkach whisky, jakie wypiłem do obiadu.

Natalie odwraca się do mnie plecami z prośbą o rozpiecie jej sukni. Na wieczór ma przygotowaną inną, czarną, która wisi w szafie. W drodze do miasta podśmiewała się ze skandalu, jaki by się pewnie rozpętał, gdyby pojawiła się w Hollywood na dwóch różnych imprezach jednego dnia w tej samej sukni.

Całuję jej ramiona i szyję pod uchem.

– Jak się miewasz? – pytam, tak naprawdę chcąc wiedzieć, czy dostała już okres.

– Cały czas mam bóle, ale poza tym w porządku. A ty?

– Jestem zmęczony. Nie mogłem spać w nocy.

– Mamy czas na szybką sjestę?

– Skarbie, po prostu czytasz w moich myślach.

Zdejmuję garnitur, a ona w tym czasie spuszcza rolety w oknach. Przychodzi mi do głowy, że każda z kobiet, z którymi się dotąd spotykałem, chciałaby spędzić popołudnie nad basenem, żeby wykorzystać mnie i moją popularność na podpatrywanie innych i pokazanie się. Natalie jeszcze raz upewnia mnie, że jest

dla mnie ideałem kobiety i że jest ze mną z prawdziwego powodu.

Zdejmujemy ciuchy i wpełzamy razem do łóżka, złączeni w kłąb splątanych ciał. Chociaż jeszcze nie kochałem się dziś z moją prześliczną żoną, zmęczenie bierze górę nad podnieceniem.

– Uwielbiam być z tobą nago w łóżku, nawet jeżeli nie robimy nic, tylko śpimy.

– Mhm, ja też. Zanim cię poznałam, nie lubiłam rozbierać się nawet pod prysznicem. – Parska śmiechem i ja też. – Teraz mam wrażenie, że połowę życia spędzam bez ubrania.

– Masz ochotę na małe sześć na dziewięć?

Całuje mnie i przeczesuje mi włosy palcami.

– Prześpij się trochę, póki możesz. To będzie znowu długa noc.

Zamykam oczy, wdychając zapach mojej ukochanej, i zapadam w sen, rozmyślając o niespodziance, jaką dla niej przygotowałem na dzisiejszy wieczór.

Natalie

Gdy wkładam biżuterię, którą dostałam od Flynna przed rozdaniem Złotych Globów, wchodzi z małą torebką w ręce.

– Dla ciebie.

Wyciąga ku mnie prezent, któremu przyglądam się podejrzliwie.

– Lepiej, żeby to nie była kolejna błyskotka.

– Coś tam się może i błyszczy.

Wygląda seksownie i trochę chłopięco w kolejnym świetnie skrojonym garniturze podkreślającym jego szerokie ramiona i wąską talię. Uwielbiam mu się przyglądać. Nieważne, czy właśnie się obudził, czy też szykuje się na wieczorne wyjście, zawsze wygląda oszałamiająco.

Przyjmuję torebkę.

– Zastrzegam sobie prawo do zwrotu, jeżeli uznam, że to za dużo.

– Okej.

Wyjmuję małą paczuszkę zawiniętą w różową bibułę, w której znajduję mały skrawek tkaniny. Od razu zauważam połyskliwe kamienie zdobiące materiał.

– Nawet mi nie mów, że to są brylanty albo coś pochodnego.

– Nie, to kryształy. Rozłóż.

Odkładam papier na bok i wtedy dopiero widzę, że to nie jest biżuteria, ale bielizna. Bardzo wymyślne majteczki. Stringi, mówiąc dokładnie.

– Piękne.

– Włożysz je dzisiaj?

– Jasne. – Nigdy nie byłam wielką amatorką stringów, ale jeżeli mu to sprawi przyjemność… – Gdzie je kupiłeś?

– Znajoma Ellie z liceum prowadzi ekskluzywny sklep z bielizną w Beverly Hills. Wszystko zawsze kupuję u niej.

– Jesteś pewien, że nie zdradzi twoich sekretów?

– Delany nie zdradza niczyich sekretów. Właśnie dlatego jej interes tak dobrze się kręci.

– Kiedy tam byłeś?

– Nie byłem.

– Niech zgadnę. Wystarczył jeden telefon, co?

– Owszem, ale tym razem nie przez Addie.

– Dzięki Bogu.

– To włożysz je dziś wieczorem?

– Włożę. A teraz idź sobie i daj mi się przygotować.

– Tak jest, najdroższa. – Całuje mnie i wychodzi z pokoju, a w ślad za nim drepcze Pusia. Zdaje się, że wreszcie doszli do porozumienia. Co za ulga. Flynn nawet nie mrugnął, kiedy zapakowałam ją dzisiaj z nami do samochodu. Na pewno mógłby poprosić kogoś ze swoich pracowników, żeby się nią zajął, ale nie chcę zwalać jej na obcych. Nie, kiedy mogę zająć się nią sama.

Podciągam sukienkę, zdejmuję majtki i wkładam stringi. Wąski pasek materiału zagnieżdża mi się między pośladkami. Zwykle nie lubię tego uczucia, ale po tym, jak nosiłam tam korek przez kilka godzin, jakoś nie przeszkadza mi to teraz tak jak wcześniej. Kończę się szykować i napełniam kopertówkę, która zdaniem Tenley idealnie pasuje mi do sukienki. Pakuję telefon, tampony (na wszelki wypadek) i pomadkę do ust.

Bóle nie opuszczają mnie od samego rana, ale na razie jeszcze nie mam okresu. Być może zastrzyk antykoncepcyjny zaburzył jakoś mój cykl. Wśród listów, które Addie przyniosła rano, były wyniki moich badań, wszystkie prawidłowe. Jestem całkowicie zdrowa, nie licząc skurczów i dziwnego szumu w uszach, który chodzi za mną od obiadu. Wysyłam wiadomość do doktor Breslow z zapytaniem, czy zastrzyk mógł wpłynąć na mój okres.

Odpisuje od razu i wyjaśnia, że istnieje taka możliwość i mogę w ogóle nie mieć okresu przez najbliższe trzy miesiące. Dobrze wiedzieć.

Dziękuję jej za odpowiedź i kończę się szykować.

Impreza jest w Spago, legendarnej restauracji w Beverly Hills, gdzie zawozi nas oddział ochrony. Ledwie wysiadamy z samochodu, dopadają nas paparazzi, ale Flynn opiekuńczo otacza mnie ramieniem. Błysk fleszy towarzyszy nam przez całą drogę do drzwi.

Jest tu wiele osób, które już widziałam wcześniej na bankiecie, więc robimy powitalny obchód sali. Flynn przynosi mi kieliszek chardonnay, a krążące wśród gości przekąski są wyśmienite. Ale im więcej jem i piję, tym bardziej niewyraźnie się czuję. Jest mi potwornie gorąco.

Rozmawiamy z kolegami Flynna, Jasperem i Kristianem. Właśnie kiedy zbieram się, żeby mu powiedzieć, że muszę usiąść, moje majteczki zaczynają wibrować. Z trudem powstrzymuję okrzyk, łapię go za ramię i staram się skupić na rozmowie mimo wibratora przylegającego do mojej łechtaczki. Zabiję go za to.

– Dobrze się czujesz, Natalie? – pyta Jasper z uroczym brytyjskim akcentem.

– Trochę mi gorąco. Możemy znaleźć gdzieś miejsce, żeby usiąść?

– Oczywiście, skarbie. – Flynn prowadzi mnie do stołu. Gdy siadamy, pochyla się nisko nade mną. – Wszystko w porządku?

– Dziwnie się czuję. Dziwnie niefajnie.

Wibrowanie ustaje natychmiast.

– Co to znaczy dziwnie?

– Nie wiem. Kręci mi się w głowie. Przez cały dzień miałam bóle, a teraz strasznie się pocę.

Nachyla się i całuje mnie w czoło.

– Jasna cholera, Nat, jesteś cała rozpalona. Zabieram cię do domu.

– Nie! Nie musimy zaraz iść. To dla ciebie bardzo ważny wieczór.

– E tam! Przecież dopiero co jedliśmy obiad z tymi samymi ludźmi.

– Nie chcę ci wszystkiego zepsuć.

– Nie martw się o to. Żałuję tylko, że to nie przez majtki dostałaś tych wypieków.

Uśmiecha się i puszcza do mnie oko, po czym bardzo dyskretnie wyprowadza mnie na zewnątrz. Wychodzimy przez inne drzwi, niż weszliśmy, dzięki czemu szczęśliwie wymykamy się niezauważeni przez fotoreporterów. Aż nie chcę myśleć, co by się działo, gdyby zobaczyli, że znikamy praktycznie zaraz po przyjeździe.

– Chcesz jechać do domu czy do hotelu?

– Musimy jechać do hotelu, do Pusi.

– Mogę poprosić kogoś, żeby przywiózł ją do domu, jeżeli wolisz wracać.

– Jedźmy do hotelu.

Muszę się położyć, hotel jest bliżej. Przez całą krótką drogę Flynn nie przestaje mnie obejmować. Wjechanie na najwyższe piętro zajmuje raptem kilka minut, ale kiedy wysiadam, czuję się sto razy gorzej.

– Flynn…

– Co, kochanie?

– Chyba jestem chora.

– Zaraz wezwę lekarza. Nie przejmuj się. Pewnie złapałaś jakiegoś wirusa.

– Uważaj, żebyś się nie zaraził.

– Nie martw się o mnie, skarbie. Ja nigdy nie choruję.

W sypialni Flynn pomaga mi się rozebrać i zdejmuje majteczki.

– Zachowam je na inną okazję – mówi, wsuwając je do butonierki.

Wciąga mi zwyczajne figi i koszulkę przez głowę.

– Połóż się i odpocznij. Zobaczę, czy uda się sprowadzić lekarza.

– Przepraszam.

– Nie wygłupiaj się. Zawsze wolę być z tobą sam na sam niż na imprezie pełnej ludzi, ale przykro mi, że źle się czujesz. Zaraz coś poradzimy.

Całuje mnie w czoło i wychodzi do drugiego pokoju zadzwonić. Jego niski głos rozlega się gdzieś coraz dalej, w miarę jak odpływam w nicość.

12. Natalie

Jest mi koszmarnie gorąco, cała aż stoję w ogniu. A zaraz potem szczękam zębami z zimna i dygoczę jak w febrze. Flynn przytrzymuje mi włosy, kiedy wymiotuję do czegoś na jego kolanach, co wygląda jak wiaderko na lód. Mam tak obolałe gardło, że nie mogę nawet zapytać, co się ze mną dzieje. Nigdy w życiu nie czułam się tak parszywie.

Jedyne, co mogę zrobić, to spać i wymiotować.

Pusia skomli obok, ale nie mam siły jej uspokajać. Słyszę, jak Flynn tłumaczy jej, że mamusia jest chora. Muszę mu za to podziękować, kiedy odzyskam głos. Jest w stosunku do niej bardzo serdeczny, nawet po tym, jak ugryzła go trzeci raz. Kocham go za to.

Zapadam znów w niespokojny sen. Męczą mnie majaki o rzeczach, o których wolałabym zapomnieć. Jestem w domu gubernatora. Oren też tam jest. Rzuca się na mnie, robi mi krzywdę. Płaczę, krzyczę i proszę, żeby przestał. Błagam, żeby przestał, ale mnie nie słucha. A potem pojawia się matka Flynna i mówi mi, że wszystko będzie dobrze i że wszystkim się zajmie.

Ale Oren odpycha ją i grozi, że ją też skrzywdzi, jeżeli nie odejdzie. Chcę pomóc Stelli, ale nie mogę się ruszyć. Ręce i nogi mam jak z ołowiu, odmawiają mi posłuszeństwa.

– Natalie. – Głos Flynna przedziera się przez mój krzyk. – Skarbie, obudź się. Coś ci się przyśniło.

Mam wrażenie, jakby moje powieki ważyły tonę. Zmuszam się do otwarcia oczu. Flynn wygląda strasznie. Włosy mu sterczą na wszystkie strony, ma dzikie spojrzenie i wygląda, jakby nie spał od kilku dni.

– To tylko sen – mówi, wycierając mi łzy z twarzy. Całuje mnie w czoło i po policzkach. – Dasz radę wypić trochę wody?

Mam straszną suchość w ustach, więc potakuję głową. Ten drobny ruch wyzwala bolesne łupnięcie w skroniach, od którego wymyka mi się żałosny jęk.

Przynosi mi szklankę wody z lodem i słomką, którą trzyma, kiedy piję.

Zimna woda jest jak zbawienie dla mojego spieczonego gardła, ale

nieprzyjemnie chlupocze mi w pustym żołądku.

– Co się stało?

– Masz grypę.

– Twoja mama…

– Była tu wczoraj zobaczyć, jak się czujesz.

– Wczoraj?

– Leżysz już od dwóch dni, Nat, całkowicie cię rozłożyło. Już chcieliśmy cię wieźć do szpitala, ale udało się sprowadzić lekarza tutaj, żeby uniknąć kolejnej burzy w mediach.

– Dwa dni.

– Dwa bardzo długie dni.

– Czy ty w ogóle spałeś?

– Niewiele. Byłem za bardzo przerażony.

Mam ochotę pogłaskać go po umęczonej twarzy, ale nie jestem w stanie podnieść ręki.

– Przepraszam, że napędziłam ci strachu. I obrzygałam cię od góry do dołu.

Uśmiecha się niewyraźnie.

– Nie było tak źle, chociaż kilkakrotnie niewiele brakowało.

– Bleee, niezbyt seksowne, co? – Myśl, że prawie na niego zwymiotowałam, sprawia, że czuję się jeszcze gorzej. – Przepraszam.

– Nat, naprawdę myślisz, że mnie to obchodzi? Jezu, tak się martwiłem, że coś ci naprawdę dolega, a nikt poza mną tego nie widzi. Nie mogłem spać, bo bałem się, że gdy się obudzę, ty możesz… W każdym razie bardzo się bałem.

– Pewnie strasznie cuchnę i rozsiewam zarazki, ale może położyłbyś się obok mnie?

– No pewnie, z rozkoszą.

Wstaje i okrąża łóżko, po czym kładzie się przy mnie.

Odwracam głowę, bo nie chcę go zarazić jeszcze bardziej.

– Wcale nie cuchniesz. Wczoraj umyłem cię gąbką. Bardzo nam się to podobało.

– Nam?

– Tobie i mnie.

– Aha! Czyli wykorzystałeś mój brak przytomności, żeby dobrać się do mnie z łapami.

– Naturalnie.

Jego ramiona wokół mnie to wszystko, czego potrzebuję. Z głową na jego ramieniu i pod wpływem rozgrzewającego ciepła jego ciała zaczynam się czuć

nieco lepiej. I wtedy przypominam sobie… Tuż przed chorobą miałam dostać okres.

– Flynn…

– Co, kochanie?

– Wiem, że właśnie się ułożyliśmy, ale muszę iść do łazienki.

– Żaden problem. – Wstaje, podchodzi do łóżka od mojej strony, bierze mnie na ręce i zanosi do łazienki. – Spokojnie. Na pewno jesteś osłabiona i roztrzęsiona.

Czepiam się umywalki, czekając, aż podłoga przestanie uginać mi się pod stopami.

– W porządku. Daj mi sekundkę.

– Możesz siusiać przy mnie, Nat.

– Nie, wolę nie.

– Boję się zostawić cię samą.

– Dam radę, słowo.

– Zawołaj, jeżeli będziesz potrzebowała pomocy.

– Dobrze.

Gdy tylko zamykają się za nim drzwi, pospiesznie sprawdzam, co się dzieje na dole. Nic. Chwała Bogu, że nie musiał ogarniać jeszcze tego, oprócz rzygania i całej reszty.

Zerkam w lustro i natychmiast tego żałuję. Resztkami sił szczotkuję włosy i myję zęby, po czym wołam Flynna, żeby pomógł mi wrócić do łóżka.

– Myślisz, że dasz radę coś zjeść?

– Nie wiem. Może jakiejś zupy. Ale później. Najpierw chciałabym zamknąć oczy i tak z tobą poleżeć przez chwilę.

– To się da zrobić.

Kiedy ponownie otwieram oczy, pokój tonie w słońcu, a miejsce koło mnie jest puste. Sprawdzam, czy mogę poruszyć rękami i nogami, i okazuje się to łatwiejsze, niż gdy próbowałam za pierwszym razem. Wydaje się, że ból głowy też nieco zelżał. Podciągam się, żeby usiąść, i muszę odczekać chwilę, aż przestanie mi się kręcić w głowie.

Flynn wchodzi do pokoju w spodenkach do koszykówki i okularach, które nadają mu taki seksownie intelektualny wygląd. Ma rozczochrane włosy i wielodniowy zarost, ale i tak na jego widok serce zaczyna mi bić szybciej, kiedy po prostu przechodzi przez pokój z Pusią plączącą mu się pod nogami.

– Lepiej wyglądasz.

– Trochę lepiej się czuję.

– Nareszcie. Co powiesz na coś do jedzenia?

– A, chętnie.

– O, widzisz, Pusia? Są postępy. Mówiłem ci, że mamusia niedługo wróci do siebie.

– Jak sobie dajecie radę?

– Jesteśmy żywym dowodem na to, że da się nauczyć starego psa nowych sztuczek. Nauczyła się, żeby nie gryźć ręki, która ją żywi.

Na widok uwielbienia, z jakim Pusia na niego patrzy, topnieje mi serce.

– Cieszę się, że przynajmniej moja choroba na coś się zdała.

– Miałem też czas zająć się robotą i nadgoniłem wszystkie zaległości ku wielkiej radości Haydena.

– To dobrze.

– Niedobrze. Nigdy już nie chcę widzieć cię w takim stanie. Nigdy.

– Miejmy nadzieję, że to jednorazowy wypadek.

– Lekarz mówi, że masz się oszczędzać przez tydzień do dziesięciu dni, więc odwołałem podróż do Londynu.

– Nie! Przecież musisz tam pojechać! Ja mogę zostać w domu, ale ty musisz jechać.

– Wykluczone. Bez ciebie nigdzie nie jadę.

– Ale ty wygrasz!

– Nie mów tego głośno.

– Daj spokój z tymi swoimi przesądami.

– Natalie…

– Musisz jechać.

– Bez ciebie nie jadę, a ty nie możesz. Koniec dyskusji.

Widzę, że nie mam szans, więc wzdycham rozżalona.

– Tak się cieszyłam na ten wyjazd.

– Pojedziemy do Londynu innym razem. Na razie pobyczymy się trochę w domu, aż całkiem wydobrzejesz.

– Żebyś tylko nic ode mnie nie podłapał.

– Nie bój się. Choroby mnie nie ruszają.

– Nie do wiary, że nie odstukujesz w niemalowane drewno, kiedy to mówisz.

Odstukuje w szafkę przy łóżku, robiąc wokół tego cały teatr.

– A teraz wrzućmy w ciebie trochę jedzenia.

Tak jak zapowiedział, po wymeldowaniu się z hotelu przez następny tydzień nie wychodzimy z domu. Przyznanie mu nagrody BAFTA dla najlepszego aktora

oglądamy w telewizji. Tym razem to Marlowe odbiera statuetkę w jego imieniu. W czasie tego tygodnia Flynn dużo pracuje w swoim gabinecie, bierze udział w telekonferencjach z Quantum, a w przerwach dogląda mnie i dogadza mi, jak tylko może. Nadzoruje też kolejne spotkanie zarządu fundacji, które ja przesypiam.

– Jesteś jak mój lokaj – mówię, kiedy przyrządza dla mnie lunch w piątek, dzień przed walentynkowym przyjęciem, które jego rodzice wydają z okazji naszego ślubu.

Po raz pierwszy czuję się w miarę normalnie, chociaż męczę się o wiele szybciej niż zwykle.

– Możemy kiedyś się tak zabawić. Będę twoim wiernym służącym, a ty panią dworu, którą obsługuję w bardzo szerokim zakresie.

– O, to mi się podoba. I w tym scenariuszu ja cię dominuję?

– Do pewnego stopnia.

– Kiedy to zrobimy?

– Nie igraj z ogniem, kotku. Jestem trochę nabuzowany.

– Ojej, mój biedny, słodki mężulek taki zaniedbany przez chorą żonę…

– Prosisz się o punkty karne – mówi z łobuzerskim uśmiechem.

Kładę mu ręce na piersiach i patrzę prosto w oczy.

– Przyznaj się. Pomagałeś sobie sam przez ten czas?

Od razu widzę, że pytanie go zaskoczyło, a może i zszokowało.

– Co się stało z moją słodką, niewinną żoneczką?

– Wyszła za maniaka seksualnego i stała się taka jak on.

– Naprawdę? – Wpatruje się w moje usta z rozpalonymi namiętnością oczami. – Maniaka?

– Nie odpowiedziałeś na moje pytanie.

– Odkąd powaliła cię dżuma, nawet raz nie dotknąłem sprzętu, jedynie przy siusianiu i kąpieli.

– Nie wierzę ci.

Bierze moją rękę i przykłada do swojego nabrzmiałego, twardego krocza.

– Jest cały twój. I tylko twój. Gdy tylko wrócisz do formy. – Całuje mnie w czoło, potem w usta i mówi: – PS. To żadna frajda bez ciebie. Możesz sobie pogratulować. Zrujnowałaś moje lata praktyki w waleniu konia.

– Fuuu! Obleśne. I śmieszne.

– I niestety prawdziwe. Nie mam najmniejszej ochoty brać spraw w swoje ręce, gdy mam cię w pobliżu.

– A to jest… nowe… podejście?

– Bardzo nowe. Ja i ręka byliśmy nierozłączni. To było dramatyczne rozstanie.

Śmieję się tak bardzo, że dostaję kolki.

– Po raz drugi wyśmiewasz się z mojego nieszczęścia. Dorzucam punkty karne.

Powstrzymuję się, żeby nie przewrócić oczami.

– Gdybym spróbowała pomóc ci jakoś rozwiązać problem tego nabuzowania, pozwoliłbyś mi wyjść z domu?

– Pod warunkiem, że mnie ze sobą zabierzesz.

– A będę mogła prowadzić?

– To się da zrobić.

– I wieczorem pójdziemy do klubu?

– No, nie wiem, poważnie się rozchorowałaś. Chyba jeszcze nie jesteś gotowa.

– Jestem gotowa. – Przesuwam palec w dół jego klatki piersiowej i zaczepiam za pasek jego dżinsów.

– Boję się ciebie dotknąć.

– Dlaczego?

– Przez to nabuzowanie, o którym już rozmawialiśmy.

– Obawiasz się, że mógłbyś mnie wystraszyć?

Zagryza wargi i potakuje głową.

– Przekonajmy się.

Jego ręce oplatają mnie w talii, podnosi mnie i przerzuca sobie przez ramię.

Zaczynam piszczeć. W sypialni rzuca mnie na łóżko i kładzie się na mnie. Odsuwa się jedynie, żeby zdjąć z nas ubranie, ale zaraz potem oplata mnie całym swoim ciałem.

– To nie potrwa długo – mamrocze i zamyka mi usta pocałunkiem, który nie pozostawia wątpliwości, jak bardzo mu mnie brakowało podczas mojej choroby.

Jego ręce są wszędzie, pieszczą moje brodawki, głaszczą po plecach i pupie, nurzają się w śliskim cieple między moimi udami.

– Tak bardzo cię potrzebuję, Nat.

– Weź mnie. Jestem cała twoja.

Kiedy wjeżdża we mnie jednym płynnym ruchem, wyginam mocno plecy, żeby być tak blisko niego, jak to tylko możliwe.

Bierze moje ręce i przytrzymuje mi je za głową, zaglądając mi w oczy, żeby upewnić się, że nie mam nic przeciwko temu. Nie mam. Obejmuję go nogami w talii i poruszam się razem z nim. Wysuwa się ze mnie, a ja zostaję drżąca i rozpalona.

– Odwróć się.

Gdy jestem na czworakach, tak jak chce, klęka za mną, kładzie mi ręce na biodrach i wjeżdża we mnie ponownie.

– O, tak – szepcze. – Chciałem być głębiej.

Opuszczam głowę i poddaję mu się całkowicie. Okazał mi tyle troskliwości, zajmując się mną w czasie choroby. Chcę mu to wynagrodzić w każdy możliwy sposób.

– Jezu, Nat… – Zaczyna przyspieszać, a koniuszki jego palców zaciskają mi się na biodrach. Potem sięga do przodu, żeby dotknąć łechtaczki.

– Flynn… – W tej chwili nie jest moim panem. Nie jest moim Władcą. Jest moim mężem i kocham go do szaleństwa. – Proszę…

– Tak. Teraz. Razem.

Jest idealnie i pięknie, czuję niezwykle silną więź dusz między nami. Był ze mną na dobre i na złe, a los nie skąpił nam ani jednego, ani drugiego w ciągu naszych pierwszych tygodni razem.

Opada na mnie, jak zawsze po tym, gdy się kochamy. Uwielbiam leżeć w jego ramionach, gdy nasze ciała powoli uspokajają się i stygną.

– Flynn.

– Hm?

– Dziękuję, że tak się mną zaopiekowałeś, kiedy byłam chora.

– Opiekowałem się tobą z przyjemnością, ale nie strasz mnie więcej w ten sposób.

– Chcę, żebyś wiedział…

– Co, kochanie?

– Ślub z tobą to była najlepsza rzecz, jaką w życiu zrobiłam.

– Ja też, skarbie.

– Odkąd się poznaliśmy, dużo się wydarzyło. Moje życie zmieniło się całkowicie. Niektórych rzeczy oboje wolelibyśmy uniknąć. Ale nawet gdybym od początku wiedziała, co się potem wydarzy, zrobiłabym wszystko jeszcze raz, żeby być z tobą.

– Tak się cieszę, że to mówisz. Czasami zastanawiam się, czy nie przeklinasz dnia, w którym ta twoja bestia doprowadziła cię do mnie.

– To był najlepszy dzień w moim życiu. Bez dwóch zdań.

– Dla mnie też, skarbie. Dla mnie też.

Flynn

Wyjście z domu i przejażdżka wzdłuż wybrzeża Pacyfiku srebrnym mercedesem, który będzie Natalie, kiedy tylko zrobi prawo jazdy, sprawia mi taką samą uciechę jak jej. Nigdy wcześniej nie oddałem nikomu żadnego z moich drogocennych samochodów, ale z przyjemnością sprezentuję ten Natalie.

– Musimy zapisać cię na jazdę egzaminacyjną. Jesteś już gotowa.

– Na pewno?

– Świetnie sobie radzisz. W ogóle nie widać, że miałaś przerwę.

Wystukuję wiadomość do Addie, prosząc ją o zaklepanie terminu w tygodniu po Oscarach.

– Czuję się pewniej niż przedtem.

– Skoro już mowa o pewności, chciałbym wrócić do tematu klubu.

– No?

– Chciałbym, żebyś była przygotowana na to, co tam zobaczysz.

– Okej…

– Trudno mi o tym mówić, bo w zasadzie nie powinienem.

– Wiem, że muszę zachować dyskrecję.

– Nie chodzi tylko o dyskrecję, chociaż to doceniam. Zobaczysz tam ludzi, których znasz i lubisz. Zobaczysz Marlowe pewnie w skórzanych ciuchach wywijającą pejczem i poniewierającą jakimś kolesiem. Zobaczysz Haydena z linami, może też Kristiana, Emmetta i Jaspera w rozmaitych sytuacjach.

– Mówiłeś, że należą do klubu.

– Chodzi o to, że nie wolno ci ich osądzać, nieważne, co będą robić i jak to może być dla ciebie szokujące. Klub to ich miejsce na odreagowanie. Tam mogą być w stu procentach sobą. Wszystko, co tam się dzieje, odbywa się według podstawowych zasad bezpieczeństwa, rozsądku i dobrowolności. Każdy, kto tam jest, chce tego. Nawet jeżeli dzieje się z nimi coś, co może wydawać ci się straszne. Każdy, kto zadaje bolesną przyjemność, robi to z najwyższą ostrożnością i troską o swojego niewolnika. Nie wpuszczamy tam nikogo, kto nie przestrzega tych podstawowych reguł.

– Rozumiem, o co ci chodzi.

– Nie chcę przez to powiedzieć, że jesteś krytyczna, ani nic z tych rzeczy. Wręcz przeciwnie, ale to dla ciebie wciąż nowe.

– Czy oni będą mieli coś przeciwko temu, że przyjdę?

– Nie, skarbie, będą zachwyceni, że tam jesteś i że w pełni mnie akceptujesz.

Będą szczęśliwi z naszego powodu i dlatego, że zdecydowałaś się dołączyć do tej sfery naszego życia i naszej przyjaźni. – Zerkam na nią i widzę, że rozważa moje słowa z tym swoim zwykłym, uroczym skupieniem. – Trudno to wytłumaczyć komuś, kto tego nie spróbował, ale dzięki temu, że dzielimy ten fragment życia ze sobą, nasza przyjaźń jest znacznie głębsza i poważniejsza. Dajemy sobie nawzajem bezpieczną przystań, gdzie każdy może uciec od szaleństwa popularności. Tak się cieszę, że będę mógł cię tam zabrać.

– Nawet jeżeli nie będziemy nic robić?

– Nie będziemy nic robić. Nie tam. Nie dziś. Do tego musimy się przygotować. Dzisiaj tylko się poprzyglądamy.

– A co, jeśli…

– Mów. Nic, co powiesz, i żadne pytanie nie zostanie źle odebrane.

– Co, jeśli nigdy nie uda mi się przełamać i uprawiać z tobą seksu przy ludziach?

– Wtedy nie będziemy przenosić tej części naszego związku do klubu. Ale to nie znaczy, że nie możemy być jego częścią w inny sposób.

– Jak?

– Możemy wspierać naszych przyjaciół i zaspokajać ich potrzebę publicznych występów. Niektórych na maksa kręci robienie tego przy ludziach.

– A ciebie?

– Kiedyś mnie to jarało, ale w moim przypadku to nie jest najważniejszy element. Ty i ja znajdziemy własną drogę, która nam pasuje, i nikomu nic do tego. Jeżeli powiesz mi, że musimy poprzestać na tym, co do tej pory robiliśmy, będę więcej niż szczęśliwy.

– Ale możemy robić więcej, tak? Są jeszcze rzeczy, które chcesz mi pokazać i mnie ich nauczyć.

– Warianty można wymyślać bez końca, ogranicza nas tylko nasza wyobraźnia. Ale nic z tego nie musi się odbywać na oczach innych, jeżeli to ci nie odpowiada. I w pełni zrozumiem, jeżeli tak jest.

– Nic jeszcze nie zdecydowałam. Poczekam, aż więcej się o tym wszystkim dowiem.

– Bardzo słusznie. – Podnoszę wzrok na drogę i widzę, że rozmawiając, zajechaliśmy prawie do Redondo Beach. – Masz ochotę wyskoczyć na plażę?

– Możemy?

– Pewnie. – Sięgam po moją bejsbolówkę Dodgersów na tylnym siedzeniu i wkładam na głowę. – Wyślę tylko Sethowi esemesa, że wysiadamy.

Znajdujemy wolne miejsce do zaparkowania i udaje nam się niepostrzeżenie

przemknąć na plażę. Natalie związała długie, ciemne, charakterystyczne włosy w węzeł na czubku głowy, przez co wygląda na dużo młodszą niż swoje dwadzieścia trzy lata. Dzisiaj nie obawiam się niczego, więc po długim spacerze po plaży z nią i z Pusią, która w czasie drogi smacznie spała na tylnym siedzeniu, zabieram ją do kawiarni na plaży. Rozsiadamy się na tarasie w słońcu, zamawiamy napoje i przekąski, a obsługa nie robi wokół nas zamieszania.

Josh i Seth siedzą przy stoliku obok, mając wszystko na oku. Są wystarczająco blisko, żeby interweniować w razie potrzeby, ale dość daleko, by dać nam nieco prywatności.

– To był naprawdę miły dzień – mówi Natalie, gdy jedziemy z powrotem w stronę miasta.

– Fajnie było wyrwać się z domu i trochę odetchnąć świeżym powietrzem.

Tym razem ja prowadzę, bo chciałbym, żeby zdrzemnęła się w drodze do domu. Nie chcę, żeby przemęczyła się po chorobie. Naprawdę najadłem się strachu, kiedy niespodziewanie tak ją rozłożyło w ciągu godziny, a potem leżała jak nieżywa przez dwa dni. W pewnym momencie miała prawie czterdzieści stopni gorączki. Dyżurowałem przy niej przez dwa dni bez snu. Chyba nigdy tak się nie ucieszyłem na widok mojej matki, jak wtedy, gdy zajrzała do hotelu sprawdzić, jak się sprawy mają. Bałem się, że może się zarazić, ale wyśmiała mnie i została ze mną przez pół dnia, podtrzymując mnie na duchu, gdy szalałem z niepokoju.

Lekarz musiał wielokrotnie mi powtarzać, że to tylko grypa, a dwa razy dopiero w ostatniej chwili wybili mi z głowy, żeby ją wieźć na ostry dyżur. Na szczęście przyszła poprawa, a teraz już prawie całkiem wydobrzała, ale dużo czasu upłynie, zanim zapomnę, jak się o nią bałem i jaki się czułem opuszczony, tuż przy niej, a jednak tak daleko. To było prawie tak samo okropne jak to, że jest chora.

Rzucam jej spojrzenie i widzę, że śpi z Pusią zwiniętą w kulkę na kolanach. Są takie urocze obydwie, chociaż jedna z nich wybitnie lubi mnie gryźć.

Już się nie mogę doczekać, żeby zabrać Natalie do klubu i pokazać jej jeszcze jedną stronę mojego życia. Mam poczucie, że jest gotowa. Dużo o tym rozmawialiśmy i wie, czego się spodziewać. Gdy dotrzemy do domu, dam znać innym, że z nią dzisiaj przyjdę. Lepiej ich uprzedzić i naprawdę spodziewam się, że przyjmą ją z entuzjazmem.

Szczególnie Hayden miał wątpliwości w kwestii mojego małżeństwa z kimś spoza BDSM. Trudno mu się dziwić, ostatnim razem to była naprawdę popisowa klapa. Przypominam sobie o Valerie i zastanawiam się, czy już dostała

przygotowaną przez nas ofertę udziału w nowym reality show na łodzi rybackiej na Alasce.

Zamiast napadać na nią i pokazywać furię, do jakiej mnie doprowadziła, bo próbowała namieszać między Nat i mną, Hayden zaproponował taki plan i zgadzam się, że jest po prostu genialny. Uśmiecham się, kiedy widzę ją upokorzoną udziałem w takiej szmirze, ale moja w tym głowa, żeby nie dostała żadnej innej oferty w najbliższej przyszłości.

Będzie musiała się zgodzić i w ten sposób pozbędę się jej z miasta i na jakiś czas da mi spokój. Nasza menedżerka Danielle, która obsadziła Val tylko dlatego, że ją o to poprosiłem, gdy jeszcze byliśmy małżeństwem, z prawdziwą przyjemnością zaaranżowała coś najbardziej poniżej wygórowanych wymagań Valerie, jak się dało.

Gdy Danielle zaproponowała program na kutrze na Alasce, prawie się z Haydenem udusiliśmy ze śmiechu i od razu przystaliśmy na jej pomysł. Zróbmy to.

Jestem pewien, że Valerie domyśli się, dzięki komu wylądowała na Alasce. Może mieć do mnie pretensje w nieskończoność, ale to nie moja wina, że nie ma innego wyboru. Nikt nie chce z nią pracować przez jej reputację wyniosłej primadonny. Na to sama sobie zapracowała. Ludzie odsunęli się od niej przez ten romans z reżyserem pod koniec naszego związku, szczególnie gdy okazało się, że dla swojej zemsty rozbiła jego małżeństwo.

Wiem, że ma jeszcze jednego asa w rękawie – wie o moich praktykach seksualnych. Jeżeli kiedykolwiek obawiałem się, że to się może wydać, to tylko przez wzgląd na moich rodziców. Nie wspominając o tym, jakby to wpłynęło na moją karierę. Ale mniejsza o to. Nie wyobrażam sobie, że moi rodzice mogliby dowiedzieć się o moich ostrych upodobaniach seksualnych. Na samą myśl czuję, jakbym to ja teraz miał grypę.

Natalie ciągle śpi, gdy dojeżdżamy do domu, więc biorę ją na ręce razem z tym rozwydrzonym sierściuchem i zanoszę do środka. Układam Nat na łóżku i otulam kołdrą. Mamy mnóstwo czasu. Do klubu i tak ludzie schodzą się dopiero po dziesiątej.

Mam chwilę dla siebie, więc rozmyślam o czymś, co jakiś czas temu wpadło mi do głowy. Muszę porozmawiać z Natalie, zanim cokolwiek z tym zrobię, bo historia, która chodzi mi po głowie, należy do niej, nie do nas. Odkąd mam ten pomysł, nie mogę przestać o tym myśleć. Nauczyłem się ufać instynktowi w tym biznesie. Jeżeli jakiś projekt wywołuje u mnie dreszcze, to jest duże prawdopodobieństwo, że kroi się kasowy hit. Historia Jeremy’ego z *Kamuflażu* to

pierwszy dowód na to, że umiem przeczuć sukces na wielką skalę. Film zbiera same pozytywne recenzje, przynosi gigantyczne dochody, a do tego zgarnia nagrody jedną po drugiej.

Sięgam po telefon, żeby zadzwonić do Haydena. Chciałbym wiedzieć, co on na to. Jeżeli jego zdaniem to beznadziejny pomysł, nie ma nawet sensu wspominać o tym Natalie.

– Co słychać? – pyta, gdy odebrał telefon.

– W porządku. Dostałeś moją wiadomość?

– Tak. Robicie akt dziś wieczorem?

– Nie, nic takiego. Wdrażamy się krok po kroku, ale jak dotąd idzie całkiem nieźle. Bardzo interesuje się klubem, więc pomyślałem, że przyprowadzę ją, żeby się rozejrzała.

– Muszę przyznać… Nie spodziewałem się. Biorąc pod uwagę jej przeszłość i w ogóle.

– Jest tak silna, że to aż zadziwiające. I bardzo chce, żeby przeszłość nie kierowała jej dalszym życiem.

– Wiem, że zachowywałem się jak ostatni cham, jeśli chodzi o ciebie i o nią, ale naprawdę, stary, że bardzo się cieszę.

– Dzięki.

– Może nie rzuciło się to od razu w oczy, ale w ogóle to bardzo ją lubię i myślę, że to świetna babka dla ciebie. Tym bardziej teraz, kiedy nie musisz ukrywać przed nią takiej ważnej rzeczy.

– Ja też myślę, że to dla mnie świetna babka. – Śmieję się.

– No raczej.

– Słuchaj, chciałbym pogadać z tobą o czymś, co od jakiegoś czasu chodzi mi po głowie.

– Może masz pomysł na tytuł filmu, który nie chce się dać nazwać?

– Nie, przykro mi, to nie to.

– Niech to szlag – mówi z westchnieniem.

– Jeśli cię to pocieszy, wstępny montaż jest wręcz mistrzowski.

– Też jestem zadowolony. Chciałbym tylko już nazwać jakoś sukinsyna.

– Coś wymyślimy.

– To o czym chciałeś pogadać?

– O historii Natalie.

– W sensie?

– To pasjonująca historia i ma wszystkie potrzebne elementy.

– Nie mówisz chyba poważnie…

– Jeszcze nie. Na razie to tylko pomysł.

– Co ona na to?

– Jeszcze z nią nie gadałem. Jeżeli mi powiesz, że pomysł jest do dupy, w ogóle nie będę poruszał tematu.

– Nie jest do dupy.

– Tak myślisz?

– Flynn, to porywająca historia. Jak ci się zdaje, dlaczego wszędzie, gdzie zwykle chodzicie, aż się roi od reporterów? Chcą coś z tego urwać. Ludzie są zafascynowani.

Zafascynowani. Tego samego słowa użyłem, kiedy opisywałem swoje uczucia, gdy się poznaliśmy. Od tamtej pory nic się nie zmieniło.

– To mógłby być niezły tytuł.

– Świetnie. Czyli masz już tytuł dla filmu, którego nawet jeszcze nie robimy, ale nie dla tego, który jest prawie gotowy?

Jego sarkastyczne uwagi budzą u mnie śmiech i odczuwam wielką ulgę, że stosunki z moim najbliższym przyjacielem i współpracownikiem wróciły do normy.

– Pracuję nad tym, słowo.

– Taaa… Gdzieś to już kiedyś słyszałem.

– Widzimy się wieczorem.

– Okej. Cresley przyjechała. Też będzie.

– Świetnie. Chciałbym ją przedstawić Natalie. To na razie.

– Na razie.

Czekając, aż Natalie się obudzi, przyrządzam lekką kolację – spaghetti i sałatkę, daję jeść Pusi i wychodzę z nią do ogrodu na siusiu. Wpatruję się w wodę w basenie podświetloną od dołu przez światła na pompie i zastanawiam się, jakby przetworzyć historię Natalie na film.

Czy to nie byłoby dalsze naruszenie jej prywatności? Tego obawiam się najbardziej. Ale obok strachu mam też ogromną ochotę opowiedzieć całemu światu o silnej, niezłomnej kobiecie, z którą miałem rozum, a przede wszystkim szczęście się ożenić.

– Tu się ukrywacie – mówi, gdy wychodzi na taras.

Pusia pędzi do niej w podskokach uradowana jak szczeniak.

Natalie bierze ją na ręce i dostaje uszczęśliwionego psiego buziaka, na co wybucha śmiechem.

– Tak długo spałam? Zachowuje się, jakby nie było mnie tydzień.

– Każda chwila bez ciebie dłuży się nam jak tydzień, prawda, Pusia?

Pusia wydaje szczeknięcie i śmiejemy się z niej razem.

– Zaprzyjaźniasz się z tatusiem?

– Kiedy weszłaś, omawialiśmy właśnie zaproszenie na bal dla ojców i córek.

Natalie odstawia Pusię na ziemię i otacza mnie ramionami zza pleców.

– Coś podobnego.

– No. Pusia mówi, że nie ma co na siebie włożyć, więc powiedziałem, że zabiorę ją na zakupy, jeżeli obieca, że nigdy więcej nie ugryzie mnie w tyłek, kiedy będę dobierał się do mamusi.

– I co ona na to?

– Tatusiu, a co to znaczy „dobierał”?

Trzęsąc się ze śmiechu, daje mi sójke w bok.

– Jesteś głodna?

– Jak wilk.

– Mam coś w sam raz dla ciebie.

Odwracam się, otaczam ją ramieniem i prowadzę do domu na kolację.

– Sam to wszystko zrobiłeś?

– Jasne. Sam zagotowałem wodę i w ogóle.

– Myślałam, że nie wiesz, jak to się robi.

– Znalazłem instruktażowy filmik na YouTube.

Śmieje się, a ja napełniam dwa kieliszki schłodzonym chardonnay. Zabieramy się do kolacji, która jest nad wyraz smaczna, biorąc pod uwagę, że ja ją zrobiłem.

– Jak się czujesz?

– Świetnie. Potrzebowałam się trochę zdrzemnąć. Czuję, że wracam do formy.

– To dobrze. Lubię, jak jesteś w formie.

– Przepraszam, że byłam ciężarem przez cały tydzień.

– Nie przepraszaj. Byłaś chora.

Owijam makaron wokół widelca, ale pomysł filmu, który chcę jej przedstawić, odbiera mi apetyt.

– Nad czym tak dumasz? – Patrzy na mnie znad swojego kieliszka.

– Od jakiegoś czasu chodzi za mną pewien pomysł.

– Jaki pomysł?

– Coś, co albo cię ucieszy, albo wkurzy. Sam jeszcze nie wiem.

– Co, wykombinowałeś jakieś nowe katusze seksualne?

– Nie chodzi o seks. Chociaż kiedy zadajesz mi takie pytania, nachodzą mnie też inne pomysły.

Na policzki wypływa jej łuna.

– O nic nie pytałam.

– Będę pamiętał. Ale pomysł dotyczy twojej historii.

– Mojej historii? W jakim sensie?

Raz kozie śmierć.

– To mógłby być scenariusz na bardzo dobry film.

Przez chwilę jej twarz jest pozbawiona jakiegokolwiek wyrazu, potem otwiera usta i zamyka je znowu.

– Chcesz nakręcić film o tym, co mi się przydarzyło?

– Chciałbym się nad taką możliwością zastanowić.

Nie potrafię ocenić, co myśli, bo wydaje się zupełnie zastrzelona.

– Dopiero co nie chciałeś nawet o tym mówić w wywiadzie z Carolyn, a teraz chcesz o tym zrobić film?

– Rozmawiamy tylko o możliwości zrobienia filmu. Chcę po prostu powiedzieć, że to wspaniała historia o sile, wytrwałości, odwadze i determinacji z najwspanialszym happy endem. Wypisz wymaluj dla Hollywood.

Milczy, zastanawiając się nad tym, co powiedziałem.

– Oczywiście nic się nie stanie, jeżeli nie będziesz chciała. Ja tylko mówię, że to byłby świetny film. Nie mówię, że mamy go zrobić.

– Czyli nie obrazisz się, jeżeli się nie zgodzę?

– Nie. Przede wszystkim chcę, żebyś była szczęśliwa. Jeżeli to sprawi ci przykrość, to nie ma tematu.

– Jak by to wyglądało, gdyby jednak?

– Najpierw musielibyśmy kupić prawa do twojej historii. Miałabyś niezależność finansową, tak ci na tym zależy.

– Większości ludzi na świecie zależy na niezależności finansowej.

Uśmiecham się na tę kpiącą odpowiedź i ciągnę:

– Potem zatrudnilibyśmy scenarzystę, który przygotowałby fabułę. Jeżeli ty i ja zaakceptujemy skrypt, wtedy możemy zabrać się do roboty.

– Mówisz, jakby to było takie proste.

– Nie jest. Zanim z pomysłu powstanie film i trafi na ekrany, konieczny jest długi i złożony proces, ale jest to też bardzo ożywcza i pasjonująca praca.

– Widzę, że sama możliwość nieźle cię nakręca.

– Owszem. Odkąd przyszło mi to do głowy, cały czas o tym myślę. Zazwyczaj, jeżeli tak się do czegoś zapalam, to dobry znak. Ale jak powiedziałem, wszystko zależy od ciebie.

– I nie będziesz twardo obstawał przy swoim, jeżeli się nie zdecyduję?

– Daj spokój, Nat. Przecież nigdy nie stawiam niczego twardo między nami.

– Czyżby? A mnie się zdawało, że jesteś wobec mnie twardy raczej często.

Parskam śmiechem.

– Bardzo zabawne. Ale poważnie. Mam trzy biura zawalone tonami pomysłów i scenariuszy. Znajdę inny interesujący materiał, nie bój się.

– Mogę się nad tym zastanowić?

– Zastanawiaj się tak długo, jak chcesz, i naprawdę możesz odmówić. Obiecuję, że wtedy nie wrócimy już więcej do tematu. – Przyciągam ją do siebie i sadzam na kolanach, bo czuję, że muszę potrzymać ją w ramionach. – Ale jeżeli bierzesz to pod uwagę, musisz to bardzo starannie przemyśleć. Wiesz trochę, jakie to mogłoby wzbudzić zainteresowanie, więc zastanów się, czy dasz sobie z tym radę. Już tyle dla mnie poświęciłaś. Nie chcę, żebyś miała poczucie, że to jest kolejna rzecz, którą musisz dla mnie zrobić. Tu chodzi o ciebie i o to, żeby opowiedzieć światu twoją niesamowitą historię. Ty decydujesz, czy chcesz to zrobić czy nie, to będzie zawsze twój wybór.

– Miło, że uważasz, że moja historia jest na tyle poruszająca, żeby w ogóle myśleć o zrobieniu z niej filmu.

– To niesamowicie poruszająca historia. Chciałbym, żeby cały świat wiedział, jakie mam szczęście, że jesteś moją żoną.

Uśmiecha się i całuje mnie.

– Zastanowię się nad tym.

– Okej. Za to dziś czeka nas ostry wieczór, musimy się przygotować.

– Jak to?

– Chodź, pokażę ci.

13. Natalie

Najwyraźniej przygotowywanie się do wyjścia do klubu oznacza prysznic z mężem, podczas którego podnosi mnie tak, że opieram się plecami o ścianę, i bierze mnie szybko i mocno w kłębach pary.

– Chciałem cię zerżnąć pod prysznicem, odkąd zrobiliśmy to pierwszy raz – szepcze mi do ucha, poruszając się we mnie w przód i w tył.

– Dobrze sobie radzisz w pionie.

Chichocze i opiera głowę na moim ramieniu.

– Nie rozśmieszaj mnie, kiedy próbuję doprowadzić cię do orgazmu.

– I gdzie jeszcze chciałeś to ze mną zrobić?

Jego dłonie na mojej pupie zaciskają się i rozwierają mi pośladki.

– Tutaj.

Na samą myśl czuję mrowienie na całym ciele.

– Tak mówisz?

– Przyśniło mi się coś jeszcze.

Otwieram oczy i widzę, że obserwuje mnie z uwagą.

– Opowiedz.

– Jak dojdziesz.

– To się pospiesz.

Wydaje się, że moja ciekawość, żeby poznać jego senne fantazje, mobilizuje go. Zwiększa tempo, napierając na mnie raz za razem, aż oboje szczytujemy. Potem przez kilka minut tuli mnie do siebie, a następnie puszcza, pozwalając mi stanąć na chwiejnych nogach.

Wychodzimy spod prysznica i się wycieramy. Sięgam po szlafrok, ale łapie mnie za rękę i prowadzi do łóżka. Odrzuca kołdrę.

– Właź.

– Sądziłam, że wychodzimy.

– Wychodzimy. Później.

– Okej…

Wchodzę do łóżka, a on za mną. Spotykamy się w środku, w tej znajomej

plątaninie ciał. Nie mogę sobie przypomnieć, jak wyglądało moje życie, zanim zaczęłam zasypiać w jego ramionach. Ale teraz chyba nie będziemy spać, a jego pałające spojrzenie mówi mi, że nieprędko też wyjdziemy.

– Opowiedz mi, co ci się śniło.

– Byliśmy w klubie. Przygotowywaliśmy się do tej chwili od tygodni. Wszyscy przyszli popatrzeć. Jesteś przewieszona przez ławkę i właśnie spuściłem ci lanie packą. Twoja dupa jest gorąca i czerwona, a cipka tak się moczy, że strużki ściekają ci po nogach.

Wtulam się w niego jeszcze ciaśniej. Chociaż kochaliśmy się nawet mniej niż dziesięć minut temu, znowu robi się twardy. Kładzie mi rękę na tyłku i przyciąga do siebie, myszkując palcem między moimi pośladkami.

– Masz w sobie największy korek, jaki mam. Nie było ci łatwo go włożyć. Mówię ci, że korek to nic w porównaniu ze mną, a ty zaczynasz się trząść. Całe twoje ciało drży, a ja nawet nie włączyłem jeszcze korka.

Jego palec ślizga się w wilgoci między moimi nogami i bezwstydnie szuka mojego tylnego wejścia, aż cała się rozżarzam.

– Chcesz usłyszeć więcej?

W gardle mi zaschło, więc kiwam głową w odpowiedzi.

– Powiedz.

– Chcę usłyszeć więcej. Chcę usłyszeć wszystko.

Jego niski pomruk podnieca mnie w jednej chwili. Mam niesamowitą przyjemność z tego, że wiem, że mogę doprowadzić go do szaleństwa, kiedy pytam o jego fantazje.

– W moim śnie wiem, że się boisz. Chcę zabrać ci ten strach i pokazać ci, jak może być wspaniale, jeżeli oddasz mi kontrolę i powierzysz mi swoją przyjemność i swoje spełnienie. Pytam, czy chcesz przerwać i czy pamiętasz swoje hasło bezpieczeństwa. Boisz się, że będzie bolało, a ja mówię ci, że będzie, ale tylko przez chwilę. A potem będzie ci tak dobrze. Tak nieziemsko dobrze.

Jego palec zagłębia się we mnie, od czego cała jestem spięta, pobudzona i napalona jednocześnie. Wciąż nie mogę uwierzyć, jaką przyjemność sprawia mi tam jego dotyk. Za każdym razem ogarnia mnie żywy ogień.

– Obiecuję ci najsilniejszy orgazm twojego życia.

Wzdrygam się. Jeszcze lepszy niż to, co już razem przeżyliśmy?

– Najpierw musimy wyjąć korek. Trudno jest, tak samo, jak przy wkładaniu. Ale, rzecz jasna, nigdzie nam się nie spieszy, doprowadzam cię nim do takiej ekstazy, że po pewnym czasie zaczynasz praktycznie błagać mnie, żebym ci to zrobił. Powiedz mi, czego chcesz, skarbie. Chciałbym to usłyszeć.

– Chcę, żebyś… zerżnął mnie w dupę.

– Ja pierdolę, uwielbiam, gdy tak do mnie mówisz. Jezu, Nat…

Jego palec zanurza się głębiej, a ja wypinam się, by wziąć go jeszcze więcej. Podnosi mi nogę, układając sobie moje udo na biodrze, i wchodzi we mnie do połowy, nieustannie penetrując mnie z tyłu palcem. Jeżeli sama rozmowa o tym tak na mnie działa, to nie wyobrażam sobie, co by było, gdybyśmy faktycznie mieli to zrobić.

– W końcu korek wychodzi, więc szybko natłuszczam siebie i ciebie olejkiem i zaczynam pchać. Natychmiast panikujesz. Wołasz, że jestem za duży, a wtedy ja robię się jeszcze większy.

Mimo rozbudzonych emocji zaczynam się śmiać.

– Kiedy pytam cię, czy jesteś gotowa na więcej, dziwisz się, jak to możliwe, że może być więcej. A wtedy chce mi się śmiać, bo ty nie widzisz tego co ja. Że dopiero zaczęliśmy. Staram się odwrócić twoją uwagę, pieszcząc ci łechtaczkę i brodawki, i wykorzystuję moment twojej nieuwagi, żeby dać ci więcej.

Z ust wyrywa mi się stęknięcie, gdy wyobrażam sobie to, o czym mówi.

– Jezu, Nat, jesteś taka ciasna i gorąca. Twoje mięśnie pulsują mi wokół palca.

Naturalnie jeszcze bardziej we mnie nabrzmiewa, rozciągając mnie niemal do granic bólu.

– Mówisz: „Ja pierdolę”. Nigdy wcześniej nie słyszałem takich słów od ciebie, chyba że cię o nie poprosiłem. Cudownie jest usłyszeć je w momencie, gdy posuwam cię w dupę. Pytam, czy wciąż cię boli, a ty mówisz: „Nie tak, jak poprzednio”. Ale jeszcze nie jest ci dobrze. Bardzo chcę cię tam zabrać. Mówię ci, żebyś się rozluźniła, a ty odszczekujesz mi: „Sam się spróbuj rozluźnić z wielkim fiutem zakleszczonym w dupie”. Rozśmieszasz mnie, chociaż muszę się skoncentrować, żeby cię zadowolić.

Wyciąga palec i wsadza go z powrotem. Tym razem dołącza drugi.

– Zaczynam się poruszać w przód i w tył, wchodzę w ciebie po trochu, aż mam pewność, że możesz przyjąć resztę. Krzyczysz, kiedy wchodzę w ciebie cały, łącznie z najszerszą częścią. Powoli i ostrożnie zaczynam cię jebać, a ty… Jezu, Nat, wydajesz takie dźwięki… Wpadam w obłęd, bo wiem, że w końcu sprawiam ci niebywałą rozkosz. Dotykam twojej łechtaczki… Zrób to. Dotknij się.

Nigdy wcześniej tego nie robiłam, ale mam taką chcicę, że bez wahania sięgam tam, gdzie cała jestem dla niego rozwarta. Nie do wiary, jaka jestem mokra. Zataczam koła wokół twardego guziczka łechtaczki i nie mogę powstrzymać jęku rozkoszy, która rozlewa się po całym moim ciele. Wszystkie zmysły mam w pogotowiu i jestem na granicy wyładowania.

– Flynn…

– Kto?

– Panie… błagam, pozwól mi dojść.

– Jeszcze nie skończyliśmy.

Zaczynam zawodzić. To jeszcze jest coś więcej?

– Posuwam cię, aż nie mogę już wytrzymać. Musisz dojść, żebym ja też mógł. Dojdź ze mną, Nat.

Przyciskam mocno rękę do łechtaczki, a jego palce i członek wślizgują się jeszcze głębiej. Orgazm uderza we mnie jak tsunami i jest tak silny, że nie mogę powstrzymać się od krzyku. Bez wątpienia nie szczytowałam jeszcze tak intensywnie, a to już nie byle co.

Dochodzi również z jękiem.

– Rany, Nat. Ależ to było ostre.

– Chcę to zrobić. To, o czym mówisz… Pragnę tego, Flynn.

Jego ciało przenika dreszcz.

– Musimy cię przygotować.

– Okej.

– Założysz dzisiaj korek?

– Tak.

– Bez żadnego wahania?

– Żadnego.

– Ja chyba śnię, że robię to z tobą, Nat… Nie potrafię nawet wyrazić, jakie to dla mnie ważne.

– Chcę wszystko z tobą robić.

– Korki są na dole. Pójdziesz ze mną?

– Tak. Chodźmy.

Flynn

Jej entuzjastyczna reakcja działa na mnie jak najlepszy afrodyzjak. Posiadłem ją dwa razy w ciągu ostatniej godziny, a już jestem gotów na więcej. Po krótkiej wizycie w łazience na obmycie się idę do kuchni po klucz do sali na dole. Nie mogę uwierzyć, że właśnie zabieram Natalie, moją żonę i miłość mojego życia, do tej najbardziej intymnej sfery mojej osobowości.

Spełnia się moje wielkie marzenie. Ona jest spełnieniem moich marzeń.

Nie ubieramy się, żeby zejść na dół, i Natalie staje zupełnie nago pośrodku pokoju, który znów wywiera na niej ogromne wrażenie. Jej brodawki są sztywne i sterczą wysoko w gotowości. Ze splecionymi na łonie palcami przenosi wzrok z przyrządów wiszących na ścianie na ławkę do biczowania i krzyż, a potem podnosi oczy na zawieszone pod sufitem liny.

– Do czego to jest? – pyta.

– Do podwieszania i unieruchamiania. Liny są niezbędne do wielu rzeczy z tego, co się tu dzieje, przez wzgląd na bezpieczeństwo. Na przykład nie mógłbym bawić się z tobą na krzyżu, gdybyś nie była bezpiecznie przywiązana.

– Chciałabym tego spróbować. Kiedyś.

Wzruszam ramionami.

– Jeżeli tak, to świetnie. Jeżeli nie, żaden problem.

– A co to jest? – Wyciąga przed siebie palec.

– Fotel Tantra. Umożliwia mnóstwo fantastycznych pozycji i głęboką penetrację.

– Możemy tego kiedyś spróbować?

– Pewnie.

Otwieram szafę i wyciągam największy korek, jaki mam.

– Chodź tutaj.

Gestem zapraszam ją do ławki i pokazuję, gdzie ma ułożyć kolana, a gdzie łokcie, żeby dobrze się ustawić. Otwieram butelkę olejku, który rozgrzewa się w kontakcie z moją skórą, smaruję ją, a potem korek.

– Gotowa?

– Tak.

– Pamiętasz swoje hasło?

– Zawsze.

– Złap za rzemienie. Lepiej mieć coś, czego można się trzymać.

Robi, co mówię, a ja zaczynam powoli przyciskać do niej korek, pozwalając jej się uelastycznić i dopasować. Za nic na świecie nie chciałbym, żeby się teraz zniechęciła. Jeszcze nawet nie zaczęliśmy.

– Jak tam?

– Duży. Boli.

– Wiem, skarbie. Oddychaj i pchaj w moją stronę.

Przez jakieś dziesięć minut popycham i przestaję, i znowu zaczynam, aż wreszcie korek zagnieżdża się na swoim miejscu. Jest cała spocona, a jej plecy i pupę pokryły różowe wypieki. Bardzo chcę zobaczyć jej twarz, więc pomagam

jej się podnieść i biorę ją w objęcia.

Ma zamknięte oczy i rozchylone usta, a twarz jej pała, jak całe ciało. To najseksowniejszy obraz, jaki w życiu widziałem.

– Mów do mnie.

– Hm.

– Mów.

Wtula mi twarz w szyję.

– Mmm.

– Mów, Nat, muszę wiedzieć, co czujesz.

– Mam wrażenie, jakbym była jednym wielkim kłębowiskiem zakończeń nerwowych. Wszystko we mnie buzuje i wydaje mi się, że mogłabym dojść, gdybyś tylko mi dmuchnął w łechtaczkę.

– Okej. Mogę dmuchnąć, gdziekolwiek zechcesz.

Uśmiecha się, a jej twarz wyraża bezgraniczną błogość i rozluźnienie, pomimo tego, co przed chwilą przeszła.

– Musimy iść. Twoi znajomi czekają.

Trudno uwierzyć, ale całkiem zapomniałem, że mamy iść do klubu.

– Możemy to przełożyć, jeżeli wolisz zostać w domu.

– Nie, chcę tam iść. Chcę to zobaczyć i zrozumieć.

– W porządku. Ale chyba musimy znowu wziąć prysznic.

– Koniecznie.

Wychodzimy z domu czterdzieści pięć minut później. Nat ma na sobie obcisłą bluzkę odsłaniającą ramiona i czarne spodnie podkreślające jej figurę. Całości tej seksownej kreacji dopełniają sandały na wysokich obcasach. Ułożyła włosy w burzę loków i zrobiła wyzywający makijaż, który podkreśla zieleń jej oczu. Ma też brylantowe kolczyki i bransoletkę, które jej podarowałem. Podoba mi się, że nosi biżuterię ode mnie, szczególnie dwa pierścionki z brylantami na serdecznym palcu lewej ręki.

Przez chwilę mam ochotę zmienić plany, bo nie chcę, żeby ktokolwiek, nawet moi najbliżsi przyjaciele, widzieli moją żonę taką kuszącą. A myśl, że pod spodniami ma w sobie mój korek, tylko dodatkowo mnie rajcuje.

– Coś nie w porządku? – pyta po drodze w moim sportowym astonie martinie Vanquishu.

– Hmm? Nie, nic. Co miałoby być nie w porządku?

– Nie wiem, ale nie odezwałeś się ani słowem, odkąd wyszliśmy z domu, a to do ciebie niepodobne.

Sięgam po jej dłoń.

– Wszystko w porządku, kotku. Po raz pierwszy w całym moim życiu wszystko jest w jak najlepszym porządku.

– To nad czym tak rozmyślasz?

– Szczerze?

– Jak zawsze.

Wypuszczam głośno powietrze.

– Nie chcę, by moi znajomi zobaczyli cię taką… seksowną.

Spogląda w dół na swoje ubranie.

– Powinnam była założyć coś innego?

– Nie, skarbie. Wyglądasz pięknie. I seksownie. Niesamowicie seksownie.

– Flynn, jedziemy do seksklubu. Wydawało mi się, że „seksowny” to jakby motto dzisiejszego wieczoru.

– Bo tak jest.

– To o co chodzi?

– Nie chcę, żeby inni faceci się na ciebie gapili.

– Ale chcesz publicznie uprawiać ze mną seks.

– Wiem, to się nie trzyma kupy. – Zaciskam dłonie na kierownicy tak mocno, że bieleją mi kłykcie. – Być może nie chcę już robić pewnych rzeczy tak jak kiedyś. Coś się zmieniło.

– Co?

– Wszystko. Kiedyś niewiele myślałem o seksie w klubie z innymi kobietami, ale gdy wyobrażam sobie, że robię to z tobą… przy ludziach… jest inaczej. Ty jesteś inna. My jesteśmy inni.

– Mówiłeś, że możemy robić tam inne rzeczy, bez uprawiania seksu, tak?

– Mnóstwo, z seksem włącznie. Są prywatne pokoje.

– I wyglądają tak jak twoja sala w domu?

– Niektóre tak. Są też takie, które wyglądają jak zwyczajne sypialnie, z dodatkiem wyposażenia.

– „Z dodatkiem wyposażenia” – powtarza ze śmiechem. – To brzmi jak dostawa hardcorowego seksu w ramach promocji.

Uśmiecham się.

– Coś w tym stylu.

– Pamiętaj, co mówiłeś. Znajdziemy własną drogę, która nam odpowiada. To, że robiłeś coś wcześniej, nie znaczy, że musisz chcieć robić to teraz. Być może robiłeś to po to, żeby się wyszaleć i przygotować na mnie.

– Bardzo możliwe. – Rzucam jej krótkie spojrzenie i znów przenoszę wzrok na

drogę. – Dobrze jest móc o tym z tobą rozmawiać i nie ukrywać tego przed tobą. Nadal żałuję, że dowiedziałaś się w ten sposób, ale nie żałuję, że się dowiedziałaś.

– Ja też nie. Wszystko, co do tej pory robiliśmy, było… – Kręci głową, nie mogąc znaleźć odpowiednich słów. – To byłoby straszne, gdybym nigdy nie poznała cię od tej strony.

Jej otwartość, zaufanie i miłość sprawiają, że czuję się naprawdę wyróżniony. Nie wiem, czym zasłużyłem sobie na miłość tak niezwykłej kobiety, ale zrobię wszystko, co będzie trzeba, żeby jej nie zawieść.

Podjeżdżamy pod budynek Quantum. Sądząc po zatłoczonym parkingu, jest dzisiaj duży ruch.

– Gotowa?

– Gotowa.

– To chodźmy.

Biorę ją za rękę, a drugą dłoń przykładam do czytnika zabezpieczającego dostęp do budynku i wsiadamy do windy, która prowadzi do klubu w podziemiach. Drzwi się otwierają i wprowadzam ją do środka – moją piękną, uległą żonę.

14. Natalie

Nie wiem, czego się spodziewałam, ale nie sądziłam, że to będzie wyglądać jak zwykły klub nocny. Są tu elegancko ubrani, atrakcyjni ludzie w sukniach koktajlowych i garniturach. Niektórzy mają na sobie stylowe stroje ze skóry, jest też kilku mężczyzn nagich od pasa w górę. Wszyscy trzymają w ręku drinki. Jest zatłoczony parkiet i oblężony przez gości bar, wysokie stoły do stania i stoły z kanapami. Pomieszczenie wrze basowym dudnieniem muzyki dance i gwarem rozmów. Dźwięk przypomina mi łomot pożądania w skroniach, który czułam z Flynnem, i moje ciało reaguje na znajomy rytm przez zaciśnięcie mięśni wokół korka.

Jedyne, co odróżnia to miejsce od innych klubów nocnych, w których byłam, to rozmieszczone w różnych punktach sali podesty, krzyże, ławki i inne sprzęty, które świadczą o tym, że to nie jest jednak taki zwykły klub. Jest jeszcze wcześnie, przynajmniej tak twierdzi Flynn, prowadząc mnie za rękę do baru. Wydaje się, że wszyscy cieszą się na jego widok, a niektórzy pozdrawiają mnie po imieniu, chociaż ja ich nie rozpoznaję. Oni wszyscy mnie znają, do czego wciąż nie umiem się przyzwyczaić, chociaż minęło już wiele tygodni.

Odwracam się, słysząc z boku krzyk. To Marlowe rzuca mi się na szyję.

– Tak się cieszę, że przyszłaś, kochana.

– Dzięki, Mo. Ja też.

– Wyglądasz szałowo!

– Marlowe Sloane twierdzi, że wyglądam szałowo. Niech mnie ktoś uszczypnie.

– Szczypanie zostawiam twojemu zabójczemu Władcy. Ale mówię poważnie, naprawdę się cieszę, że tu jesteś, że zaakceptowałaś tę część jego życia. To wielka rzecz.

– Ostatnie tygodnie były dość interesujące.

– Wyobrażam sobie. Pamiętaj, że zawsze możesz do mnie przyjść, jeżeli potrzebujesz pogadać z kimś z zewnątrz.

– Dziękuję, to miło z twojej strony. Na razie gadanie dość dobrze nam

wychodzi. On uwielbia rozmawiać.

Jej szelmowski śmiech oznacza, że rozumie, co mam na myśli.

– Tak, pamiętam. Nie byliśmy razem długo, ale to akurat pamiętam.

Czuję się jak rażona piorunem. Przecież Flynn powiedział mi, że on i Mo tylko się przyjaźnili. Ileż to razy rozmyślałam o tym, jaką piękną byliby parą.

– Zamierzacie patrzeć czy występować?

– Patrzeć.

– Chyba później zrobię akt z nowym niewolnikiem. – Po czym dorzuca, puszczając do mnie oko: – Jest młody i hojnie obdarzony przez naturę, tak jak lubię. Mam nadzieję, że przyjdziecie popatrzeć.

– Po takiej zapowiedzi na pewno.

Chociaż od tego, co mi powiedziała, wciąż kręci mi się w głowie, nie mogę się nie roześmiać. Cokolwiek się wydarzyło między nią a Flynnem, to już przeszłość. Ale zapytam go o to w dogodnym momencie.

– Zobaczymy, czy w ogóle się pojawi. Myślę, że się mnie boi.

Flynn wyprowadza mnie ze ścisku do stolika i podaje mi kieliszek wina. Sam pije whisky, sądząc po kolorze.

– Nie pij za szybko. Mamy prawo do dwóch drinków.

– Jak to?

– Wszyscy muszą być przytomni, żeby móc wziąć udział w jakichkolwiek czynnościach do wyboru. Nie wolno się tu upijać. – Spogląda na mnie z czułością, ale serio. – Nie ma miejsca na nadużywanie alkoholu w miejscu, które kieruje się zasadą bezpieczeństwa, rozsądku i dobrowolności.

– Rzeczywiście.

Rozmowę przerywa nam wysoka, olśniewająco piekna kobieta, w której rozpoznaję top modelkę Cresley Dane.

– Czy to jest ta słynna Natalie, która z dnia na dzień zaobrączkowała Flynna? – pyta, posyłając mi pełen sympatii uśmiech i obejmując Flynna.

– Cresley, to moja żona Natalie.

Ku mojemu zdziwieniu Cresley obejmuje mnie również.

– Wspaniale, że się w końcu spotykamy. Jestem twoją fanką.

– Dziękuję. Miło to słyszeć. Nawzajem.

Podchodzi do nas Hayden i otacza Cresley ramieniem, a ona przywiera do niego całym ciałem.

– Miło cię tu widzieć, Natalie – mówi.

– Miło tu być.

– Gotowa? – zwraca się do Cresley, która kiwa głową potakująco.

– To idziemy.

– Zobaczymy się później? – Cresley odwraca się do nas.

– Tak, będziemy się tu kręcić – mówi Flynn. – Może nawet przyjdziemy popatrzeć.

– Świetnie – mówi Cresley i posyła nam obojgu uśmiech, po czym daje się odprowadzić Haydenowi.

– Gdzie oni idą?

– Do lochów.

Ze zdziwieniem odkrywam, że czuję ucisk wokół serca na myśl, że Hayden będzie uprawiał seks z Cresley, podczas gdy jest ewidentnie zakochany w Addie.

– Co będą tam robić poza tym, co wiem?

– Hayden uprawia kinbaku, czyli japońską sztukę erotycznego wiązania.

– Co to takiego?

– To skomplikowana sztuka ozdabiania ciała liną, która stymuluje wszystkie punkty erogenne.

– Możemy to zobaczyć?

– Jasne, możemy tam później zejść. To potrwa kilka godzin. – Przygląda mi się tym swoim badawczym wzrokiem. – Co myślisz?

– Zastanawiam się, jak on może przez całe godziny uprawiać seks z Cresley, kiedy tak bardzo zależy mu na Addie.

Flynn długo wypuszcza powietrze.

– To zagmatwana sprawa w jego przypadku. On i Addie bardzo się przyjaźnią i nie chciałby stracić tego, co ich łączy, przyprowadzając ją tutaj. Gdyby nie była w stanie tego zaakceptować, zaakceptować jego, tak jak było ze mną i z Valerie, to nigdy by się nie pozbierał.

– Więc woli nawet nie spróbować.

Sytuacja Haydena zasmuca mnie.

– Tak. Rozmawialiśmy o tym kilka razy, ale jest nieprzejednany.

– To smutne.

– Zgadzam się. Zdaje się, że nie jest jej do końca pewny.

– Myślisz, że byłaby zszokowana, gdyby się o tym dowiedziała? I o tym, że wszyscy bierzecie w tym udział, a ona jedna nie wie?

– Nie mam pojęcia. Ale nie gadamy o tym na lewo i prawo. Poza tobą i ludźmi z Quantum moje najbliższe otoczenie, czyli moi rodzice, moje siostry i Addie, nie wie.

– Mogę jeszcze o coś zapytać?

– Co tylko ci przyjdzie do głowy.

– Zamierzałeś mi kiedykolwiek powiedzieć, że kiedyś byłeś z Marlowe?

– Powiedziałem ci o tym.

– Nieprawda. Ona to zrobiła. Myślała, że wiem.

– Ożeż… Jesteś wkurzona? To było wieki temu, jeszcze zanim ożeniłem się z Val. I szybko się skończyło. Z miejsca zrozumieliśmy, że jesteśmy lepszymi przyjaciółmi niż kochankami.

Wskazując na pokój wokół nas, pytam:

– Robiłeś to z nią?

– Niektóre rzeczy. To było dla nas wtedy całkiem nowe i dopiero się uczyliśmy. Trenowaliśmy na sobie od czasu do czasu. Czy to zmienia twój stosunek do niej?

– Nie, właściwie nie. Tak jak mówisz, to było dawno temu. Wiem przecież, że miałeś przede mną swoje życie. Aktywne życie.

Wybucha śmiechem i szczypie mnie w nos.

– Jesteś urocza.

– Wiem. A Cresley?

– Co z nią?

– Byliście razem?

– Tylko w trójkącie z Haydenem.

Pociągam łyk wina na wzmocnienie. Gdy zadajesz pytania, to znoś odpowiedzi, choćby i bolesne.

– Jest piękna.

– Owszem, ale nie jest Natalie Godfrey.

– Racja – śmieję się – jest tylko supermodelką.

– Przeglądałaś stertę ofert od Danielle, które zostawiłem w kuchni?

– A co to ma do rzeczy?

– Jest tam z dziesięć propozycji z głównych agencji modelek w kraju, a także producentów kosmetyków, domów mody i agencji reklamowych. Wszystkie tylko marzą, żeby Natalie Godfrey zgodziła się zostać twarzą ich produktu.

– Nieprawda.

– Prawda. Mówiłem ci, żebyś zerknęła na to, co ci tam odłożyłem.

– Myślałam, że chodzi ci o wyniki moich badań.

– Wyniki też tam były. A czy wspominałem o zainteresowaniu wśród dyrektorów castingu? Od czasu Globów Danielle nie może się od nich opędzić.

– To jakieś szaleństwo. Ja się na tych rzeczach nie znam.

– Być może, ale oni umieją rozpoznać prawdziwe, surowe piękno. – Całuje mnie. – Tak jak ja.

– To mnie nie interesuje. Chcę pracować w fundacji i być z tobą. To wszystko, czego teraz potrzebuję.

– Więc nie musisz robić nic innego. Ale wiedz, że interesuje się tobą cały świat.

– Nie obchodzi mnie cały świat. Obchodzisz mnie tylko ty i to, czy ty się mną interesujesz.

Otacza mnie ramieniem i przyciska swoje krocze od mojej pupy, żebym poczuła jego wzwód.

– Nie muszę chyba dodawać, jak bardzo.

– I tylko to się liczy.

Zaledwie wypowiadam te słowa, mój tyłek zaczyna wibrować. Dobrze, że trzyma mnie ciasno, bo niewiele brakuje, żebym straciła równowagę na dziesięciocentymetrowych szpilkach.

Przyciskając członek do moich pośladków, jęczy pod wpływem wibracji, którą też wyczuwa.

– Nie rób scen – mówię, widząc, że inni zaczynają się nam przyglądać.

– To właśnie tu robimy. – Całuje mnie w szyję i dalej ociera się o mnie. Jego ręka, która do tej pory leżała płasko na moim brzuchu, zsuwa się niżej z rozcapierzonymi palcami. – Robimy sceny.

– Flynn…

– Ciii, bo ktoś zauważy, co robimy. Teraz wygląda po prostu, jakbyśmy sobie stali i rozmawiali.

Wysoki stół siega mi prawie do żeber, zasłaniając dolną połowę mojego ciała. Podejrzewam, że do tego też w drugiej kolejności służy. Środkowy palec Flynna zanurza się głębiej, rozwierając mi nogi i masując moją łechtaczkę przez spodnie. Jęczę z ogarniającej mnie rozkoszy.

– Nie możemy tego robić tutaj.

– Nic takiego nie robimy.

– Dotykasz mnie.

– Jesteś moją żoną. Dotykanie cię to mój obowiązek.

– Flynn…

– Jak masz się do mnie tu zwracać?

O Chryste.

– Panie…

– Właśnie tak. A jak brzmi twoje hasło bezpieczeństwa?

– Pusia.

– Użyj go w razie potrzeby. W przeciwnym wypadku zakładam, że

podporządkujesz się regułom gry.

Właśnie zmienił reguły gry, ale rozumiem, do czego zmierza. Pokazuje mi, jak podniecające może być pożądanie w pomieszczeniu pełnym ludzi, z których większość nie zwraca na nas uwagi. Ale kilkoro bacznie nam się przygląda i przypuszczam, że doskonale wiedzą, co ze mną wyprawia.

Wibrowanie korka wskakuje na wyższy poziom i muszę uchwycić się krawędzi stołu.

– Złóż ręce i połóż je na blacie.

Gdy splatam dłonie, odkrywam, że całe są spocone. Mając moje ręce na widoku, dalej nieprzerwanie ociera się o mnie, a jego palec nie przestaje pieścić mojej łechtaczki przez ubranie. W ciągu minuty doprowadza mnie na skraj orgazmu.

Zaciskam dłonie jedną wokół drugiej. Nie mogę przecież dojść tutaj, przy tych wszystkich ludziach. Nie mogę. Nie zrobię tego.

– Flynn…

– Nazwij mnie tak jeszcze raz, a zasłużysz na solidną karę później w domu.

– Panie… Proszę… Nie rób mi tego tutaj.

– Jakie jest twoje hasło bezpieczeństwa?

Jeżeli wypowiem to słowo, nawet w odpowiedzi na jego pytanie, wszystko się skończy. Czy tego właśnie chcę teraz, kiedy moje ciało jest tak bliskie wybuchu? To jakiś obłęd. To najbardziej zwariowana rzecz, jaką dotąd zrobiliśmy. Serce łomocze mi tak silnie, że boję się, że eksploduje, a płuca jakby mi się skurczyły i z trudem udaje mi się łapać oddech.

– Natalie?

Uparcie milczę. Jeżeli tego chce, to mu to dam, nawet jeżeli nie miałam tego w planie.

Głowa mi opada. Chowam się za zasłoną włosów, żeby nikt nie zauważył, że odchodzę od zmysłów.

– Odchyl głowę do tyłu i połóż na moim ramieniu.

Mam ochotę zawyć z rozpaczy i zażenowania. Naturalnie domyślił się, że próbuję się ukryć. Jestem jego niewolnicą, więc robię to, co mi każe, i opieram głowę o jego ramię.

– Nigdy nie wstydź się swojej przyjemności.

– Mówiłam ci, że nie chcę tu tego robić.

Jego palec pieści moją łechtaczkę, podczas gdy członek w pełnej erekcji naciera na korek.

– Wiesz, jak możesz to przerwać.

Nie wiem do końca dlaczego – czy dlatego, że jesteśmy tu, gdzie jesteśmy, czy tylko, żeby wypróbować mechanizm – ale to słowo wypływa mi na usta:

– Pusia.

Odsuwa się natychmiast, a korek przestaje wibrować. Tylko ręka obejmująca mnie w talii zostaje i podtrzymuje mnie, gdy załamują się pode mną nogi.

– Dobra robota, skarbie.

– A więc to był test?

– Tak jakby. – Muskając mnie nosem i ustami po szyi, mówi: – Chcę, żebyś zawsze pamiętała, że to ty masz całą władzę. Ty mówisz „tak” lub „nie”, ty decydujesz, gdzie i co. Wszystko zależy od ciebie.

– Teraz jestem cała napalona.

– To był twój wybór, nie mój.

– Jakie jest hasło na powrót do gry?

– Nie ma takiego hasła, ale jeżeli chcesz pójść gdzieś na bok i dokończyć to, co zaczęliśmy, to da się zrobić.

Już mam się zgodzić, gdy widzę, że Kristian prowadzi do jednego z krzyży nagą kobietę. Ma na sobie tylko obcisłe spodnie z czarnej skóry, prezentuje swoje muskularne plecy, ramiona i szeroką klatkę piersiową. Przez chwilę mam ochotę odwrócić wzrok, żeby uszanować prywatność przyjaciela Flynna. Ale nie po to tu jesteśmy. Przyszliśmy tu popatrzeć, co jest jednocześnie niezręczne i emocjonujące. Umieram z ciekawości, co się wydarzy, ale jednocześnie czuję się zażenowana.

– Jaka decyzja? – pyta Flynn, muskając ustami moje ucho.

– Może najpierw zobaczymy, co Kristian będzie robił, a potem się gdzieś schowamy?

– Chcesz, żebym ci tłumaczył, co się dzieje?

Nie mogę złapać tchu, więc potakuję głową, czując narastającą ciekawość i ekscytację.

– Nazwa „krzyż świętego Andrzeja” pochodzi od ukośnego krzyża w kształcie litery X, na którym święty Andrzej podobno został zamęczony na śmierć. Niewolnik może być przywiązany przodem lub tyłem. Niektóre mogą się też kręcić, co pozwala obrócić niewolnika do góry nogami.

– Nie sądzę, że mi się to podobało – mówię.

– Mnie też nie. Na pewno dostałbym mdłości. Więc jeżeli niewolnik jest przywiązany tyłem do krzyża, a przodem do Władcy, tak jak niewolnica Kristiana w tej chwili, chodzi o pieszczoty i powolne rozbudzanie żądzy.

– A jeżeli jest przodem do krzyża? – pytam.

– Wtedy chodzi o chłostanie i biczowanie.

Na myśl o chłoście ciarki przebiegają mi po plecach.

– Nie bój się, skarbie. To jest twarde ograniczenie dla nas obojga. Osobiście nie widzę nic fajnego ani podniecającego w chłostaniu, chociaż wiele osób to lubi.

– Jak taki ból może być podniecający?

– Niektórych ludzi kręci cierpienie, nie mówiąc już o poniżaniu.

– Ja ją chyba skądś znam – mówię, wskazując na niewolnicę Kristiana.

– Może z telewizji.

Wymienia tytuł popularnego serialu, a mnie aż zatyka z wrażenia. Oczywiście! To stąd ją kojarzę. Jest wysoka i bujna, o długich rudych włosach i obfitym biuście, który wydaje się prawdziwy, chociaż skąd miałabym wiedzieć? Ponieważ nie ma takiego pytania, którego nie mogłabym Flynnowi zadać, pytam go o to.

– Są prawdziwe – odpowiada.

– Skąd wiesz?

– Proszę cię, skarbie. Dorastałem w Los Angeles. Już w wieku ośmiu lat umiałem odróżnić prawdziwe cycki od sztucznych.

– Dlaczego mnie to nie dziwi? No to jaka jest różnica?

– Prawdziwe – mówi, biorąc do ręki moją pierś – ruszają się tak jak trzeba. Są bardziej miękkie i elastyczne. Sztuczne są twardsze, bardziej zbite i nie poruszają się jak prawdziwe. – Przez cały czas obrazuje swój wykład, ugniatając mój biust.

Wypuszczam głośno wstrzymywany przez długą chwilę oddech. Jego dotyk zawsze działa na mnie elektryzująco, a jeszcze bardziej tutaj, przy ludziach.

– Zapamiętam.

Kristian zawiązuje oczy swojej niewolnicy i przymocowuje ją do krzyża za nadgarstki, kostki i w pasie. Jesteśmy za daleko, żeby słyszeć, co mówi do swojej poddanej, ale mówi do niej ciągle, kiedy przygotowuje ją do aktu. Jest zaróżowiona, jakby z nerwów lub podniecenia, a może jednego i drugiego. Między szeroko rozstawionymi nogami widzę gładko ogolone łono.

Zaczyna od pobudzania jej brodawek za pomocą rąk i ust, poświęcając im tyle czasu, że robią się twarde i czerwone. Potem przypina coś do jej brodawek, co wywołuje jej skowyt.

– Klipsy – mówi mi Flynn nad uchem. – Są połączone łańcuchem. Widzisz trzeci, dyndający na dole?

Kiwam głową.

– Zobacz, co z nim zrobi.

Nie mogę odwrócić wzroku, kiedy Kristian pieści ją między nogami, po czym zatrzaskuje trzeci klips na jej łechtaczce, od czego ona wyje i szamocze się, próbując zerwać więzy. Gdy wyobrażam sobie, co przeżywa, przez moje ciało przelatuje kula ognia roziskrzająca każdy nerw.

– To musi potwornie boleć.

– Przez chwilkę, ale potem jest niewiarygodnie dobrze. Przynajmniej tak słyszałem. Chciałabyś kiedyś spróbować?

– Nie wiem. Nie jestem pewna, czy to by mi pasowało.

– Pamiętasz, co mówiliśmy? Spróbować wszystkiego raz, drugi – tylko jak nam się spodoba.

Przesuwa palcem wzdłuż mojego ramienia, aż przebiega mnie dreszcz i uświadamia mi, że jestem cała jednym wielkim zakończeniem nerwowym.

– A są klipsy na penisa? Bo jeżeli próbujemy wszystkiego raz…

Uśmiecham się na dźwięk jego gardłowego chichotu.

– Cwaniara. Są obręcze na członek. Możemy z tym kiedyś poeksperymentować.

– Z wielką chęcią.

Zaciska ramiona wokół mnie.

– Tak bardzo cię kocham, Nat. Za to, że jesteś tu ze mną i zadajesz pytania, i chcesz odkrywać ten świat razem ze mną… Nie wyobrażasz sobie, co to dla mnie znaczy być z tobą w stu procentach.

Ściskam obejmujące mnie ramię. Cieszę się, że dzięki mnie jest szczęśliwy, to dla mnie bardzo ważne.

Kristian drażni swoją niewolnicę piórkiem, aż wije się cała na krzyżu i błaga o zaspokojenie każdym skurczem mięśni. Ale Kristianowi się nie spieszy. Ze stołu, na którym leżą jego narzędzia, bierze duży różowy wibrator. Natłuszcza go olejkiem i pobudza ją nim, po czym wpycha do środka. Wsuwa go i wysuwa, a następnie rozpina klipsy jeden po drugim. Kobieta szczytuje z wyciem, które rozchodzi się po całym klubie. Słyszę jej krzyk bardzo wyraźnie mimo rozmów i głośnej muzyki.

Patrzenie na nich doprowadza mnie do stanu skrajnego podniecenia, całe moje ciało buzuje potrzebą wyładowania.

– Mówiłeś coś o prywatnych pokojach…

– Podochociłaś się, kotku?

– Może troszkę.

Prowadzi mnie za rękę na niższą kondygnację.

– Musimy jeszcze gdzieś zajrzeć, zanim zaszyjemy się na osobności.

Z wysiłkiem tłumię jęk frustracji, że muszę jeszcze poczekać na swoje zaspokojenie. Sama obecność tutaj, akt Kristiana, Flynn, który pieści mnie na oczach innych… W środku cała aż się gotuję. Czuję mrowienie na powierzchni mojej napiętej skóry i silne pulsowanie między nogami, jakbym miała tam drugie serce. Mam ochotę złapać Flynna i zaciągnąć go do pierwszego lepszego ciemnego kąta.

Przykłada dłoń do skanera na ścianie i drzwi rozsuwają się przed nami.

– Co tu jest?

– Lochy. Tylko nasza piątka ma tutaj wstęp.

Słowo „lochy” dodatkowo rozpala moje zaostrzone zmysły, kiedy próbuję wyobrazić sobie, co tu się może odbywać. Wszystko staje się jasne, gdy tylko wchodzimy do ogromnej sali, gdzie łomocze głośna muzyka. Cresley jest podwieszona do sufitu. Lina w naturalnym kolorze oplata jej ciało finezyjną pajęczyną układającą się w egzotycznie piękny wzór. Cały ten misterny ścieg zbiega się w jeden jedyny węzeł tuż nad jej łechtaczką, na której zapięty ma klips, podobnie jak na brodawkach.

Gdy Hayden nią obraca, zauważam, że Cresley ma korek z przodu i z tyłu. To musi być niebywałe uczucie oddać taką władzę nad sobą drugiemu człowiekowi i tyle mu powierzyć, nie będąc z nim w uczuciowej relacji… Gdy o tym rozmyślam, mój korek zaczyna wibrować.

Silne ramię Flynna obejmujące mnie w pasie pomaga mi zachować pion.

– Mów do mnie, skarbie – szepcze ochrypłym głosem wprost do mojego ucha. – Powiedz mi, co myślisz.

– Dlaczego ona tego potrzebuje? Jest silną kobietą sukcesu. Dlaczego szuka tak daleko posuniętego zniewolenia?

– Właśnie dlatego, że jest tak silną kobietą sukcesu, pragnie oddać kontrolę na kilka godzin. To zdejmuje z niej codzienną odpowiedzialność i daje jej takie poczucie wolności, jakiego nie znajduje nigdzie indziej.

– Bo ja…

– Rany, tak bym chciał wślizgnąć się do twojej głowy i zobaczyć każdą twoją myśl.

Kładę mu rękę na ramieniu, bo chcę mu powiedzieć, co myślę.

– Zastanawiam się, jak to jest do tego stopnia zawierzyć się komuś, kogo się nie kocha.

– Ona kocha Haydena. Przyjaźnią się od wieków, a w przyjaźni jest zaufanie.

– Mimo wszystko, robić to z mężczyzną, w którym nie jest zakochana… Naprawdę trzeba mieć…

– Jaja?

– No – mówię, śmiejąc się nerwowo – to na pewno.

– Dla obydwojga to jest forma relaksu.

– Relaksu… Okej.

Osobiście na miejscu Cresley byłabym jak najdalsza od uczucia relaksu.

– Mówię poważnie, spójrz na nią. Przyjrzyj się dobrze.

Cresley ma zamknięte oczy i lekko rozchylone usta, a na twarzy wyraz odprężenia. Po bliższej obserwacji wydaje mi się, że unosi się nad pokojem w stanie absolutnej błogości.

– Taki stan, kiedy niewolnik osiąga poziom całkowitego zaufania i absolutnego poddania, nazywa się „głębokim zniewoleniem”. W tym momencie jest gotowa zrobić wszystko, czego zażąda od niej jej Władca. Totalna uległość.

– Nie przeszkadza im, że tu jesteśmy?

– Nie, skarbie, oni uwielbiają, gdy inni patrzą. Większość z nas to lubi. To element gry.

Prowadzi mnie do kanapy w ciemnym kącie, której wcześniej nie dostrzegłam i, obejmując mnie ramionami, stawia mnie na wprost siebie, między swoimi rozstawionymi nogami.

– Czy oni będą uprawiać seks?

– Pewnie tak. Zazwyczaj to robią. Pełny stosunek jest dozwolony tylko w lochach i prywatnych pokojach, ale nie w sali głównej na górze.

Ponieważ pragnie wiedzieć, o czym myślę, mówię:

– Nie jestem pewna, czy chciałabym widzieć Haydena w trakcie stosunku, a potem spotkać się z nim jutro na przyjęciu.

– Chcesz wyjść, zanim zaczną?

Nie mogę się zdecydować. Z jednej strony chciałabym zobaczyć cały akt do końca, ale z drugiej nie chcę być przy tym, jak Hayden będzie uprawiał seks. A nie można odwracać wzroku.

– Zostańmy.

Akt rozwija się pomału. Taka jestem pochłonięta tym, co rozgrywa się między nimi, że nie potrafię powiedzieć, czy spędziliśmy tam pół godziny czy dwie.

Nabrzmiały członek Flynna ciasno przylega do mojej pupy i wibrującego korka. Jedną rękę trzyma płasko na moim brzuchu. Już mam go poprosić, żeby mnie dotknął, kiedy sam zaczyna majstrować przy guziku moich spodni.

W jednej chwili porywa mnie uczucie paniki, entuzjazmu i pożądania, które razem stanowią najgorętszą mieszankę wybuchową, jakiej doświadczyłam.

Rozsuwa mi zamek w spodniach, powoli, ale zdecydowanie, jakby czekał, aż

go powstrzymam. Ale powstrzymywanie go to ostatnia rzecz, jaka przyszłaby mi w tej chwili do głowy. Wypinam miednicę, dając mu znak, żeby mnie dotknął, zanim umrę z pragnienia.

Po drugiej stronie sali widzę, że Hayden wyciąga sztuczny penis z pochwy Cresley. Gdy ściąga spodnie, korci mnie, żeby odwrócić wzrok, ale się powstrzymuję. Patrzę, jak obraca ciało Cresley ku sobie i nadziewa ją na siebie. Jego gwałtowność wyzwala jej krzyk.

Ręka Flynna wślizguje mi się za majtki, które raptem zdają się o wiele za ciasne i mam ochotę zedrzeć je z siebie, żeby zrobić mu miejsce. Ogoliłam się tam, więc moja skóra jest niesłychanie wrażliwa. Zdaje się, że wszystkie moje nerwy są na posterunku. Wystarczy, że raz muśnie mi łechtaczkę palcem, żeby wyzwolić nieprzebrany orgazm. Rzecz jasna, on doskonale o tym wie i dlatego dotyka mnie wszędzie, tylko nie tam, gdzie najbardziej tego potrzebuję.

– Ale mokro – mamrocze, wsuwając we mnie palce.

– Flynn… Nie drażnij mnie.

– Kto?

– Panie. Proszę… – Otwieram oczy, żeby zobaczyć Haydena napierającego na Cresley. Nie miałam zamiaru patrzeć, ale nie mogę oderwać od nich oczu.

– Lubisz na nich patrzeć, Nat?

Powiew jego szeptu przy moim uchu wzbudza we mnie kolejną falę uniesienia. Wysuwam ku niemu biodra, żeby naprowadzić jego palce, ale on nie daje się złapać.

– Natalie? Odpowiedz.

– Tak, lubię. Lubię patrzeć. – Gdy wypowiadam to na głos i przyznaję się do tego sama przed sobą, mam wrażenie, że ktoś wrzucił butlę z gazem w sam środek szalejących we mnie rozbuchanych płomieni.

– Mmm, to się da zauważyć.

Trzyma mnie nabitą na swoje palce, poruszając nimi w środku w rytm mojego pulsowania.

– Hayden może tak przez wiele godzin. Ja też.

– Nie… – To jedno słowo wymyka mi się jak skomlenie.

– Co „nie”?

– Panie. Nie, panie.

– Czyżbyś mi się sprzeciwiała, Natalie?

– Błagam, panie, pozwól mi dojść.

Podnosi pracę korka do najwyższego poziomu i zaczynam krzyczeć, nie zważając na to, gdzie jestem i czy nie przeszkadzam tamtym. Ale oni są tak

zajęci, że w ogóle się mną nie przejmują.

– Nie mogę… Muszę…

Palce Flynna odnajdują głęboko we mnie punkt, który detonuje przemożny orgazm, jaki narastał we mnie już od dłuższego czasu. Wstrząsana kolejnymi przypływami porażającej rozkoszy, uświadamiam sobie, że nie dostałam od niego pozwolenia na szczytowanie.

Myśl o nieuchronnej karze wywołuje u mnie drugi, lżejszy orgazm.

– Ktoś tu jest w dużych, dużych opałach – mruczy, pomagając mi się uspokoić i spowalniając wibrowanie korka. Jego palce są wciąż we mnie – pieszczą miejsce, które wyzwoliło wybuch. Jeżeli dalej będzie mnie tam dotykał, sytuacja zaraz się powtórzy, o czym on bez wątpienia doskonale wie.

– Panie…

– Tak, Natalie?

– Jedźmy, proszę, do domu.

– Jak sobie życzysz, najdroższa.

15. Flynn

Nie pamiętam nic ostrzejszego niż reakcja Natalie na klub i akty, które oglądaliśmy. Kiedy praktycznie rozerwało ją w moich w ramionach, prawie dostałem pomieszania zmysłów. Pędzę w kierunku domu najszybciej, jak się da, i ze wszystkich sił walczę, żeby zachować resztki świadomości. Już za chwilę będę mógł wymierzyć jej karę, a potem będę ją rżnął, aż ugaszę tę niepohamowaną żądzę, która zdaje się pęcznieć i rozprzestrzeniać z każdym kolejnym dniem spędzanym razem.

Powrót upływa nam właściwie w milczeniu.

– Kiedy wejdziemy do domu – odzywam się, gdy dojeżdżamy – masz pięć minut na to, żeby pójść do sypialni, rozebrać się i przybrać pozycję do kary.

– Jaką pozycję?

– Zdecyduj sama. – Cholera, ależ to frajda. Budowanie tego typu związku z kobietą, którą kocham nad życie, to spełnienie wszelkich moich marzeń. Chociaż nawet w marzeniach nie wyobrażałem sobie takiego szczęścia, jakie pojawiło się w moim życiu razem z Natalie.

Wstawiam samochód do garażu i spoglądam na zegarek.

– Zaczynam odliczać pięć minut od tej chwili.

Bez słowa wysiada i wchodzi do domu.

Gdy spoglądam za nią, całe moje wnętrze przepełnia pożądanie, niecierpliwość i miłość. Kocham ją tak zajebiście mocno, jeszcze bardziej, niż zanim wprowadziłem ją w BDSM. Nie wierzę, że mogę mieć i to, i to.

Wysiadam, słysząc obłąkane szczekanie Pusi, i idę do domu się nią zająć w czasie, gdy Natalie się dla mnie szykuje.

Wyprowadzam Pusię do ogrodu na siusiu, a potem podsuwam jej kilka smakołyków, żeby poszła spokojnie spać i dała nam się zabawić. Kucam i wyciągam rękę z psim sucharkiem na płasko otwartej dłoni. Kilka tygodni temu pożarłaby sucharek razem z moją ręką. Ale dziś podchodzi, delikatnie bierze przysmak z mojej dłoni i zjada, patrząc na mnie z uwielbieniem.

– Stokrotne dzięki za to, że przyprowadziłaś do mnie mamusię. – Drapię sukę

za uchem. – Wiem, że mieliśmy trudne początki, ale jestem twoim dłużnikiem za to, co wtedy zrobiłaś. Byłem kompletnie zagubiony, zanim żeście mnie znalazły, dziewczyny.

Podsuwa się po więcej pieszczot, za którymi przepada.

– Idę zajrzeć do mamuśki. A ty bądź dobrym pieskiem i połóż się spać, okej? Jeżeli będziesz grzeczna, dostaniesz więcej przysmaków.

Na dźwięk słowa „przysmak" wyraźnie się ożywia, ale jest na tyle rozumna, by wiedzieć, że na teraz to wszystko, co uda jej się wysępić. Drepce do kanapy, gdzie już ma swoje miejsce, i po kilku obrotach wokół własnej osi układa się do snu. Nalewam sobie pokaźną porcję whisky i wychylam jednym haustem, po czym ruszam do sypialni zobaczyć, co przygotowała dla mnie moja żona.

W drzwiach staję jak wryty, widząc ją leniwie rozpostartą na łóżku tylko w czarnych pończochach z podwiązkami i dziesięciocentymetrowych szpilkach, jeśli nie liczyć czerwonego korka wyraźnie odcinającego się od jej alabastrowej skóry. Bezwolnie podnoszę rękę do piersi, jakby chcąc sprawdzić, czy moje serce jest jeszcze na miejscu.

– Ja pierdolę, Jezu, Nat. Musisz faceta ostrzec, zanim zrobisz mu coś takiego

– I stracić twoją minę? Za żadne skarby.

– Co ty ze mną wyprawiasz?

– Ja tylko wykonuję polecenia.

– Zuchwale sobie poczynasz jak na kogoś, kto dziś już zasłużył na jedną karę.

– Nauczyłam się czerpać przyjemność z twoich kar.

– Być może nie wykonuję ich tak jak trzeba.

– O nie, wykonujesz je dokładnie tak jak trzeba. Powiedziałabym ci, gdyby było inaczej.

Nie mogę się powstrzymać od śmiechu z jej bezczelnych odzywek. Uwielbiam jej pewność siebie i nie mogę się nadziwić, jak długą drogę przeszła od pierwszego dnia, gdy zapowiedziała mi, że nie pójdzie do łóżka ze mną ani z nikim, kto nie jest jej mężem. Ukrywała się wtedy, uciekała przed swoją traumatyczną przeszłością. A teraz… Teraz jest po prostu nieziemska.

Zdejmuję ubranie i rzucam je bezładnie na podłogę. Zajmę się tym później.

– Na pewno jesteś tą samą niewinną istotą, którą poznałem kilka tygodni temu i która tak walczyła, żeby mi się oprzeć?

Kładę jej dłoń na brzuchu i pochylam się, żeby ją pocałować.

– Byłaś doskonała wtedy i jesteś doskonała teraz.

– Teraz jestem doskonalsza, bo pomogłeś mi odkryć wszystko to, do czego jestem zdolna. – Wskazuje gestem swoje ciało. – Przed tobą nigdy nie

zdobyłabym się na to, nie byłabym taka. Dałeś mi skrzydła i nauczyłeś mnie latać.

– Miałaś je cały czas. Ja tylko pomogłem ci je rozłożyć.

Zalotnie unosi brew, czym zupełnie mnie zniewala.

– Czy wciąż mówimy o moich skrzydłach?

Z uśmiechem całuję ją jeszcze raz. Uwielbiam, gdy jest taka zadziorna i harda, i gotowa na wszystko.

– Opowiedz mi o klubie.

– To było bardzo… Interesujące i podniecające.

Z ustami przy jej szyi i twarzy pytam:

– W jakim sensie podniecające?

– Przyglądanie się i to, że inni nam się przyglądali… To wszystko.

– Genialnie było mieć cię tam ze sobą, obserwować twoje reakcje i wiedzieć, że rajcuje cię to, co widzisz.

– Rajcuje – powtarza ze śmiechem. – Można tak to ująć.

– Byłaś zaskoczona? Że tak cię to napaliło?

– Trochę tak. Myślałam, że będę bardziej zdenerwowana i raczej onieśmielona. Ale nie czułam ani jednego, ani drugiego. Byłam… wyzwolona. Nie wiem, jak lepiej to opisać.

– To dobre słowo, doskonale rozumiem, co chcesz powiedzieć. Jest coś w tym miejscu, które dopuszcza i akceptuje takie rzeczy, że pozwala ci popłynąć tak, jak nie możesz tego zrobić nigdzie indziej, przy zachowaniu bezpieczeństwa i rozsądku.

– Tak, dokładnie tak.

– Czy zdajesz sobie sprawę, ile dla mnie znaczy, że tak to odbierasz? Że dostrzegasz w klubie to co ja? Że rozumiesz, dlaczego to miejsce jest dla mnie takie ważne i dlaczego tak je lubię?

– Myślę, że tak. I jeszcze myślę, że chciałabym kiedyś wypróbować w naszej sali zabaw to, co robił Kristian.

Patrzę na nią w osłupieniu, chłonąc każdy niewiarygodny szczegół jej twarzy.

– Nie potrafię znaleźć odpowiednich słów, by wytłumaczyć ci, jak to jest po raz pierwszy w życiu poczuć się dokładnie na swoim miejscu, z osobą przeznaczoną idealnie dla mnie.

– Akurat tego nie musisz mi tłumaczyć, bo ja czuję się tak samo.

Jej ręka, która dotąd spoczywała mi na piersi, zsuwa się w dół, jakby wypalając za sobą ślad na moim ciele.

Nie chcę jej powstrzymywać, ale kładę na niej swoją dłoń.

– Czy ty przypadkiem nie starasz się mnie uwieść, żeby wywinąć się od kary?

Patrzy na mnie spojrzeniem pełnym najczystszej, obezwładniającej niewinności.

– Nigdy bym się nie poważyła.

– Na pewno? – mówię ze śmiechem.

Siadam na łóżku, opierając się o stos poduszek, i klepię się w kolana.

– Chodź tu, kochana. Przyjmij pozycję.

Sposób, w jaki różowieją jej policzki, a usta rozchylają się, gdy zaczyna rozumieć, co mam na myśli, po prostu mnie zachwyca.

– W tej chwili.

Z pewnym ociąganiem podpełza do mnie, co samo w sobie jest zajebiście seksowne, i układa się w poprzek moich kolan, wypinając swoją apetyczną dupę, żebym zrobił z nią to, co chcę. A chciałbym jej zrobić tyle rozmaitych rzeczy… Nabieram pełne garście jej jędrnych pośladków, szczypię je i ugniatam.

– Jak myślisz, na ile dziś zasłużyłaś?

– Ani jeden?

Wymierzam klapsa w prawy pośladek, aż zaskoczona jęczy od siły uderzenia.

– Obstawiaj dalej.

– To już był pierwszy.

– Znowu próbujesz zamieniać role, kochana? Czy mam ci przypomnieć, kto tu rządzi?

Ona. Oboje to wiemy, ale co to za frajda, jeżeli nie zbesztam jej od czasu do czasu?

– N-nie.

Słysząc tę nutkę niepewności w jej głosie, robię się jeszcze twardszy.

– To jaka liczba byłaby odpowiednia za dojście w klubie bez pozwolenia?

– Pięć?

– Zimno.

– Siedem?

– Cieplej. Sądzę, że dwanaście będzie w sam raz. Ładny, okrągły tuzinek.

Stęka, ale sposób, w jaki wyginają się jej plecy, nie pozostawia wątpliwości, co naprawdę czuje. Uwielbia to tak samo jak ja.

Zaczynam lekko, dając jej trzy klapsy ot tak, żeby przyciągnąć jej uwagę, gdyby jeszcze była taka potrzeba. Po trzecim uruchamiam korek i prawie zaczyna mi lewitować na kolanach. Całe jej ciało wrze i niemal tracę nad sobą panowanie, które usiłuję zachować od samego początku, gdy tak ponętnie gramoliła się na ziemi w parku. Przesuwam palcem pod jedną z podwiązek i zapuszczam go w

rowek między pośladkami, gdzie odnajduję taką samą wilgotność jak wcześniej w klubie.

Opuszcza głowę i zaciska dłonie na kołdrze, a jej szybki, urywany oddech praktycznie mnie hipnotyzuje. Lubię wiedzieć, że mogę jej to zrobić, że mogę porwać ją w wir ostrego, tak intensywnego podniecenia. Każąc jej liczyć razy na tyłku, kontynuuję wymierzanie „kary", aż oboje jesteśmy tak napaleni i rozbuchani, że boję się, że nie wytrwam i się skompromituję.

Ona roznosi w pył niewzruszony dotąd mur mojego opanowania, którym szczyciłem się jako Władca. Ale żadna kobieta dotąd nie była taka jak ta.

Po dwunastym klapsie głaszczę i pieszczę jej czerwone dupsko, przemieniając ból w przyjemność, aż zaczyna buzować mi w ramionach. Ujmuję końcówkę korka i delikatnie zaczynam go wysuwać.

Podnosi głowę i pręży całe ciało.

Podpycham go z powrotem, wywołując jej głębokie, namiętne rzężenie. Powtarzam te same ruchy w kółko, aż staje się rozdygotaną burzą zmysłów.

– Nat… Tak bardzo chciałbym cię tu przelecieć. Musisz mi powiedzieć, czy też tego chcesz.

– Chcę – mówi bez wahania. – Chcę ciebie. Chcę wszystkiego z tobą.

– Odwróć się, skarbie.

Muszę zobaczyć jej twarz i oczy, żeby upewnić się, że robi to, bo sama chce, a nie tylko ze względu na mnie.

Pomagam się jej odwrócić i gdy leży już w moich objęciach, zaglądam jej w twarz.

– Powiedz to jeszcze raz.

– Pragnę cię, Flynn. W każdy możliwy sposób – mówi bez mrugnięcia okiem i bez śladu strachu.

– Jesteś pewna?

– Całkowicie pewna.

Serce łomocze mi w piersi.

– Sprawię ci nieziemską rozkosz, kochanie.

– Wiem.

Jej oddanie działa na mnie jak najsilniejszy stymulant. Nic nie rajcuje mnie bardziej niż świadomość, że ta kobieta, która ma wszelkie prawo nie ufać nikomu, zawierza mi swoje życie, swoją rozkosz, swoje szczęście i swoje spełnienie. Całuję ją delikatnie i czule, cały czas powstrzymując dziką chęć, żeby wziąć, wziąć, wziąć to, co tak łatwo mi oddaje.

Ale musimy nad tym popracować krok po kroku. Krok pierwszy to pocałunki –

głębokie i namiętne, trwające w nieskończoność. Kładę rękę na jej piersi i podszczypuję brodawkę, zamierzając poświęcić na to całe godziny, jeżeli będzie trzeba, żeby tylko było nam obojgu wspaniale. Chcę, aby spodobało jej się to tak bardzo, żeby chciała robić to na okrągło.

Wreszcie odwracam nas tak, że ona leży na plecach, a ja na niej. Podnosi na mnie te wielkie oczy, tak samo zniewalające, jak gdy ją zobaczyłem pierwszy raz, chociaż innego koloru. Czytam w tych oczach wszystkie jej uczucia, kiedy patrzą na mnie z miłością, wiarą i pragnieniem. Chciałbym zawsze być godny tego, co mi ofiarowuje.

Całuję ją w szyję i schodzę niżej, do piersi, pieszcząc każdą brodawkę na tyle długo, aż obie stają się sztywnymi, czerwonymi supełkami. Poświęcam czas każdemu z jej żeber, a jej brzuch zaczyna falować, gdy błądzę ustami po jego delikatnej skórze.

– Flynn…

– Co, kochanie?

– Myślałam, że chcesz… Że będziemy…

– Chcę i będziemy. Cierpliwości.

Z westchnieniem opada na materac, kiedy dociera do niej, że nic nie wydarzy się szybko i od razu.

Opieram sobie jej nogi na ramionach, otwierając ją dla mojego języka. Jest taka mokra i taka gotowa, że mógłbym sprowadzić na nią orgazm jednym liźnięciem. Ale co by to była za przyjemność? Ustawiam korek na najbardziej intensywne wibracje i doprowadzam ją do szaleństwa językiem i palcami.

– Nie dochodź, zanim ci nie powiem.

Zaciska dłonie w moich włosach tak silnie, że aż boli. Ale mniejsza o to. Jedyne, co mam teraz w głowie, to najsłodszy smak jej cipki, jej mięśnie opasujące moje palce i to, że kocham ją nad życie.

W odpowiednim momencie przywieram do jej łechtaczki, zasysając ustami twardy gruzełek i przesuwając po nim językiem w przód i w tył.

– Możesz dojść, skarbie. Chcę cię usłyszeć.

Zasysam mocniej i wsuwam w nią palce po kłykcie.

Szczytuje, skowycząc i zaciskając nogi wokół mojej szyi, żebym się nie odsunął.

Pozwalam jej dojść do siebie powolnymi, lekkimi pieszczotami, a potem podnoszę się na kolana i wchodzę w nią, czując jej falujący orgazm. Przez korek jest mi ciasno, kiedy napieram na nią, raz za razem. Muszę wyładować tę opętańczą, drapieżną żądzę, żeby móc dać jej czułość, której będzie potrzebowała

później.

Otacza mnie w pasie nogami i chwyta za pośladki, a kiedy ściska, tracę kontrolę i dochodzę z rykiem jakby wyrwanym gdzieś z głębi moich trzewi. Boże, litości… A potem czuję, że ona też dochodzi, jeszcze raz.

Opadam na nią, głowa mi wiruje od siły orgazmu. Gdy otwieram oczy, widzę, że wzywa mnie czerwony czubek jej piersi, więc podnoszę głowę i biorę go do ust. Nawet po takim wybuchu wciąż mam chęć na więcej.

Jęczy i podnosi biodra, a mój członek ponownie ożywa i sztywnieje jej w środku. Zaczynam się poruszać, aż znów jestem w pełnej gotowości.

– Zabijesz mnie – szepcze, nie otwierając oczu.

– Nigdy. Za bardzo cię kocham. – Całuję jej usta, miękkie i napęczniałe. – Gotowa na więcej?

– Nie wiem, czy mogę więcej.

– Chcesz przestać?

Otwiera oczy.

– Powiedziałam coś takiego?

Uśmiecham się z góry.

– Chciałbym widzieć twoją twarz, ale może być ci wygodniej na brzuchu. Co wolisz?

– Ja też chcę widzieć twoją twarz.

Całuję ją znowu, po czym wysuwam mój twardy jak skała członek z jej ciasnej cipy i oboje wydajemy jęk. Sięgam po leżącą na szafce nocnej prezerwatywę i butelkę olejku.

Natalie bacznie mnie obserwuje.

– Robiłeś to już tutaj, w tym łóżku?

– Nigdy.

Nakładając kondom, zauważam, że odrobinę trzęsą mi się ręce.

– Przerwij to, jeżeli nie jest ci dobrze, Nat. Mówię poważnie. Nie musisz robić niczego, czego nie chcesz.

Wyciąga rękę i głaszcze mnie po twarzy.

– Wiem, jak to przerwać.

– Na początku będzie bolało, ale im bardziej się rozluźnisz i mnie wpuścisz, tym łatwiej pójdzie.

Przełyka głośno ślinę.

– Okej.

– Wyciągamy korek?

Przygryza dolną wargę i potakuje głową.

Zaczynam pomału, wysuwając i wsuwając korek z powrotem.

Natalie jęczy.

– Musisz mnie tak torturować?

– Przygotowuję cię.

– Torturujesz.

– Przygotowuję.

Wysuwam korek aż po jego najszerszą część i zostawiam go tak, pozwalając mu ją rozewrzeć, a w tym czasie pochylam się, by wziąć do ust jej brodawkę.

– Świetnie sobie radzisz.

– Boli – mówi niewyraźnie.

– Wiem.

Wolę nie przypominać jej, że jestem znacznie większy od korka. Chcę, żeby była na mnie dobrze przygotowana. Po wielu minutach rozpychania jej korkiem wyciągam go. Opada z ulgą, ale nie na długo. Otwieram butelkę olejku i wyciskam pokaźną ilość na palce, które następnie w nią wsuwam, żeby przygotować ją też od środka.

– Mów do mnie, kochanie.

– Nie mogę.

– Spróbuj.

– Ciasno.

– To prawda.

Jej cipka tak się moczy, że wilgoć wręcz ścieka mi po palcach, które nieustannie wciskam jej w tyłek. Pochylam się i wylizuję ją. Jest zaskoczona, gdy mój język dotyka łechtaczki. Muskam ją jeszcze kilka razy językiem i palcami, odsuwam się i nanoszę kolejną garść olejku na mojego fiuta.

Robiłem to wiele razy, zbyt wiele, żeby zliczyć, ale nigdy to nie było tak ważne jak teraz. Bardzo chcę, żeby było jej dobrze, a moja miłość do niej czyni wszystko znacznie bardziej intensywnym niż wcześniej.

Przykładam żołądź do jej małego otworu i napieram, powoli i delikatnie, nie spuszczając wzroku z jej twarzy.

Otwiera usta, wygina plecy i odchyla głowę do tyłu.

– Spokojnie, pomału, skarbie. Przyj do mnie, wpuść mnie.

Wsuwam jej dłonie pod pośladki i rozwieram je, wsuwając się jednocześnie troszkę głębiej.

Zatrzymuję się na ostry dźwięk jej stęknięcia i gwałtowny skurcz mięśni wokół mnie. Jej ciało zaciska się z taką siłą, że muszę ze wszystkich sił powstrzymywać się od wytrysku.

– Mów do mnie.

W odpowiedzi wydaje tylko niski skowyt. Jest tak skupiona i tak zdeterminowana, żeby dać mi to, czego chcę, że nie może wydobyć słowa.

Posuwam się nieco do przodu.

– Wspaniale ci idzie, kotku. Szkoda, że nie możesz zobaczyć tego co ja. Jak zaciskasz się wokół mojego kutasa i zasysasz go w siebie. To jest zajebiście ostre.

Sięgam kciukiem do łechtaczki, całej nabrzmiałej i twardej.

– Możesz dojść, kiedy tylko chcesz.

Z kącików oczu spływają jej łzy, które zbieram pocałunkiem.

– Czy płaczesz z bólu?

Kręci głową, co napełnia mnie ulgą.

Nie przestaję pieścić jej łechtaczki, żeby skupić jej uwagę na czym innym. Nagle jej uda zaczynają drżeć i zaczyna wyginać się ku mnie, po czym szczytuje z krzykiem, wpuszczając mnie w siebie w całości. O Chryste… To po prostu oszałamiające uczucie. Całe jej ciało wije się wokół mnie, więc przytrzymuję ją, czując kolejne fale niewiarygodnej rozkoszy, jedną po drugiej.

Kiedy się wycisza, zaczynam się poruszać. Wysuwam się wolno i pcham znów w głąb, jeszcze raz, i jeszcze, kołysząc się miarowo.

– Jezu, Nat, jesteś zajebiście seksowna. Przez ciebie tracę rozum.

Podnosi biodra i ta mała zachęta wystarczy, żebym wszedł głębiej i niemal eksplodował. Powstrzymuję się, bo chcę, żeby doszła jeszcze raz, zanim się poddam.

– Nie ruszam się stąd, dopóki nie dojdziesz jeszcze raz – szepczę jej do ucha.

Jej głębokie rzężenie wzbudza mój uśmiech.

Pcham głębiej i znowu zaczynam drażnić jej łechtaczkę, poruszając się w niej ograniczonymi, krótkimi ruchami. Następnym razem przyniosę wibrator na palec, żeby dochodziła bezustannie przez cały czas. Przedłużam te podwójne pieszczoty, aż zaczyna pode mną wierzgać w przypływie kolejnego orgazmu, silniejszego niż poprzednie, na co nie mogę już powstrzymać jednego z najintensywniejszych orgazmów w moim życiu.

Nie spuszczam oczu z jej twarzy, ale właściwie zatracam poczucie czasu i przestrzeni, kiedy walę w nią zapamiętale, biorąc i dając jednocześnie.

Czepia się mnie z krzykiem, gdy oboje szczytujemy. Przytrzymując prezerwatywę, wysuwam się z niej tak samo wolno, jak wchodziłem, ciągle się jej przyglądając. Zawijam kondom w chusteczkę, żeby nawet na chwilę nie zostawiać jej samej.

– Skarbie…

– Hm.

– Możesz otworzyć oczy?

Muszę chwilę poczekać, ale wreszcie zaczyna mrugać i z ulgą widzę jej oczy szklane, wilgotne i przepełnione miłością.

– Dobrze było?

– Mmm.

– Musisz mi powiedzieć.

Zwilża wargi językiem.

– Dobrze. Inaczej, ale dobrze.

– Bolało?

– Tak, ale nie aż tak, jak się spodziewałam.

– Chciałabyś to powtórzyć?

– Teraz? – pyta, wyraźnie w popłochu.

Śmieję się i mówię:

– Nie, nie teraz.

– Chciałabym to powtórzyć. Miałeś rację, że orgazm… Pfff… To było takie silne.

Tak się cieszę, że to mówi. Nie każdy to lubi, ale ja akurat uwielbiam, więc dobrze, że nie zraziła się za pierwszym razem i chce to powtórzyć.

– Dziękuję, że zaufałaś mi na tyle, żeby to ze mną zrobić.

– Dziękuję, że byłeś taki delikatny.

– Zawsze będę z tobą delikatny. – Całuję ją i przytulam mocno. – Obmyję cię trochę i idziemy spać.

Zostawiam ją tylko na tyle, żeby przynieść z łazienki myjkę i wytrzeć nas oboje.

Wzdycha z lubością, kiedy włochata tkanina ociera jej unerwione ciało.

Podnoszę wzrok i widzę, że patrzy, jak się nią zajmuję.

– Co?

– Nic. Patrzę na to, co mam.

Uwielbiam, kiedy jest wobec mnie zaborcza. Pomyśleć, że tak mnie to irytowało u innych kobiet. Ona może sobie do mnie rościć wszelkie prawa.

– Ja też.

Wyciąga do mnie ramiona.

Rzucam myjkę na podłogę i wskakuję do łóżka, okrywając nas oboje kołdrą. Przywieramy ciasno do siebie, obejmując się wszystkimi kończynami. Nie potrafię już spać inaczej niż wtulony w jej ciepłe, ukochane ciało.

– Boli cię, skarbie?

– Nie, nawet nie. Ciągle jeszcze pulsuję.

– A pulsowanie jest dobre?

– W tym wypadku tak.

– Wiesz, że żałuję, że nie powiedziałem ci całej prawdy o sobie od samego początku i że nie wierzyłem tak jak powinienem w ciebie i tę twoją wewnętrzną siłę, która buduje twoją osobowość.

– Ja też wolałabym usłyszeć to od ciebie niż od twojej byłej żony, ale chyba miałeś rację, nie mówiąc mi o tym. Nie umiałabym tego przyjąć na początku i mogłabym zrobić coś głupiego, na przykład uciec od ciebie.

– Goniłbym cię. – Głaszczę ją po włosach. – Prześpij się, skarbie. Przed nami jutro wielki dzień.

– Chętnie znów wyjdę za ciebie.

– Ja też się chętnie znów z tobą ożenię.

Już dawno śpi, gdy długo jeszcze leżę, rozkoszując się tym, że trzymam ją w ramionach.

16. Natalie

Całe ciało boli mnie po zeszłej nocy. Nie mogę się ruszać, kiedy z trudem otwieram oczy w dniu, w którym z rodziną Flynna mamy świętować nasze wesele. Żałuję, że moje siostry nie mogły się urwać ze szkoły i z pracy, a Leah nie znalazła nikogo na zastępstwo w barze. Aileen miała w piątek kolejną serię chemii, więc też nie mogła przyjechać.

Powtarzam sobie, że to nic, że nikt ode mnie się nie pojawi, ale tak naprawdę jest mi przykro, że nikt nie mógł się zebrać, nawet kiedy Flynn zaproponował, że wyśle po nich samolot.

Trzeba wstawać. Muszę wziąć prysznic i umyć włosy, bo zaraz przyjdą ludzie zrobić mi fryzurę i makijaż. Mówiłam Flynnowi i Addie, że to niepotrzebne, ale Flynn uparł się, że dziś mam dać się porozpieszczać.

– O, nie śpisz już – mówi, wchodząc z Pusią do pokoju.

Ubrany jedynie w spodenki do koszykówki, trzyma w rękach tacę. Zapach kawy w jednej chwili stawia mnie na nogi.

– Wszystkiego najlepszego w walentynki.

Podnoszę się, próbując usiąść, i natychmiast tego żałuję.

– O rany, kotku, jest aż tak źle?

– Nie, w porządku.

– Mów prawdę.

– Boli.

– Po śniadaniu napuszczę ci gorącej wody do wanny. – Wskazuje głową jajka, boczek i naleśniki na tacy.

W moim żołądku rozlega się głośne burczenie.

– Sam wszystko zrobiłeś?

– Nie, to Pusia. Ale ja nadzorowałem prace.

Wybucham śmiechem, chociaż wszystko boli mnie wtedy jeszcze bardziej.

Pusia wydaje krótkie szczeknięcie i wskakuje na łóżko, żeby „pomóc” mi ze śniadaniem.

Z trudem sadowię się w jak najmniej dokuczliwej pozycji, a Flynn kładzie mi

tacę na kolanach.

– Nigdy nie jadłam śniadania w łóżku, dopóki cię nie poznałam.

– No i co o tym sądzisz?

Chrupię kawałek boczku i uśmiecham się do niego.

– Mogłabym się przyzwyczaić.

– Okej.

– Dawno wstałeś?

– Parę godzin temu. Poszedłem pobiegać, a potem trochę pracowałem.

Bierze kawałek naleśnika, który wyciągam w jego stronę.

Kiwam na niego palcem, żeby się zbliżył, i daję mu całusa.

– Tobie też wszystkiego najlepszego. Przepraszam, że spałam tak długo.

– Nie przepraszaj. Byłaś wykończona.

– Kompletnie.

– Czy żałujesz… że my…

Kładę mu palec na ustach.

– Było wspaniale. Niczego nie żałuję, przestań się zamartwiać.

Nabiera głęboko powietrza i wypuszcza je powoli.

– Gotowa na gorącą kąpiel?

– Brzmi bosko.

– Masz mnóstwo czasu, żeby się namoczyć przed przyjściem masażystki.

– Masażystki?

– Dobrze słyszałaś. Moja żona ma być wypoczęta i w dobrej formie w swój wielki dzień.

– Jesteś dla mnie za dobry.

Pochyla się i całuje mnie.

– Ty też jesteś dla mnie dobra.

Potem wychodzi do łazienki, żeby odkręcić wodę w wannie. Pusia depcze mu po piętach.

To prawda, że niczego nie żałuję. Uwielbiam mieć przy sobie szczęśliwego, zaspokojonego i zrelaksowanego Flynna, a nie zasznurowanego tak ciasno, że mógłby pęknąć od ukrywania, kim jest naprawdę. Powiedziałam, że pragnę go całego, i wczoraj w nocy to dostałam. Absolutnie niczego nie żałuję.

Flynn wraca do pokoju z nieodłączną Pusią pałętającą mu się między nogami.

– Zauważyłeś, że nie odstępuje cię na krok, tak jak wcześniej nie odstępowała mnie? – pytam.

– Przeszkadza ci, że mnie polubiła?

– Oczywiście, że nie. Chcę, żebyście zostali przyjaciółmi.

– Myślałem, że mieliśmy być tatusiem i córunią.

Udaje wzburzonego tak komicznie, że parskam śmiechem.

– Tak, to też.

Podchodzi do łóżka i odstawia tacę na stojący obok podnóżek.

– Kochanie, twoja kąpiel czeka. Złap mnie za szyję i pozwól.

Ponieważ cała jestem obolała, robię, co mi każe, i daję się unieść jego silnym ramionom, jakbym była piórkiem.

– A gdzie są moje podwiązki i cała reszta?

– Zdjąłem ci je, kiedy odpadłaś wczoraj wieczorem.

– Martwi mnie, że ty jesteś cały czas na nogach, kiedy ja sobie smacznie śpię.

– Czuwam nad tobą, skarbie, o każdej porze dnia i nocy.

Układa mnie w wannie pełnej piany i czegoś jeszcze.

– Co to jest? Co to za zapach?

– Eukaliptus. Złagodzi twoje rany.

– Po co ten dramatyzm? – Biorę go za rękę. – Właź ze mną.

Ściąga szorty i siada za mną w wodzie. Wanna tutaj jest jeszcze większa niż ta w jego mieszkaniu w Nowym Jorku, więc oboje mamy wystarczająco dużo miejsca.

Układam się na jego klatce piersiowej otoczona jego ramionami i wzdycham z zadowoleniem.

– To już są najlepsze walentynki w moim życiu.

– W moim też, skarbie. Cieszysz się na przyjęcie?

– Bardzo. Już się nie mogę doczekać, żeby zobaczyć, co twoja mama dla nas wykombinowała. Jestem pewna, że coś fantastycznego.

– Faktycznie, lubi organizować imprezy. Ręczę, że w tej chwili dyryguje wszystkimi dookoła z notatnikiem pod pachą i megafonem w ręce. Moje siostry na pewno się ulotniły, dobrze wiedzą, czym to pachnie.

– Megafonem?

– Zarządzanie ludźmi wymaga posłuchu.

Chichoczę jak wariatka, kiedy próbuję sobie wyobrazić jego elegancką matkę wywrzaskującą polecenia do megafonu.

– Nie martw się. Ze Stellą u steru to będzie zajebiste przyjęcie.

– Nie wątpię. Szkoda tylko, że moje siostry nie mogły przyjechać. I Leah. I Aileen.

– Wiem, skarbie. Tak mi przykro, że nie dały rady.

– To nie twoja wina. Nawet ty nie masz wpływu na to, czy jakiś szef przyzna komuś urlop.

– Uczcimy to z nimi przy najbliższej okazji, kiedy się spotkamy.

Gdy po kąpieli wchodzę do salonu, okazuje się, że został cały wypełniony czerwonymi różami, które przesycają pokój słodkim zapachem. Rolety są opuszczone, tamując ostre poranne słońce, a na miejscu, gdzie zwykle stoi stolik do kawy, rozłożono łóżko do masażu.

Znajduję Flynna w kuchni w towarzystwie wysokiej blondynki, która wydaje się jego dobrą znajomą.

– O, Nat, jesteś. Skarbie, poznaj Jasmine.

Ma na imię Jasmine. Po głowie kołacze mi się pytanie, czy z nią też się przespał.

– Flynn, mogę cię prosić na chwilę?

– Sekundę, Jas.

Jas… Mam ochotę zawyć z dzikiej zazdrości.

– Muszę odebrać – mówi Jasmine, wymachując komórką, i wychodzi na taras nad basenem. – Poczekam tutaj, aż będziecie gotowi.

Flynn podchodzi do mnie.

– Co się stało?

– Czy ona… Czy ty… Byliście razem?

Na jego twarz wypływa najpierw wyraz najwyższego zdumienia, a potem głębokiej urazy, co sprawia, że natychmiast żałuję, że o to zapytałam. Kiedy się odzywa, mówi cicho, tak że tylko ja mogę go usłyszeć.

– Myślisz, że sprowadziłbym do naszego domu kogoś, kogo pieprzyłem, żeby cię obsłużył?

– Ja… Nie, przepraszam.

Wydaje się zszokowany.

– Jak możesz nawet pomyśleć…

– Nie powiedziałeś mi o Marlowe.

– Jezu, Nat, to było wieki temu i trwało pięć minut.

– Nie powiedziałeś mi.

– Chcesz dostać listę ich nazwisk? Może mam ci zrobić arkusz w Excelu?

– To pytanie nie wzięło się znikąd, Flynn.

Kręcąc głową, patrzy na mnie, jakby mnie widział pierwszy raz w życiu.

– Jestem bardzo rozczarowany, że taką masz o mnie opinię.

– Przykro mi, że jesteś rozczarowany.

– Chcesz ten masaż czy nie?

Nie chcę. Chcę wyjść stąd i być sama, ale ponieważ zadał sobie tyle trudu, żeby sprawić mi taką uroczą niespodziankę, nie mogę tego zrobić.

– Tak, proszę.

– Zawołam ją.

Odchodzi i wtedy uświadamiam sobie, że serce bije mi mocno i jestem skołowana po pierwszej tak wrogiej rozmowie z nim. Wraca z Jasmine, przedstawia nas sobie i wychodzi, ani razu nie patrząc w moją stronę.

Jasmine jest wesoła i bardzo profesjonalna. Robi wszystko, żebym czuła się komfortowo pod podgrzanymi prześcieradłami, ale sama świadomość, że tak go rozgniewałam, słusznie lub nie, nie pozwala mi w pełni delektować się masażem.

Mam ochotę jej przerwać, ale nie chciałabym jeszcze urazić jej na dodatek.

Każe mi przekręcić się na plecy i nagle słyszę podniesiony głos Flynna dobiegający z tarasu. Natężam słuch, ale nie mogę zrozumieć, co mówi.

– Jasmine, przepraszam, ale musimy już skończyć.

– Nie ma problemu, pani Godfrey. Możemy się umówić innym razem.

– Tak, to byłoby świetnie, dziękuję. I proszę, mów mi Natalie.

– Dziękuję, Natalie.

Podaje mi szlafrok i odwraca się tyłem, żeby pozbierać swoje przybory, podczas gdy ja wkładam ubranie. Zostawiam ją, gdy porządkuje salon, i wychodzę na taras.

Flynn chodzi nerwowo z telefonem przyciśniętym do ucha. Całe jego ciało emanuje napięciem tak jak wtedy, gdy dowiedzieliśmy się, że David Rogers przehandlował moją prywatność. Odwraca się i, widząc mnie, natychmiast zniża głos.

Czuję się wyautowana, wykluczona z biegu wydarzeń, ale zmuszam się, by nie odwrócić się na pięcie i nie wejść z powrotem do środka. Zamiast tego czekam, aż skończy rozmawiać, co następuje kilka minut później.

– Jasmine już poszła?

– Tak.

– Zeszło wam krócej niż godzinę.

– Nie mogłam się skupić ani rozluźnić. Słyszałam, że krzyczysz. Co się stało?

– Żona Rogersa poszła do mediów, żeby wywrzeć większą presję na FBI. Domaga się aresztowania w sprawie jej męża.

– Domaga się aresztowania kogoś konkretnego?

– A jak ci się wydaje?

– Flynn…

– Nie bój się. Nic na mnie nie mają, w każdym razie już byśmy to wiedzieli. Rozmawiałem z Emmettem. Mówi, że nasz człowiek w Lincoln dobrze sobie radzi i wkrótce będzie coś miał.

– Czy może powstrzymać jego żonę od rzucania na ciebie oskarżeń?

– Tym też Emmett się zajmuje.

Chociaż pogoda jest piękna i taras zalewa słońce, jestem przemarznięta do kości. W normalnej sytuacji Flynn trzymałby mnie w objęciach, ale teraz zachowuje dystans.

– Jesteś na mnie zły.

– Chyba trochę.

– Wiesz, że mogę jeszcze zadać to pytanie w przyszłości.

– Dla twojej wiadomości: nie utrzymuję kontaktu ani nie współpracuję regularnie z żadną kobietą, z którą spałem, poza Marlowe.

– A Cresley?

– Jesteśmy dla siebie mili. Nie spotykamy się na bieżąco, jedynie przy okazji gdzieś na mieście. Nie dzwonimy do siebie między spotkaniami i nie odzywam się do niej, kiedy jestem w Nowym Jorku. Lubię ją. Sporo razem imprezowaliśmy, kilka razy spotkałem jej syna i kilka razy uprawialiśmy seks z Haydenem. To wszystko, co nas kiedykolwiek łączyło, i nigdy nie będzie inaczej. Możesz być pewna, że nie wpadnie tu nagle do nas niezapowiedziana na pogaduszki.

– Będzie dzisiaj na przyjęciu?

– Nie.

– Czy będą tam dzisiaj jakiekolwiek kobiety, z którymi spałeś?

Nie podoba mu się to pytanie, ale ja mam to w nosie.

– Poza Marlowe, nie.

– Uważasz, że przekraczam granice, zadając ci te pytania?

– Nie.

– To dlaczego wyglądasz na zdrowo wkurzonego?

– Bo tak! Myślisz, że zapłaciłbym komuś, kogo przeleciałem, za to, żeby tu przyszedł i się tobą zajmował. Autentycznie tak pomyślałaś.

– Nie mam pojęcia, czy byś to zrobił, ponieważ twoje podejście do seksu jest zupełnie inne, niż było moje, zanim cię poznałam. Wciąż próbuję zrozumieć, jakie zasady obowiązują w twoim świecie.

To najwyraźniej daje mu do myślenia, bo wydaje się, że nieco się rozpręża.

– Okej, może i racja, nie patrzyłem na to z twojej strony. Ale musisz wiedzieć, że nigdy nie naraziłbym cię na taką przykrość.

– Teraz wiem.

Robi krok w moją stronę, a potem kolejny.

Robię to samo i spotykamy się w połowie drogi.

– Czy to się liczy jako kłótnia?

Kiedy uśmiecha się z przechyloną ku mnie głową, czuję radość i ulgę, bo znów odnajduję czułość w jego gorących, brązowych oczach.

– Chyba tak. Trafiłaś mnie prosto tutaj tymi pytaniami. – Pociera ręką mostek.

– Nie chciałam cię urazić. Ale mam pytania. I pewnie będę miała więcej w przyszłości. Więc muszę wiedzieć, czy wolno mi je zadawać.

Kładzie mi ręce na biodrach i patrzy na mnie tym swoim intensywnym, przenikliwym spojrzeniem.

– Wolno ci pytać, a mnie wolno się wtedy obruszać.

– Ale zawsze odpowiesz mi szczerze?

– Tak, obiecuję.

Wspinam się na palce, żeby go pocałować.

– Jasmine natłuściła mi całe ciało olejkiem. Szkoda by go było zmarnować, nie sądzisz?

– Mmm – mówi, podgryzając mnie w płatek ucha – cholerna szkoda.

17. Flynn

W drodze do Beverly Hills Natalie trzyma mnie za rękę, gdy siedzimy obok siebie w bentleyu, którego wraz z kierowcą przysłał po nas mój ojciec. Ma na sobie tę samą sukienkę co na naszym ślubie w Vegas. Ja włożyłem mój ulubiony gajerek od Armaniego. Z tego, co wiem, plotkarskie media rozgorzały historią oskarżeń żony Rogersa przeciwko mnie, ale FBI wydało oficjalne oświadczenie, w którym stwierdziło, że nie jestem uznawany za podejrzanego, więc zachowuję zimną krew.

Mam nadzieję, że to prawda. Właściwie nie rozmawiałem z nimi jeszcze na ten temat. Jeszcze. Emmett wisiał cały dzień na telefonie, próbując wyciągnąć od nich więcej informacji, ale poza tym, co mogliśmy zobaczyć w telewizji, wciąż trzymają mnie w niepewności.

Nie zabiłem Davida Rogersa. Nigdy nie widziałem faceta na oczy. Czy żałuję, że ktoś inny go zabił? Bynajmniej. Za przehandlowanie historii Natalie mediom spotkało go to, na co zasłużył.

Dzisiaj nie mogę o tym myśleć. Muszę skupić się na mojej wyjątkowej żonie i rozlicznych niespodziankach, które trzymam w zanadrzu na dzisiejsze popołudnie i wieczór. W porozumieniu z moimi rodzicami przygotowałem dla niej dzień, którego nigdy nie zapomni. Jestem trochę nieswój po dzisiejszej porannej scysji, mimo że wszystko skończyło się wspaniałym, pojednawczym seksem.

Myśl, że mogła przypuszczać, że sprowadziłem do domu do pomocy kobietę, którą przeleciałem, doprowadza mnie do szału. Nie to, żebym myślał o Jas w ten sposób. Już od lat wykonuje masaże dla wszystkich pracowników Quantum i z czasem stała się bliską przyjaciółką Marlowe. Nigdy nie przyszłoby mi do głowy, że Natalie może sądzić, że z nią spałem. Ale patrząc na to z jej perspektywy, rozumiem, że mogła o to zapytać, chociaż sprawiła mi tym wielką przykrość.

BDSM to dla niej wciąż nowość i od początku zachęcałem ją do zadawania pytań. Muszę być gotów na nie odpowiadać, nawet na te najbardziej niewygodne. Nigdy nie wstydziłem się mojego podejścia do seksu i kobiet i nie zamierzam

zaczynać teraz gryźć się tym, co robiłem w przeszłości.

Jednak w tym momencie, kiedy znalazłem kobietę, z którą chcę spędzić resztę życia, wolałbym, żeby było mniej sytuacji i osób, o które może ewentualnie zapytać.

Dojeżdżamy do Beverly Hills. Ulica, przy której mieszkają moi rodzice, została zamknięta dla ruchu. Ochroniarze kiwają na nas, pozwalając nam przejechać.

– No, no – mówi Natalie – zamknęli całą ulicę. Sąsiadom to nie przeszkadza?

– Nie, są bardzo wyrozumiali. Poza tym mogą bez problemu dostać się do swoich domów. Gdyby wiadomość rozniosła się szerzej, mielibyśmy tu najazd paparazzich. Sąsiedzi wolą już ochroniarzy.

Moi rodzice wychodzą przed dom, żeby nas powitać. W sukni koloru szampana moja mama praktycznie kipi podekscytowaniem. Długo czekała na ten dzień, więc cieszę się, że mogę wreszcie dać jej to, czego tak bardzo dla mnie pragnęła. Tata uwielbia wszelkie rodzinne okazje, więc on także jaśnieje szczęściem, gdy wymieniamy powitalne uściski i całusy. W stylowym czarnym garniturze wygląda, jakby ubyło mu dwadzieścia lat.

– Twoja mama przeszła samą siebie – zapewnia mnie.

– O, nie mam co do tego najmniejszych wątpliwości. Już uprzedziłem Natalie.

Jego basowy śmiech rozbrzmiewa po całym holu, kiedy prowadzą nas na górę.

– Chodźcie zobaczyć.

Mama otwiera drzwi do niewielkiej sali bankietowej, w której od lat odbywa się większość najważniejszych wydarzeń w rodzinie Godfreyów. Ludzie z obsługi w garniturach uwijają się w środku, kończąc przygotowania.

– O rany.

Na widok wytwornego, nastrojowego wnętrza w oczach Natalie pojawia się blask. Próbuję spojrzeć na pokój jej oczami, jakbym po raz pierwszy w życiu widział wysokie stropy i bogatą sztukaterię. Centralnym elementem jest ogromny kryształowy żyrandol zalewający salę ciepłym, romantycznym światłem. Mama wprowadziła drobne czerwone motywy na walentynki, ale na szczęście nie popadła w serduszkowe szaleństwo. Na okrągłych stołach pyszni się porcelanowa zastawa, kryształowe kieliszki, świece i czerwone róże.

– Stella, tu jest prześlicznie – mówi Natalie ze szklanymi od łez oczami.

– Niezmiernie się cieszę, że ci się podoba, moja kochana. Z radością oficjalnie powitamy cię w naszej rodzinie.

Mama obejmuje Nat serdecznie, a ja walczę z rosnącą mi w gardle kulą wzruszenia. W takich chwilach jak ta cały ten rwetes, w którym żyję z dnia na

dzień, schodzi na dalszy plan, i uświadamiam sobie, co tak naprawdę się w życiu liczy.

– Chodźcie – mówi mama, biorąc Natalie za rękę. – Możecie trochę odpocząć w dawnym pokoju Flynna, zanim goście zaczną się zjeżdżać. Nie mogą przecież zobaczyć naszych państwa młodych, dopóki nie będziecie gotowi.

Odprowadza nas do mojego pokoju z dzieciństwa, w którym od mojej wyprowadzki nic się nie zmieniło. Na ścianie wciąż znajduje się zabytkowy afisz Farrah Fawcett, proporczyk Dodgersów, zdjęcia surfingu, kilka pucharów z mojej krótkiej, acz błyskotliwej kariery w drużynie lacrosse'a i plakaty zespołów metalowych, które uwielbiałem w szkole średniej.

Rzucam się na łóżko, żałując, że nie mogę spędzić w moim starym pokoju więcej czasu sam na sam z żoną, a Natalie uważnie ogląda każdy przedmiot.

– Metallica? Naprawdę?

– Faza przejściowa.

– Błagam, powiedz, że nie nosiłeś włosów à la czeski piłkarz.

– Okej, nie nosiłem włosów à la czeski piłkarz.

– Serio?

– Wyzywam cię, żebyś znalazła w tym pokoju zdjęcie, na którym mam fryzurę jak czeski piłkarz.

– Zapytam twoich sióstr. One powiedzą mi prawdę.

– Zechce pani tu podejść, pani Godfrey, i łaskawie spełnić wszelkie moje szczenięce fantazje.

– Nie ma mowy, żebym się do ciebie zbliżyła, kiedy jestem cała wyszykowana. Zaraz mi wszystko zepsujesz.

– Masz na sobie majteczki?

– Tak, Flynn – mówi z długim, znużonym westchnieniem, a ja nie mogę powstrzymać uśmiechu. – Jeżeli włączysz je, kiedy rozmawiam ze znajomymi twoich rodziców, zabiję cię. Zrozumiałeś?

– Tak jest.

Pukanie do drzwi sprawia, że serce zaczyna mi bić szybciej, ponieważ wiem, kto to jest, i nie mogę się doczekać, żeby zobaczyć jej minę. Udaję, że coś sprawdzam na telefonie.

– Możesz otworzyć, kochanie?

– Jasne.

Natalie podchodzi do drzwi, a ja trzymam telefon w pogotowiu, żeby zrobić zdjęcia. Chciałbym uwiecznić każdą sekundę z tej sceny, żeby jej później pokazać. Otwiera drzwi i staje oko w oko z Candace i Olivią ubranymi w

identyczne czerwone sukienki z jedwabiu.

– Podobno potrzebujesz druhen – mówi Candace.

Natalie wydaje okrzyk, który przywodzi mi na myśl inny kontekst, w jakim słyszałem od niej ten charakterystyczny dźwięk, ale odpędzam te skojarzenia, żeby całkowicie dać się ponieść jej radości ze spotkania z siostrami. Po raz pierwszy od ponad ośmiu lat spotyka się z Olivią. Wszystkie trzy zbijają się w stadko i trajkoczą jedna przez drugą.

Na moją prośbę Addie uprzedziła wizażystkę, żeby używała wyłącznie wodoodpornego tuszu do rzęs. Gratuluję sobie teraz tej przezorności.

Dziewczęta jeszcze się nie nagadały, gdy w progu pojawiają się Leah i Aileen.

– Czy to zamknięta impreza, czy można się dołączyć? – pyta Leah.

Natalie wydaje kolejny okrzyk i rzuca się przyjaciółkom na szyję.

– O, rany! Mam wokół siebie samych kłamczuchów!

– To wcale nie było łatwe – stwierdza Aileen. – Wszystkie czułyśmy się naprawdę podle, kiedy odmawiałyśmy ci przyjazdu.

Cieszę się, że wygląda sto razy lepiej, niż kiedy widzieliśmy ją ostatnim razem. Znajomy lekarz mojego ojca umówił ją z najlepszym onkologiem w Nowym Jorku, który podobno zmienił nieco jej leczenie, przez co jej stan znacznie się poprawił. Obydwie z Leah mają na sobie takie same czerwone suknie, które wybrały we cztery jako druhny Natalie.

Natalie odwraca się do mnie i kręci głową.

– I ty… Ty to wszystko zrobiłeś.

Podchodzę do niej, obejmuję ją ramionami i całuję w czoło.

– Jak mogłabyś wyjść za mąż – po raz drugi – bez swoich gości?

– Dziękuję ci. – Podnosi na mnie te swoje oczy, w których całkowicie się zagubiłem od pierwszej chwili. – Dziękuję.

– Dla ciebie wszystko, kochana.

Wypuszczam ją z objęć i ściskam moje szwagierki, które robią, co mogą, żeby się na mnie nie gapić.

– Jestem Flynn. Cieszę się, że w końcu mamy okazję się poznać.

– Pierwsza klasa! – mówi Leah z rozanielonym uśmiechem. – „Jestem Flynn”. Jakby nie wiedział tego cały pieprzony świat.

– To się nazywa dobre maniery, Leah – mówi Natalie kpiąco. – Mogłabyś też czasem się o nie pokusić.

– Dobre maniery są przereklamowane.

Śmiejąc się, obejmuję ją, a potem Aileen.

– Jak wam minęła podróż?

– Te prywatne samoloty są do dupy – oświadcza Leah. – Męczyłyśmy się przez całą drogę.

– Tego się obawiałem. – Ależ ona mnie śmieszy. Zwracam się do Aileen: – Gdzie dzieciaki?

– No nie! – mówi Natalie. – To Logan i Maddie też tu są?

– Mhm. – Aileen wykonuje głową ruch za siebie. – Są na dole z twoimi siostrzeńcami. Łobuzują przy basenie. Mam tylko nadzieję, że nie wpadną do wody.

– A Ian jest z nimi? – pytam o mojego najstarszego siostrzeńca.

– To ten, który wygląda tak jak ty?

– Tak ludzie mówią. On będzie miał na nich oko. Mój tata twierdzi, że on się już urodził z trzydziestką na karku.

O wilku mowa. W drzwiach staje mój ojciec z wielkim pudłem kwiatów dla dziewczyn: czerwone dla druhen i białe dla Nat. Mama rzeczywiście pomyślała o wszystkim.

– Możemy zaczynać, kiedy tylko będziecie gotowi.

Natalie kaszle nerwowo.

– Max… Tak sobie myślę, czy nie zechciałbyś… – Bierze głęboki oddech, zbierając się na odwagę. – Może odprowadziłbyś mnie na dół?

– To będzie dla mnie zaszczyt, kochanie – odpowiada łagodnie.

Już po mnie. Ja się poddaję. Ona jest po prostu przezajebiście słodka. Właśnie jednym uroczo niepewnym pytaniem totalnie rozbroiła i mojego ojca, i mnie.

Wyciągam w jej kierunku otwartą płasko dłoń.

– Pani Godfrey, potrzebna będzie pani obrączka, jeżeli mamy to zrobić jeszcze raz.

Widzę, że zdejmuje ją z palca z taką samą niechęcią jak ja.

– Tylko na chwilę. A potem już nigdy się z nimi nie rozstaniemy. – Nachylam się i całuję ją. – Widzimy się na dole?

– Zaraz będę.

– Spodziewam się.

Kiedy schodzę na dół w domu, w którym dorastałem, żeby w ogrodzie wymienić słowa przysięgi z moją żoną w obecności naszej rodziny i przyjaciół, wszystko jest tak, jak ma być.

Natalie

Nie mogę uwierzyć, że sprowadził dziewczyny, chociaż właściwie powinnam się czegoś takiego spodziewać. Przecież zawsze myśli o wszystkim. Trzeba im oddać, że wszystkie znakomicie odegrały swoje role, udając niepocieszone faktem, że przegapią taką wielką hollywoodzką imprezę.

– Gniewasz się, że cię okłamałyśmy? – pyta Livvy nieśmiało, wzbudzając we mnie przypływ rozczulenia.

Jeszcze raz ją obejmuję, bo mam taką możliwość.

– Bardzo się cieszę, że mnie okłamałyście. Zrobiłyście mi najwspanialszą niespodziankę w życiu. Strasznie mi było przykro, że nie mogłyście przyjechać, chociaż nie chciałam się do tego przyznać nawet sama przed sobą.

– To był pomysł Flynna – mówi Leah. – Powiedział, że fajnie byłoby cię zaskoczyć. I było. Szkoda, że nie widziałaś swojej miny, kiedyśmy tu wparowały.

– Przez chwilę pomyślałam, że mam przywidzenia.

Na korytarzu rozlega się wesołe szczekanie. Rzucam się do drzwi, by powitać w progu Addie z Pusią na smyczy. Kucam, żeby przytulić moje maleństwo, które biegnie do mnie radośnie.

– Co ona tu robi?

Ma nową czerwoną obróżkę i czerwoną kokardę na czubku głowy. Nie wierzę, że dała się tak przyozdobić.

– Flynn poprosił ochroniarzy, żeby ją przywieźli. Wiedział, że chciałabyś mieć ją przy sobie.

– A całe rano przekonywał mnie, że lepiej będzie zostawić ją w domu. To już przechodzi wszelkie pojęcie. Dziękuję ci, Addie, za wszystko, co zrobiłaś, żeby ten dzień był dla nas niezapomniany.

Zarzuca mi ręce na szyję.

– Cała przyjemność po mojej stronie. Dobra, dziewczyny, idziemy na dół.

Ustawia je w rządku tak, że Leah i Aileen idą pierwsze, a moje siostry za nimi.

Max podaje mi ramię.

– Gotowa?

– Tak.

Wsuwam mu rękę w zagięcie łokcia. Jest mi smutno, że moi rodzice nie mogą być częścią mojego życia, bo swego czasu podjęli takie, a nie inne decyzje. Chociaż, patrząc na to z dystansu, nie żałuję. Przecież właśnie dzięki mojej przeszłości mogłam poznać Flynna.

Mimo że nic w tym domu nie jest mi znajome, już czuję się w pewien sposób jak u siebie. Po raz pierwszy, odkąd wyprowadziłam się od rodziny, mam wrażenie, że jestem dokładnie na swoim miejscu. Kto by pomyślał, że odnajdę swój dom w Beverly Hills, pośród światowej sławy gwiazd?

Przy akompaniamencie kwartetu smyczkowego Max wiedzie mnie krętymi schodami na dół i do ogrodu, gdzie ustawiono już altanę i rzędy krzeseł.

Oblewa nas ciepłe wczesnopopołudniowe kalifornijskie słońce. Ogród jest pełen ludzi, ale ja widzę tylko jego. Stoi w otoczeniu świadków, Haydena, Jaspera, Kristiana i Emmetta, ale gdy zbliżam się wsparta na ramieniu jego ojca, jego wzrok jest całkowicie zogniskowany na mnie.

Max ściska mnie i całuje, przekazując moją rękę Flynnowi, i życzy nam mnóstwo szczęścia w przyszłości.

Flynn obejmuje go i bierze mnie za rękę, uśmiechając się do mnie szeroko.

Jego radość cieszy mnie niepomiernie, bo jestem szczęśliwa tylko wtedy, kiedy on jest szczęśliwy. A jeszcze nie widziałam go tak uszczęśliwionego.

Przekazuję mój bukiet Candace i podaję mu obie dłonie. Urzędnik, który jest bliskim przyjacielem Maksa, dyktuje nam słowa przysięgi. Nawet po raz drugi jestem głęboko poruszona, gdy powierzam swoje życie i dozgonną miłość temu wyjątkowemu mężczyźnie, który tak dogłębnie odmienił moje życie.

– Flynn i Natalie poprzysięgli sobie miłość i wierność, a teraz chcieliby powiedzieć coś od siebie. Natalie?

Odkąd postanowiliśmy z Flynnem, że przygotujemy własne przysięgi, dużo myślałam o tym, co mu powiedzieć, ale w tej chwili, przy tych wszystkich ludziach, mam w głowie zupełną pustkę. Dopiero kiedy Flynn ściska moje ramię, uśmiecha się do mnie i wbija we mnie to przejmujące spojrzenie, zapominam o wszystkim dookoła i koncentruję się wyłącznie na nim.

– Gdyby sześć tygodni temu ktoś powiedział mi, że będę dzisiaj stać w tym pięknym ogrodzie w samym sercu Beverly Hills i patrząc w oczy Flynnowi Godfreyowi, przysięgać mu miłość do końca życia, pomyślałabym, że zwariował. Takie rzeczy nie zdarzają się takim ludziom jak ja. Przynajmniej tak mi się wydawało, zanim cię poznałam i zobaczyłam, że marzenia naprawdę się spełniają, prawdziwa miłość rzeczywiście istnieje, a baśniowe historie zdarzają się nie tylko w kinie. Nigdy mi się nie śniło, że ktoś mógłby pokochać mnie tak jak ty, i przysięgam, że będę zabiegała i dbała o tę miłość przez całe życie. Nie mogę się już doczekać naszej wspólnej przyszłości i cieszę się na każdą chwilę, którą spędzimy razem. Bardzo, bardzo cię kocham. Nigdy nie będziesz wiedział, jak bardzo.

Gdy słucha, w oczach zapalają mu się iskierki wzruszenia, a kiedy przestaję mówić, całuje mnie, wzbudzając pomruk zadowolenia wśród zebranych gości.

– Nigdy nie zapomnę tej chwili w Bleecker Park – zaczyna, wpatrując mi się w oczy – od której wszystko się zmieniło. Odkąd cię zobaczyłem, wiedziałem, po prostu wiedziałem, że to ty, chociaż nigdy nie liczyłem na to, że cię znajdę. Kocham cię za to, że nie obchodzi cię moja praca ani nic, co się z nią wiąże. Kocham cię za to, że widzisz po prostu mnie, tak jak nikt inny nigdy na mnie nie patrzył. Kocham cię za to, że mogę być przy tobie w pełni sobą i że akceptujesz mnie od każdej strony.

Na wzmiankę o jego różnych stronach, które zaakceptowałam, czuję, jak oblewa mnie fala gorąca. Wielkim wysiłkiem woli powstrzymuję się od śmiechu z tak bezwstydnej aluzji, którą szczęśliwie chwytam tylko ja i kilka innych osób.

– Przez resztę życia będę się starał oddać ci wszystko to, co mi dajesz, Natalie. Kocham cię i zawsze będę cię kochał.

Znowu się całujemy, a urzędnik pokasłuje, przypominając, że to jeszcze nie koniec ceremonii.

Ze śmiechem wymieniamy obrączki po raz drugi i całujemy się jeszcze goręcej, gdy oficjalnie ogłasza nas mężem i żoną. Po raz drugi.

Chociaż już w Vegas miałam poczucie doniosłości tej chwili, to teraz wydaje mi się jeszcze bardziej znacząca, bo są przy nas nasi bliscy. Pusia kręci nam się pod nogami, warcząc i poszczekując.

Flynn schyla się i sadowi ją w moich ramionach, po czym prowadzi mnie przejściem przez tłum. Jego siostry, ich rodziny i inni, których jeszcze nie poznałam, wiwatują na naszą cześć.

Robimy sobie setki zdjęć w przepięknym ogrodzie Godfreyów. Na niektórych jesteśmy sami, na innych – z rodziną i przyjaciółmi. Pijemy szampana i całujemy się, kiedy tylko się da, po czym zaganiają nas na górę do sali balowej.

Wszyscy ruszają na moje przyjęcie weselne, o którym do dziś nie miałam pojęcia. Na dworze zostajemy tylko Flynn i ja, trzymając się za ręce i całując się zapamiętale, i Pusia szalejąca u naszych stóp.

– Wiesz, wydawało mi się, że to wszystko nie jest konieczne – mówię – ale cieszę się, że to zrobiliśmy.

– Ja też. Jest jakoś bardziej uroczyście przy tych wszystkich świadkach.

– Właśnie o tym samym myślałam. Teraz już nie ma ucieczki, panie Godfrey.

Całuje mnie jeszcze raz, chyba troszkę za długo jak na kogoś, na kogo czeka pełna sala ludzi.

– Nigdzie nie mam zamiaru uciekać, droga pani Godfrey.

Z wnętrza dolatują do nas słowa:

– Proszę państwa, wielkie brawa dla państwa Godfreyów.

– Zdaje się, że to znak dla nas, skarbie.

Podaje mi ramię, a ja wsuwam pod nie dłoń.

Kiedy wchodzimy na salę, rozlega się burza oklasków, których adresatką najwidoczniej czuje się Pusia krocząca dumnie przy naszym boku. To prawda, że bez niej nie byłoby nas tu dzisiaj. Candace podnosi ją z podłogi. Uśmiecham się do niej z wdzięcznością. Wciąż nie mogę uwierzyć, że ona i Livvy, i Leah, i Aileen są tu razem ze mną. Posyłam całusa rozpromienionemu Loganowi i jego siostrze Maddie.

Ku mojemu zdumieniu na sali pojawiła się scena, dziesięcioosobowy zespół i Jason Mraz.

Jason Mraz?

– Niespodzianka – mówi szeptem Flynn, prowadząc mnie na parkiet przy dźwiękach *I Won't Give Up*, piosenki, którą wybraliśmy jako nasz utwór ślubny w Vegas.

– Jezu, nie wierzę!

Jestem oszołomiona, gdy tańczymy do melodii, która już zawsze będzie przywoływać to cudowne wspomnienie, kiedy po raz pierwszy powiedzieliśmy sobie „tak".

– Wspaniała niespodzianka. Dziękuję.

– Podziękuj mojej mamie. Poruszyła swoje znajomości w wytwórni płytowej. – Przytula mnie mocniej do siebie, tak mocno, że czuję jego twardy wzwód na brzuchu. – Nie poddam się, Nat – mówi, cytując słowa piosenki. – Bez względu na wszystko, nigdy nie przestanę o nas walczyć.

Ocieram się o niego prowokacyjnie, ale tak, żeby nie robić skandalu.

– Ja też nie. Obiecuję.

Nagle wydaję lekki okrzyk, bo coś ożywa mi w majtkach, które włożyłam na jego prośbę. Ogarnia mnie to samo uczucie podniecenia, jak wtedy w klubie przy ludziach.

– Poczekaj z tym ocieraniem do naszej podróży poślubnej.

Podnoszę głowę z jego ramienia i zaglądam mu w twarz.

– Jakiej podróży poślubnej? Od kilku tygodni jesteśmy w podróży poślubnej.

Wydyma usta z pogardą.

– Proszę cię. Byczenie się w domu to nie jest podróż poślubna.

– Flynn…

– Ciii. – Zamyka mi usta pocałunkiem. – Nie psuj sobie wesela.

Gdy piosenka dobiega końca, w sali rozlega się burza braw, a Jason zaprasza na scenę Estelle Flynn i przekazuje jej mikrofon. Na szczęście Flynn wyłącza wibrator, więc z ulgą dochodzę do siebie. Całe moje ciało pulsuje rozbudzone. Powoli zaczynam przyzwyczajać się do tego, jako stałego elementu naszego wspólnego życia.

– Wielkie dzięki, Jason – mówi Stella. – Jak wam się podobało? – Nakłania publiczność do kolejnej fali oklasków dla piosenkarza, który kłania się dworsko i posyła słuchaczom całusa, po czym schodzi ze sceny.

Z trudem utrzymuję równowagę w ramionach mojego świeżo upieczonego męża.

– Oboje z Maksem jesteśmy szczęśliwi i zaszczyceni, mogąc powitać Natalie w naszej rodzinie. Z nadzieją i niecierpliwością czekaliśmy na dzień, w którym nasz wspaniały syn spotka kogoś, kto uszczęśliwi go tak jak ona. Kochamy was bardzo i cieszymy się dziś waszym szczęściem razem z wami. – Po przerwie na kolejną turę braw podejmuje przemówienie: – Dobrze się rozumiemy z moją nową synową, ale jest coś, co szczególnie nas łączy. To jest prezent dla niej i mojego ukochanego syna.

Daje znak muzykom i rozlega się znajoma przygrywka, która w jednej chwili wyciska mi łzy z oczu.

– Flynn…

Stella śpiewa *Something Good* z filmu *Dźwięki muzyki*, a ja zupełnie się rozklejam w objęciach mężczyzny, którego kocham, podczas gdy jego matka śpiewa dla nas piosenkę o miłości. To jest bez wątpienia jedna z najbardziej przejmujących chwil w moim życiu.

Cały wieczór jest jak wyjęty ze snu. Poznaję dalszą rodzinę: siostrę Maksa i brata Stelli, kuzynów Flynna i przyjaciół rodziny. Niektórzy z nich to znane postacie, ale dzisiaj nikt nie przejmuje się sławą. Dzisiaj chodzi o wspólne świętowanie, o miłość i wszystko to, co w życiu najważniejsze. Rozkoszujemy się doskonałym jedzeniem, kroimy tort i wypijamy morze szampana – pal sześć ból głowy.

Po kolacji przepraszam Flynna na chwilę i idę pogadać z Leah.

– Chodź, proszę, na sekundkę.

– Jasne. Co tam?

– Zobaczysz.

Prowadzę ją do stolika, przy którym Marlowe gawędzi w najlepsze z siostrami Flynna. Przedstawiam je sobie nawzajem.

– Marlowe, to jest moja współlokatorka z Nowego Jorku, Leah. A to Marlowe.

Mimo silnej konsternacji Leah udaje się wymienić z Marlowe uścisk dłoni.

– Miło cię poznać – mówi Marlowe.

– Tak – mówi Leah, próbując się nie gapić. – Mnie też. Dużo o tobie słyszałam od Nat.

– Mam nadzieję, że same dobre rzeczy.

– Tylko i wyłącznie.

– No więc Marlowe na gwałt potrzebuje Addie, a Leah na gwałt potrzebuje pracy. Pomyślałam, że mogłybyście wspólnie znaleźć jakieś wyjście z tej sytuacji.

Leah wpatruje się we mnie z otwartymi ustami.

– Ty… Ja…

– Zwykle jest znacznie bardziej błyskotliwa – wyjaśniam Marlowe, która uśmiecha się szeroko.

– Kiedy mogłabyś się tu przenieść, Leah?

– Jak to? Mówicie poważnie? Jaestem nauczycielką. Byłam, w każdym razie. To znaczy, nie chcę już uczyć, ale… Matko boska, zaczynam bełkotać.

– Robota jest twoja, jeżeli się zgodzisz. Natalie ma rację: na gwałt potrzebuję Addie, a Addie mogłaby pokazać ci wszystko, co trzeba, żeby nią zostać. Zastanowisz się?

– Przecież nawet mnie nie znasz.

– Znam Natalie, a skoro ona mówi, że świetnie się sprawdzisz, nic więcej mi nie trzeba. Za to będę nalegać, żebyś przeprowadziła się tutaj, potrzebuję kogoś na miejscu.

– Mam się tu przeprowadzić i pracować dla Marlowe Sloane. Może mnie ktoś uszczypnąć?

Szczypię ją lekko w ramię i obie wybuchają śmiechem.

– Mam rozumieć, że się zgadzasz? – pyta Marlowe.

– Tak! – W oczach Leah zapalają się radosne ogniki. – Po stokroć tak!

– Świetnie! – Jestem zadowolona, że je ze sobą poznałam i że moja najlepsza przyjaciółka z Nowego Jorku niedługo zamieszka po sąsiedzku.

Dużo później Max porywa mnie do tańca. Obok nas wirują Hayden i Addie, Marlowe z jednym z młodszych kuzynów Flynna oraz Jasper z siostrą Flynna, Ellie. Kristian i Emmett stoją na skraju parkietu otoczeni wianuszkiem kobiet. Flynn obtańcowuje swoje siostrzenice, Indię i Ivy, zachwycone jego wygłupami na parkiecie. Będzie takim wspaniałym ojcem.

– Jego matka i ja już straciliśmy nadzieję, że ten dzień kiedykolwiek nadejdzie – mówi Max miękko wprost do mojego ucha. – Spójrz, jak się bawi z

dzieciakami. Ma do nich podejście, a one go uwielbiają. Serce nam się krajało na myśl, że być może nigdy nie założy rodziny, a marne były na to widoki. A potem poznał ciebie i… cóż… Bardzo się z tego cieszymy.

– Dziękuję, Max. I dziękuję za ten niezapomniany dzień. Już mówiłam Flynnowi, że nie sądziłam, żeby trzeba było organizować takie wielkie przyjęcie, ale teraz bardzo się cieszę, że będziemy mieli takie piękne wspomnienia. I dziękuję też, że z taką serdecznością przyjęliście mnie ze Stellą do rodziny. Nie macie pojęcia, ile to dla mnie znaczy.

– Masz teraz nową, wielką rodzinę, która kocha ciebie i twoje siostry. To jest teraz twój dom i zawsze będziesz tu mile widziana.

Ze łzami w oczach przytulam się do mojego nowego teścia, aż podchodzi do nas Flynn i odbija mnie, żartując, że ojciec podrywa mu dziewczynę.

Zapadam się w ramiona Flynna cała rozstrojona pod wpływem emocji tego dnia i wcześniejszych tygodni.

– Co ty na to, gdybyśmy się stąd ulotnili, kochana?

– Chcesz wracać do domu?

– Chcę być sam na sam z moją żoną.

– Miejmy nadzieję, że ta noc poślubna potoczy się lepiej niż pierwsza – mówię prowokacyjnie.

– Ja tam na pierwszą nie narzekam. – Kładzie mi ręce na twarzy i całuje mnie z tą czułością, której wprost nie potrafię się oprzeć. – Chodź, idziemy.

18. Flynn

To był niezwykły dzień o szczególnym dla mnie znaczeniu. Poczucie miłości rodziny i przyjaciół jest dla mnie bardzo ważne, ale teraz myślę już tylko o nas dwojgu i chcę mieć moją żonę całą dla siebie. Jej siostry i przyjaciółki zostają u moich rodziców, a jutro wrócą do domu. Rodzice zaopiekują się też Pusią przez najbliższy tydzień, ale tego Natalie jeszcze nie wie, kiedy żegna się z nią przekonana, że odbierzemy ją następnego dnia.

Wymieniamy setki uścisków i całusów z Candace, Olivią, Leah, Aileen i jej dziećmi, po czym znów wsiadamy do bentleya mojego ojca. Kierowca wie, jaki jest plan, więc gdy odjeżdżamy z mojego rodzinnego domu, mogę całą uwagę poświęcić Natalie.

– Tak sobie myślę… – zaczyna.

Wtulam twarz w jej szyję.

– O czym?

– O tym pomyśle, żeby zrobić film na podstawie mojej historii.

Nie sądziłem, że coś mogłoby odwrócić moją uwagę od cudownej linii jej szyi, ale jednak.

– I co?

– To byłby niezły film, szczególnie z takim zakończeniem jak dzisiaj.

– Naprawdę tak uważasz?

– Mhm. I tak wszyscy już wiedzą, więc nie będziemy tam upubliczniać żadnych moich sekretów. Nie mam już żadnych sekretów i dobrze mi z tym.

– No, ale na nowo wzbudziłoby to zainteresowanie twoją przeszłością.

– Może po to właśnie stałam się popularna. Może moim zadaniem jest opowiedzieć o tym, jakiej siły i jakiego bohaterstwa wymaga życie po gwałcie. Moja historia to dowód, że to nie musi złamać człowiekowi życia i napiętnować całej jego przyszłości.

– Nat… – mówię prawie niedosłyszalnie. – Mówiłem to już i będę powtarzał w nieskończoność. Twoja odwaga jest imponująca. To byłby dla nas zaszczyt móc opowiedzieć twoją historię. Dalibyśmy z siebie wszystko, obiecuję.

Skubie mnie za muszkę, żeby ją rozwiązać.

– Kogo byś zagrał?

– Musiałbym zagrać siebie samego: wznoszącego się na wyżyny gwiazdora, któremu życie ratuje niepokorne dziewczę, pokazując mu, o co w życiu tak naprawdę chodzi.

Z upodobaniem patrzę, jak wybucha śmiechem.

– Wznoszącego się na wyżyny?

– Musiałem wznieść się na wyżyny mojego intelektu, żeby nie pozwolić ci odejść.

– To prawda. – Rzuca mi figlarne, zalotne spojrzenie, od którego staje mi w jednej chwili. – Naturalnie pewne fragmenty tej historii zachowamy dla siebie.

– Naturalnie.

– Mój mąż jest postacią publiczną. Na pewno nie chciałby, żebym handlowała jego małymi sekretami na hollywoodzkim rynku.

– Nie, nie chciałby. Te sekrety są tylko dla ciebie.

Całuję ją tak, jak chciałem to zrobić od wielu godzin. Ogarnia mnie ramionami za szyję i poddaje mi się cudownie uległym ruchem, który za każdym razem niezmiennie rozpala we mnie ogień. Nawet nie wie, że tak na mnie działa. To jest w tym właśnie najlepsze. Daje mi wszystko, czego potrzebuję, a ja nawet nie muszę jej podpowiadać, jak to robić.

Przez wzgląd na kierowcę taty, który pracuje dla mojej rodziny od kilkudziesięciu lat, powoli odsuwam się od niej niechętnie. Jeszcze będziemy mieli mnóstwo czasu, żeby to nadrobić.

Natalie wygląda przez okno.

– Dokąd jedziemy?

– Nie do domu.

– To widzę. Jeszcze jakieś niespodzianki?

– Może, może…

– Nie powiesz mi?

– Co to za frajda, jeżeli ci powiem?

– Nie mam nic ze sobą.

– Nic ci nie będzie potrzebne.

– A szczoteczka do zębów?

Uśmiecham się i całuję ją znowu, a potem jeszcze raz, bo wciąż mi mało.

– Dostaniesz wszystko, czego ci potrzeba. O nic się nie martw, kochana.

– Dobra, zdaję się na ciebie, pod warunkiem że wrócimy na czas, żebym mogła być na spotkaniu zarządu fundacji we wtorek.

– A, tak…

– Co?

– Przeniosłem posiedzenie na następny wtorek.

– Flynn! Nie możesz samowolnie przesuwać moich spotkań bez uzgodnienia tego ze mną.

– Mogę, jeżeli chcę cię zaskoczyć podróżą poślubną, którą masz obiecaną od tygodni. – Jej wzburzenie pierzcha na moich oczach. – Wybaczysz mi?

– Zależy, gdzie jedziemy.

– Niedługo się przekonasz.

– Więc ty się przekonasz, czy ci wybaczam, kiedy dowiem się, gdzie jedziemy. – Szarpie mnie znów za muszkę. – A potem już żadnych niespodzianek. Musimy wrócić do zwykłego życia. Obijamy się tak bezkarnie od tygodni. Muszę się wziąć do działania.

– Moim zdaniem działasz bez zarzutu.

– Flynn! Wiesz, o co mi chodzi.

– Tak – mówię rozbawiony do granic – wiem, o co ci chodzi. Ja też muszę wrócić do rzeczywistości. Gdybym miał przełożonego, już dawno wyleciałbym z pracy. Ale ten tydzień jest nasz. Jesteśmy po ślubie i należy nam się podróż poślubna.

– Dla większości ludzi tydzień w domu na plaży w Malibu, a potem całe dnie nad basenem w Beverly Hills to już jest niezła podróż poślubna.

– Nie jesteśmy jak większość ludzi i stać nas na więcej.

Kładzie mi głowę na ramieniu.

– Jesteś zła?

– Nie.

– Lubię robić ci niespodzianki.

– Wiem.

– Nie będę już sobie później pozwalał wywracać twojego grafiku, chyba że będę miał bardzo ważny powód. Okej?

Otacza moją dłoń rękami.

– Dziękuję.

– Za co?

– Za wszystkie niespodzianki dzisiaj, za to, że właśnie powiedziałeś to, co chciałam usłyszeć, i za to, że dbasz, żebym zawsze miała wszystko, czego chcę i potrzebuję. To, że sprowadziłeś tam dzisiaj dziewczyny… To i tak był wspaniały dzień, ale z nimi było o niebo lepiej.

– Gdyby rzeczywiście nie mogły przyjechać, przesunęlibyśmy wesele. Wiesz o

tym?

– To już był jakiś cud, że udało nam się zebrać wszystkie ważne dla nas osoby w jednym miejscu i w tym samym czasie. Myślałam, że nie da się tego przesunąć.

– Nie ma mowy, żebyś brała ślub bez swoich sióstr i przyjaciół, Nat. Od początku powiedziałem to mamie, a ona przyznała mi rację.

– Piękna była ta piosenka, którą dla nas zaśpiewała.

– Była tym bardzo przejęta.

– Wypadła rewelacyjnie.

– Poczekaj, aż zobaczysz, co dalej.

– Już się nie mogę doczekać.

Dojeżdżamy na lotnisko w Los Angeles, żeby po dwuipółgodzinnym locie dotrzeć do Cabo San Lucas. Bardzo chcę pokazać Natalie dom, który kupiłem tu kilka lat temu. Przyjeżdżałem tu wcześniej wiele razy i to miasto stało się moją ulubioną odskocznią od codzienności. Do samolotu zabieram jedynie niewielką torbę sportową, którą wciskam między nasze fotele. Zawiera wszystko, czego będziemy tam na miejscu potrzebować.

Muszę być z powrotem w sobotę na próbie rozdania Oscarów, ale najbliższe sześć dni należy wyłącznie i zupełnie do Natalie. W razie nagłej potrzeby moi rodzice i Addie mają numer do domu w Cabo. Za to moja komórka jest wyłączona i tak pozostanie aż do powrotu do Los Angeles.

Teraz się przekona, co oznacza podróż poślubna, gdy się wychodzi za seksualnego wampa. Staje mi, gdy tylko pomyślę o całych sześciu dniach, które spędzę z moją ukochaną całkiem nago.

Gdy jesteśmy w powietrzu, widzę, że czeka, aż coś się wydarzy. Zawsze coś się dzieje, kiedy lecimy gdzieś razem. Ale tym razem pozwalam działać jej wyobraźni i udaję, że przysypiam w fotelu. Kiedy uznaje, że śpię, układa się sama z nogami do góry i naciąga koc. Czekam, aż się wygodnie umości, po czym włączam wibrator w jej majtkach, na co słyszę okrzyk, a potem jęk.

– Nieczyste zagranie.

– Hm?

– Nie zachowuj się, jakbyś nie wiedział, co wyprawiasz.

– Myślałem, że śpię.

– Nie śpisz. Dręczysz mnie.

Otwieram oczy i odwracam się ku niej, napawając się jej uroczym gniewem.

– Skarbie, gdybym chciał cię podręczyć, zabrałbym się do tego inaczej.

– Jak?

To jedno słowo przenika mnie niczym strumień prądu elektryzującego całe moje ciało i kumulującego się w kroczu.

– Jak bym cię podręczył?

Przygryza usta i potakuje.

– W idealnym świecie, gdzie mógłbym zrobić, co tylko zechcę?

Na jej policzki wypływa łuna, ale ponownie kiwa głową.

– Przywiązałbym cię do łóżka za ręce i nogi. Zawiązałbym ci oczy, a na brodawkach zapiąłbym ci klipsy. Wypełniłbym ci tyłek największym korkiem, jaki mam, a do cipki włożyłbym ci wibrator, który jednocześnie pobudza łechtaczkę. Drażniłbym cię lodem i piórkiem, i wszystkim, co przyszłoby mi do głowy, ale nie pozwoliłbym ci dojść przez całe godziny.

Widzę, że przechodzą ją dreszcze.

– I tobie by to sprawiało przyjemność? Gdybyś mógł mi to zrobić?

– Ogromną.

– Dlaczego?

– Dlaczego sprawiałoby mi to przyjemność? Bo wiedziałbym, że ode mnie zależy twoja rozkosz i dobre samopoczucie i że ufasz mi tak bardzo, żeby mi je powierzyć. – Biorę jej rękę i przesuwam palcami po delikatnej skórze wnętrza nadgarstka. – Bo kiedy w końcu pozwoliłbym nam obojgu dojść, to byłaby taka potężna detonacja, że nigdy byś tego nie zapomniała. I ja też nie.

– Chciałabym to zrobić. Wszystko, co opisałeś… Chcę tego.

Kręcę głową.

– Związywanie oczu to twoje twarde ograniczenie.

– Moglibyśmy zrobić wszystko inne.

– To tak jak z aktem. Musimy się do tego przygotować stopniowo. To wszystko jest jeszcze nowe dla ciebie, nie chcę, żebyś się wystraszyła.

– Bałam się, zanim zrozumiałam, jak bardzo lubię oddawać ci władzę nad moim zaspokojeniem.

Poprawiam się na siedzeniu, bo mam taki wzwód, że aż mnie pije.

– Ja pierdolę, Nat… Nawet nie wiesz, co się ze mną dzieje, kiedy tak do mnie mówisz.

– Co się z tobą dzieje? Powiedz mi.

Kładę nasze splecione dłonie na swoim kroczu i rozpościeram sobie jej palce na fiucie.

Nim zdążę się zorientować, wyskakuje ze swego miejsca i pada na kolana na wprost mnie.

– Czy mogę ci pomóc, panie?

Po raz pierwszy sama inicjuje grę. Nie potrafię się jej oprzeć, gdy klęczy przede mną w ślicznej sukience, w którą przebrała się przed wyjściem od rodziców, i proponuje, że mnie obsłuży. Mam wrażenie, że moje wszystkie fantazje znalazły urzeczywistnienie w jednej absolutnie doskonałej kobiecie. Jakim cudem udało mi się ją znaleźć, to pytanie, które będę sobie zadawał przez resztę życia.

– Zdejmij mi spodnie. – Mój głos wcale nie brzmi tak twardo i stanowczo, jakbym sobie życzył. Ale przy niej to nie problem. Nie ma żadnych oczekiwań, żadnych wyobrażeń na temat tego, jak powinien odzywać się Władca. Przy niej mogę być, kimkolwiek zechcę, i wszystko będzie na miejscu.

Natalie z pochyloną nisko głową zaczyna manipulować przy guzikach moich spodni. Zanim je zdejmie, wyciągam z kieszeni pilota wibratora i chowam w dłoni. Gdy powoli rozsuwa zamek na moim fiucie, praktycznie tracę panowanie nad sobą, a jeszcze nawet mnie nie dotknęła. Otacza mnie ramionami, chwytając za pasek spodni i bokserek i pociąga w dół.

Unoszę biodra, żeby pomóc jej je zdjąć.

Rozpina mi koszulę i rozkłada poły na boki, unosząc się nade mną przez długą chwilę, podczas której wstrzymuję oddech.

– Jesteś tak pięknie zbudowany.

– Ty też. – Okręcam sobie jeden z jej loków wokół palca. – Nic bym w tobie nie zmienił.

– Ja w tobie też nie.

– Rozbierz się.

Natalie posłusznie wstaje i odwraca się do mnie tyłem. Rozsuwam jej sukienkę, która opada wokół jej stóp, pozostawiając ją jedynie w kryształowych majteczkach, pasie do pończoch i pończochach do połowy ud. Podnosi sukienkę z ziemi i wiesza ją na oparciu drugiego fotela, po czym wraca na swoje miejsce między moimi nogami.

Muska twarzą moją klatkę piersiową, a potem schodzi w dół, całując mnie, liżąc i kąsając. Kiedy dociera do mojego kutasa i obejmuje go ręką u nasady, wypływa już z niego silny strumień. Wysuwa język i zlizuje wydzielinę, na co z ust wyrywa mi się okrzyk bolesnej rozkoszy. Mógłbym jej kazać wziąć mnie do ust. Mógłbym jej kazać ssać i pieścić, ale czekam, co sama wymyśli.

Nie zawodzi mnie. Z dłonią poruszającą się u podstawy, bierze mojego fiuta do ust, ssąc i liżąc go w zapamiętaniu. Boję się, że później zapomnę, więc uruchamiam wibrator w jej majtkach, modląc się, żeby się nie pogubiła i mnie nie

ugryzła. Na szczęście tak się nie staje, ale wypada na sekundę z rytmu i podnosi na mnie alarmujący wzrok. Wyrobiła się przez tych kilka tygodni. Wie, jak otwierać usta, żebym mógł wejść głębiej. Wie dokładnie, gdzie lizać i jak poruszać, i kiedy ssać, ale nie miałem jeszcze wytrysku w jej ustach. Nie mógłbym tego zrobić ot tak sobie.

– Nat… Skarbie… – Ciągnę ją za włosy na tyle mocno, żeby podnieść jej głowę, ale nie żeby sprawić jej ból. – Zaraz dojdę. Skarbie…

Zazwyczaj odsuwa się, ale teraz wciąga go w siebie ze zdwojonym zapałem, aż poza wąskie wejście do gardła. Ja pierdolę… Pohamowuję się tak długo, jak mogę, dając jej szansę, by się wycofała, ale wtedy przyciska palce do tylnych partii moich jąder i wybucham.

Połyka wszystko do ostatniej kropli i ucisza mnie delikatnie. To bez wątpienia najbardziej intensywna laska w moim życiu.

Mój członek wyskakuje jej z ust. Kładzie twarz na moim brzuchu i oboje oddychamy ciężko.

– Jak było?

– Nat, Jezu, to był najlepszy lód, jakiego kiedykolwiek mi zrobiono.

Opiera podbródek na moim brzuchu i patrzy mi w oczy.

– Serio?

– Serio. Chodź no tu.

Z nogami po obu stronach mnie wdrapuje się po mojej piersi i wpada w moje objęcia. Przytulam ją mocno, bo potrzebuję jej bliskości, jej zapachu, jej duszy. Drżenie wibratora w jej majteczkach ożywia mój członek.

– Wyłączysz to? – pyta po chwili ciszy.

– Dopiero kiedy dojdziesz.

– A jak byś chciał?

– Siądź na mnie i poruszaj się. – Trzymając ją za biodra, pomagam jej przyjąć pozycję, a ona rozpłaszcza dłonie na mojej piersi. – Tak jest, skarbie. Teraz ruszaj się tak, jak ci wygodnie. Rób tak, żeby było ci dobrze.

Nigdy nie regenerowałem się tak szybko jak przy niej. Szczególnie kiedy dosiada mnie okrakiem i wije się na mnie, a jej całe ciało płonie: brodawki ma sztywne i czerwone, usta rozchylone, a oczy zamknięte. Jest po prostu boska i cała moja.

– Poddaj się, najdroższa. Daj się ponieść.

Tuż przed orgazmem cała tężeje na kilka sekund, po czym zagryza usta, żeby stłumić okrzyk niewysłowionej ulgi. Tak bym chciał już być z nią sam na sam w Meksyku, mógłbym słuchać tego jej krzyku w nieskończoność.

Opada w moje ramiona, a ja okrywam ją kocem. Trzymam ją w objęciach do końca lotu. Kiedy mam ją blisko, ogarnia mnie poczucie odprężenia, które niełatwo było mi wcześniej odnaleźć. Już się nie mogę doczekać, żeby zająć się wyłącznie moją piękną, seksowną żoną przez najbliższych sześć dni. Mam zamiar dać jej taką podróż poślubną, której żadne z nas nigdy nie zapomni.

Natalie

Domek Flynna w Cabo San Lucas zapiera dech w piersiach. Stoi wysoko na wzgórzu, u którego stóp migocze kryształowo czysty, błękitny ocean. Jest cały pomalowany na biało, wyłożony płytkami z terakoty i wypełniony kolorowymi garnkami i naczyniami. Zakochuję się w nim w jednej chwili. Pokoje są jasne i przestronne z meblami przeznaczonymi do wypoczynku.

– Podoba ci się? – pyta, gdy już zwiedziliśmy całe wnętrze.

– Jest przepiękny. Rozumiem, dlaczego tak go uwielbiasz.

Stojąc za mną, ogarnia mnie ramionami od tyłu.

– Jesteśmy tu całkiem sami.

– A ochrona?

– Nie ma, poza strażnikami przy bramie wjazdowej. Praktycznie nikt poza moją rodziną i najbliższymi przyjaciółmi nie wie, że kupiłem to miejsce. Przyjeżdżam tu, kiedy naprawdę muszę odciąć się od wszystkiego. – Obsypuje mi szyję serią mokrych, gorących pocałunków i szarpie za suwak mojej sukienki. – Skoro jesteśmy tu zupełnie sami, a w domu jest wszystko, co może nam być potrzebne, to chyba teraz jest dobry moment, żeby powiedzieć ci, że to jest całkowicie naga podróż poślubna.

Jestem tak zaabsorbowana tym, co mi wyprawia przy szyi, że jego słowa docierają do mnie z pewnym opóźnieniem.

– Co? Co mówisz?

– To, co słyszysz. Sześć pełnych dni. Ciuchy – precz.

– To znaczy…

Jednym ruchem rozpina mi zamek w sukience i przesuwa palcami po obu moich bokach, muska żebra i opiera mi dłonie na biodrach.

– Żadnych. Ciuchów. Przez cały czas, kiedy tu jesteśmy, chcę widzieć tylko ciebie.

Na samą myśl przechodzą mnie ciarki. Serce bije mi szybciej, a moja skóra nagle wydaje się ciasna i napięta do granic.

– Nie możemy tu paradować nago przez całych sześć dni.

– Dlaczego nie?

– Skoro tak, to po co wziąłeś torbę?

– Świetnie się składa, że o to pytasz. Kiedy już zdejmiesz sukienkę i to, co masz pod spodem, możesz rozpakować torbę i rozłożyć wszystko, co w niej znajdziesz, na łóżku. Zaraz do ciebie przyjdę.

Stoję przez chwilę w miejscu jak skamieniała.

– Natalie? – Zakłada mi włosy za uszy. – Pamiętaj, że zawsze możesz powiedzieć „nie”, skarbie.

Tym miękkim, łagodnym tonem przypomina mi o zasadach naszej gry i władzy, którą posiadam, bo jednym słowem mogę przerwać wszystko. Ale nie chcę przerywać. Mam ochotę zrobić to z nim, zobaczyć, co dla nas przygotował, i rozkoszować się każdą chwilą, jaką możemy spędzić we dwoje.

Po powrocie nasze życie będzie zabiegane i trudne. Więc chociaż jestem nieco zdeprymowana pomysłem spędzenia sześciu dni bez ubrania, cieszę się, że mamy dla siebie tę chwilę, w czasie której będziemy mogli odkrywać nasze najgłębsze pragnienia. Zanim go poznałam, źle się czułam nago nawet pod prysznicem. Śmiać mi się z tego teraz chce, kiedy podnoszę torbę i idę do sypialni.

Gdy zwiedzaliśmy dom zaraz po przyjeździe, Flynn otworzył tu okna na taras. Przez łopoczące firanki do pokoju wpada ciepły powiew. Wiatrak na suficie jest zrobiony z bambusa i liści plamy, a wielkie łoże z białą pościelą osłania baldachim. Kładę torbę na łóżku. Ściągam sukienkę, która i tak już ledwo trzyma mi się na ramionach, i otwieram torbę.

Nie ma w niej nawet jednego elementu garderoby dla żadnego z nas. Za to wypełnia ją pokaźny wybór zabawek, które wyjmuję jedna po drugiej. Znajduję całą kolekcję sztucznych członków różnej wielkości i kształtu, gumowe korki, bicz, packę, gumowe kuleczki nanizane na sznurek, z których każda kolejna jest większa od poprzedniej, jakiś zakrzywiony przedmiot o dwóch końcach, masywną gumową obręcz, dużą butlę olejku, jedwabne szaliczki, paczkę prezerwatyw, długie paski z rzepem, kawałek czerwonej satynowej szarfy, dwa klipsy połączone łańcuchem i dodatkowy łańcuch z trzecim klipsem, trzy szklane korki w różnych rozmiarach i kilka aromatyzowanych świec.

Układam wszystkie przedmioty w rzędzie, aż zajmują całą długość łóżka. Mój mąż najwyraźniej poświęcił wiele czasu i uwagi, przygotowując się do tej podróży poślubnej, o której nie miałam pojęcia. Spodziewając się, że może wejść

w każdej chwili, szybko ściągam z siebie resztę ubrań. Kiedy wieszam sukienkę w garderobie, śmiać mi się chce na widok jej samiuteńkiej w obszernym pomieszczeniu. Flynn starannie zadbał o to, żeby w domu nie było żadnej innej odzieży.

Gdy wracam do sypialni, Flynn stoi w progu. Jego pięknie wyrzeźbione ciało jest całkowicie nagie i maksymalnie pobudzone.

– Jak ci się podoba to, co zabrałem?

– Właśnie się bałam, że zabawa w nagość przez cały czas może się nam znudzić, ale widzę, że pomyślałeś o wszystkim.

Na twarz wypływa mu szeroki uśmiech.

– I owszem.

Przyglądam się wyeksponowanym na łóżku gadżetom troszkę stremowana, ale zdecydowanie podniecona.

– To co chcesz teraz robić?

– Nie wiem jak ty, ale ja umieram z głodu. Może przekąsimy coś i pójdziemy popływać?

Uwielbia trzymać mnie w zawieszeniu. Najpierw mnie rozpala, a potem każe czekać.

– Czy mam też nago przyrządzać posiłki?

– Skąd! Mamy tu niezwykle sympatyczną sąsiadkę, która nagotowała nam żarcia jak dla wojska. Wystarczy tylko podgrzać i zjeść.

– Mmm, meksykańska kuchnia domowej roboty?

– Tylko to, co najlepsze dla mojej żony.

Wyciąga do mnie rękę, więc przecinam pokój i wpadam w jego objęcia, a on tuli mnie do siebie mocno.

– Będzie nam tu wspaniale. Obiecuję.

– Wiem.

19. Flynn

Natalie unosi się w basenie na plecach z włosami puszczonymi swobodnie jak rusałka. Czubki jej bujnych piersi wystają nad powierzchnię wody. Uwielbiam ją taką – nieskrępowaną, rozluźnioną i wolną od wszelkich trosk, które dźwiga ze sobą od tak dawna. Nigdy nie zapomnę jej zaskoczonej twarzy, gdy powiedziałem, że mamy chodzić nago przez cały pobyt. Ale wyraz szoku szybko ustąpił miejsca ciekawości i pożądaniu, od czego cały natychmiast stanąłem w płomieniach.

Pławię się w wodzie, poruszając się niemrawo. W ten sposób niczego się nie spodziewa, gdy nieoczekiwanie wyłaniam się przy niej z wody i biorę do ust jej brodawkę. Otwiera oczy, a jej ręka przesuwa się ospale po moich włosach. Obejmuję ją ramionami i długo zabawiam się brodawką tak skrupulatnie, jakbym nie miał nic innego do roboty. Bo nie mam. Potem pozwalam sobie ugryźć ją lekko, na co Nat wydaje zduszone stęknięcie.

– Idź do środka, wybierz trzy przedmioty spośród tych, które przywiozłem, i połóż je na szafce przy łóżku razem z olejkiem i czerwoną szarfą. Resztę rzeczy włóż do szuflady w szafce po twojej stronie. Kiedy już wybierzesz, masz czekać na mnie pośrodku łóżka, na kolanach, twarzą do drzwi, ze spuszczoną głową i złożonymi potulnie rękami. Jakieś pytania?

– Jedno. – Posyła mi szczere, pełne ufności spojrzenie. – Jak długo każesz mi na siebie czekać?

– Niedługo.

Wypuszczam ją z objęć, całuję i kieruję w stronę domu klepnięciem w ponętny tyłek. Już się nie mogę doczekać, żeby zobaczyć, co dla nas wybierze.

Natalie

Mimo orzeźwiającego działania chłodnej wody w basenie jego rozkazy rozniecają we mnie prawdziwy żar. Wycieram się i zostawiam ręcznik na zewnątrz, żeby wysechł. Wślizguję się do wnętrza pełna podziwu, jak udało mu się sprawić, że oto przechadzam się nago, jakby to była najnaturalniejsza rzecz na świecie, podczas gdy jeszcze parę tygodni temu czułabym się z tym bardzo niezręcznie.

To jedna z wielu rzeczy, które we mnie odmienił. Rozłożone na łóżku akcesoria najdobitniej świadczą o tym, że nie jedyna. Analizuję z uwagą każdy z nich. Czas mnie goni, przez co robię się jeszcze bardziej spięta, a pulsowanie między nogami, które pojawiło się po tym, jak Flynn zajął się w basenie moją brodawką, staje się znacznie silniejsze.

Wytrącona z równowagi, o co zapewne mu chodziło, odkładam łańcuch z dwoma klipsami na końcach, kulki na sznurku i jedną ze świec. Ta ostatnia to po to, żeby dać sobie troszkę wytchnienia. Podjąwszy decyzję, zgarniam pozostałe przedmioty i pozuję się na łóżku, tak jak mi kazał.

Chociaż wiem, że nie będę musiała długo czekać, moja niecierpliwość narasta i wzmaga się z każdą upływającą minutą. Niedługo potem zaczynają mi drżeć nogi. Im dłużej myślę o tym, co wybrałam, tym gwałtowniej chwytam powietrze w płuca. Przecież on mi zapnie te klipsy na brodawkach. Wybrałam je, bo byłam ciekawa, jak to jest, ale teraz, kiedy naprawdę mi to zrobi, nie jestem już taka pewna, czy chcę się przekonać. A te kulki na sznurku… Gdzie on je włoży? Moje ciało zwiera się, jakby już opierało się inwazji.

Może mogę jeszcze zmienić zdanie. Powoli zaczynam przesuwać się w stronę szafki, ale zamieram, gdy na podłogę od strony drzwi pada jego cień. Przyjmuję z powrotem nakazaną pozycję, mając nadzieję, że nie zarobiłam sobie na samym wejściu kary. Chociaż właściwie jego kary nie są takie złe…

– Wszystko w porządku? – pyta surowym głosem, którego używa jako mój Władca.

– T-tak, panie.

Wchodzi do pokoju. Ciekawa jestem, czy też jest nagi, ale nie podnoszę oczu. Podchodzi do szafki, żeby sprawdzić, co wybrałam. Na brzęk łańcucha moje brodawki robią się sztywne i twarde.

– Doskonały wybór, kochanie. Ale się dziś zabawimy.

Otwiera i zamyka szufladę w komódce i zaczynam podejrzewać, że dorzucił coś do moich przedmiotów. Nie przyszło mi to do głowy, kiedy je wybierałam. Słyszę trzask pocieranej zapałki. Powietrze wypełnia cierpki zapach siarki. Flynn zapala świecę i odstawia ją na szafkę.

– Czego byś chciała spróbować najpierw, skarbie? Klipsy, kulki czy gorący wosk?

Na wzmiankę o gorącym wosku z trudem przełykam ślinę. Nie o tym myślałam, gdy wybierałam świeczkę.

– Natalie?

– K-klipsy proszę, panie.

– Połóż się na plecach, zarzuć ręce za głowę i rozłóż nogi. I leż tak całkiem bez ruchu.

Moje kończyny są jak z ołowiu, kiedy układam się w określonej pozycji, z głową na pękatej poduszce. Teraz mogę go widzieć. Też jest nagi. Jego wielki, gruby członek sterczy wysoko w stronę pępka. Po czerwonej żołędzi spływają kropelki. Uwielbiam, gdy to, co robimy, sprawia mu taką niesamowitą przyjemność. Uwielbiam, gdy spełniamy jego pragnienia i że moja uległość go uszczęśliwia.

– Co powiesz, gdybym chciał związać ci ręce szarfą?

– Chciałabym spróbować.

– Moja dzielna dziewczynka. – Bierze długą czerwoną szarfę i związuje mi razem nadgarstki, ale nie tak ciasno, żeby bolało. – Uwielbiam cię w czerwonym kolorze. Teraz obwiążę szarfę dookoła tego zaczepu na łóżku. W porządku?

– Tak, panie.

– Zamknij oczy i spróbuj się odprężyć.

Robię, co mi każe. Czuję, że wpełza do łóżka i sadowi się między moimi nogami.

– Uwielbiam cię taką, Nat.

– Jaką, panie?

– Otwartą i ciekawą wszystkiego.

– Spróbować wszystkiego raz, drugi – tylko jeśli nam się spodoba.

– Dokładnie. Chciałbym, żeby ci się to wszystko spodobało i żebyś chciała zrobić to po raz drugi.

Pochyla się nade mną i całuje mnie w brzuch, a potem muska zarostem jego wrażliwą skórę.

– Boli cię coś jeszcze po ostatniej nocy?

– Nie, panie.

– Czyli seks analny nam się spodobał? Powtarzamy?

W jednej chwili robi mi się sucho w ustach, więc zwilżam je językiem.

– Ehm, tak, panie.

– Cieszę się. – Przyciska teraz usta ponad moim kroczem, od czego mam

ochotę wygiąć się ku niemu.

– Nie ruszaj się, skarbie. O tak, spokojnie.

Ponieważ mam zamknięte oczy, nie widzę, gdzie w dalszej kolejności będzie mnie całował. Oczekiwanie wywiera na mnie tak silny efekt, że zdaje mi się, że mogłabym dojść z samej niecierpliwości. Mam ochotę ulżyć sobie, pocierając uda o siebie, ale nie wolno mi się poruszyć.

Czuję jego kłujący zarost poniżej piersi.

– O czym myślisz?

– Że mogłabym dojść, a przecież nawet mnie nie dotknąłeś, panie.

– Wszystko się liczy. Czekanie, wyobraźnia, niecierpliwość… Procesy myślowe i emocjonalne są tak samo ważne, jak fizjologiczne. Teraz widzisz, jak to się wszystko łączy.

– Tak – dyszę, gdy jego usta otaczają moją brodawkę.

Ssie i drażni ją tak, jak to robił w basenie, poświęcając tej małej, nabrzmiałej kulce tyle uwagi, aż mam ochotę szarpnąć go za włosy, żeby przestał. Zaciskam ręce w pięści i wbijam sobie paznokcie w ciało. Po głowie chodzi mi słowo „Pusia”, ale właśnie w tym momencie wypuszcza brodawkę i koi ją miękkimi pociągnięciami języka tak długo, aż porywa mnie fala euforii, którą nagle rozrywa ostry, piekący ból zatrzaśniętego klipsa.

To boli. Ja pieprzę, to naprawdę boli. Krzyk gdzieś z głębi bulgocze mi w gardle, po czym przechodzi w jeden ciągły skowyt.

– Spokojnie, skarbie.

Mówi do mnie, a jednocześnie pieści mnie między nogami, pobudza moją łechtaczkę i odwraca moją uwagę od bólu.

– To boli tylko na początku. Weź głęboki oddech. Tak. Jeszcze raz.

Całuje skórę wokół miejsca, gdzie klips wżyna mi się w ciało. Początkowy strumień przeraźliwego bólu przekształca się w dziwne doznania, które falami przechodzą od brodawki aż do łechtaczki. Nie jest to nieprzyjemne.

– Jakie jest twoje hasło bezpieczeństwa, Nat?

– P-Pusia.

– Chcesz go użyć?

Kręcę głową, ale tylko dlatego, że ten jeden jedyny raz chcę spróbować wszystkiego.

Przesuwa się ku drugiej piersi, ale ponieważ teraz już wiem, co mnie czeka, cała się spinam.

– Nie przestawaj oddychać, skarbie. Równomiernie.

Całuje i drażni drugą brodawkę tak długo, aż ona też staje w pełnej gotowości.

Zupełnie jakby nie była częścią mnie. Chciałabym ją ostrzec, co się zaraz stanie, chciałabym jej powiedzieć, żeby się schowała. Wypuszcza ją z ust i znowu łagodzi miękkimi pieszczotami języka. Ale tym razem jestem mądrzejsza. Nie daję się zaskoczyć i lepiej przygotowuję się na siarczysty ból przy zatrzaskiwaniu drugiego klipsa.

Jednak nie potrafię powściągnąć wrzasku ani odruchu, który każe mi uchylić się od źródła bólu.

Kładzie mi ręce na biodrach i przytrzymuje.

Kiedy czuję jego usta na twarzy, zdaję sobie sprawę, że jestem cała zapłakana, a on zlizuje moje łzy. Czas jakby się zatrzymał. Nie mam pojęcia, czy to trwa godzinę, czy cały dzień. Mój świat skurczył się do ściśniętych koniuszków moich piersi. Trzęsę się mocno pod wpływem bolesnej przyjemności, która promieniuje z moich zakleszczonych brodawek i sprawia, że wszędzie na całym ciele czuję się napięta, mokra i gorąca, niezwykle gorąca.

Całuje mnie w szyję. Czuję jego twardy członek przyciśnięty do mojego brzucha i natychmiast zdejmuje mnie lęk, że przesunie klatką piersiową po moich zmordowanych brodawkach.

– Gotowa na więcej, skarbie?

Chociaż wcale nie jestem pewna, czy mogę znieść więcej, zagryzam wargi i kiwam potakująco głową.

– Powiedz mi, Nat. Muszę to usłyszeć.

– Tak, panie – mówię bez tchu. – Jestem gotowa na więcej.

– Nie otwieraj oczu i nie ruszaj się. Musisz mi obiecać, że się nie poruszysz.

– Nie ruszę się.

– Bez względu na wszystko?

– Bez względu na wszystko.

Błyskawicznie znów rozbudza mnie do granic wytrzymałości. Słyszę dmuchnięcie i duszny zapach zgaszonej świeczki. Jestem tak podniecona i zaniepokojona, że nie mogę nabrać powietrza w płuca, ale, tak jak mi kazał, leżę nieruchomo z zamkniętymi oczami.

Dopóki nie zaczyna rozlewać mi na brzuchu gorącego wosku.

To, co wyrywa mi się z ust, jest połączeniem ryku i wycia. Czuję jedynie niewielkie pieczenie w miejscu, gdzie spadły pierwsze krople. Druga porcja ląduje na mojej lewej piersi, a kolejna na prawej. Leje go ciurkiem, wyznaczając szlak wzdłuż mojego przodu, a ostatni kleks pada na moje nieosłonięte krocze.

– Mów do mnie, Natalie. Powiedz mi, jak ci jest.

– Yyyy… Gorąco. Jest gorąco.

– Zbyt gorąco?

Kręcę głową.

– Chciałabyś dojść?

– Tak, proszę.

– Jeszcze nie. Została nam jeszcze jedna zabawka. Ale najpierw muszę ogarnąć trochę to, co tu napaćkałem. – Całuje mnie w środek brzucha. – Nie ruszaj się. – Całe łóżko podnosi się, kiedy wstaje. – Nie otwieraj oczu.

Zapadam się w materac, korzystając z przerwy i zmuszając się do wzięcia kilku głębokich oddechów. Jestem przeraźliwie świadoma szczęk klipsów zatrzaśniętych na moich brodawkach. Nie jest to już ogniste kłucie, a raczej tępy ból. Zaschnięty na mojej skórze wosk powoduje uczucie napięcia.

– Lepiej, żebym cię nie przyłapał na podglądaniu – mówi Flynn, wracając na łóżko.

Uwielbia to. Słyszę radość w jego głosie i nie będę zaprzeczać: ja też to uwielbiam. Lubię nie wiedzieć, co się zaraz stanie. Lubię przeświadczenie, że cokolwiek zrobimy, na końcu będzie nam po prostu niesłychanie dobrze.

Nagle na skórę spada mi lodowate zimno, które rozlewa się na piersi i ześlizguje się po mostku w dół na brzuch. Lód. O Jezu…

– Nie ruszaj się, skarbie.

Lód dociera do moich zakleszczonych brodawek, obydwu jednocześnie, co niemal wyrzuca mnie w powietrze. Wydobywają się ze mnie nieludzkie dźwięki, ale nie potrafię nad tym zapanować.

– Jezu, ależ jesteś rozgrzana, kotku. To niesamowite, jak ty na wszystko reagujesz.

Jego słowa przenikają do mojego zamglonego umysłu. Podoba mu się. Jest szczęśliwy. Unoszę się w oparach rozkoszy w rytm nieprzerwanie pulsującej żądzy.

– Teraz przewrócę cię na drugą stronę.

Orientuję się, że mnie przekręca na brzuch. Czuję szarfę omotaną luźno wokół moich przegubów oraz nagły, ostry ból, gdy klipsy ciągną na dół moje opadające na poduszki piersi.

Całuje mnie po plecach, tyłku, między pośladkami, liże mnie, doprowadza do obłędu. Przez jedną oszałamiającą sekundę przysysa się do mojej łechtaczki, a potem pozostawia ją samą sobie z rozbuchanym pragnieniem. Napinam się, bo słyszę pstryknięcie i chlupot olejku.

– Tylko palce, kochanie.

Naciska na mój odbyt w ten swój zdecydowany sposób. Wiem, jak go

zatrzymać, ale nic nie mówię. Potem jego palce znikają, a pojawia się coś innego. Jezu, kulki na sznurku. Wpycha je we mnie, jedną po drugiej. Staram się przypomnieć sobie, jak duża była największa z nich, i wierzgam, szukając ulgi od tego nieustępliwego nacisku.

Najlżejszy ruch potrząsa łańcuchem spinającym obydwa klipsy, sprawiając mi piekący ból w piersiach. Nie chcę znów tego poczuć, więc zamieram bez ruchu, w czasie gdy on dalej wtłacza we mnie kulki. Ileż ich tam było? Szkoda, że nie policzyłam.

– Powiedz mi, jak się czujesz, skarbie.

– Już wystarczy. – Mam głos, jakby słowa wydzierano mi z trzewi.

– Jesteśmy w połowie.

Ryczę, kiedy następna, największa dotąd kulka napiera na mój odbyt.

– Już wystarczy – skomlę i zaczynam się pocić.

– Wiesz, jak możesz wszystko przerwać.

Rozszerza mi nogi i wpuszcza we mnie swój zwinny język, omiata nim łechtaczkę i wraca do mojego rozdętego przez kulki tyłu. Potem sięga wokół mnie i leciusieńko szarpie za łańcuch, a ja zanoszę się wrzaskiem. Kulki wchodzą dalej. Gdyby mi przyszło do głowy, że będzie mi je tam wsadzał, w życiu bym ich nie wybrała, ale teraz za późno, żeby się wycofać.

– Jeszcze trzy – mówi. – Największe.

– N-nie… Już nie…

Masuje mi pupę swoją wielką dłonią.

– Dasz radę, skarbie. Jedziemy.

Mam hasło na końcu języka, ale go nie wypowiadam. Nie mogę wydusić słowa, bo koncentruję się na tym obezwładniającym ucisku i płomieniach, które przenikają mnie, gdy wtyka pozostałe trzy.

Całuje mnie w plecy.

– Udało się, kotku. Wzięłaś je wszystkie.

Nie mogę mówić ani oddychać, ani się poruszyć, żeby nie uruchomić żadnego fragmentu mojego ciała, którym zawładnął. I nagle czuję jego członek ładujący się we mnie i znowu zaczynam drżeć. Z powodu kulek przejście jest wyjątkowo ciasne.

– Spróbuj się rozluźnić i wpuść mnie – mówi chrapliwie.

– Jest za duży.

Śmieje się.

– Jak go będziesz tak chwalić, to zrobi się jeszcze większy.

– To nie była pochwała.

Śmieje się jeszcze bardziej i jednocześnie wchodzi we mnie rytmicznie, za każdym razem ciut głębiej, delikatnie, lecz nieustępliwie. Jestem pewna, że rozedrze mnie na pół.

Szarpie za sznurek łączący kulki, częściowo wysuwając największą. Zostawia ją tak w połowie drogi, aż nacisk staje się tak silny, że niemal wymawiam hasło, które wszystko skończy.

Chyba wyczuwa, że jestem u granicy, bo wpycha kulkę z powrotem, przyciska palce do mojej łechtaczki, a drugą ręką zdejmuje klipsy.

– Możesz dojść, Natalie.

Krew wezbraną falą powraca do moich brodawek i eksploduję w wyzwolonym, dojmującym bólu. Rozlatuję się na kawałki i tracę poczucie rzeczywistości. Zapadam się w ciemność.

Mrugam powiekami i odkrywam, że w pokoju panuje zmrok. Zerkam na zegarek na szafce przy łóżku i ze zdumieniem stwierdzam, że od chwili, gdy tu weszłam, upłynęła cała godzina. Godzina. Boże…

Flynn przytula się do mnie od tyłu, obejmując mnie ramionami. Moje ręce nie są już związane szarfą. Całuje mnie w ramię.

– Witaj z powrotem, skarbie.

– Co się stało?

– Miałaś taki orgazm, że straciłaś przytomność.

– Co ty mówisz? To możliwe?

– Tak, kotku. Czasami się zdarza.

– Jak długo byłam nieprzytomna?

– Tylko kilka minut. Byłem tu z tobą przez cały czas, żeby na pewno nic ci się nie stało.

– Rany.

Kładę rękę na otaczającym mnie ramieniu.

– A ty?…

– O tak. Jak w raju.

Gdy poruszam się, żeby ułożyć się wygodniej, okazuje się, że kulki wciąż tam są, i wydaję żałosny jęk.

– Co się stało?

– Kulki…

– A niech to, wiedziałem, że o czymś zapomniałem.

Trącam go łokciem w brzuch. On nigdy o niczym nie zapomina.

Z twarzą wtuloną w moją szyję mówi:

– Chciałem, żebyś była ze mną, przytomna i świadoma, kiedy będziemy je

wyjmować.

– Co za wspaniałomyślność.

Kładzie mi dłoń na piersi i podszczypuje delikatnie moją obolałą brodawkę.

– Byłaś wspaniała, Nat. Oddałaś mi się całkowicie. Powierzyłaś mi swoje zaufanie i swoje pragnienia. Ofiarowałaś mi wszystko. To, że tyle mi dajesz i że mnie kochasz, jest dla mnie takie ważne.

Te słowa pochwały i zadowolenia są jak miód na moje serce.

– Kocham cię tak strasznie mocno.

– Ja cię kocham bardziej.

– Nieprawda.

– Musisz nauczyć się z tym żyć.

– Nigdy.

Chichocze, a ja się uśmiecham.

– Czy myśmy właśnie uprawiali seks przez godzinę?

– No.

– Cholera, czyli nie żartowałeś, kiedy mówiłeś, że umiesz to przedłużać i rozciągać w nieskończoność.

– Ale finał…

– Finał był widowiskowy, tak jak obiecywałeś.

– Cieszę się, że tak myślisz. Opowiedz mi jeszcze, jak się czułaś. Chcę wiedzieć wszystko.

Przesuwa palcami po moich włosach uspokajająco czułym ruchem. Nie ma już Władcy, jest mój ukochany, który wprowadził mnie w mroczny świat ekstremalnych doznań.

– Klipsy bolały bardziej, niż się spodziewałam.

– Trochę się zdziwiłem, że je wybrałaś, mając tyle innych możliwości.

– Byłam ciekawa po tym, jak widzieliśmy je podczas aktu w klubie. Ale nie potrafię sobie wyobrazić klipsa na łechtaczce. To właśnie znalazło się na mojej liście twardych ograniczeń.

– Okej.

– Wybrałam świeczkę, bo myślałam, że ona jest tylko do zrobienia nastroju.

Śmieje się cicho i mówi:

– Typowy błąd żółtodzioba. Nigdy nie lekceważ wyobraźni swojego Władcy.

– To fakt, widzę, że przy tobie daleko tak nie zajadę.

– Moja wyobraźnia nie zna granic, szczególnie jeśli chodzi o ciebie. A co sądzisz o wosku?

– To nie do pojęcia, ale gorący wosk na skórze naprawdę podnieca. Nie

pomyślałabym, że coś takiego może mi się spodobać.

– Spróbować wszystkiego raz…

– …drugi – tylko jeśli nam się spodoba.

– Więc wosk nam się spodobał?

– Tak. Ale lód to już była lekka przesada.

– To najszybszy sposób, żeby pozbyć się wosku. Gorąco i zimno często występują razem. Dwa przeciwieństwa dają bardzo silny efekt.

– A gdybym ja chciała ci kiedyś zrobić coś takiego, pozwoliłbyś mi?

– Które?

– Gorąco i zimno.

– Mógłbym się zgodzić na przekazanie władzy, ale tylko chwilowo.

– Oooo… W takim razie chcę też obręcz na penisa.

Wydaje jęk.

– To się da zrobić. A jak ci było ze związanymi szarfą rękami?

– Podobało mi się. W ten sposób naprawdę musiałam oddać ci całą kontrolę.

– Mnie też się to podobało.

Jest jeszcze coś, co chcę mu powiedzieć. Szukam tylko odpowiednich słów.

– Tak sobie myślę…

– No?

– Tak się cieszę, że to, co robimy razem, w ogóle nie przypomina tego, co przydarzyło mi się dawno temu. Ani odrobinę.

– Jak dobrze, że to mówisz.

– Czuję, jakbym doznała jakiegoś objawienia, że jedno i drugie nie ma ze sobą nic wspólnego.

– To prawda. – Muska nosem moje ramię. – Chcesz się pozbyć tych kulek?

– W każdej chwili.

Zaczyna powolutku, pociągając za sznurek jedną ręką i masując mi tyłek drugą. Wydaję okrzyk, gdy największa kulka wyskakuje na zewnątrz. Pocę się. Pozostałe wychodzą łatwiej, ale Flynn nie spieszy się i przedłuża ceremonię dla spotęgowania efektu. Kiedy wreszcie rzuca je na podłogę przy łóżku, jestem rozpalona i gotowa szczytować jeszcze raz.

– Flynn…

– Tak, kotku?

– Chcę dojść.

Jego gardłowe rzężenie to jedyny sygnał ostrzegawczy, jaki dostaję. Przewraca mnie na plecy i zanurza twarz między moimi nogami. Trzy liźnięcia wystarczają, żebym odleciała.

Gdy otwieram oczy, leży przy mnie i patrzy na mnie z góry z roztargnionym uśmiechem.

– Co się tak uśmiechasz?

– Bo cię kocham. To było wspaniałe, że poprosiłaś mnie o jeszcze jeden orgazm. Cudownie jest być tu z tobą w moim ukochanym zakątku i wiedzieć, że mamy przed sobą jeszcze wiele dni tylko we dwoje i że nikt nie będzie zawracał nam głowy.

– Chcesz powiedzieć: wiele dni nago tylko we dwoje.

Opuszcza głowę na moje piersi.

– Mmm.

Przeczesuję mu palcami włosy, lubując się ich jedwabistym dotykiem.

– Tak naprawdę przywiozłeś mnie tu, żeby sobie ze mnie zrobić seksualną niewolnicę.

– Rozgryzłaś mnie.

Leżymy tak spleceni przez długi czas, aż nad powierzchnią wody wschodzi księżyc.

– Nat?

– No?

– Może na to nie wygląda, ale tak naprawdę to ja jestem twoim niewolnikiem. Wiesz o tym, prawda? Jestem całkowicie na twojej łasce.

– A ja na twojej.

– Nigdy nie wolno ci mnie zostawić.

Uwielbiam, kiedy Flynn, który mógłby mieć każdą kobietę na jedno zawołanie, odsłania mi swoje serce i swoją słabość na moim punkcie.

– Nie ma takiego miejsca, gdzie chciałabym być bardziej niż teraz tutaj z tobą.

20. Natalie

Do czwartku zdążyliśmy przetestować wszystko dwa razy, a wiele rzeczy nawet trzykrotnie, tak nam się spodobały. Całe moje ciało wibruje po długich godzinach, w czasie których przygotowywał mnie starannie, żeby rozbić mnie na kawałki, a potem znów złożyć w całość, tak jak tylko on to potrafi.

To był najbardziej beztroski i relaksujący, a zarazem naładowany emocjami tydzień mojego życia. Nie mogę uwierzyć, że zdołałam tak całkowicie się odprężyć, mimo nieustannego dreszczu pożądania. Szkoda, że jutro musimy wracać do domu, chociaż mam już potrzebę wzięcia się do jakiejś regularnej pracy po tych kilku pięknych tygodniach, które spędziliśmy razem.

No i tęsknię za Pusią. Nigdy nie rozstawałyśmy się na tak długo. Mam nadzieję, że nie przysparza rodzicom Flynna kłopotów. Poza cotygodniową konsultacją z moim terapeutą Curtem, której na prośbę Flynna nie odwołałam, od wielu dni nie zamieniliśmy słowa z nikim innym niż ze sobą.

Moje ciało czuje się fantastycznie spożytkowane. Pośladki pieką mnie od klapsów. Wewnętrzne partie ud mam obolałe, a najbardziej wrażliwe części mojego ciała szczypią od jego rozpalonego fiuta, który wchodził we mnie bez przerwy. Jestem oficjalnie uzależniona od tego wielkiego fiuta i wszystkiego, co umie z nim zrobić, żeby pokazać mi, jak bardzo mnie kocha. Kiedy leżymy w łóżku, próbując ochłonąć po kolejnym zapalczywym akcie miłości, podrywa nas dzwonek telefonu w pokoju obok.

– Pewnie pilot, żeby potwierdzić odlot – mówi i wstaje, żeby odebrać. – Powiem im, że nie jesteśmy gotowi.

– Jesteśmy. W ten weekend jest wręczenie Oscarów i nie ma mowy, żeby nas tam nie było. Mój mąż jest faworytem.

Mruczy z niezadowoleniem i udaje nasrożonego.

– Nie do wiary, że powiedziałaś to na głos.

Z uśmiechem odprowadzam go wzrokiem, gdy wychodzi z pokoju. Nawet po tygodniu oglądania go nago dzień w dzień nie mogę się dość napatrzeć na ten jego zbity tyłeczek.

Słuchając niskiego pomruku jego głosu w drugim pokoju, zaczynam przysypiać. Po tym błogim tygodniu z nim czuję się wspaniale wypoczęta. Nie robiliśmy nic innego, tylko pływaliśmy, wygrzewaliśmy się na słońcu, pałaszowaliśmy doskonałe jedzenie, piliśmy margaritę i wino z plantacji Quantum i kochaliśmy się tak często, jak się dało. Każdy zakamarek mojego ciała, i jego też, ozłocony jest słońcem. Spędzaliśmy całe dnie w łóżku, rozmawialiśmy bez końca o wszystkim i robiliśmy plany działania fundacji. I chociaż żal mi, że nie może tak zostać na zawsze, Flynn zapewnia, że możemy niedługo przyjechać tu znowu. Na razie chcę się poświęcić pracy w fundacji i odmienić życie niedożywionych dzieci.

Wyrywa mnie ze snu, oplatając od tyłu ramionami. Jak długo drzemałam? Jak długo go nie było?

– Wszystko w porządku?

– Dzwonił Emmett.

Te dwa krótkie słowa natychmiast budzą moją czujność. Odwracam się, żeby na niego spojrzeć.

– Co się stało?

– Aresztowali kogoś w sprawie Rogersa.

– Fantastycznie! O matko, co za ulga. Wreszcie się od nas odczepią.

– Nat…

– Co? Kogo aresztowali?

– Twojego ojca.

Flynn

Jestem zły, że muszę jej to powiedzieć. Nie mam pojęcia, jak to przyjmie ani co to w ogóle dla niej i dla nas oznacza.

Siada na łóżku, podciągając kołdrę powyżej piersi. Po raz pierwszy od tygodnia ma potrzebę zakrycia swojego ciała.

– Mój ojciec. Mój ojciec zabił Rogersa? Dlaczego? Przecież nawet się nie znali.

– Emmett nie zna jeszcze wszystkich szczegółów, a Vickers naturalnie przestał odbierać jego telefony, skoro ja nie jestem już jednym z podejrzanych.

– Ale… Nie rozumiem.

Na widok jej niedowierzania i niepokoju ogarnia mnie wściekłość. Już była taka spokojna i zrelaksowana. A teraz to. Otaczam ją ramionami.

– Nie widziałaś się z ojcem od dawna. Może dopiero później coś go połączyło z Rogersem. Nie wiadomo.

– Może. Ale dlaczego zabił go teraz za ujawnienie w mediach mojej historii?

– Emmett mówi, że to właściwie nasz człowiek skierował FBI na trop ewentualnego udziału twojego ojca. Podobno nie chcieli nas niepokoić, więc nie dawali nam znać, dopóki go nie aresztowali. Okazuje się, że nasz wywiadowca wpadł na ślad twojego ojca, kiedy sprawdzał każdego od samego początku związanego ze sprawą Stone'a.

– Muszę zadzwonić do Candace i Olivii. Muszę im powiedzieć…

– Dobrze, skarbie. Przyniosę ci telefon.

Wstaję, żeby wyszperać aparat od tygodnia zawieruszony w jej torebce. Włączam go po drodze i telefon zaczyna ćwierkać od lawiny nagromadzonych esemesów i wiadomości.

– Wygląda na to, że już wiedzą.

Podaję jej komórkę. Odpisuje na wiadomości od sióstr.

– Co piszą?

– Są w szoku i muszą ukrywać się przed dziennikarzami.

– Zorganizuję im jakąś ochronę.

Biorę swój telefon i wysyłam esemesa do Gordona Yatesa, naszego dyrektora ochrony w Los Angeles, z prośbą, żeby skontaktował się z Addie w sprawie pilnego wysłania ochrony siostrom Natalie.

„Już się tym zajmujemy", odpowiada Gordon natychmiast. Przekazuję jego wiadomość Natalie.

– Dziękuję. Nie chciałabym, żeby dręczyli je reporterzy. Nie mogę znowu wywracać im życia do góry nogami.

– A twoje życie, skarbie?

– Moje życie jest w porządku i tak pozostanie. To nie ma ze mną nic wspólnego.

– Nat…

– Co? Naprawdę nie ma.

– Czy myślisz, że twój ojciec mógł to zrobić, bo próbuje naprawić sprawy między wami i wydawało mu się, że może to osiągnąć, jeżeli zabije Rogersa?

Kreci głową i widzę, jak niedowierzanie na jej twarzy przeradza się w gniew.

– Tu nie chodzi o mnie. Zrobił to, bo Rogers odgrzebał całą tę chryję z Orenem. W swojej głowie, zabijając Rogersa, chronił Orena. W jego przypadku

zawsze chodziło o Orena, nawet teraz.

– Nie wiesz tego na pewno.

– Wiem. I jedyne, co mnie w tym wszystkim interesuje, to fakt, że FBI nie będzie już węszyć wokół ciebie.

– Emmett powiedział, że prasa nie daje Lizie spokoju. Domagają się od nas jakiegoś oświadczenia na ten temat.

– Niech im powie, że Natalie nie rozmawiała i nie widziała się z ojcem od ponad ośmiu lat. To, co on robi, nie ma nic wspólnego z nią ani z jej siostrami, które także nie utrzymują żadnego kontaktu z Martinem Genovese, i że prosimy o uszanowanie jej prywatności i prywatności jej rodziny.

– Jesteś pewna, że tego chcesz?

– Najzupełniej.

Natalie

Nie mogę zasnąć przez całą noc. Rozmyślam o rzeczach, które wolałabym na dobre wyrzucić z pamięci. Mój ojciec zabił Davida. Teraz, po fakcie, to nawet układa się w jakąś popapraną całość. Musiał wpaść w szał, że cała ta ohydna historia powróciła, gdy David ujawnił moją przeszłość prasie. To, że znowu wywleczono nazwisko Orena i że wszelkie chore szczegóły tego, co mi zrobił, ponownie wyszły na jaw, na pewno mocno go rozwścieczyło. Zwłaszcza że tym razem sprawa nabrała szerszego rozgłosu przez mój związek z Flynnem i niezmordowanych w tropieniu sensacji hollywoodzkich mediów.

I chociaż byłam w szoku na wiadomość o tym, co zrobił mój ojciec, czuję nieopisaną ulgę, że znikły podejrzenia wobec Flynna.

– Cała się gotujesz, skarbie – mamrocze.

Myślałam, że śpi.

– Porozmawiajmy.

– Nie mam nic do powiedzenia.

– O czym rozmyślasz?

– O tym, jak to dobrze, że FBI o nic cię już nie podejrzewa. To najważniejsze.

– Nie, nie tylko to jest najważniejsze. Ty jesteś najważniejsza.

– Nie mogę pozwolić, żeby to mnie dotknęło. Co to ma za znaczenie, że mój ojciec stracił rozum i zabił Davida? Przestał być moim ojcem, nie licząc biologii,

w chwili, kiedy siłą wyciągnął moją matkę ze szpitala po tym, jak jego przyjaciel brutalnie mnie skrzywdził. Zostawiając mnie tam, postawił między nami mur nie do przebycia.

– Miałem zapytać, czy nie chciałabyś, żebym zorganizował mu obrońcę.

– Nie. Jest sam. Dokonał swoich wyborów i teraz musi z tym żyć. Nie chcę mieć nic wspólnego z nim ani czymkolwiek, co zrobił.

– Jak zdecydujesz, skarbie. Zdaję się tu na ciebie. A co z twoją mamą?

– Co z nią?

– Nie masz ochoty się z nią spotkać, skoro odnowiłaś kontakt z siostrami?

– Myślałam o tym. O niej. Wiesz, strasznie mnie zabolało, kiedy dowiedziałam się, że po latach odeszła od mojego ojca, a nie potrafiła tego zrobić, kiedy najbardziej jej potrzebowałam. Skoro odnalazłam dziewczyny i zamierzam znowu być ich siostrą, pewnie w którymś momencie się z nią zobaczę, ale nie mogę sobie wyobrazić, że kiedykolwiek znów mogłybyśmy być blisko.

– Rozumiem cię. Miała swoją szansę, żeby stanąć w twojej obronie, i nie skorzystała z niej.

– Nie i, jeśli o mnie chodzi, nie ma szans, żeby to kiedykolwiek naprawiła. – Splatam moje palce z jego palcami. – Wiesz… Gdyby coś takiego, jak zabójstwo Davida Rogersa przez mojego ojca zdarzyło się wcześniej, zanim się poznaliśmy, cofnęłoby mnie to do punktu wyjścia. Ale teraz jestem silniejsza, silniejsza niż kiedykolwiek, i to dzięki tobie.

– Nie, kotku, dzięki sobie samej. Jesteś najsilniejszą osobą, jaką w życiu spotkałem.

– Z tobą jestem silniejsza, niż byłam sama. I szczęśliwsza, niż kiedykolwiek mogłam sobie wymarzyć.

– Ja też.

– Dziękuję, że poleciałeś za mną po tym, jak Pusia cię ugryzła.

– Dziękuję, że się odwróciłaś i dałaś mi szansę.

Uśmiecham się do niego obłędnie zakochana i wolna od cieni przeszłości.

– Tak jakbym miała tu coś do powiedzenia.

– Ostatecznie wybór należał do ciebie.

– Wybrałam ciebie. I nas.

Przytula mnie i całuje.

– Ja też zawsze będę wybierał ciebie.

Czuję się bezpieczna w jego ramionach. Czuję, że mogę stawić czoło całemu światu i za każdym razem zwyciężyć.

Epilog

Natalie

To wspaniała noc dla Quantum Productions. Jasper właśnie zgarnął Nagrodę Akademii Filmowej za zdjęcia do *Kamuflażu*, a teraz czekamy na ogłoszenie najlepszego reżysera. Hayden przybył na ceremonię w towarzystwie Addie. Przez cały wieczór komentujemy to z Flynnem na boku. Addie powiedziała Flynnowi, że w ten sposób może być przy nim w jego wielki wieczór, ale nie wydaje nam się, żeby to był jedyny powód.

Mój mąż nachyla mi się do ucha i szepcze:

– Ona go chyba trzyma za rękę.

– Bardziej mnie to rajcuje niż same nagrody.

Uśmiecha się i wsuwa mi coś do garści.

Otwieram dłoń i widzę czerwoną szarfę, z którą baraszkowaliśmy w Meksyku. Gdy przypominam sobie, jak związywał mi nią ręce i jakie łajdactwa wyczynialiśmy potem, przez całe ciało przebiega mi prąd. Coraz lepiej znoszę związywanie i mam nadzieję, że pewnego dnia będziemy mogli skorzystać z tej całej maszynerii w piwnicy. Ale Flynn mówi, że na takie zabawy muszę się jeszcze długo przygotowywać. W porządku. Mamy mnóstwo czasu, żeby to zrobić.

– Pasuje ci do sukienki.

Tego wieczoru mam na sobie czerwoną suknię Givenchy, bo Flynn lubi mnie w tym kolorze.

– Co niby mam z tym zrobić? – pytam z udawaną naiwnością.

Puszcza do mnie oko.

– Trzymaj na podorędziu. Przyda się później.

Olśnienie, jakiego doznałam w Meksyku, kiedy zrozumiałam, że seks z

Flynnem nie ma żadnego związku z tym, co zrobił mi mój dawny prześladowca, pomogło mi wyzwolić się ze szponów przeszłości.

Nie martwię się już, że opadną mnie wspomnienia lub skojarzenia. Walczyłam z tym i udało mi się przejść na drugą stronę. Umiem wyraźnie oddzielić to, co buduję z moim ukochanym mężem, od tego, co dawno temu przytrafiło się dziewczynce, którą byłam.

Teraz jestem kobietą. Kobietą zakochaną w najbardziej wyjątkowym mężczyźnie, który pokazał mi milion sposobów urzeczywistniania naszej miłości. Jest moim towarzyszem i przewodnikiem, z którym chcę się wznosić aż do nieba. Chcę wykorzystać wszystko, co oferuje nam życie. Byłam w piekle, ale powróciłam i przetrwałam. Nie boję się już.

Mojego ojca oficjalnie oskarżono o morderstwo Davida Rogersa. Po tym, jak wydaliśmy w tej sprawie publiczne oświadczenie, media zostawiły nas w spokoju. Przez to, że od blisko dekady nie utrzymywałam z nim żadnych kontaktów, w oczach hollywoodzkiej prasy historia straciła na pikanterii. W Nebrasce media pewnie aż kipią, ale w Los Angeles sprawa odbiła się w miarę cichym echem i nauczyłam się zachowywać pewien dystans. A siostrom, które są tu z nami dziś wieczorem, poradziłam zrobić to samo.

Siedzą gdzieś w głębi olbrzymiej sali z rodziną Flynna. Byłam taka szczęśliwa, kiedy szykowałyśmy się razem na dzisiejszy wieczór i mogłam zwierzyć się z tego, jak bardzo jestem dumna z mojego męża osobom, które kocham najbardziej na świecie, nie licząc Flynna i Pusi, naturalnie.

Gdy na scenę wywołany jest Hayden, żeby odebrać nagrodę za najlepszą reżyserię, fundujemy mu owację na stojąco. Zanim kieruje się w stronę sceny, pochyla się i całuje Addie w usta na oczach wszystkich.

Addie patrzy za nim, a po policzkach spływają jej łzy. Wyraz oszołomienia na jej twarzy po pocałunku jest po prostu bezcenny.

Uśmiechamy się do siebie z Flynnem. Jest dzisiaj taki szczęśliwy i cieszę się, że może to dzielić ze swoimi najbliższymi przyjaciółmi.

– Chciałbym bardzo podziękować Akademii Filmowej – mówi Hayden, gdy wrzawa opada. – *Kamuflaż* to wyjątkowy projekt dla nas wszystkich. Jestem niezmiernie szczęśliwy z uznania, jakiego wyrazem są te wszystkie nagrody dzisiejszego wieczoru. Jest tyle osób, którym winien jestem podziękowania, w tym całemu zespołowi Quantum, moim przyjaciołom i rodzinie za to, że wytrzymali ze mną podczas zdjęć, naszej fantastycznej obsadzie z jedynym w swoim rodzaju Flynnem Godfreyem na czele, który w roli Jeremy’ego przebił samego siebie. A także widzom, którzy utożsamili się z historią Jeremy’ego, a

przez to także z historiami wszystkich naszych rannych weteranek i weteranów. Ta nagroda to dowód, że o nich pamiętamy. Że szanujemy i doceniamy poświęcenie, jakie oni i ich rodziny ponoszą dla nas wszystkich. – Podnosi złotą statuetkę do góry. – Jeszcze raz dziękuję za ten niebywały zaszczyt.

Gdy schodzi ze sceny, ocieram z twarzy łzy wzruszenia wywołane jego przemówieniem. Rozklejamy się wszystkie z Addie i Marlowe, co daje chłopakom powód do pokpiwań.

Następuje długachna przerwa reklamowa, a potem ceremonia toczy się dalej. Flynn jest uradowany, kiedy jego wieloletnia przyjaciółka odbiera nagrodę dla najlepszej aktorki, ale gdy nadchodzi czas na jego kategorię, kurczowo zaciska rękę na mojej dłoni.

Na scenę wychodzi ubiegłoroczna laureatka Oscara dla najlepszej aktorki i przedstawia kandydatów w kategorii najlepszy aktor pierwszoplanowy. Każdemu nazwisku towarzyszy krótki filmik z podsumowaniem jego występu. Flynn pojawia się w scenie w szpitalu, gdzie ma spaloną połowę twarzy i zaklina innego rannego żołnierza, żeby się nie poddawał. To jeden z najmocniejszych momentów w filmie. Publiczność w Dolby Theater nagradza scenę burzliwymi oklaskami.

– A Oscara otrzymuje… Flynn Godfrey.

Przez ułamek sekundy jesteśmy tam tylko on i ja, jakby czas stanął w miejscu. W pięknych oczach maluje mu się zaskoczenie i niedowierzanie. Wreszcie nachyla się i całuje mnie, po czym przyjmuje gratulacje od współpracowników z wytwórni i najserdeczniejszych przyjaciół.

Nikt z nas nie może powtrzymać łez, gdy stoimy i bijemy mu brawo.

Wchodzi po schodach na scenę, odbiera statuetkę i obejmuje aktorkę, która mu ją wręcza, po czym staje twarzą do publiczności. Wrzawa nie cichnie przez kolejną minutę. W tym czasie na jednym z telebimów pojawiają się Max i Stella, jak uśmiechnięci i zapłakani wiwatują szaleńczo na cześć swojego syna.

Mam nadzieję, że widzi ich ze sceny.

– Dziękuję. Dziękuję bardzo. – Spogląda w dół na złotą statuetkę w ręku. – O rety, wydawało mi się, że jestem przygotowany, ale najwyraźniej tylko mi się wydawało. Dziękuję Akademii Filmowej i wszystkim, którzy uczestniczyli w pracy nad *Kamuflażem*. Odkąd tylko przeczytaliśmy scenariusz, wiedzieliśmy, że to będzie wyjątkowy projekt. Nie wiedzieliśmy jednak, jak ważny stanie się on dla nas wszystkich. Jestem niezmiernie wdzięczny za to wyróżnienie i wszystkie inne, jakie nasz film dziś otrzymał. Jak pewnie wiadomo, to było dla mnie zwariowanych kilka miesięcy, zarówno w życiu zawodowym, jak i osobistym.

Dziękuję zebranym tu kolegom i przyjaciołom za wasze niezachwiane wsparcie w tym trudnym okresie. W ciągu ostatnich kilku tygodni zaznałem więcej życzliwości od mojego środowiska niż w całej swojej karierze. Bardzo jestem wam za to wdzięczny. I dziękuję mojej pięknej, dzielnej i niesamowitej żonie. Natalie, za to, że pokazała mi, co naprawdę w życiu jest ważne. Kocham cię ponad wszystko, skarbie. – Podnosi nagrodę nad głowę. – Dziękuję raz jeszcze.

Sprawił mi wielką radość tym, że użył słowa „niesamowity". To jest nasze słowo. I miło mi, że cały świat usłyszał, jak mówi do mnie „skarbie". Wymyka się hostessom, które kierują go za kulisy, i zbiega ze sceny, żeby pochwycić mnie na ręce. Wciąż mnie trzyma, gdy *Kamuflaż* zdobywa kolejną nagrodę w kategorii najlepszy film. Flynn i większość naszych znajomych wychodzą na scenę jako producenci.

Kristian, który jest głównym producentem, zabiera głos w ich imieniu.

– Tak jak wcześniej powiedział Hayden, realizacja tej niesłychanej opowieści to przełomowy moment w naszej pracy. Mogę z czystym sumieniem powiedzieć, że nikt w Quantum ani żadna z osób pracujących przy tym filmie nigdy tego projektu nie zapomni. Dziękuję Akademii Filmowej za jej uznanie dla *Kamuflażu* oraz byłym, obecnym i przyszłym kobietom i mężczyznom w siłach zbrojnych. Macie nasz nieśmiertelny szacunek i podziw. Jeszcze raz dziękuję.

W planie są zdjęcia, wywiady i imprezy. Ale gdy kończy się spektakl, Flynn schodzi ze sceny z Oscarem w każdej ręce i zmierza wprost ku mnie. Zarzucam mu ręce na szyję i przytulam się z całych sił. Jesteśmy razem naprawdę niezłomni.

Podziękowania

Chciałabym podziękować fantastycznej grupie ludzi, dzięki którym zdołałam napisać tę trylogię w wyznaczonym czasie. W pierwszej kolejności Julie Cupp, mojej dyrektor operacyjnej, asystentce, zarządcy i cichej wspólniczce we wszelkich zbrodniach – bez Julie nadzorującej milion i więcej szczegółów nigdy nie udałoby mi się tego zrobić. Ogromne dzięki, Julie! Dziękuję też Holly Sullivan za stylowy projekt wersji elektronicznej książki oraz mojej bratanicy, Isabel Sullivan, za świetną szatę graficzną w formie papierowej.

Nie mogę zapomnieć o pomocy mojej księgowej Lisy Cafferty, Nikki Colquhoun i Cheryl Serry oraz mojego męża Dana, który dbał o to, żebym regularnie jadła i przyjmowała płyny, gdy pisałam trzy książki w cztery miesiące, a czasem musiał też powiedzieć mi coś do słuchu. Jestem mu niezmiernie wdzięczna za to, jak kieruje naszym życiem tak, żebym mogła pisać, pisać, PISAĆ! Mojemu tacie i dzieciom dziękuję za nieustające wsparcie przy pracy, chociaż żadne z Was nigdy nie przeczyta tych słów, bo nigdy, PRZENIGDY, nie dostaniecie Trylogii Quantum *do rąk. Wielkie dzięki mojemu synowi Jake'owi, który, nie czytając książki, posłużył mi za eksperta od motoryzacji i dobierał wszystkie samochody Flynna na każdą okazję.*

Mieszkańcy Nowej Anglii znienawidzą mnie za to, ale jestem niezmiernie wdzięczna za najbardziej śnieżną zimę w ostatniej historii, która uwięziła nas w domach na wiele dni i pozwoliła mi… pisać. Przepraszam, ale nie mogłam przy podziękowaniach pominąć śniegu.

Jak z każdą kolejną książką nieoceniona okazała się pomoc moich redaktorek, Anne Woodall, Kary Conrad i Ronlyn Howe, a entuzjastyczne opinie pierwszych czytelniczek, Lauren Blakely, Margaret Prendergast, Michelle Farrell i Susan Farrell, były niezwykle budujące. Niezastąpione były też Linda Ingmanson oraz korektorka Joyce Lamb, a projekt oryginalnej okładki i marki Quantum *to dzieło graficzek, Ashley Lopez i Courtney Lopes. Te okładki podobają mi się najbardziej spośród wszystkich moich książek – dobra robota, dziewczyny!*

Zawsze z zainteresowaniem słucham głosów moich czytelników, czekam więc

na e-maile pod adresem marie@marieforce.com. Zapewniam, że robię, co mogę, żeby odpowiadać na jak najwięcej. Historię powstawania serii oraz inne związane z nią informacje można znaleźć na marieforce.com/quantum. Niezwykle cieszą mnie wszelkie recenzje, które czytelnicy zamieszczają na stronach rozmaitych księgarń internetowych, Goodreads i innych portalach. Staram się czytać je wszystkie i za każdą jestem niezwykle wdzięczna. Zachęcam do opublikowania swojej opinii w wolnej chwili dla tych, którzy jeszcze nie mieli okazji sięgnąć po trylogię Quantum.

Jeszcze raz dziękuję i pozdrawiam serdecznie

Marie